Społeczne reprezentacje Unii Europejskiej

Przedakcesyjny dyskurs polskich elit symbolicznych

Konrad Kubala

WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Społeczne reprezentacje Unii Europejskiej

WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Społeczne reprezentacje Unii Europejskiej

Przedakcesyjny dyskurs polskich elit symbolicznych

Konrad Kubala

WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ 2016

Konrad Kubala – Uniwersytet Łódzki, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny
Katedra Socjologii Polityki i Moralności, 90-214 Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. nr 41/43

RECENZENT
Mieczysław Gałuszka

REDAKTOR INICJUJĄCY
Iwona Gos

OPRACOWANIE REDAKCYJNE
Magdalena Kącicka

SKŁAD KOMPUTEROWY
Dorota Jary

KOREKTA TECHNICZNA
Elżbieta Rzymkowska

PROJEKT OKŁADKI
Stämpfli Polska Sp. z o.o.
Zdjęcie wykorzystane na okładce: © Shutterstock.com

Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UŁ

© Copyright by Konrad Kubala, Łódź 2016
© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2016

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.07703.16.0.M

Ark. wyd. 10,7; ark. druk. 10,75

ISBN 978-83-8088-422-9
e-ISBN 978-83-8088-423-6
https://doi.org/10.18778/8088-422-9
Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63

Spis treści

WPROWADZENIE **7**

ROZDZIAŁ I

WPŁYW JĘZYKA NA SFERĘ DOŚWIADCZENIA OSOBOWEGO I SPOŁECZNEGO **13**

ROZDZIAŁ II

DYSKURS. PRZESTRZEŃ DLA WOLNOŚCI CZY DOMINACJI? **24**

ROZDZIAŁ III

CHARAKTERYSTYKA TEORII SPOŁECZNYCH REPREZENTACJI **43**

ROZDZIAŁ IV

METODOLOGIA BADAŃ **55**

ROZDZIAŁ V

REKONSTRUKCJA SPOŁECZNYCH REPREZENTACJI UNII EUROPEJSKIEJ W DYSKURSIE ELIT SYMBOLICZNYCH. PRZYPADEK CYKLU PROGRAMÓW INFORMACYJNYCH I AUDYCJI RADIOWEJ **72**

ROZDZIAŁ VI

SPOŁECZNE REPREZENTACJE UNII EUROPEJSKIEJ W DYSKURSIE PRASOWYM – DZIENNIKI **90**

ROZDZIAŁ VII

WIELOŚĆ RZECZYWISTOŚCI W SPOŁECZNYCH REPREZENTACJACH UNII EUROPEJSKIEJ W DYSKURSIE ELIT SYMBOLICZNYCH W POLSCE **117**

ZAKOŃCZENIE **150**

BIBLIOGRAFIA **165**

http://dx.doi.org/10.18778/8088-422-9.01

WPROWADZENIE

W szeroko rozumianym polu produkcji kulturalnej [Bourdieu, Wacquant, 2001: 49-50] nie pojawia się szczególnie wiele teorii, które mogłyby budzić nadzieję na wyjście z impasu „indywidualizacji", w jaki popadły nauki społeczne [Trutkowski, 2000: 9-58]. Jednym z wyjątków jest teoria społecznych reprezentacji psychologa społecznego - Serge Moscovici'ego [1984, 2000, 2001]. Czytelnikom polskim przybliżył tę myśl Cezary Trutkowski [1999, 2000, 2004, 2006], ale co istotniejsze, obdarzył ją dodatkowo spójnym programem metodologicznym, pozwalającym cenne założenia teoretyczne sprowadzić do poziomu codziennej praktyki badawczej.

Uprzedzając bardziej szczegółowy opis fenomenu społecznych reprezentacji, Autor chciałby w tym miejscu wskazać jedynie na cechy konieczne dla zrozumienia wagi tej propozycji teoretycznej. Społeczne reprezentacje są zjawiskiem społecznym, którego uchwycenie wymaga obserwacji, opisu i analizy na poziomie grupy. Nie odnajdziemy ich w indywidualnych manifestacjach jednostek, dlatego poszukiwać należy płaszczyzny, w ramach której dochodzi do powstawania tworów *sui generis* społecznych – pewnych całości, które nie dają się same w sobie sprowadzić do sumy jednostek. Taką płaszczyzną, która w najistotniejszy sposób konstytuuje przedmiot zainteresowań socjologów jest komunikacja. Myśl niedzisiejsza – gdzieś na drodze rozwoju nauk społecznych zaniedbywana.

Reprezentacje dotyczą niemalże wszystkiego: rzeczy, stanu, procesu, idei, zjawiska, człowieka, w końcu – społeczności. Można by rzec, że są społecznie opracowywaną wiedzą dotyczącą środowiska, w którym przyszło nam żyć i wszystkiego, co się w nim dzieje. Jeśli zauważyć, że, jak chciałby Moscovici, społeczne reprezentacje stanowią w naszych społeczeństwach równoważniki mitów i wierzeń społeczeństw tradycyjnych,

to zrozumiałe staje się, jak istotne dla ich poznawania są badania stereotypów, które są poniekąd analogicznym, aczkolwiek mniej „zagarniającym" fenomenem życia społecznego. Wspomniane wyżej *społeczne opracowywanie* związane z nieustającą komunikacją polega na ciągłym tworzeniu znaczenia jakiegoś fragmentu rzeczywistości oraz na jego podtrzymywaniu i redefinicji. Takie ujęcie problemu pozwala Trutkowskiemu nazywać społeczne reprezentacje wszechświatem zgodnego myślenia, dzięki któremu wydarzenia zachodzące dookoła członków jakiejś grupy są przez nich podobnie interpretowane, oceniane i rozumiane. Społecznym reprezentacjom przypisuje się funkcję zapośredniczającą i determinującą aktywność poznawczą. Zgodnie z założeniami teorii społecznych reprezentacji rzeczywistość społeczna nie istnieje obiektywnie na poziomie jednostek. Dostępna jest jedynie przez społeczne reprezentacje, co przywodzi na myśl analogiczny problem dotyczący języka. Przedstawić można go krótko: czy język jest „twórcą" naszego obrazu świata (uzależnia całą strukturę poznania), czy jedynie jest swego rodzaju odbiciem rzeczywistości?

Rozstrzygnięcie tego i innych dylematów pojawiających się przy okazji analizy roli języka w zachowaniach społecznych będzie bardziej przejrzyste, jeśli odwołam się do historii zagadnienia. Problem dotyczący tego, czy społeczne reprezentacje mogą istnieć w jakikolwiek sposób przedjęzykowo bądź, co jeszcze bardziej dyskusyjne, pozajęzykowo (czym by miały w takim razie być – asocjacją obrazów?) jest w istocie starym sporem w nowej szacie o to, czy można w ogóle myśleć pozajęzykowo. Aby mieć jasność co do statusu ontologicznego społecznych reprezentacji, trzeba najpierw jednoznacznie określić filozoficzne korzenie tego fenomenu. Z takim zamierzeniem napisany został rozdział I niniejszej publikacji. Krótka prezentacja historii problemu wzajemnych związków między językiem a myśleniem, rzeczywistością, poznaniem i kulturą ma w swojej istocie służyć umiejscowieniu teorii społecznych reprezentacji wśród ogólniejszych stanowisk rozstrzygających zasygnalizowany problem, a opracowanych już wcześniej.

Odkrywanie społecznych reprezentacji wymaga studiowania języka w użyciu. Niezbędne jest więc odniesienie teorii do dyscypliny analizy dyskursu. Dla uzyskania porządku terminologicznego w rozdziale II dokonano tzw. „prania" pojęć, w ramach którego możliwa staje się prezentacja definicji i możliwych sposobów myślenia o tym, czym jest dyskurs. Dyskurs zdarza się definiować jako sposób korzystania z języka, narzucający nam nie tylko sposoby i formy komunikacji, lecz także definiujący reguły rządzące zachowaniami społecznymi. Pojawiają się też takie egzegezy tego, co dyskursywne, które podkreślają jego znaczenie jako jedynej przestrzeni umożliwiającej indywidualne samookreślenie. O tym, czy po-

dejścia na pierwszy rzut oka zupełnie odmiennie – akcentujące atrybuty dyskursu muszą być sprzeczne oraz o konsekwencjach tego rozstrzygnięcia traktuje rozdział II.

W rozdziale III Autor prezentuje teorię społecznych reprezentacji w sposób bardziej szczegółowy. Cały teoretyczny koncept fenomenu reprezentacji, który skonstruował Serge Moscovici starano się skonfrontować z wiedzą z pierwszych dwóch rozdziałów. Jednakże propozycje metodologiczne Trutkowskiego związane są z pewnymi założeniami teoretycznymi, które określić można mianem pansemiotyzmu. Dość nadmienić, że orientacja tego typu skazuje nas na jednostronnie rozumiany determinizm, sprowadzający się w skrajnej postaci do tezy o bezwzględnym pierwszeństwie i dominacji rzeczywistości języka w akcie kreacji rzeczywistości społecznej. Jednak nawet bez doprowadzenia do skrajności tezy o konieczności traktowania całej rzeczywistości jako tekstu, pozostaje do rozwiązania pewien problem. Zakłada się, że społeczne reprezentacje narzucają nam się z nieodpartą siłą. Jeśli jedyną przestrzenią, w jakiej może do tego dojść jest przestrzeń komunikacji, to siła reprezentacji opracowywanych językowo przywodzić musi na myśl „terror języka", postulowany przez przedstawicieli semantyki ogólnej. Zakłada się również, że fenomen, którym zainteresowany jest Autor tej pracy ma charakter płynny, zaś jego tymczasowy obraz jest wynikiem obustronnego wpływu: społecznych reprezentacji na jednostki i jednostek tworzących grupy na społeczne reprezentacje. Na ile nas zatem społeczne reprezentacje zniewalają, a na ile dają się „przepracować"? Istnienie swego rodzaju podobieństw między wspomnianymi propozycjami teoretycznymi przyczynić się może do wzbogacenia myśli Moscoviciego, a sposoby odkrywania *habitusu* czy poszukiwania kategorii przedrozumienia stanowić mogą istotna wskazówkę dla badania społecznych reprezentacji.

Rozdział IV ma charakter metodologiczny. Przedstawiono w nim i sprecyzowano założenia pracy badawczej. Charakterystyce zastosowanych metod i technik badawczych towarzyszy oczywiście wyjaśnienie doboru jednostek analizy. Ustalenie treści i zakresu społecznych reprezentacji mające pomóc w rozumieniu wydarzeń zachodzących w otaczającej rzeczywistości nie wymaga stawiania hipotez, podobnie jak nie wymagają tego żadne badania hermeneutyczne [Trutkowski, 2000: 114-130]. Dlatego też nie konstruowano żadnych hipotez dotyczących zasadniczej części pracy polegającej na odtworzeniu treści „dyskursu europejskiego" oraz na próbie przejścia od rzeczywistości słów do rzeczywistości znaczeń ukrytych w tym dyskursie. Nie odniesiono się w tym rozdziale do problemu wyboru przedmiotu badań – społecznych

reprezentacji Unii Europejskiej w dyskursie elit symbolicznych. Jest to oczywiście zagadnienie, które ma swoją wagę, niemniej w tych rozważaniach ma charakter drugorzędny. Przedstawiono przykłady dyskursu o Unii Europejskiej z 2003 roku i już sam ten fakt przesądza o tym, że ewentualne walory opracowania tych reprezentacji mają charakter historyczny. Obserwowane dzisiaj poszukiwanie instytucjonalnych dróg sformalizowania procesów rozwiązywania zależności krajów narodowych od UE po referendum w Wielkiej Brytanii ma swój kulturowy odpowiednik w postaci umacniania się ekskluzywnych dyskursów tożsamościowych, w ramach których elity symboliczne posługują się odmiennymi idiomami retorycznymi od prezentowanych w tej publikacji. Należałoby więc społeczne reprezentacje UE zrekonstruować ponownie teraz. Nie taki jest jednak cel tego opracowania. Jest nim prezentacja deskryptywno-eksplanacyjnego modelu analizy dyskursu, który, w przekonaniu Autora, przy pewnych uzupełnieniach, pozwala na odwzorowanie warunków dyskursywnych towarzyszących tworzeniu, podtrzymywaniu i ewentualnej zmianie interpretacyjnych ram odniesienia w zakresie publicznie dostępnej wiedzy dotyczącej instytucji, przedmiotów i procesów świata społecznego. Po drugie, celem tego opracowania jest dostarczenie empirycznych dowodów na sposoby referowania problemu akcesji Polski w struktury Unii Europejskiej przez polskie elity symboliczne w roku 2003. Historyczny charakter prezentowanych analiz nie jest tu słabą stroną z uwagi na fakt, że materiały te nie były nigdy publikowane. Badacze społeczni zainteresowani szeroko rozumianym tematem percepcji idei europejskiej krystalizującej się wokół projektu Unii z całą pewnością rok 2016 odnotują jako zasadniczy zwrot w politycznych narracjach o tożsamości europejskiej. Wszyscy, którzy chcieliby śledzić i rozumieć ten zwrot znajdą tu opracowanie materiału badawczego, który jest ważnym punktem odniesienia dla sytuacji obecnej.

W ramach ilustracji w rozdziale V i VI przedstawiono sposób rekonstrukcji społecznych reprezentacji Unii Europejskiej pojawiających się przed referendum akcesyjnym (2003 r.) w polskim dyskursie publicznym. Tematem „obrazów" Unii Europejskiej dyskursywnie konstruowanych przez elity symboliczne podczas debat telewizyjnych, audycji radiowych i na łamach gazet oraz czasopism drobiazgowo zajmowano się w roku 2003. Z uwagi na ograniczenia formalne publikacji przedstawiono proces odtwarzania społecznych reprezentacji Unii Europejskiej na przykładzie dwóch dzienników „Gazety Wyborczej" i „Naszego Dziennika" oraz programu „Za pięć dwunasta" i audycji radiowej „Siódmy dzień tygodnia". Stanowią one znakomitą egzemplifikację dla

społecznych reprezentacji Unii funkcjonujących w szeroko rozumianym środowisku „euroentuzjastów" i „europrzeciwników"[1].

Rozdział VII, syntetyzujący wiedzę o reprezentacjach Unii Europejskiej w dyskursie polskich elit symbolicznych, stanowi zwieńczenie wykonanej pracy badawczej. Synteza ta dotyczy zarówno ogólnego rysu funkcjonujących, by użyć słów Moscovici'ego, „gałęzi wiedzy" o Unii używanych do odkrywania i organizowania rzeczywistości, jak i szczegółowego ich opisu. Tego ostatniego dokonano w oparciu o wypracowany przez Autora model pozwalający na drobiazgową rekonstrukcję społecznych reprezentacji Unii, posiadających przecież szczególny zakres tematyczny, ale i będących intencjonalnym tworem grup, nadających swoim komunikatom konkretny charakter aksjologiczny. Prezentowany model stanowi syntagmę elementów wiążących kolejno:

1) ciąg kategoryzacji (zakotwiczeń i obiektyfikacji), których dokonują strony dyskursu (np. elity symboliczne);

2) własny model analizy opracowanych zakotwiczeń i obiektyfikacji, na który składają się informacje dotyczące:

- zawartość treściowej poszczególnych komunikatów. Dla opisu i analizy tego poziomu zaczęto od analizy sposobów obiektyfikacji i zakotwiczeń wokół pięciu kategorii: ekonomia/kultura/polityka/historia/społeczeństwo;
- dominującego rodzaju uzasadnień aksjologicznych. W tym celu podczas analiz sposobów zakotwiczeń i obiektyfikacji, analiz tożsamości społecznych poszczególnych aktorów biorących udział

[1] Doprecyzowanie etykiet „eurozwolenników", „euroentuzjastów" było wynikiem badań obejmujących: analizy czterech ogólnopolskich dzienników: „Gazety Wyborczej", „Rzeczpospolitej", „Trybuny", „Naszego Dziennika", czterech tygodników: „Polityki", „Wprost", „Gazety Polskiej" i „Przeglądu", trwającej trzy godziny debaty telewizyjnej z 5 czerwca 2003 r. uwzględniającej trzy panele, które zatytułować można kolejno: „Kultura i tożsamość polska a kultura i tożsamość europejska", „Szanse edukacyjne młodzieży polskiej w Unii Europejskiej" i „Obrazy bezpieczeństwa socjalnego oraz gospodarki po akcesji Polski w struktury Unii Europejskiej", cyklu sześciu programów „Za pięć dwunasta", który przynajmniej deklaratywnie posiadał wartość przede wszystkim informacyjną bez przesadnego akcentowania publicystycznego tonu oraz analizy zapisu dyskusji w programach Moniki Olejnik pt. „Siódmy dzień tygodnia" w Radiu Zet. Wszystkie analizy dotyczyły dyskursów o UE, dla których kontekstem było zbliżające się referendum mającemu nadać społeczną legitymizację przystąpieniu Polski do struktur europejskich. Opublikowane fragmenty badań nieuwzględnionych w niniejszej pozycji zob. Kubala [2006: 59–78; 2008: 7–55]. Do wniosków z tych analiz Autor odnosi się również w ogólnej charakterystyce dyskursu europejskiego i jego głównych aktorów w Polsce przed referendum akcesyjnym. Są one ilustracją owoców pracy nad społecznymi reprezentacjami idei i instytucji – Unii Europejskiej i służyć mogą jako egzemplifikacja zalet płynących z pracy nad rekonstrukcjami społecznych reprezentacji poszczególnych obiektów opracowywanych społecznie. Materiał badawczy wraz z transkrypcjami oraz opracowaniami dostępny jest w archiwum Autora. Z uwagi na ograniczenia formalne w niniejszej publikacji wykorzystano jedynie część przeprowadzonych analiz dotyczącą przykładów programu „Za pięć dwunasta", audycji radiowej „Siódmy dzień tygodnia" oraz dwóch dzienników.

w dyskursie oraz analiz symbolicznych zysków i strat poniesionych przez poszczególne strony debaty wzięto pod uwagę normatywny charakter poszczególnych narracji. Wstępnie zainteresowano się trzema orientacjami: pragmatyczną, realistyczną i romantyczną.

- ontologicznego charakteru, który swoim komunikatom próbują nadać przedstawiciele poszczególnych grup społecznych posiadających odrębne reprezentacje. Dyskurs wyczerpuje się najczęściej w czterech podstawowych kierunkach, jakie aktorzy społeczni nadają swoim komunikatom. Są to wizje: normatywna (idealizacyjno-utopijna), deskryptywna, preskryptywna i pożądana (zadaniowo-roszczeniowa).

Dla porządku nadmienić należy, że stworzony model analizy powstał pod wpływem inspiracji płynącej z lektury Trutkowskiego, badającego społeczne reprezentacje różnego rodzaju obiektów społecznych. Wydaje się, że z idealnymi, odnoszącymi się do pożądanego stanu rzeczy obrazami, oraz ich „realnymi" odpowiednikami będącymi opisem zastanej rzeczywistości będziemy mieli do czynienia zawsze, ilekroć odkrywać zechcemy społeczne reprezentacje obiektów wyrastających z jakichś idei. Mogą one posiadać i najczęściej posiadają jakieś fizyczne właściwości, ale wspominane korzenie sprawiają, że w odkrywanej rzeczywistości pojawia się wielość reprezentacji dotyczących tego samego podmiotu wyrastająca wprost z „nadwyżki znaczeń", która świata idei dotyczy szczególnie.

„Zakończenie" ma charakter rozbudowanego podsumowania zrekonstruowanych społecznych reprezentacji Unii Europejskiej poprzez odniesienie ich do modelu badania dyskursu publicznego zaproponowanego przez Marka Czyżewskiego w książce *Rytualny chaos* [1997] oraz rozbudowanego w późniejszych publikacjach [2001, 2006]. W zakończeniu czytelnik znajdzie również refleksję krytyczną odnosząca się do teorii społecznych reprezentacji. Wydaje się bowiem, że w wielu aspektach nie spełnia ona wszystkich warunków stawianych teoriom (tym samym pozostaje na poziomie quasi-teorii) oraz w szczególny sposób radzi sobie z problemem indywidualizacji nauk społecznych i tej właśnie specyfice Autor chciałby się przyjrzeć.

ROZDZIAŁ I

WPŁYW JĘZYKA NA SFERĘ DOŚWIADCZENIA OSOBOWEGO I SPOŁECZNEGO

Współczesna refleksja humanistyczna zmierzyć się musi z problemem, który pozostawił nam do rozstrzygnięcia Michael Foucault. Czy możliwe jest żeby myśleć naraz byt człowieka i byt języka, którego wbrew wszelkim przyzwyczajeniom nie powinniśmy traktować już jako prostej funkcji podmiotu [Foucault, 1966: 350]? Byłoby niewymierną stratą, gdyby pytanie to oraz wszelkie próby odpowiedzi na nie pozostały domeną zainteresowań tylko i wyłącznie filozofów. Rozstrzygnięcie tego – jak to określił Foucault – być może najistotniejszego filozoficznego wyboru naszej epoki posiada implikacje, które zainteresować powinny również socjologów. Konieczność dokonywania wyborów, przed którymi nas pozostawił: albo myślimy byt człowieka, albo też myślimy byt języka, z racji tego, że ten ostatni (…) *nie ma do wypowiedzenia niczego oprócz siebie, nie ma do zrobienia nic poza migotaniem w blasku swego bytu* [Foucault, 1966: 5], jest poniekąd koniecznością dokonywania wyboru pokrewnego: albo myślimy byt społeczeństwa, albo języka. Jakkolwiek socjologia już od ojców założycieli zainteresowana była językiem jako przestrzenią, w której ukazywało się to, co społeczne, nie była jednak nigdy skłonna do stawiania sprawy w sposób tak kategoryczny. Wydawało się, że cała ontologia myśli społecznej wyczerpuje się w sporach dotyczących dychotomii jednostka–społeczeństwo. Idea, by pomyśleć społeczeństwo jako funkcję języka, na podobieństwo tego, co uczynił Foucault, pojawiła się późno.

W sytuacji, kiedy od kilkudziesięciu lat dyskutowane jest coraz śmielej zagadnienie „śmierci Człowieka" tak ściśle związane przecież z badaniami Foucaulta nad językiem, a będące kontynuacją nietzscheańskiej „filologii", która doprowadziła do „śmierci Boga", nie sposób nie zauważyć na jak chwiejnym fundamencie budowane były wszystkie teorie społeczne. I nie będzie miało tutaj większego znaczenia, czy uwagę swoją skierujemy w stronę mniej lub bardziej ortodoksyjnych wersji realizmu, czy nominalizmu socjologicznego. Każda podjęta już niegdyś próba budowania jakiejkolwiek ontologii społecznej i wszystkie bieżące wysiłki mające pretensję do tego, żeby o naturze społeczeństwa się wypowiadać, powinny skonfrontowane zostać z perspektywą myśli humanistycznej, którą dobrze reprezentują słowa Lacana: (…) *Jesteśmy nie istotami mówiącymi, lecz mówionymi, nie istotami myślącymi, lecz myślanymi* [Lacan, 1996: 14]. Słowa te stają się same przez się rozstrzygnięciem najistotniejszego chyba zagadnienia szeroko pojętej refleksji o wspólnych uwarunkowaniach myślenia, języka i rzeczywistości – pytania o to, czy język jest jedynie prostym odbiciem (przedstawieniem) rzeczywistości, czy też elementarną przestrzenią, w której wszystko, co światem nazywać zwykliśmy dopiero się rodzi. Dla nas wszystkich, wychowanych w aurze kartezjańskiego momentu *principium individuationis*, którego konsekwencją jest podmiotowo-przedmiotowa relacja wyłączenia, jest to rozstrzygnięcie poniekąd oszałamiające. Czyż energia językotwórcza nie jest jedną z form, w której potwierdza się spontaniczność podmiotu? Zrozumieć, że język jest i zawsze był czymś więcej niż prostym środkiem komunikowania, to pogodzić się z faktem, że wyobrażenie o jego przejrzystości i neutralności jest mitem. Mitem pozwalającym sądzić, że człowiek jest w stanie dociec immanentnej natury świata.

A jednak raz po raz przychodzi oswajać się z tą myślą. Między innymi wtedy, kiedy Gadamer pisze: (…) *Język nie jest jednym ze środków, za których pomocą świadomość komunikuje się ze światem. Nie jest trzecim* (*obok znaku i narzędzia, które z pewnością także określają istotę człowieka*) *instrumentem służącym do tego. Język w ogóle nie jest instrumentem, nie jest narzędziem* [Gadamer, 2000: 55]. Konsekwencją tej myśli jest smutne poniekąd stwierdzenie, że nie sposób nad językiem dowolnie panować, nie wspominając o sprawowaniu nad nim całkowitej kontroli. Gadamerowska wykładnia Arystotelesowskiej koncepcji człowieka jako *animal rationale* ma na celu uzmysłowić nam jedno – to nie my ogarniamy język, to język ogarnia nas i wszystko co domniemane. Jesteśmy w nim zanurzeni na podobieństwo wszechogarniającego żywiołu, któremu nie opiera się jednostkowa świadomość (…) *ponieważ świadomość nigdy nie stoi naprzeciw świata, sięgając – w stanie jakby bezjęzykowym – po narzędzie porozumie-*

nia [Gadamer, 2000: 55]. Czy w sytuacji, kiedy (…) *językowa wykładnia świata poprzedza zawsze wszelką myśl i wszelkie poznanie* [Gadamer, 2000: 57], możemy dalej uznawać pretensje wszelkich teorii humanistycznych do odkrywania przed nami „natury" człowieka, jakby ta była czymś wolnym od języka? I analogicznie: czy w tej samej sytuacji możemy utrzymywać o tym, że jakiekolwiek teorie socjologiczne zdradzają nam tajemnicę „natury" tego, co społeczne, udając, że język nie pozostawił śladu swojej najmniejszej choćby obecności na tych szczególnego rodzaju narracjach?

Bez większego ryzyka postawić można tezę o konieczności powrotu do pytania o język również w przypadku opracowywania problemów społecznych, w tym jego istoty. Obecnie nie można bowiem formułować sądów o naturze społeczeństwa bez świadomości, że artykułując pewne przekonania, bardziej nadajemy temu społeczeństwu jakiś określony kształt niż odkrywamy jego fundamenty. Ale żeby docenić i zrozumieć aspekt kreatywności języka, dobrze jest skorzystać ze studiów różnych okresów historycznych, które Foucault określał mianem *episteme*. O ile (…) *przez episteme rozumiemy zespół relacji, które mogą łączyć w jakiejś epoce praktyki dyskursywne umożliwiające pojawianie się figur epistemologicznych, nauk i ewentualnie systemów sformalizowanych* [Foucault, 2002: 224], o tyle warto przyjrzeć się różnym trybom, według których w różnych okresach historycznych dokonywało się przejście do epistemologizacji, do naukowości, do formalizacji. Ujawnianym przez Foucault trzem kolejnym okresom rozwoju myśli towarzyszą trzy różne sposoby ujmowania świata. Jest to istotne, dlatego że każdy z tych sposobów ujmowania świata pociągał za sobą bardzo wyraźne przekształcenia kultury.

I tak, od czasów stoików do pierwszej połowy wieku XVII mieliśmy do czynienia z renesansowym sposobem opracowywania rzeczywistości. Najistotniejszym elementem tego okresu był trójkowy system znakowy (*signifiant* związane jest z *signifié* poprzez trzeci element – podobieństwo). Cała wiedza, która zawierała się w języku, nie aspirowała więc jeszcze do relacji reprezentowania porządku świata. Była rozumiana jako swego rodzaju gra podobieństw, gdzie język traktować należy jako tekst przynależący do porządku rzeczy, i co ważniejsze – stanowiący część świata. Sam jednak tekst pierwotny („proza świata") uznawany był za niedostępny i ukryty poniżej różnorodności języków.

Dopiero w XVII wieku dokonane zostało przejście od trójkowego (znaczące, znaczone, oznaczane) do dwójkowego (znaczące, znaczone) systemu znaków. Ta nowa, klasyczna *episteme* równoznaczna była z nowym sposobem postrzegania świata, w ramach którego nie ma już miejsca na język, który by nie pretendował do odtwarzania porządku świata. Język wyliczający różnice i identyczności staje się przez swoje pretensje do przezroczy-

stości systemem arbitralnym. Jak napisze Tadeusz Komendant, (…) *język jest tak przezroczysty wobec przedstawienia, że jego byt przestaje być problemem – nie istnieje, lecz funkcjonuje* [Komendant, 1979: 118].

Odejście od renesansowego pytania o kryterium podobieństwa w rozstrzygnięciu dylematu – czy znak oznacza to, co znaczy, wiązało się z przeniesieniem ciężaru na pytanie – w jaki sposób znak wiąże się z tym, co znaczy? Klasyczne analizy przedstawienia zastąpione zostały współcześnie analizami sensu znaczenia. Zarówno jedne, jak i drugie utrzymać można jedynie w wypadku apologizacji przekonania o neutralności i przejrzystości języka. Właśnie to złudzenie, że język może nie zakłócać bezpośredniego dostępu do rzeczy, że może (…) *być niczym więcej poza tym, o czym mówi – neutralnym nośnikiem sensu* [Banasiak, 1995: 8], pozwalają, według Foucaulta, traktować język jako kwestię z zakresu oczywistości.

Tylko taki stan rzeczy, tylko kontynuowanie tradycji takiej *episteme* pozwala socjologom pielęgnować przekonanie o istnieniu niezakłóconego dostępu do rzeczy czy znaczenia, do społeczeństwa czy mechanizmów jego funkcjonowania. Czas i energia poświęcone na podtrzymywanie ideału języka, który nie zatrzymuje na sobie uwagi pozwoliły na rozwój „wieku rozumu". Tylko „fantom czystego języka", jakby powiedział Merlau-Pounty [1976], pozwolił Kartezjuszowi pomyśleć o języku na podobieństwo zinstrumentalizowanego nośnika odsyłającego nieustannie ku samoświadomości. A nas wszystkich to wyobrażenie języka, który dokładnie odzwierciedla porządek rzeczywistości, pozwala przyglądać mu się, jak przez przejrzystą szybę, utrzymuje w przekonaniu, że (…) *uczestniczymy w spokojnym bytowaniu logosu, heraklitejsko-stoickiego rozumu, wewnątrz samo-się uzasadniającego, całościowego systemu* [Banasiak, 1995: 12]. W ramach tego systemu nie ma miejsca na znak skrępowany społeczną tradycją. Nie ma miejsca na myśl, że to społecznie utrwalony nawyk wiąże znak z określonym znaczeniem, nie zaś domniemana „natura" rzeczy. Nie ma zatem miejsca na myślenie o języku jakby był czymś innym niż przypominaniem odwiecznie istniejących znaczeń i sensów. Nie sposób w tym systemie pogodzić się z myślą o jakiejkolwiek przygodności losów człowieka i społeczeństw porządkowanych w języku jedynie w ramach sposobów radzenia sobie ze światem. Nie ma, jednym słowem, zbyt wielu możliwości na mocne sformułowanie myśli Deleuze'go – (…) *nie ma logosu, są hieroglify* [Deleuze, 1970: 12]. Skoro zdarzyło się jednak, że ktoś ją głośno wyartykułował, to najpewniej wymaga ona namysłu. Centralne dla tej refleksji będzie pytanie autorstwa Derridy: dlaczego (…) *nie mieliśmy i nie będziemy mieć nigdy do czynienia z jakimś <transportem>* (…) *czystych znaczonych, które instrument – czy <wehikuł> – znaczącego pozostawiałby dziewicze i nienaruszone* [Banasiak, 1995: 10]?

W tym miejscu zasygnalizować należy co najmniej dwa aspekty języka, które nie pozwalają podtrzymywać mitu przezroczystego języka: z jednej strony władza, z drugiej kreatywność języka. Dwa elementy nieodłącznie splecione i wspomagające się w określeniu, by nie powiedzieć ograniczeniu, kondycji człowieka. Kreatywność, jak się zaraz okaże, jest tu bowiem atrybutem człowieka czy języka, z pomocą którego ten ostatni mógłby rozwijać się, doskonalić, poznawać, by przekraczać samego siebie. Jest ona na usługach języka, który jest autonomiczny i żyje życiem swoim, nie zaś człowieka. Raz skorzystawszy z kreatywności świata języka, nie możemy się od tej gościny uwolnić. To między innymi dlatego Wittgenstein napisze – (…) *Granice mego języka oznaczają granice mego świata* [Wittgenstein, 1970: 67]. Kreatywność znaczy tu – tworzyć językowy obraz świata, by nie dawać alternatywy na inny, by władać.

Ale jakiego rodzaju to władza i jak ją zaobserwować? Zapyta każdy przyzwyczajony do myślenia o niej w kategoriach własności jakiegoś podmiotu czy jego monopolu na użycie przemocy bądź zastosowania przymusu. Jakże zatem wskazać dyspozytora tej władzy języka, skoro język jako taki niczyją własnością nie jest? Do odpowiedzi przybliża nas poniekąd już sama formuła zadanego pytania, bo to ona świadczy o naszej bezsilności wobec języka, który dyktuje nam określone sposoby myślenia o świecie, a więc i sposoby zadawania pytań. Jak pisze Adam Schaff (…) *język jako określony wytwór stanowi społeczną, zastaną podstawę indywidualnego myślenia. Mówienie jest normalnej jednostce ludzkiej wrodzone tylko jako zdolność nauczenia się mowy, co wiąże się z dziedziczną strukturą mózgu, aparatu głosowego itp. Ale mówienie jako takie nie jest wrodzone i nie rozwija się w sposób naturalny, bez ingerencji społecznego procesu nauczania. Ponieważ* (…) *myślenie pojęciowe jest niemożliwe bez języka, człowiek uczy się w procesie wielostronnego wychowania społecznego nie tylko mowy, lecz i myślenia. Uczy się, przejmując od społeczeństwa gotowy twór: język–myślenie* (…). *Otóż ta krystalizacja społecznego doświadczenia jest punktem wyjścia i podstawą wszelkiego myślenia indywidualnego, podstawą, którą społeczeństwo przekazuje jednostce w sposób najbardziej dyktatorski, wymykający się spod kontroli jednostki i niedostrzegany przez nią* [Schaff, 1964: 228–229]. Czy w ramach takiego społecznego użytkowania języka dochodzić może w ogóle do niczym nieskrępowanej ekspresji indywidualności, albo, co dla nas istotniejsze, czy w ramach tej społecznej własności, możliwe jest odkrywanie „natury" rzeczywistości?

Społeczne znamię języka zawiera się, w co najmniej dwóch elementach: uwarunkowaniu poznania jednostkowego przez interes grupy, do której jednostka należy, ograniczając jej sposób widzenia świata swoistą perspektywą oraz w aktywnej roli języka w poznaniu. Wzmiankując

w tym miejscu znaczenie istoty pierwszego z wymienionych problemów, badań prowadzonych w ramach socjologii wiedzy[2], podkreślić należy ograniczenia naszego poznania związane z samymi komponentami języka – pojęciami. Jako że rzeczy stosunkowo banalne umykają najczęściej naszej uwadze, zapominamy o tym, że społeczeństwo, przekazując jednostce umiejętność posługiwania się językiem, przekazuje utrwalone dzięki niemu postawy, oceny i stereotypy. A. Schaff zwraca uwagę w wielu swoich tekstach na to, że nie jesteśmy w stanie zdać sobie sprawy z genezy pojęć stanowiących część naszej edukacji społecznej. W podobny sposób nie uświadamiamy sobie skali, w jakiej nasze poznanie zagarnia stereotyp przekazywany nam wraz pojęciami przy okazji nauki języka. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest sytuacja, w której większość, jeśli nie wszystkie nasze oceny pretendujące przecież do obiektywności naznaczone są fobiami, sympatiami, hipostazami. A to wszystko, dlatego że „*słowo jest* (…) *związane organicznie nie tylko z pojęciem, lecz również ze stereotypem. Inaczej mówiąc, jest ono związane nie tylko z funkcją poznawczą, lecz również emocjonalną i wolicjonalną. Jest to więź genetyczna, która na dobitek nie jest uświadamiana prócz wypadków specjalnej i to wnikliwej refleksji. Nie jest przecież rzeczą łatwą odróżnić pojęciowy aspekt słowa od stereotypowego, a tym bardziej oddzielić je wyraźnie od siebie. Wydaje się, że tej operacji w sposób zupełny i dokładny w ogóle przeprowadzić nie można, gdyż przynajmniej pewne elementy obrazu umysłowego są wspólne obu aspektom* [Schaff, 1967: 117–118]. Na nieszczęście, ta najbardziej widoczna linia przymusu języka nie jest linią jedyną.

Wracając do wspominanych pojęć w analizie czynnej roli języka w poznaniu, dostrzec musimy jeszcze jedno źródło naszego skrępowania językiem, a co za tym idzie, jeszcze jedno źródło jego języka. Bo czyż można obojętnie przejść obok ujawnionego przez Merau-Pounty'ego [1967: 64] aspektem poznania. Czy można nie przyznać mu częściowej choćby racji, kiedy pisze: (…) *rozumiem, co do mnie mówią, właśnie, dlatego że z góry znam sens owych słów, które do mnie kierują, i ostatecznie rozumiem tylko to, co już sam wiedziałem, i nie stawiam sobie innych problemów niż te, które mogę rozwiązać*. Nie mogąc całkowicie zignorować opisywanego również przez Husserla warunku rozumienia znaku, pogodzić musimy się z tym, że nawet jeśli jest w naszej mocy znaczenia znaków mozolnie zmieniać, to „na bieżąco" komunikujemy się dzięki temu, że rozumiemy intencję tego, kto mówi. Intencja zaś, oparta zawsze na społecznie nabytych znaczeniach jest nimi ograniczona. Znaczenia rodziły się natomiast wraz z nabywanym

[2] Za jedną z najbardziej reprezentatywnych postaci socjologii wiedzy uznać można teorię Karla Mannheima [1974; 1992]; zob. też Machnikowski [1996].

w filogenezie doświadczeniem. Doświadczenie z kolei, jak poucza Schaff, spętane było przecież zawsze językiem. Człowiek porusza się więc w swoim poznaniu na podobieństwo kolistego modelu przyczynowości. To dlatego tak ciężko jest nam zrozumieć zmieniającą się coraz szybciej rzeczywistość i dlatego Barthes [1979: 21] mógł powiedzieć, że język to drzwi bez klamki.

Wiarę w to, że możemy dotrzeć do immanentnej natury jakiegokolwiek obiektu burzyli zresztą wszyscy ci, którzy zrezygnowali z najbardziej popularnego w ciągu ostatnich stuleci kartezjańskiego modelu poznania. Orientacja ta zakłada, że umysł człowieka ma naturę indywidualistyczną, jest statyczny i pasywny w przyswajaniu wiedzy, zaś ta nabywana jest przez algorytmy [por. Markowa, 1982: 8]. Heglowskie założenie o tym, że umysł ma naturę społeczną oraz w dynamiczny i aktywny sposób nabywa wiedzę na zasadzie spirali stało się podstawą do myślenia o świecie i języku w zupełnie inny sposób. Skorzystali z niego Berger i Luckmann pisząc: (…) *jestem nieustannie otoczony przedmiotami, które „głoszą" subiektywne intencje innych ludzi, jakkolwiek niekiedy jestem niezupełnie pewny, co właściwie „głosi" konkretny przedmiot* [Berger, Luckmann, 1983: 70]. Nie pomylimy się, kiedy zauważymy, że do sfery przedmiotów należeć mogą wszelkie próby opisu rzeczywistości utrwalone w języku. Odium przymusu języka dotyka tekstu w szczególny sposób. W tej sytuacji jeszcze raz musimy zastanowić się, na ile mówimy o rzeczywistości, a na ile tylko o naszych zmiennych i kapryśnych językowych manifestacjach.

Najbardziej krępujące aspekty języka dostrzeżemy wszak już na poziomie jego budowy, na poziomie struktury systemu językowego, któremu de Saussure, oprócz etykiety *langue*, nadał wdzięczną funkcję skończonego katalogu języka i praw nim rządzących pozwalającego na nieskończenie różnorodne indywidualne manifestacje w postaci mowy – *parole* [Saussure de, 1961]. Czyż optymizm tego wielkiego bez wątpienia językoznawcy nie był przesadzony? W samym zamyśle dostrzec możemy już pewną sprzeczność, bo jakże wyobrażać sobie nieskrępowaną twórczość językową w ramach prawodawczego systemu. I ten aspekt skomentuje wyraźnie Barthes, mówiąc o faszystowskim charakterze języka, który zmusza do mówienia w określony – taki, a nie inny – sposób. Właśnie o tej strukturze językowej, w której często przywoływany de Saussure chciał widzieć źródło swoistej wolności, Barthes powie, że zawiera fatalną relację wyobcowania, bowiem (…) *idiom mniej określa się przez to, co pozwala powiedzieć, bardziej przez to, co każe mówić* [Barthes, 1979: 10].

Podobne ograniczenia ukazuje gramatyka generatywno-transformacyjna Chomsky'ego. Pogląd, że struktura języka jest wyznaczona przez strukturę umysłu ludzkiego prowadzi wprost do tezy o podobieństwie różnych języków. Przy czym podobieństwo to wynika zarówno ze struk-

tury głębokiej – uniwersalnej gramatyki wspólnej wszystkim językom, jak i z faktu, (…) *iż różne języki dopuszczają te same operacje formalne przy konstruowaniu zdań gramatycznych* [Lyons, 1998: 135–136]. Zaś operacje formalne są zawsze ustanawianiem porządku, a nie domeną wolności. Zastanawiać się jedynie możemy, czy język, tak jak chciał Chomsky, pozostaje, mimo wszystko, miejscem uregulowanej, ale jednak twórczości, czy tak jak widział to Barthes, jest miejscem represywnego odtwarzania porządku, bowiem (…) *cała powierzchnia dyskursu ujęta jest* (…) *w siatkę reguł, przymusów, nacisków, wymuszeń, rozległych i niewyraźnych na płaszczyźnie retorycznej, subtelnych i ostrych na płaszczyźnie gramatycznej* [1979: 21].

Co najgorsze, nie możemy poszukiwać wolności nawet w najbardziej kategorycznie realizowanych próbach niemówienia. Godząc się na stwierdzenie o niedostępności do „natury" świata z racji zarówno usytuowania człowieka w świecie, jak i mizerii instrumentów poznawczych, nieświadomi jesteśmy, że tak naprawdę, nawet podczas patrzenia pozostajemy skrępowani. A to z racji tego, że (…) *język wpływa na percepcję wizualną w dwojakim sensie: po pierwsze, ukierunkowuje naszą uwagę na te aspekty rzeczywistości, które zostały skategoryzowane w ramach jego leksyki, po drugie, wymusza na nas pewne obserwacje, niezbędne do wykonywania wyborów na poziomie gramatycznym* [Marody, 1987: 37]. Przypomnijmy – język ludzki nie posiada zewnętrza.

W końcu ujawniona przez Foucaulta potrzeba śledzenia *episteme* będąca pracą heroiczną, bo realizowaną w szczególnych warunkach. Podobnie jak Gadamer udowadniał, że (…) *myślenie o języku nigdy nie jest w stanie wyprzedzić języka* [2000: 55], tak Foucault pisał o tym, że (…) *episteme nie jest tym, co można wiedzieć w jakiejś epoce pomimo niedostatków technicznych, nawyków umysłu lub granic stawianych przez tradycję* – bowiem (przyp. K.K.) – *jest tym co* (…) *umożliwia istnienie figur epistemologicznych i nauk* [2002: 225]. Innymi słowy, jest więc *episteme*, apriorycznym, narzucającym się z oczywistością porządkiem kulturowym, który pozwala zagarnąć myśli ściśle określony obszar na równie ściśle określonych warunkach – myśleć w taki, a nie inny sposób. Pomimo trudności, jakie niesie ze sobą projekt uprawiania dyscypliny, którą Foucault nazwał archeologią wiedzy, jest ona jeszcze jednym obszarem pozwalającym uchwycić fakt, że każde społeczeństwo posiada swoją „ogólną politykę prawdy" dającą się prześledzić (najczęściej *a posteriori*) w języku. Polega ona na tym, że jednostki bez swojej wiedzy i woli podporządkowane są bezosobowym „praktykom dyskursywnym", które to funkcjonują na podobieństwo reżimu, bowiem w ich ramach nie ma miejsca na to, by myśleć coś jako prawdziwe, ba, by w ogóle myśleć coś, co myślane będzie

w ramach następnej *episteme*. Horyzont *episteme* jest nieprzekraczalny również z racji tego, że cała wiedza dostępna w jej ramach jest raczej wiedzą praktykowaną niż myślaną, dlatego konsekwencje jej zakwestionowania mogłyby być poniekąd równoznaczne z konsekwencjami kwestionowania *status quo* istniejącej praktyki społecznej.

Być może to właśnie od Foucaulta uczyć się powinniśmy nowego, wyczulonego spojrzenia na funkcjonowanie władzy, która nie stanowi atrybutu jednego podmiotu, a wyrasta z każdego zakątka życia społecznego, by, przechodząc z rąk do rąk, pozostawać nieuchwytną. Gdybyśmy zechcieli domyśleć do końca myśl powtarzaną przez Foucaulta często i na różne sposoby – (…) *Władza jest wszędzie – nie, dlatego że wszystko obejmuje, ale dlatego że zewsząd się wyłania* [2000: 84] – bylibyśmy odrobinę bardziej wolni. A już z pewnością nie pozostawalibyśmy tak bezkrytyczni w stosunku do języka, który sprawia, że mogąc myśleć o wolności, nie możemy być wolni od języka, za sprawą którego jesteśmy, kim jesteśmy.

Wszystkie zasygnalizowane w powyższym fragmencie „pęta języka" oraz te, które Autor przeoczył, gdyż nie był w stanie wyprzedzić w języku myślenia o nim samym, prowadzą do rozumienia władzy na podobieństwo tego, jak to w swojej ostatniej pracy sformułował Foucault [2000: 83–84]: (…) *władzę trzeba przede wszystkim pojmować jako wielość stosunków siły immanentnych dziedzinie, w której się zawiązują i której organizację stanowią; grę, która w drodze ustawicznych walk i starć przekształca je, umacnia, odwraca; zespół punktów oparcia dla wzajemnych relacji między tymi stosunkami, wskutek czego powstają łańcuchy lub systemy czy też, odwrotnie, przesunięcia i zwiastujące podział sprzeczności; w końcu owocne strategie, których ogólna intencja lub instytucjonalna krystalizacja dopełniają się w postaci aparatów państwowych, formuł prawa, społecznych hegemonii*. Wszystkie krystalizacje władzy, jakie możemy pomyśleć mają swój początek w języku, bowiem bez niego nie obywa się jakiekolwiek myślenie pojęciowe. Wszystko, co zwykliśmy uznawać za domenę człowieczeństwa, wszystko, czemu nadaliśmy jakieś znaczenie ma swój początek w języku. Czy zatem przyznać rację Foucaultowi, który stawia czytelników przed alternatywą – albo myśleć byt człowieka, albo myśleć byt języka.

Bogdan Banasiak formułując ten, najpewniej z wygody, niedostrzegany problem, decyduje się na trud „mówienia o mówieniu i pisania o pisaniu". Jest to wybór będący swoistą kontynuacją prób odcięcia języka od rzeczywistości. Wybór, który konstytuował się dobre kilkadziesiąt lat, przyszedł z różnych stron. Od Peirce'a, E. Cassirera i analityków angielskich, z Wittgensteinem na czele płynęły myśli kształtujące nowy paradygmat, na mocy którego za pierwotny przedmiot filozoficznej analizy

uznano sam język za system znaków – język za strukturalizację, a nawet gotową analizę myśli [por. Krąpiec, 1985: 12]. Jak stwierdza bowiem Carnap, (…) *ulegamy złudzeniu jeśli myślimy, iż „zajmujemy się przedmiotami pozajęzykowymi, takimi jak liczby, rzeczy, własności, doświadczenia, stany rzeczy, przestrzeń, czas, itp.* [1995: 396].

Choć wybór logicznej analizy języka na jedyną samousprawiedliwiającą się metodę poznania, został z wielu powodów odrzucony, nie jest to, na szczęście, równoznaczne z eliminacją myślenia o wpływie języka na rzeczywistość i na poznanie. Czy wybór myślenia o języku faktycznie oznaczać musi, jak chciałby za Nietzschem Banasiak, że (…) *podmiot, człowiek* (*podobnie jak i Bóg*) *jest przyzwyczajeniem naszej gramatyki* [1995: 26]? Jeśliby tak się rzeczy miały, oznaczałoby to nic więcej, jak to, że i społeczeństwo jako żywy organizm pozostaje tylko ułudą – językowym nawykiem. W związku z tym wszyscy, którzy chcieliby coś o tym społeczeństwie powiedzieć, prowadzą czczą i naiwną zabawę. Zamiast mówić o słowach mających desygnować społeczeństwo, próbują socjolodzy mówić o społeczeństwie, narażając się na jeszcze większa niż filozofowie śmieszność, gdyż nie mogą ruchem ręki wskazać przedmiotu swojego zainteresowania.

Ale jak napisze Barbara Tuchańska, (…) *Tylko przyjęcie niepowątpiewalnego mitu Analizy usprawiedliwia program zastąpienia tradycyjnej filozofii analizą wyrażeń językowych; bez niego jest to decyzja całkowicie arbitralna.* (…) *Mit Analizy* (…) *pozwala przyjąć* (…) *istnienie języka, który może być badany tak, jak gdyby był samoistną strukturą, jak gdyby nie miał żadnego źródła i początku, jak gdyby nie było żadnej realności, z której się wywodzi* [1998: 26]. Wszelkie więc próby reizowania, całkowitego oddzielania, parcelowania czy przeciwstawiania sobie obszarów myśli, języka i bytu uznać można poniekąd za naukowy nawyk „uściślania" charakterystyczny dla naszej *episteme*. Przydając analizie dyskursów tak wielką wagę i akcentując realność i kreatywność języka, nie można zgodzić się w żadnym wypadku na twierdzenie, że jest to jedyna realność.

Dla socjologii ta szczególna wędrówka myśli, jaka dokonywała się w historii – od obszaru podmiotowości bytowej (od początków myśli starogreckiej do Kartezjusza) przez obszar filozofii myśli (świadomości), związany z kierunkiem filozofii podmiotu do zapoczątkowanej przez Russella i Moore'a filozofii języka [Krąpiec, 1985: 15–51] – powinna mieć szczególne znaczenie. Wszak od zawsze socjolodzy chcieli, by uznano ich pretensje do wyłączności mówienia o społeczeństwie jako szczególnego rodzaju realności. W istocie historia myśli socjologicznej jest zapisem tych samych problemów, z którymi boryka się filozofia.

Z tym, że próbując w ramach dychotomii jednostka–społeczeństwo znaleźć stabilny punkt wyjścia dla opisu rzeczywistości, zapominamy często o języku.

Autorzy przedstawionych tutaj w bardzo dużym skrócie związków języka z myśleniem i rzeczywistością prezentują przeróżne perspektywy badawcze. Nie ma ani sposobu, ani potrzeby, by uzgadniać ontologiczne, epistemologiczne, metodologiczne opcje, w ramach których się poruszają. Można natomiast praktycznie bez ryzyka falsyfikacji postawić hipotezę, że każdy z cytowanych powyżej autorów za aksjomat uznałby istnienie bardzo silnych relacji w obszarach języka, myślenia i rzeczywistości.

ROZDZIAŁ II

DYSKURS. PRZESTRZEŃ DLA WOLNOŚCI CZY DOMINACJI?

1. Dyskurs jako miejsce samookreślenia (Habermas) a dyskurs jako projekt determinacji (Foucault)

Pojęcie dyskursu, znajdujące coraz więcej zastosowań w naukach społecznych, swój rozwój zawdzięcza m.in. tak intensywnym, jak i zróżnicowanym interpretacjom na gruncie filozofii. Jest rzeczą znamienną, że przez część socjologów zaanektowane zostały nazwiska Habermasa i Foucault dla zilustrowania najpłodniejszych kierunków myśli współczesnej dotyczącej relacji świata przeżywanego, czy systemowego do rzeczywistości dyskursu. Jednakże z częstotliwością równą pojawianiu się tych nazwisk w przypisach, pojawia się problem, przed którym musi stanąć socjolog dbający o swoje najcenniejsze atrybuty: brak respektu, krytycyzm czy zrozumienie fenomenu relatywizacji [por. Berger, 2001: 32-56].

Problem ten polega na konieczności podjęcia tematu wyczerpywania się paradygmatu myśli zogniskowanej wokół *Cogito*, czym socjologia nie zwykła się zbyt często zajmować. Kategoryczna odmowa na przypisywanie Rozumowi ześrodkowanemu w podmiocie zasadniczej roli (…) *w porządkowaniu jasności wnętrza i wyrazistości zewnętrza, czymkolwiek one same miałyby się okazać: wnętrzem psyche, zewnętrzem świata, czy przeciwnie, wnętrzem ciała wypełnionego pragnieniem i zewnętrzem przymusu społecznego* [Bytniewski, 2000: 7] musi kłócić się choćby częściowo z tym rodzajem racjonalności, w duchu którego uprawiana jest najczęściej socjologia. Jeśli bowiem, za Maxem Weberem większość socjologów

zwykła traktować racjonalność jako umiejętność jasnego definiowania celów i wynajdywania środków optymalnych dla osiągnięcia tych celów, to w projekcie Habermasowskiej teorii działania komunikacyjnego dla takiej racjonalności nie pozostawia się miejsca. Podobnie Foucault w swoim radykalnym odejściu od Kartezjańskiego Cogito, nie pozostawia cienia nadziei na to, że monologiczny podmiot może zostać ośrodkiem dochodzenia do wiedzy o tym, jak się rzeczy mają.

Jesteśmy więc świadkami sytuacji, kiedy to często cytowanych rzeczników badania dyskursu potraktować moglibyśmy jako adwersarzy takich sposobów uprawiania socjologii, jakie się najczęściej przyjęły. Powodów jest wiele, wszystkie koncentrują się wokół zakwestionowania zaufania do podmiotu jako siedliska „naturalnego światła rozumu", w którym dojść może do uporządkowania wszelakich przedstawień, w którym rozpoznaliby się wszyscy uczestnicy życia społecznego, w „świat dla wszystkich i dla każdego". W ramach podejścia funkcjonalistycznego i systemowego bagatelizowany jest ten segment życia społecznego, który przez Schütza nazwany został światem przeżywanym, zaś przedstawiciele socjologii rozumiejącej uciekają od determinacji podmiotu podległego rozproszonej władzy przejawiającej się m.in. w systemach mowy, politycznych, ekonomicznych. Obydwa sposoby opisywania życia społecznego nie biorą w ogóle pod uwagę sugestii Foucault, o której wspomniano w rozdziale I; przeświadczenia, że język nie jest przezroczystym medium, z pomocą którego dotknąć można rzeczywistości, aktualności. Do tych wszystkich trudności, które pokonać musiałby socjolog posługujący się konsekwentnie dorobkiem tych dwóch filozofii dyskursu dołączyć można zarzut najczęściej stawiany Habermasowi, zarzut dotyczący jawnego zajmowania stanowiska aksjologicznego z jednoczesnymi pretensjami do uprawiania integralnej nauki społecznej. Tego socjologia ukształtowana pod wpływem pozytywizmu nie może sobie przyswoić.

1.1. Dyskurs jako przestrzeń samostanowienia

Etykieta dyskursu jako „przestrzeni samostanowienia" może być pewnym nadużyciem nawet w stosunku do filozofa tak apologizującego rozmowę w „przestrzeni publicznej" jak Habermas. Niemniej do nadużycia dochodzi dopiero w sytuacji, kiedy zakładamy, że podmiot może istnieć monadycznie, bez żadnego usytuowania społecznego i wszystkich konsekwencji z niego wynikających. Wtedy dyskurs dawałby się pomyśleć jako miejsce działania teleologicznego zorientowanego na dobór środków do osiągnięcia wyznaczonych samoistnie celów. Abstrahując w tym miejscu

od informacji dotyczących społecznego pochodzenia wiedzy podmiotu o różnorakich celach i motywacjach do ich osiągania, powiedzieć należy, że Habermasowski dyskurs nie prowadzi do jakiejś szczególnej rozumności podmiotu, a pozwala człowiekowi być sensownie współobecnym z innymi. Sensownie, czyli uciekając od tego rodzaju stosunków, które opierają się na władzy i przemocy.

Nie oznacza to jednoczesnego postawienia aktora społecznego poza kontekstem społecznym, w ramach którego do interpretacji wyrażeń językowych posiadamy pewien zasób wiedzy polegający nie tylko na regułach konstruowania zdań, lecz także świadomości o „powszechnikach ideologicznych". Założenie o zapośredniczeniu interakcji przez akty mowy, tych zaś przez znajomość zasobów wiedzy w postaci m.in. norm, reguł, wartości czy śladów pamięci koniecznych dla interpretacji nie pozwala nawet na teoretyczne skonstruowanie podmiotu, który nie byłby w językowy sposób predefiniowany. W tym znaczeniu człowiek pozostaje zawsze istotą ściśle społeczną bez możliwości zarzucenia tego pierwiastka. Solipsyzm staje się nie do pomyślenia, tak jak nie do pomyślenia stają się stany subiektywnej świadomości jednostek bez ich zwrotnego powiązania z procesami odnoszącymi się do stosunków społecznych stanowiących o społeczeństwie; (…) *każdemu dochodzeniu do porozumienia towarzyszy w tle kulturowo utrwalone przed-rozumienie.* (…) *Wiedza stanowiąca ukryte w tle podłoże jest jako całość nieproblematyczna; na próbę wystawiona jest tylko ta część zasobu wiedzy, którą uczestnicy interakcji wykorzystują w interpretacjach i którą tematyzują. W zakresie, w jakim definicje sytuacji są negocjowane przez samych uczestników, do ich dyspozycji staje również – wraz z negocjowaniem każdej nowej definicji sytuacji – ów tematyzowany wycinek świata przeżywanego* [Habermas, 1999: 188]. Ten aspekt filozofii Habermasa dosyć dobrze precyzuje stan, który określono w podtytule jako „przestrzeń samostanowienia".

Jego negatywne określenie poprzez niemożliwość istnienia człowieka poza ramami społeczno-kulturowymi przybliża nas tylko w małym stopniu do istoty projektu Habermasa. O wiele istotniejszy wydaje się opis pełnego spektrum wiedzy ludzkiej dostępnej każdej jednostce. Zdaniem Habermasa na rozumność składa się wiedza empiryczno-analityczna pozwalająca na kontrolę nad światem materialnym i odnosząca się do regularności w nim zachodzących, wiedza hermeneutyczna pozwalająca na rozumienie znaczeń w różnorakich kontekstach historyczno-kulturowych oraz wiedza krytyczna zorientowana na rozpoznanie warunków przymusu i dominacji. Habermasowski Rozum nie jest bynajmniej dostępny każdej jednostce z osobna. Konstytuuje się on w przestrzeni ludzkich interakcji, które charakteryzują się jakościami reprodukcji, znaczenia i wolności.

Jakości te są niejako atrybutami gatunku nabytymi w trakcie filogenezy. Wszelkie nieporozumienia wynikają, zdaniem Habermasa, z przecenienia roli tej formy poznania, którą zaczęły posługiwać się wszelkie nauki pozytywne, a która była akcentowana również przez Marksa. Podstawowa idea daje się wyrazić w przekonaniu, że (…) *człowiek-istota poznająca jest tylko częścią człowieka całkowitego; część ta uwikłana jest bez przerwy w proces postępującej autonomizacji, mimo to nie daje się zrozumieć inaczej niż jako funkcja ciągłego dialogu potrzeb ludzkich z ich przedmiotami; dialog ten nazywany pracą, tworzy zarówno gatunek ludzki, jak jego świat zewnętrzny, który z tej racji dostępny jest człowiekowi tylko w formie zhumanizowanej* [Kołakowski, 2000: 78]. To streszczenie epistemologicznych intuicji młodego Marksa zostało przez Habermasa rozwinięte. Nie jest jego zdaniem tak, że skazani jesteśmy na jeden rodzaj wiedzy o człowieku i otaczającym go świecie. To tylko presja działania strategicznego opartego na przedmiotowym, instrumentalnym traktowaniu świata zastanego, a umożliwiająca rozwój kapitalizmu doprowadziła do marginalizacji, czy też, jak wyraża się Habermas, „kolonizacji" dwóch pozostałych poziomów wiedzy. Marginalizacja ta możliwa stała się poprzez bardzo umiejętnie stosowaną politykę przemocy symbolicznej, jak powiedziałby Bourdieu, a jej sens zawierał się w przedstawianiu zagadnień praktycznych dotyczących każdego członka społeczeństwa jako zagadnień ściśle technicznych. W wyniku promocji takiej interpretacji problemów polityczno-ekonomicznych rzeczywistość jest predefiniowana w sposób pozwalający państwu na racjonalizację określonych sposobów organizowania rzeczywistości społecznej jako jedynych „racjonalnie" sensownych. Konsekwencją takich usprawiedliwień i interpretacji jest uwiąd przestrzeni publicznej, która paradoksalnie umożliwiła dominację racjonalności celowej. Co najistotniejsze, (…) *kryterium efektywności środków w realizacji jasno wytkniętych celów w coraz większym stopniu wpływa na oceny działania społecznego i ujmowania problemów przez ludzi. To podkreślanie znaczenia rozumu instrumentalnego umniejsza inne typy działania, takie jak zachowania zorientowane na wzajemne rozumienie* [Tuner, 2004: 652].

Podstawowym ogniskiem sporu z Marksem będzie więc twierdzenie o tym, że człowiek i świat społeczny w ogóle dają się zrozumieć inaczej niż tylko i wyłącznie poprzez dialog z przedmiotami nazywanymi pracą. Praca zapewnia z pewnością panowanie nad rzeczami i ludźmi, ale panowanie musi być oparte na przemocy i dominacji. Kłóci się to z immanentnymi atrybutami sfery intersubiektywnej: nastawieniem praktycznym polegającym na rozumieniu znaczeń sytuacji oraz nastawieniem emancypacyjnym polegającym na wolności wzrostu i samodoskonalenia się. Próbując rozwiązać problemy wynikające z próby uzgodnienia tych

trzech nastawień, tłumaczy Habermas problem człowieka-całości. Nie oznacza to jednakże, że nieaktualne stałaby się formuła Kołakowskiego, który takimi słowami opisywał Marksowską definicję prawdy: (…) *w całym wszechświecie człowiek nie potrafi odnaleźć studni tak głębokiej, by, pochylając się nad nią, nie odkrył na dnie swojej twarzy* [Kołakowski, 2000: 78]. Mimo braku takich absolutnych ambicji poznawczych, albo dzięki zrozumieniu niemożliwości spojrzenia na człowieka z nieludzkiej perspektywy, prace Habermasa w znaczącym stopniu rehabilitują te sfery aktywności czysto ludzkiej, które przez Marksa zignorowane zostają jako „nadbudowa". Rehabilitacja ta dotyczy więc sfer polityczno-administracyjnej i kulturowej. Człowiek jakkolwiek niezdolny do osiągnięcia wiedzy w jej tradycyjnym oświeceniowym rozumieniu, posiada możliwości dotarcia do jej refleksów, które pojawiają się „w wielości głosów", w dyskusji biorącej w nawias (…) *wszystkie różnice między obywatelami poza różnicami zdań – dyskusja, w której liczą się argumenty, a nie to, kto ich używa i jakimi środkami rozporządza* [Szacki, 2002: 928].

Podstawowe założenie antropologiczne, które zdaje się znajdować u podstaw myśli Habermasa to założenie o tym, że dialog, czyli uwewnętrzniona rozmowa ma w porządku ontologicznym pierwszeństwo nad naszym Ja. Dialog jest zatem u Habermasa podstawową formą bytu społecznego, w której zachowuje on ciągłość i jedność. Skoro więc dla Habermasa to, co intersubiektywne jest pierwotne względem tego, co subiektywne, to wyraźnie podkreślić należy, że autonomia samostanowienia możliwa do osiągnięcia w ramach jego projektu jest autonomią pozostającą zawsze w ścisłym związku ze światem społecznym, autonomią opartą na rozmowie (nie zaś medium, takie jak pieniądz czy władza) o sensie działań własnych i innych. Jednakże jest to zawsze typ idealny rozmowy przebiegającej w sposób niezakłócony i prowadzącej do osiągnięcia niewymuszonej zgody między jej partnerami. Na tym polega właśnie kontrowersyjność prac Habermasa. Z socjologicznego punktu widzenia nie dostrzega on potrzeby porzucania etyki czy bojaźni przed uwikłaniem się w określone stanowiska polityczne podczas dokonywania interpretacji rzeczywistości społecznej. Co więcej, widzi i postuluje taką potrzebę, co pozwala postrzegać go jako kontynuatora emancypacyjnej myśli Marksa.

1.2. Dyskurs jako projekt determinacji

Spójrzmy teraz na socjologicznie zorientowaną analizę dyskursu związaną z pracami Michela Foucaulta. Dla Foucaulta dyskurs stanowił kategorię czysto epistemologiczną, a jej wyjaśnianie związane było z wy-

jaśnianiem procesów powstawania fundamentalnych struktur myślenia mających ostateczny wpływ na tworzenie się reguł wiedzy dotyczących całych społeczeństw. Jak pisze Szacki, w jego pracach (…) *dyskursy nie były tylko zbiorami znaków, lecz czymś „więcej„, przy czym to więcej obejmowało zarówno pewien sposób widzenia świata, jak i odpowiadającą mu praktykę* [2001: 905].

Opisywane w rozdziale I pojęcie *episteme* było u Foucaulta centralnym punktem odkrywania reguł rządzących dyskursami pozwalającymi na bezalternatywne, bo nie do pojęcia, porządkowanie społecznego doświadczenia na poziomach indywidualnym i zbiorowym. Ponieważ autor *Archeologii wiedzy* [2002] uważał zastaną rzeczywistość językową za pole, w ramach którego dochodzi do określenia obszaru wszelakiego doświadczenia i w związku z tym, że historycznie zorientowany przegląd tej rzeczywistości wykazywał różnice w różnych okresach historycznych, mówił raczej o konkretnych formacjach dyskursywnych, niż o dyskursie jako takim.

Foucault poszukiwał w owych formacjach dyskursywnych pewnego systemu uporządkowanego dzięki „regularności rozproszenia", czyli niezmienności relacji między elementami nieujmowanymi przez strukturalną zasadę. Jednak należy pamiętać o tym, że (…) *Nie można* (…) *z jego filozofii „wyrwać" kategorii „dyskurs" – z pominięciem szeregu tez antropologicznych, epistemologicznych i ontologicznych – i przenieść w odmienne środowisko teoretyczne* [Nijakowski, 2004: 77]. Dyskursy były według Foucaulta historycznie i epistemologicznie uwarunkowanymi systemami wiedzy, które miały bezpośrednie przełożenie na istniejące systemy władzy [Grzymała-Kazłowska, 2004: 27]. Jednak wspominane wyżej ustalenia w zakresie ontologii i antropologii kazały francuskiemu filozofowi patrzeć na rzeczywistość społeczną jako na odpersonalizowany dyskurs, powstały w ramach pewnego pola władzy i praktyk dyscyplinujących produkujących członków danej zbiorowości. Założenie Foucaulta [1999: 14–15] o tym, by (…) *traktować fakty dyskursywne nie jako autonomiczne jądra wielorakich znaczeń, lecz jako zdarzenia i jako funkcjonalne segmenty, tworzące stopniowo system*, powodują, że w jego modelu praktyk dyskursywnych nie ma miejsca na jakkolwiek rozumianą intertekstowość otwierającą przed czynnymi uczestnikami dyskursu możliwość modelowania produkcji i odbioru tekstu w zależności od wcześniej nabytej wiedzy uczestników procesu komunikacyjnego. Foucault, który nie rościł sobie pretensji do „rozumienia" kogokolwiek, był wrogiem dociekania (…) *co dany dyskurs „wyraża„, tj. jakiej rzeczywistości „głębszej„ jest dokumentem* [Szacki, 2001: 906], w jego praktyce badawczej chodziło bowiem tylko i wyłącznie o to, by zbadać rządzące nim reguły poprzez odkrycie ich struktury.

Skoro dyskurs jest u Foucaulta (…) *epistemicznym filtrem i mgławicą, z której wyłaniają się byty społeczne* [Nijakowski, 2004: 84] to znaczy, że w sposób hegemoniczny tworzy siatkę pojęć, które służą do produkcji świata i poruszania się w nim. Słuszna uwaga Habermasa dotycząca stosunku, w jakim pozostają (…) *dyskursy, naukowe i inne, do praktyk oraz czy jedne sterują drugimi; czy ich stosunek należy wyobrażać sobie jako stosunek bazy i nadbudowy czy raczej według modelu kolistej przyczynowości, czy wreszcie jako grę struktury i znaczenia*, powoduje, że tak naprawdę odbiorca tekstów Foucaulta pozostaje z przemożnym wrażeniem, że proces uspołecznienia, to proces, (…) *w którego toku konkretne, cieleśnie zapośredniczone interakcje nasycają się władzą* [Habermas, 2000: 277]. Jednym słowem, dyskurs w rozumieniu Foucaulta, decyduje o wszystkim, co społeczne.

W jaki sposób poprzez dyskurs ujawnia się system wszechzagarniającej władzy? Otóż, (…) *każdy dyskurs* (…) *oznacza* (…) *narzucenie pewnej liczbie ludzi jakiejś definicji prawdy i fałszu, dobra i zła, normalności i patologii, a więc i „ujarzmienie" tych, którzy granicę między nimi chcieliby przeprowadzać w jakiś inny sposób* [Szacki, 2001: 907]. Dążenie dyskursu panującego, obstającego przy swojej omnipotencji na definiowanie „jedynie słusznych" interpretacyjnych ram odniesienia ujawnia się poprzez instytucjonalne oraz pozainstytucjonalne wsparcia ze strony władzy.

Jednak podkreślić należy, że władza u Foucaulta dotyczyła bardziej kultury niż instytucji wyznaczonych przez suwerenność i instytucję państwa. Bowiem to właśnie kultura dostarczała technik i taktyk dominacji, poprzez które władza mogła się realizować. Jak twierdzi Foucault, władza jest „totalną strukturą działań", wpływających na działania wolnych jednostek, tzn. takich, których zachowanie jest determinowane nie tylko przez przymusy fizyczne. Daje się tutaj zauważyć podobieństwo zakresu definicji władzy Foucaulta i Hobbesa. Zarówno u jednego, jak i drugiego autora władza (…) *tyczy się heterogenicznej kolekcji atrybutów i cech, nie mających ze sobą nic wspólnego prócz tego, że mogą się okazać użyteczne dla ich posiadaczy.* (…) *Władza w tym znaczeniu, manifestuje się w instrumentach, technikach i procedurach, którymi można wpływać na działania innych* [Hindess, 1999: 110].

Przejście od problemów dyskursu do problemów władzy było w istocie wyłącznie konsekwencją pojmowania samego dyskursu jako projektu budujących każdorazowo relacji zależności i zniewolenia.

Należy podkreślić, że przyjęte w tej pracy i pojawiające się dalej rozumienie pojęcia *dyskurs*, jakkolwiek zostanie osobno wyjaśnione opisowo, nie postuluje żadnych normatywnych warunków, by proces komunikowania uznać za udany, ani też nie eksploruje nadmiernie pierwiastka

władzy zawartego w Foucaultowskim pojęciu dyskursu[3]. Autora interesuje zdecydowanie bardziej „gra znaczonego i znaczącego", która dokonuje się zawsze przy aktywnym współudziale aktorów procesu komunikacji. Oni zaś (…) *odnoszą się do posiadanego kontekstowego modelu sytuacji, w której uczestniczą, ale także wychodzą niejako dalej i odwołują się do określonych modeli wydarzeń, o których komunikują. Sposób konstrukcji tych modeli wydarzeń zależy, oczywiście od przebiegu sytuacji dyskursywnej, w której model został wytworzony i przyswojony* [Trutkowski, 2004: 46]. Dyskurs z tej perspektywy może być rozumiany jako stanowiąca wynik działań komunikujących struktura, która strukturyzuje zachowania ludzi [Giddens, 2001a]. Nie jest ona wynikiem ani wyłącznie podmiotowego sprawstwa jednostek, ani struktury wszechogarniającej ich życiowe doświadczenia. Dyskurs w tej pracy traktuje się jako proces, w trakcie którego dochodzi do starcia intencjonalności komunikacyjnej jednostek z uwarunkowaniami kulturowo-społecznymi powodującymi każdorazowe negocjowanie znaczeń zawartych w zdarzeniu komunikacyjnym. To właśnie te uwarunkowania powodują, że aktorzy społeczni, uczestnicząc w działaniach komunikacyjnych, nie korzystają z modeli, które pozwoliłyby im na komunikację niezakłóconą na podobieństwo modelu Habermasowskiego. Te uwarunkowania stanowią o istocie struktury, która ogranicza zachowania komunikacyjne jednostek, niemniej nie dzieje się tak, jak sugerował to w swojej archeologii wiedzy Foucault, że ogranicza w sposób precyzyjny i zamknięty. Proces definiowania znaczeń zakłada możliwość korzystania z różnych struktur narracyjnych pojawiających się w ramach dorobku kulturowego społeczeństw, o czym piszę w dalszej części tego rozdziału.

Jak zauważa Trutkowski, (…) *nie istnieje dla nas rzeczywistość, która nie została nazwana, czy też w jakiś sposób werbalnie określona, a ta, którą już przyswoiliśmy, pozostaje w ścisłym związku z określeniami używanymi przez nas do jej opisu* [Trutkowski, 2000: 105]. Chcąc uściślić tę krótką uwagę, należałoby dodać, że nie sposób sobie wyobrazić nie tyle samej rzeczywistości bez związku z językiem, co społecznej rzeczywistości znaczącej. O ile znaczenie może umykać precyzyjnym definicjom, o tyle nie mogłoby zaistnieć absolutnie poza kategoriami naszego języka. W tym sensie język jest nie tylko narzędziem, z pomocą którego możemy komunikować się, planować, interesować, lecz także warunkiem koniecznym dla zaistnienia wszelkich sytuacji nazywanych społecznymi. Jest nie tylko

---

[3] Poszczególne akapity dotyczące wyjaśnień terminów oraz uzasadnień dla podjętego postępowania badawczego przyjętego w przeprowadzonych analizach (patrz: rozdział III) publikowano już w artykule: Kubala K. (2008), *Obrazy Unii Europejskiej w polskim dyskursie prasowym. Analiza kompleksów dyskursywnych* [w:] D. Walczak-Duraj (red.), *Dyskursywne i niedyskursywne obrazy rzeczywistości*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica" z. 33.

narzędziem przekazywania znaczenia, lecz także jedynym medium, z pomocą którego uzgadniać możemy znaczenia nadawane przez innych różnym fragmentom rzeczywistości. Należałoby w tym kontekście zwrócić uwagę na intuicje w późnych dziełach Wittgensteina dowodzące, że również jakiekolwiek samorozumienie możliwe jest jedynie w oparciu o zawłaszczenie dostępnych intersubiektywnie form lingwistycznych [Wittgenstein, 2000: par. 198 i nast.]. Nigdy ostatecznych oraz nigdy idealnych form lingwistycznych.

2. Dyskurs jako spektrum rzeczywistości znaczeń

Wśród teorii dyskursu wyróżnić można dwa nurty badań, z których pierwszy charakteryzuje się związkiem z transformacjami w strukturalnej lingwistyce, drugi zaś, to ten, którego nie dotyczą analizy strukturalne [Laclau 1998: 555]. Jak zauważa Lech Nijakowski [2004: 72], w ramach tego drugiego nurtu badań, kategoria dyskursu łączy się w sposób ścisły z kategorią autonarracji. Dyskurs jawi się tutaj jako pole złożoności i organizacji zasobów narracyjnych i językowych, wykorzystywanych, zmienianych i odtwarzanych przez jednostki i grupy.

Wśród różnych rozumień narracji, które pojawiają się w literaturze przedmiotu, zauważyć należy kategorię narracji jako wytworu kulturowego, dorobku kulturowego stanowiącego źródło, z którego czerpiemy, konstruując narracje grupowe i indywidualne [Rosner, 2003]. Narracje są tutaj pewną prymarną strukturą znaczenia, która umożliwia zgodne interpretacje rzeczywistości w ramach zbiorowości. Całość narracji rozumianych jako wytwór kulturowy stanowi uniwersum, w ramach którego poruszają się społeczności, czerpiące ze społecznych zasobów różnych struktur narracyjnych w procesie konstruowania społecznych reprezentacji.

Na potrzeby tej pracy dyskurs traktuje się (…) *jako całokształt przekazów znajdujących się w społecznym obiegu, a więc zarówno obszar komunikowania się w życiu codziennym, czyli dyskurs potoczny* (*np. konwersacje przy rodzinnym stole, telefoniczne rozmowy przyjaciół*), *obszar komunikowania się w ramach instytucji, czyli rozmaite dyskursy instytucjonalne* (*np. rozmowa w sądzie, posiedzenie rady nauczycielskiej*), *obszar komunikowania się właściwy dla określonych światów społecznych* (*np. wieczory literackie, spotkania biznesmenów, rozmowy członków subkultury punk*), *jak i obszar środków masowego przekazu* (*np. gazeta codzienna lub telewizyjny <talk show>*) [Czyżewski i in., 1997: 10–11]. Jakkolwiek analizie poddano jedynie obszar środków masowego przekazu, założono determinujący wpływ przekazów medialnych na po-

zostałe sfery życia społecznego[4]. Wybór tej definicji podyktowany jest próbą rozpoznania mechanizmów łączących poziom makrospołeczny z mikrospołecznym, a odnoszących się do potencjalnego wpływu artykułów prasowych, debat telewizyjnych i audycji radiowych na całość przekazów społecznych dotyczących Unii Europejskiej [por. rozdział III].

Ponieważ (…) *nie można mówić o wyraźnej granicy między nadawcami i odbiorcami komunikatów w procesie społecznym – każdy jest nadawcą i odbiorcą w zależności od kontekstu*, analizy mające za swój przedmiot dyskurs muszą wychodzić od dorobku lingwistyki tekstu koncentrującego się wokół rozumienia tekstu jako zdarzenia komunikacyjnego [Nijakowski, 2004: 74–75]. Jak pisze Ricoeur (…) *Wszelki dyskurs aktualizuje się jako zdarzenie* [1989: 79]. Zatem obowiązkiem badacza jest uwzględnienie wzajemnych wpływów przeszłości, teraźniejszości i przyszłości na rekonstruowane w trakcie komunikacji znaczenia. Zdarzenia komunikacyjne, będące „zaczynem" dla pojawienia się społecznych reprezentacji jakiegoś obiektu, są tymi elementami, które decydują o potrzebie uwzględnienia heglowskiego paradygmatu poznania w procesie tworzenia rzeczywistości znaczeń. Przejście od lingwistyki tekstu do lingwistyki dyskursu dokonuje się w momencie, kiedy badacze uznają, że badane zdarzenie komunikacyjne charakteryzuje się wszelkimi atrybutami uznawanymi za kryteria tekstowości, m.in. koherencją czy intencjonalnością. Najistotniejszym elementem dla badacza dyskursu jest więc funkcjonalność interakcyjna, nie zaś rygorystyczne konstrukcje gramatyki tekstu. (…) *To, co zdaje się wyglądać na pogwałcenie jakiejś zasady albo regularności, może okazać się wyposażone w swoistą, interakcyjną lub kontekstualną funkcję* [Dijk, 2001: 25]. Ujawnia się ona zawsze, kiedy uczestnicy zdarzenia komunikacyjnego potrafią odpowiedzieć sobie na pytanie dotyczące tego, co jest sensem przekazu. (…) *Uznanie tekstu za spójny semantycznie i pragmatycznie zachodzi jedynie w momencie znalezienia odpowiedzi na pytanie natury bardziej ogólnej: o czym jest ten tekst i po co jest, zważywszy na sytuację jego użycia* (…) *Tym sposobem spójność semantyczna traktowana jest raczej jako efekt, a nie jako przyczyna powstania tekstu* [Duszak, 1998: 108–109].

Rekonstrukcja społecznych reprezentacji Unii Europejskiej, którą tu badano, nie może odbywać się inaczej niż w drodze analizy procesu uzgadniania sensów, które poszczególni aktorzy przypisują obiektowi zainteresowania. Ponieważ sens, czyli znaczenie (…) *jest czymś przypisywa-*

---

[4] Wnioski i uogólnienia są wynikiem analiz szerszego spectrum mediów niż przedstawiono tutaj. Opublikowane fragmenty badań nieuwzględnionych w niniejszej publikacji: Kubala [2006: 59–78; 2008: 7–55].

nym do poszczególnych dyskursów przez użytkowników języka [Dijk, 2001: 8] analiza uwzględniać musi cechy kontekstu, w którym ma miejsce zdarzenie komunikacyjne. Kontekst w tym wypadku oznacza (…) *strukturę obejmującą wszystkie właściwości sytuacji społecznej, które są istotne dla wytwarzania i odbierania dyskursu* [Dijk, 2001: 28]. Ale to właśnie kontekst sprawia, że dyskurs nie opiera się na tradycyjnym modelu interakcji, który zakłada pełną intersubiektywność procesów komunikacyjnych zwieńczonych powodzeniem komunikacyjnym jako odkryciem zamiaru nadawcy. Interakcyjny charakter dyskursu, zdaniem Anny Duszak, powoduje, że należy traktować go w sposób probabilistyczny (…) *co wiąże się z założeniem, iż znaczenia i interpretacje w dyskursie różnią się w zależności od użytkownika i kontekstu* [Duszak, 1998: 118].

Praca badawcza nad odkrywaniem społecznych reprezentacji Unii Europejskiej opierać się musi o model dyskursu, wedle którego:

- ma on charakter procesualny polegający na akcentowaniu charakterystyki procesów, a nie produktów zjawisk komunikacyjnych;
- jest strategiczny, czyli nie kieruje się regułami, w zastępstwie których wprowadza zasady, normy i strategie;
- jest kognitywny, co wyraża się w tym, że wymaga wsparcia ze strony modeli uwzględniających doświadczenie i wiedzę pozajęzykową;
- ma charakter interakcyjny, w związku z czym przedmiotem jego zainteresowań są wzorce ludzkich zachowań społecznych [Duszak, 1998: 118–119].

Jak zauważa Cezary Trutkowski, (…) *teoria społecznych reprezentacji, jak i analiza dyskursu zakładają pewną arbitralność rzeczywistości, w której dochodzi do interakcji między ludźmi, i uznają pierwszeństwo języka w procesie jej wytwarzania* [Trutkowski, 2000: 110–111]. Charakter tego konstruktywistycznego podejścia stojący zarówno za analizami dyskursu, jak i rekonstrukcją społecznych reprezentacji, powoduje, że możemy obydwa fenomeny traktować jako komplementarne zjawiska społeczne, które umożliwiają ludziom czynienie otaczającego ich świata sensownym.

Analiza ta musi mieć charakter ponadjednostkowy i posiadać atrybuty charakterystyczne dla wyjaśniania. Dialektyczna jedność wyjaśniania i rozumienia wymaga od badacza takiego podejścia, które będzie się charakteryzować najpierw rozumieniem jako (…) *naiwnym uchwyceniem znaczenia tekstu jako całości*, by w trakcie interpretacji przejść na (…) *wyrafinowany sposób rozumienia oparty na procedurach wyjaśniających* [Ricoeur, 1989: 160]. Postępowanie badawcze stawiające sobie za cel odtworzenie treści społecznych reprezentacji nosić musi znamiona hermeneutycznej analizy rzeczywistości, bowiem dochodzi w jego ramach do interakcyjnego procesu zderzenia kompetencji interpretacyjnych badacza z „naturą" społecznie tworzonej rzeczy-

wistości. Poszukiwania w zdarzeniu dyskursywnym znaczeń charakteryzować się muszą wrażliwością: na samą rzeczywistość przekazu; na fakt, że zdarzenie, które jest analizowane przeminęło i mamy do czynienia jedynie z jego utrwaleniem; oraz na referencje przyjmowane przez nadawcę i referencje odbiorcy, jako że to właśnie one warunkują znaczenia, które zostają zawarte w dyskursie [Trutkowski, 2000: 112].

3. Wpływ dyskursu elit symbolicznych na świadomość wyborców

Założenie, że dyskurs publiczny jest miejscem „wyłaniania" coraz to nowych społecznych reprezentacji rzeczywistości, powoduje, że należy dookreślić zakres znaczeniowy tego terminu oraz zastanowić się nad podmiotami, między którymi dochodzi do zdarzeń komunikacyjnych. Otóż, (…) *do dyskursu publicznego należą – zgodnie z nazwą – wszelkie przekazy dostępne publicznie, a więc m.in. dyskursy instytucjonalne* (*dyskurs parlamentarny, sądowy, szkolny*)*, dyskursy związane z określonymi światami społecznymi* (*dyskurs literacki, dyskurs ludzi biznesu, dyskurs subkultury punk*)*, a także dyskursy środków masowego przekazu* (*inaczej – dyskursy medialne*)*. Te ostatnie obejmują m.in. rozpowszechniane przez media przekazy dyskursu publicznego* (*np. transmisje debat parlamentarnych*) *oraz przekazy aranżowane specjalnie dla mediów* (*np. dyskusje telewizyjne*) [Czyżewski i in., 1997: 11]. W pracy tej zainteresowano się przede wszystkim dyskursem medialnym. Decyduje o tym zakres przeprowadzanych badań i cechy charakterystyczne tegoż dyskursu, powodujące, że rolę szczególną odgrywają w nim elity symboliczne. Do cech tych zaliczyć należy:

- specyficznie, społecznie uregulowane i kulturowo zmienne cechy na poziomie słownictwa, typów argumentacji i językowego stylu;
- odmienną od bezpośredniej, nastawioną na intensyfikację cech dramaturgicznych „polityczną" funkcjonalność zachowań komunikacyjnych;
- możliwość kształtowania władzy symbolicznej poprzez nadawanie publicznej prawomocności określonym zagadnieniom i stanowiskom;
- zjawisko dekompozycji autorytetów charakteryzujące się tworzeniem osobnej, medialnej, częściowo autonomicznej wobec „zewnętrznego" środowiska społecznego hierarchii statusowej aktorów [Czyżewski i in., 1997: 12–15].

Zjawisko rekonstruowania społecznych reprezentacji generowanych przez elity symboliczne powoduje, że szczególną uwagę badacza przyciągać powinien punkt trzeci opisanej pokrótce charakterystyki. Wśród

przeróżnych „definicji" charakteryzujących fenomen społecznych reprezentacji jako społecznie podzielaną wiedzę pojawiają się takie, które akcentują ich odniesienia do systemu władzy symbolicznej: (…) *Moscovici definiuje społeczne reprezentacje jako rozciągające się od zróżnicowanej wiedzy, która jest dzielona przez partykularne grupy w obrębie swojej wspólnoty, do hegemonicznych struktur szeroko dzielonych ze społeczeństwem. Podczas gdy większość dotyczy prac tych pierwszych, niewielka ilość zogniskowana jest na ostatnich. Znaczenie struktur hegemonicznych jest ustalane przez wielu autorów, którzy kłócą się o to, jak społeczne reprezentacje mogą przyczynić się do wsparcia i utrzymania systemu socjo-kulturowego* [Augustinos, 1992: 272].

Współczesny zakres znaczeniowy terminu wywodzącego się z francuskiego słowa *élite* nie ma za sobą długiej historii w przeciwieństwie do wcześniejszego pojęcia, które jeszcze w XVII wieku używane jako *d'élite* znaczyło tyle, co doborowy, wyśmienity, najprzedniejszego gatunku towar lub dobór czegoś wybornego, np. wina, śmietanki i podobnych produktów. Dopiero później zaczęto wyróżniać, jako coś wybranego, także „śmietankę towarzyską„, co oczywiście rozszerzyło zakres stosowania tego słowa. Zaczęto je już stosować nie tylko do określania produktów, lecz także ludzi. U schyłku XIX wieku było już szerzej używane w naukach społecznych i publicystyce politycznej dla określenia doborowego zbioru osób. A stało się to dzięki rozgłosowi, jakim zaczęła cieszyć się teoria elit, która pojawiła się w owym czasie, zwłaszcza dzięki osiągnięciom badawczym Vilfredo Pareto.

Pareto posługiwał się dwiema koncepcjami elit. Pierwsza z nich odnosi się do elit w szerokim znaczeniu i obejmuje wszystkich ludzi, którzy w danym społeczeństwie swoją działalnością osiągają szczególne rezultaty w różnych sferach, np. w nauce, sztuce, uprawianym zawodzie itp. Tak pojętej elicie przeciwstawiał on pozostałą część społeczeństwa [por. Pareto, 1994: par. 2031]. Druga koncepcja w teorii elit V. Pareto odnosi się do elity rządzącej, wyłonionej z szeroko pojmowanych elit, a więc do elity władzy. Pareto uważał, że społeczeństwo dzieli się – najogólniej biorąc – na pozaelitarne warstwy niższe i na warstwę wyższą, które tworzy elita dzieląca się z kolei na rządzącą (skutecznymi środkami przemocy lub perswazji zapewniającą sobie efektywną kontrolę nad zachowaniem mas) oraz elitę nierządzącą [por. Pareto, 1994: par. 2055].

Pole sprawowania władzy i jej zakres stanowi podstawowe kryterium rozróżnienia pomiędzy elitami symbolicznymi a elitami władzy. Do elit władz należą ludzie bezpośrednio uczestniczący w sprawowaniu władzy politycznej. Na przykład C.W. Mills zalicza do elity władzy trzy kategorie: ludzi ze świata polityki, gospodarki i wojskowości. Jego zdaniem elita

władzy stanowi, tym samym, połączenie władzy ekonomicznej, politycznej i wojskowej [Mills, 1961].

Poza tym można wyróżnić, co najmniej, trzy znaczenia terminu „elita„. Po pierwsze, elita rozumiana jest jako zbiór osób zajmujących kluczowe pozycje w strukturze władzy, których decyzje mają wpływ na całokształt życia danego społeczeństwa. Są to niejako elity instytucjonalne. Ludzie tacy zostali wyłonieni w wyniku określonych procedur obowiązujących w danych społeczeństwach do pełnienia różnych ważnych funkcji. Są to więc ludzie, którzy pełnią jakieś liczące się funkcje we władzach państwowych, w istniejących partiach politycznych, organizacjach gospodarczych, społecznych czy kulturalnych oddziałujących na życie danego społeczeństwa.

Po drugie, przez elity rozumiemy zbiór osób zajmujących najwyższe miejsca na skali autorytetu lub prestiżu ważnej dla danego społeczeństwa, które to osoby na podstawie społecznej akceptacji dla ich rzeczywistych lub domniemanych kwalifikacji lub przymiotów (m.in. wybitnych osiągnięć w jakiejś dziedzinie, posiadanego majątku, nawet pochodzenia) zajmują najwyższe pozycje w hierarchii różnych struktur, jakie istnieją w danym społeczeństwie.

Po trzecie, elita pojmowana jest jako zbiór osób zajmujących najwyższe miejsce w skali autorytetu lub prestiżu w określonej społeczności ludzkiej ze względu na pewne tradycyjne wartości, które są w niej pielęgnowane. Są to więc elity lokalne czy też środowiskowe, jakie można wyróżnić m.in. w poszczególnych grupach etnicznych. Pewną próbą uogólnienia powyższych znaczeń tego terminu jest pogląd Ralfa Dahrendorfa, który uważa, że elity to grupy ludzi zajmujących czołowe pozycje w zinstytucjonalizowanych strukturach politycznych, gospodarczych, kształcenia, prawa, wojska, religii itp., jakie istnieją w danym społeczeństwie [Sztumski, 2001].

Do tych trzech zasadniczych kategorii elit dołączyć należy czwartą, związaną z wspominaną wyżej charakterystyką dyskursu medialnego. W czasach znaczeniowej hegemonii dyskursu medialnego pośród wszystkich innych dyskursów publicznych, wzrasta nieproporcjonalnie popularność aktorów społecznych zapraszanych do środków masowego przekazu. „Medialna atrakcyjność" postaci pojawiających się w radiu czy telewizji powoduje, że posiadają one nieproporcjonalnie duży wkład w tworzenie publicznie usankcjonowanych ram odniesienia. Bez względu na przymioty instytucjonalne i indywidualne związane z autorytetem czy prestiżem, osoby takie zaliczyć możemy do kategorii elit w związku z ich oddziaływaniem na charakter i zakres treści wprowadzanych do obiegu publicznego, a stanowiących „zaplecze" interpretacyjne jednostek będących odbiorcami owych treści.

W istocie zespoły przywódcze istniały niemal od samych początków formowania się społeczeństwa ludzkiego. W jednych społeczeństwach tworzyli ją ludzie najstarsi wiekiem; w innych, szamani lub kapłani; w jeszcze innych np. najznakomitsi wojownicy. Niewątpliwie w istnieniu tego rodzaju niewielkich zespołów przywódczych można upatrywać zalążków przyszłych, bardziej już licznych zbiorów zwanych elitami. Współcześnie uważa się (por. Pareto), że o przynależności do elit decydują walory intelektualne danego człowieka. Michels, Mosca, a także Max Weber (twórca koncepcji charyzmatycznych przywódców) łączą przynależność konkretnego człowieka do elity z określonymi predyspozycjami psychicznymi; wreszcie Ortega y Gasset upatrywał kwalifikacji uzasadniających przynależność do elity zarówno w dyspozycjach intelektualnych, jak i moralnych danego człowieka.

Mamy dzisiaj do czynienia z rozmaitością elit, a każda z nich wyróżnia się pewnymi swoistymi cechami, różne są drogi ich kreacji oraz systemy wartościowania. Problem jakości elit, bo o to w istocie chodzi, łączy się dzisiaj z rozległymi procesami cywilizacyjnymi, kulturowymi czy obyczajowymi, w obrębie których napotykamy zjawisko głębokiej erozji autorytetów, a na autentycznych autorytetach opiera się w istocie rola i jakość elit.

Niemniej elity wciąż odgrywają szczególną rolę w ustalaniu hierarchii spraw ważnych i nieważnych, publicznie prawomocnych hierarchii wartości moralnych i estetycznych, a nawet recepcji prawd naukowych. Kontrola treści dyskursu publicznego jest tym samym pewnego rodzaju władzą nad członkami społeczeństwa. W tej pracy posłużono się opisową koncepcją elit symbolicznych autorstwa Marka Czyżewskiego, Sergiusza Kowalskiego i Andrzeja Piotrowskiego: (…) *Do elit symbolicznych danego społeczeństwa należą publicyści, dziennikarze, redaktorzy, pisarze, autorzy podręczników szkolnych, duchowni, naukowcy, eksperci, ludzie biznesu, intelektualiści, a także występujący w środkach masowego przekazu politycy, inaczej mówiąc: te grupy i osoby, które sprawują bezpośrednią kontrolę nad publicznie dostępną wiedzą, publicznie prawomocnymi przekonaniami, nad kształtem i treściami dyskursu publicznego* [1997: 17].

Szczególne znaczenie teorii społecznych reprezentacji w kontekście wpływu dyskursu elit symbolicznych na społeczeństwo ujawnia się w jednym z głównych założeń samego ich autora: (…) *Teoria społecznych reprezentacji Moscoviciego zawiera i implikuje teorię wiedzy i relacji między jej różnymi formami. Jedno z centralnych założeń jest takie, że społeczne reprezentacje zastępują zdrowy rozsądek i prowadzą do społecznych konstrukcji codziennej wiedzy ulegającej wpływom popularyzacji wiedzy naukowej oraz naukowych dróg myślenia i wyjaśniania. Te aspekty teorii Moscoviciego mogą być rozwinięte poprzez jasne zrozumienie relacji i paralel do konstruktywistycznej teorii wiedzy codziennej Schutza* [Flick, 1992: 272].

Poprzez kontrolę treści dyskursu publicznego elity symboliczne sprawują władzę nad członkami społeczeństwa w sferze oceny rzeczywistości aktualnej i przeszłej, a tym samym znacząco wpływają na zachowania polityczne. Jak wykazują badacze zachowań wyborczych [por. Fiske, Kinder 1986], decyzje wyborcze dokonywane są na podstawie kryteriów, które wyborcy w danym momencie uważają za istotne. Kryteria (np. oczekiwania kategorialne i celowe) te nie mają charakteru uniwersalnego i niezmiennego, lecz za każdym razem są stwarzane na nowo przez przedstawicieli elit symbolicznych. Oczekiwania kategorialne wynikają z przynależności kandydata do partii lub obozu politycznego, ale już wiedza dotycząca stereotypowego obrazu przedstawiciela danej kategorii zależy od treści eksponowanych w dyskursie publicznym przez elity symboliczne. Podobnie oczekiwania celowe związane z wiedzą na temat wcześniejszych zachowań polityków stanowią generalizację informacji dostarczanych przez media masowe.

Kulturowo-normatywna kontrola nad dyskursem publicznym odbywa się na dwóch poziomach:

- poprzez możliwość wywierania wpływu na poglądy i zachowania obywateli przez tworzenie hierarchii ważności spraw;
- poprzez tworzenie kryteriów ich ocen [Trutkowski, 2006: 186].

Kryteria te nie posiadają uniwersalnego charakteru, w związku z czym kluczem do sukcesu jest stworzenie, uwiarygodnienie i, w idealnych przypadkach, nadanie statusu oczywistości własnym kategoriom, które pozwolą na kształtowanie pożądanej z politycznego punktu widzenia świadomości wyborcy.

Co interesujące, najbardziej skuteczną władzę o charakterze kulturowo-normatywnym elity symboliczne posiadają w wymiarze tego, co nazwać można możliwościami kreślenia „mapy spraw istotnych", co najlepiej oddaje refleksja Bernarda Cohena: (…) *Prasa jest czymś więcej niż tylko dostawcą informacji. Może ona nie odnosić zbyt wielkich sukcesów w mówieniu ludziom, co mają myśleć, natomiast odnosi ona sukcesy w mówieniu ludziom, o czym mają myśleć. Wynika to przede wszystkim z faktu, iż różni ludzie patrzą na świat w różny sposób, zależny nie tylko od ich osobistych zainteresowań, ale także od tego, jaką jego mapę narysują im dziennikarze, redaktorzy, wydawcy gazet, które czytają* [1963: 16].

W kontekście przedstawianych informacji nie mniej istotne wydają się badania dotyczące postrzegania ważności problemów pojawiających się we współczesnym świecie. Kinder i Iyengar poddali dokładnemu badaniu tezę, że problemy, którym w programach informacyjnych poświęca się najwięcej miejsca stają się dla ludzi oglądających te programy najważ-

niejsze w kraju. Siedmioletnie badania porównawcze wyników badań opinii publicznej potwierdziły tezę, że przekonanie o ważności jakiegoś problemu rośnie wraz z ilością otrzymywanych informacji [Kinder, Iyengar, 1987] . Pogląd ten określany jest mianem *agenda-setting effect*.

Różne, często wewnętrznie sprzeczne treści, które elity symboliczne generują na poziomie dyskursu publicznego nasuwają pytanie, czy światy elit to rzeczywistości odmiennie kształtowane przez doświadczenia zasadniczo różne i nieprzekładalne, czy też rzeczywistość ta jest przez nie po prostu zinstrumentalizowana dla osiągania określonych korzyści. W odpowiedzi na to pytanie pomóc może badanie społecznych reprezentacji obiektu prezentowanego przez elity symboliczne w ramach dyskursu publicznego.

Osobnym problemem jest pytanie o to, na ile model typu „z góry na dół", model tworzenia społecznie podzielanej wiedzy przez elity jest konstruktem uzasadnionym i jakimi należy opatrzyć go zastrzeżeniami. W społeczeństwach pluralistycznych, niepoddających się centralnej regule politycznej oraz przede wszystkim poddających się konsumpcji jako naczelnej instytucji regulującej życie nie sposób utrzymać jednego kierunku przepływu znaczeń. Nie byłby on przede wszystkim funkcjonalnie efektywny. Refleksję dotyczącą tego, że inwencja elit symbolicznych w zakresie tworzenia konkretnych reprezentacji rzeczywistości ma zawsze swoje granice doskonale oddaje obrazowy komentarz Andrzeja Piotrowskiego, (…) *wytwory elit symbolicznych przypominają pod tym względem deszcz, który wszakże bierze się z kondensacji nieustannego, lecz niewidocznego parowania gleby, na którą pada* [2005: 323]. Problemom obustronnego wpływu elit i społeczeństwa w społeczeństwach nowoczesnych czy późnonowoczesnych poświęcono więcej miejsca w rozdziale dotyczącym estetyzacji polityki.

Erozja autorytetów lub prestiżu łączy się najściślej z kryzysem wielu dotychczasowych wartości uznawanych za ważne i powszechnie szanowane. Przenikliwie zjawisko to scharakteryzował Edmund Wnuk-Lipiński [2001] stwierdzając, iż społeczeństwo polskie dotknięte jest (…) *powszechną dezorientacją aksjologiczną, która wywołała zjawisko zwane anomią społeczną. Upowszechniło się więc niepokojąco rozumienie wolności i podmiotowości, zmienił się wzajemny stosunek Polaków do siebie: solidarność, życzliwość czy tolerancja są na co dzień mniej widoczne niż egoizm, zawiść i agresja*. Jeżeli zostają zakwestionowane wartości wysoko cenione w danej społeczności, których nosicielami są osoby o niekwestionowanym dorobku umysłowym i moralnym, dzięki czemu cieszą się one szczególnym uznaniem ze strony ludzi tworzących społeczność i co jest źródłem ich autorytetu lub prestiżu, to wówczas siłą rzeczy ulega erozji

bądź upada ich autorytet lub prestiż. Na miejsce autorytetów scalających (…) *pojawiają się autoryteciki różniące, których wpływ ogranicza się do coraz węższych i wzajemnie nieprzenikalnych środowisk. Wcześniejsze hierarchie wartości oraz wspólnotowe poczucie sensu zastępuje polifonia czy nawet kakofonia aksjologiczna* [Lipiński, 2001]. Rzeczywistość jest jednak uparta i nie znosi próżni: na miejsce autorytetów zbudowanych na osobistych przymiotach czy kompetencjach lub wynikających z kultywowania lokalnych tradycji pojawiają się autorytety zbudowane na wspomnianym „efekcie medialnym", kiedy to sam fakt częstego występowania w mediach nobilituje osobę na tyle, by w powszechnym odbiorze uchodzić mogła za aktora mającego wpływ na podejmowanie decyzji dotyczących zbiorowości.

Powszechne opinie dotyczące tego, że mamy do czynienia, także w Polsce, z kryzysem elit, a więc także z kryzysem pełnionych przez nie ról nie zmieniają ich funkcjonalności w zakresie kształtowania społecznie podzielanej wiedzy, jaką są zawsze społeczne reprezentacje rzeczywistości. Nawet, jeśli kryzys ten dotyczy elit czy autorytetów, które określić można mianem osobowych, to pojawiają się elity nowego rodzaju, które zajmują autorytety w postaci struktur zbiorowych, zwłaszcza różnych instytucji publicznych. Promocję „zbiorowych elit„ upodobały sobie w ostatnich latach różne ośrodki badania opinii publicznej. Być może tylko elity i autorytety osobowe są zdolne pełnić rolę wzorców aksjologicznych, zrozumiałych i zdolnych do autentycznej internalizacji w świadomości i zachowaniach konkretnego człowieka, jednak logika procesów decyzyjnych w polu polityki demokratycznej z podmiotami w postaci partii typu *catch all* nie wymaga internalizacji powszechnie poważanych wzorców. Zatem w dyskursie, w którym uczestniczyć będą elity symboliczne, a który dotyczyć będzie w jakikolwiek sposób polityki, nie należy oczekiwać powrotu do tradycyjnie rozumianych elit podtrzymujących złudne przeświadczenie o szczególnej trwałości symboli charakteryzujących zinstytucjonalizowane interpretacje rzeczywistości.

Fakt, że (…) *ludzie w jakimś sensie zaprogramowani są na poszukiwanie diagramatyczności między porządkiem w rzeczywistości pozajęzykowej a relacjami w tekście* [Duszak, 1998: 48] nakierowuje uwagę Autora na tę część dyskursu, która zdaje sprawę ze struktury i hierarchii spraw ważnych dla aktorów społecznych w procesie komunikowania masowego. To bowiem kategorie, z pomocą których ludzie przynależący do elit symbolicznych definiują otaczającą nas rzeczywistość poprzez wyznaczanie ram, czy też scenariuszy interpretacyjnych. (…) *Jeżeli* (…) *uznamy, że ramy są nierozerwalnie związane z językiem, to proces odbioru tekstu okaże się płynnym aktem kreacji reprezentacji dyskursu w umyśle odbiorcy,*

polegającym na uruchomieniu całego zespołu jego oczekiwań i antycypacji [Zawisławska, 1998: 36]. To właśnie akcent na dialektyczność procesów komunikacji, gdzie nadawcy i odbiorcy komunikatów są równoprawnymi aktorami w określaniu zawartości znaczeniowej komunikatu jest najlepszym miejscem do przedstawienia teorii społecznych reprezentacji.

ROZDZIAŁ III

CHARAKTERYSTYKA TEORII SPOŁECZNYCH REPREZENTACJI

1. Moscovici'ego teoria społecznych reprezentacji

Teoretyczną propozycję przełamania opisanych pokrótce indywidualistycznych tendencji w naukach społecznych podjął m.in. Serge Moscovici. Należy od razu wspomnieć, że pomimo licznych postulatów dotyczących konieczności przeformułowania programów badawczych w polu tych nauk samemu Moscovici'emu nie udało się skonstruować adekwatnego do teoretycznych założeń modelu postępowania badawczego z wykorzystaniem konkretnych narzędzi.

Osią teorii społecznych reprezentacji jest intuicja Herberta Meada, który zwrócił uwagę na rolę komunikacji jako naczelnej zasady organizacji społecznej. Przekonanie to, podzielane przez przedstawicieli interakcjonizmu symbolicznego, niesie w sobie następującą treść: tylko komunikacja pozwala jednostce rozpoznać ważność spraw publicznych dla jej bezpośrednich problemów oraz umożliwia zorganizowane działanie całej społeczności [Mead, 1975: 350 i nast.]. Jednym słowem, stadium poszukiwania zbieżności w ramach uniwersum symbolicznego to zasadniczy etap, na którym formuje się społeczne działanie. Uniwersum kulturowe sprawić może, że zachowania i wydarzenia, które zachodzą w otaczającym nas świecie są przez członków grupy podobnie interpretowane, rozumiane i oceniane. Poszukiwania tej społecznie podzielanej wiedzy pozwalają rozpoznać istnienie przekonań uzgodnionych z innymi w trakcie nieustającej, codziennej komunikacji, a mających ponadindywidualny charakter. Prze-

konania takie, będące swoistym wszechświatem zgodnego myślenia, społecznie podzielaną wiedzą, a nazwane przez Moscovici'ego reprezentacjami społecznymi, zarówno konstruują rzeczywistość dla grup społecznych, jak i same są konstruktami tych grup – stanowią elementy konstytutywne rzeczywistości [Moscovici, 1963; 1984]. Śledząc reprezentacje społeczne jakiegokolwiek obiektu, rekonstruujemy jego obraz podzielany wśród znaczącej części społeczności oraz odkrywamy jednocześnie funkcję, jaką obraz ten spełnia w opracowywaniu innych obiektów.

Społeczne reprezentacje są zatem istotnym elementem kultury organizacyjnej zarówno grup tworzących odmienne rzeczywistości społeczne, jak i pośrednio, całej rzeczywistości społecznej: (…) *Analizy społecznych reprezentacji, w odniesieniu do zakotwiczania i obiektyfikacji, akcentują proces dzielenia się przekonaniami. W badaniach nad kulturą organizacyjną idea dzielenia się przekonaniami stanowi centralne założenie. Nie są one żadnymi teoretycznymi koncepcjami, jakkolwiek, umożliwiają „mierzenie„ kultury. Teoria społecznych reprezentacji daje sposobność do analiz pojęcia kultury. Koncept ograniczonych przekonań, dzielonych wewnątrz partykularnych grup jest obiecujący, jeśli chodzi o pomoc w dalszych analizach wspólnotowości i osiągania istotnego konsensu* [Innes, 1992: 272–273].

Pamiętać wszak należy, że poszukiwania niekoniecznie muszą doprowadzić strony interakcji do znaleziska w postaci wspólnych społecznych reprezentacji jakiegoś obiektu społecznego: przedmiotu, osoby, instytucji, idei, ideologii itp. To, jakie kręgi zataczać będzie uzgadniana wiedza społeczna zależy od wielu czynników, m.in. intencji stron procesu dyskursywnego, celów, jakie jednostki założyły sobie we wstępnych fazach interakcji, procesu dopasowywania tożsamości–ról, w jakich obsadzają się rozmówcy.

Znaczenie tych ponadjednostkowych bytów najlepiej oddaje ich charakterystyka, która ze względu na objętość tego rozdziału musi zostać przedstawiona w bardzo dużym skrócie. Treści, jakie nadawane są uzgadnianym obiektom (społecznym reprezentacjom) leżą każdorazowo w gestii społecznych interpretatorów, którzy swoja pracę wykonują na bazie zastanych już uprzednio reprezentacji tegoż samego obiektu. To od nich zależy, czy je podzielą i tym samym utrwalą, czy próbować będą ich przeformułowania. Zatem to, jak prezentuje się obraz społecznych reprezentacji jakiegoś obiektu dziś, nie stanowi bezwzględnej determinanty obrazu jutro.

Do przełamania postępującej indywidualizacji nauk społecznych dochodzi między innymi na gruncie teorii społecznych reprezentacji. Z teorią tą związane jest przekonanie o potrzebie odkrywania rzeczywistości społecznej jako tej, którą trudno sprowadzić do sumy jednostkowych przedstawień, co pociąga za sobą konieczność przedefiniowania zarówno celu badań, jak i ich przedmiotu oraz metod, które zastosujemy.

Głównym i wyłącznym przedmiotem zainteresowań socjologii powinny być badania wszystkiego, co związane jest z ideologią i komunikacją z punktu widzenia ich struktury, genezy i funkcji. Właściwą dziedziną tej dyscypliny jest (…) *studiowanie procesów kulturowych, które odpowiadają za organizację wiedzy w społeczeństwie, za ustanawianie międzyjednostkowych relacji w kontekście środowiska społecznego i fizycznego, za powstawanie ruchów społecznych* (*grup, partii, instytucji*), *poprzez które ludzie działają i współdziałają, za kodyfikację postępowania międzyjednostkowego i międzygrupowego, która prowadzi do powstania wspólnej rzeczywistości społecznej wraz z jej normami i wartościami, a której źródeł należy poszukiwać w kontekście społecznym* [Moscovici, 1972: 56].

Badanie tych procesów nie byłoby możliwe bez zasadniczego przewartościowania założeń badawczych, które związane jest ze wspominanym heglowskim modelem poznania. Badanie społecznych reprezentacji ma tę przewagę nad badaniami jednostkowych manifestacji, że nie oddaje pierwszeństwa szczegółowo zdefiniowanym przez badacza zmiennym, których nie sposób uchwycić w bezpośredniej obserwacji, i które nie istnieją dla zwykłych ludzi, bowiem ci nie dostrzegają ich dookoła siebie [por. Gouldner, 1984: 129]. Badanie społecznych reprezentacji musi brać pod uwagę wszystkie odniesienia społeczne, nie może zatem uciekać od szerokiego kontekstu działań społecznych. Jak pisze Jodelet [1992: 273] (…) *Pytanie o kontekst jest jednym z głównych wywołujących zainteresowanie w polu poznania, gdzie modelom „wolnym od kontekstu" brakuje „ekologicznej prawomocności", a trudności w braniu pod uwagę wiedzy „referującej"* (rzeczywistość – przyp. K. K.) *są w centrum licznych debat. Badanie komunikacji powinno zaczynać się badaniem znaczenia towarzyszącego sytuacji dyskursu oraz kontekstualizacją jego samego. Za tym następują analizy elementów kontekstu, które dotyczą poznania, biorąc pod uwagę fenomen społecznych reprezentacji.*

Reprezentacje społeczne są podzielaną społecznie wiedzą, uwspólnionymi przedstawieniami, wszechświatem zgodnego myślenia, który powstaje w wyniku komunikacyjnej koegzystencji jednostek w ramach określonych społeczności.

Reprezentacje są społeczne, ponieważ zawierają przekonania, uzgodnione z innymi w trakcie codziennej, nieustającej komunikacji. Jak definiują fenomen społecznych reprezentacji badacze, którzy szczególnie przyczynili się do rozwoju samej teorii, jest to zjawisko: (…) *współkonstruowane przez jednostki podczas ich codziennych działań i rozmów* (…) *Zamiast wyobrażania sobie reprezentacji* (*jako zjawiska rezydującego*) *wewnątrz umysłów, lepiej jest wyobrazić je sobie* (*jako zjawisko rezydujące*) *pomiędzy umysłami, przypominające baldachim utkany z połączonych ludzkich rozmów i dzia-*

łań. W skrócie społeczna reprezentacja jest zespołem myśli i uczuć wyrażanych w jawnych i werbalnych zachowaniach aktorów, zespół ten konstytuuje obiekt dla grupy społecznej [Wagner i in., 1999: 96].

W współczesnych społeczeństwach reprezentacje stanowią równoważnik mitów i wierzeń społeczeństw tradycyjnych. Podczas gdy reprezentacje kolektywne u Durkheima charakteryzują określoną kulturę w określonym czasie, reprezentacje społeczne są fenomenami charakterystycznymi dla określonych grup w określonej chwili. Ich konstrukcja następuje w procesie komunikowania się członków grupy, kiedy to społeczne reprezentacje powstają, są przekazywane i poddawane modyfikacji. Jednocześnie samo ich istnienie umożliwia ten proces: to właśnie odwoływanie się do wspólnych, podzielanych reprezentacji sprawia, iż znaczenie faktów i opinii staje się dla członków danej grupy zrozumiałe i wspólne – przypuszcza się, że reprezentacje zapośredniczają i determinują aktywność poznawczą, nadając tej aktywności formę i znaczenie. W tym sensie stanowią elementy konstytutywne rzeczywistości społecznej.

Reprezentacje są cechami współczesnych społeczeństw, które żyją w nieustającym potoku słów płynącym z wszechobecnych mediów i w ciągłej niepewności związanej z brakiem powszechnie akceptowanych wzorców – jako produkty komunikacyjne funkcjonowania grup, często nie utrzymują się na tyle długo, aby uzyskać w pełni wyrazistą postać.

1.1. Właściwości preskryptywne i standaryzujące oraz symboliczna i dynamiczna natura społecznych reprezentacji

Przemożne oddziaływanie społeczne wciąż fluktuujących reprezentacji najlepiej odzwierciedlają same ich właściwości. Po pierwsze, reprezentacje społeczne posiadają zdolność do konstruowania życia społecznego. Narzucają nam się z nieodpartą siłą, która jest kombinacją struktury obecnej wtedy, gdy jeszcze nawet nie zaczęliśmy myśleć, i tradycji, która decyduje o tym, co myśleć powinniśmy. Takie właściwości reprezentacji społecznych nazywane przez Trutkowskiego za Moscovici'm preskryptywnymi zdradzają znaczne podobieństwo do, opisywanej pokrótce w rozdziale pierwszym, koncepcji *habitusu* Bourdieu, czy pewne podobieństwa do hermeneutycznej kategorii przed-rozumienia [Woroniecka, 1998: 107–112]. Bez względu na to, do której koncepcji się dowołamy, zauważymy, że socjalizacja dokonuje się zawsze w świecie uzgodnionych znaczeń i definicji.

Po drugie, reprezentacje społeczne posiadają właściwości standaryzujące. Znaczy to, że wszelkie informacje docierające do jednostki loko-

wane są zawsze w jakiejś kategorii, przez co nadawana jest im określona forma i treść. Ten społeczny proces sprowadzania różnych informacji do jednego mianownika dokonuje się nawet wtedy, kiedy brak nam wcześniej modelu, który przypominałby opracowywany obiekt. Nowym informacjom docierającym do jednostki nadawana jest określona forma i treść i są one lokowane w istniejącej już kategorii, która staje się podstawą oceny i klasyfikacji następnych elementów [Trutkowski, 2006: 190]. Interakcyjny charakter pracy nad poszczególnymi klasyfikacjami powoduje, że szczególnie wyraźna staje się kolektywna natura źródeł wiedzy o świecie zewnętrznym. Jak pisze Moscovici: (…) *Nawet gdy osoba lub obiekt nie pasuje dokładnie do istniejącego już modelu, przymuszamy je, aby przybrały nadaną formę, przyłączyły się do danej kategorii i faktycznie stały się identyczne z innymi jej elementami, nawet jeśli nie zostaną adekwatnie zrozumiane lub odczytane* [Moscovici, 1984: 7].

Reprezentacje społeczne posiadają naturę symboliczną. Oznacza to, że idea, teoria, zjawisko, osoba czy grupa, której reprezentacje dotyczą, każdorazowo opracowywana jest w aktach komunikacji z wykorzystaniem wyobrażenia interpretatorów o interpretowanym obiekcie i faktycznego jego wizerunku. Przy wypracowywaniu uogólnionego obrazu obiektu, podzielanego przez liczną grupę aktorów społecznych dochodzi zawsze do konfrontacji normatywnej wizji obiektu z jego deskryptywnym, opisowym rysem, który wyłania się z nieustających rozmów. Różnorodność wyobrażeń i samej percepcji stanowią o tym, że reprezentacje nigdy nie mają obiektywnie rzeczywistego charakteru. Reprezentacje społeczne powodują postrzeganie obiektu zainteresowania jako symbolicznego, znaczącego. Jak pisze sam autor teorii społecznych reprezentacji: (…) *reprezentacja = wizerunek/znaczenie; innymi słowy przyrównuje ona każdy wizerunek do wyobrażenia i każde wyobrażenie do wizerunku* [Moscovici, 1984: 17]. Przedmiot, pojęcie, idea tylko wtedy stają się elementami kolektywnie przetwarzanej rzeczywistości, jeśli będą komunikowalne, tzn. gdy możliwe stanie się nadanie im odpowiedniej, empirycznej – wspartej na uwspólnionym doświadczeniu – treści. To, co odróżnia teorię Moscovici'ego od kognitywistycznych modeli człowieka–maszyny przetwarzającego informacje to fakt, że obiekty, które opisuje nie są w pierwszej kolejności połączone z indywidualnym postrzeganiem. Charakteryzuje je wspólnotowy proces nadawania im rangi obiektów znaczących. Z powodzeniem można wyobrazić sobie reprezentacje, które nie miałyby istotnego charakteru dla jednostek, ale sam społeczny proces ich podzielania, odtwarzania, modyfikowania przez większą cześć zbiorowości, w której przyszło tym jednostkom żyć powoduje, że opracowane obiekty stają się istotną częścią komunikacji referującej rzeczywistość [Trutkowski, 1999: 118].

Kolejną właściwością reprezentacji społecznych jest ich dynamiczna natura. W odróżnieniu od reprezentacji kolektywnych, opisywanych przez Durkheima, reprezentacje społeczne nie posiadają wielkiej trwałości. W związku ze zmianami kulturowymi, postępującą indywidualizacją i zanikaniem społeczeństw zamkniętych mamy do czynienia z pluralizmem samych reprezentacji, które stanowią dzisiejszy odpowiednik mitów i stereotypów, ale pozwalają zbliżyć się bardziej do zrozumienia życia społecznego w trakcie przemian niż do odkrycia jego preustanowionej natury. Taka jest ich rzeczywista społeczna funkcjonalność. Rzeczywistość społeczeństw współczesnych powstaje wraz z rozwojem cywilizacyjnym i technologicznym – miejsce wzorów przekazanych przez rodziców, zajmują niezobowiązujące wzorce rozpowszechniane w ramach środków masowego przekazu, szybko nabywane i jeszcze szybciej porzucane [Trutkowski, 2000: 83].

Natura społecznych reprezentacji jest dynamiczna w sensie, w jakim dynamiczny jest proces poznania w teorii Hegla. (…) *Proces poznania nie jest zatem linią prostą, na której poukładane zostały kolejne nowe informacje, lecz raczej ruchem od szczegółu do całości i z powrotem do szczegółu, przy czym każdy kolejny etap prowadzi już do całości nowych, odmiennych* [Trutkowski, 1999: 120]. Grupy w swojej ciągłej aktywności interpretacyjnej włączają nowe, nieznane obiekty w spektrum posiadanej, usystematyzowanej i podzielanej powszechnie wiedzy. Akt włączenia tego nowego obiektu do jakiejś kategorii implikuje nadanie temu obiektowi cech charakterystycznych dla tej klasy obiektów, wśród których go umieszczono. Niemniej istotne dla samej charakterystyki kategorii staje się oddziaływanie zwrotne tego obiektu na definiowanie całej kategorii obiektów. Proces ten, w odniesieniu do zawartości empirycznej tej pracy, można zobrazować następująco: próby zaklasyfikowania Unii Europejskiej jako „franko-germanii" charakteryzującej się bezwzględnością i instytucji wywłaszczającej z materialnego i niematerialnego dziedzictwa narodowego mogą przynosić konsekwencje w postaci wzmiankowanego obrazu Unii Europejskiej, ale również wpływają na definiowanie kategorii geopolitycznego sąsiedztwa Polski jako odwiecznych, ale zawoalowanych ciągot hegemonicznych Niemiec i Francji. Dynamiczna natura społecznych reprezentacji powoduje, że grupy społeczne interpretujące rzeczywistość nadają coraz to nowe znaczenie zjawiskom, do których odnoszą się retrospektywnie, prospektywnie i w teraźniejszości. Można powiedzieć, że poprzez tworzenie społecznych reprezentacji dokonują doraźnych „kolonizacji" zawartości znaczeniowej opracowywanych obiektów. Czynią rzeczywistość społeczną dla siebie zrozumiałą. Dokonują przemiany „rzeczywistości w sobie" na „rzeczywistość dla siebie".

1.2. Zakotwiczanie i obiektyfikacja jako zasadnicze procesy prowadzące do opracowywania nieznanej rzeczywistości społecznej

Aby ten duży skrót z charakterystyki społecznych reprezentacji był pełny, wspomnieć należy o tym, że ważną funkcją społecznych reprezentacji jest ich potencjał czynienia nieznanego znanym. Właściwość ta polega na „oswajaniu" rzeczywistości, na czynieniu jej zrozumiałą dla jednostek, tak, aby mogły podejmować w niej sensowne działania. Dzieje się to z pomocą procesów zakotwiczania i obiektyfikacji.

Pierwszy z nich jest mechanizmem, który obce idee redukuje do zwykłych kategorii i przedstawień, umieszcza je w znajomym kontekście, klasyfikuje i nazywa, przez co idea „sama w sobie" staje się ideą „dla podmiotu" jak powiedziałby Hegel. Zakotwiczanie odbywa się w oparciu o porównywanie nieznanego obiektu społecznego z elementami z tej kategorii, która wyda nam się najbardziej odpowiednia [Moscovici, 1984]. Wykorzystując ten mechanizm, ludzie starają się zakotwiczyć obce idee, dążą do zredukowania ich do zwykłych kategorii i przedstawień, do umieszczenia ich w znajomym kontekście. Zakotwiczyć to znaczy zaklasyfikować i nazwać. Samo dostrzeżenie obiektu nie stanowi jeszcze o jego społecznej naturze, bowiem pozostaje on niekomunikowalny. Dopiero te dwa procesy drugiego rzędu, jakimi są zaklasyfikowanie i nazwanie powodują, że obiekt staje się w sposób niejako „naturalny" częścią grupowego dyskursu. Zostaje on opracowany na mocy już istniejących konwencji i dzięki temu staje się powszechnie zrozumiały. Klasyfikacja dokonuje się poprzez generalizację bądź partykularyzację, co oznacza, że redukujemy bądź utrzymujemy dystans do opracowywanego obiektu. (…) *Efekt jednak za każdym razem jest ten sam: umieszczamy nieznany obiekt w znanej klasie obiektów mu podobnych* (…) *W teorii reprezentacji społecznych przyjmuje się istnienie zjawisk nieklasyfikowalnych do żadnych istniejących wcześniej kategorii jako zjawisk stanowiących, co najwyżej, osobną kategorię. Tak jak większość pojęć, przedmiotów czy idei ulega przypisaniu do znanych i wyodrębnionych grup, tak mogą istnieć obiekty, które ulegną „partykularyzacji", co w teorii społecznych reprezentacji oznacza po prostu, iż są one klasyfikowane jako wyjątkowe, inne, incydentalne itp.* [Trutkowski, 2000: 89–90]. Pochopne, często nieuprawnione wnioski, jakie można wyciągać na podstawie tego rodzaju operacji poznawczych stanowią z jednej strony świadectwo swego rodzaju „egalitaryzmu interpretacyjnego", bowiem dialogiczny proces zakotwiczania znacząco redukuje złożoność opracowywanych obiektów, z drugiej zaś – może być źródłem nieporozumień.

Obiektyfikacja dotyczy pojęć i zjawisk abstrakcyjnych, jest procesem ich materializacji, sprowadzania abstrakcji do ich przedstawień, czynienia niewidzialnego widzialnym. Takich personifikacji idei bądź przekształceń atrybutów w rzeczy dokonuje się w trakcie komunikacji na poziomie konstrukcji gramatycznych, kiedy przekształcamy czasowniki w rzeczowniki. (…) *Obiektyfikować to odkryć stronę ikoniczną nieprecyzyjnej idei bądź nieprecyzyjnego stanu, to odtworzyć pojęcie w wizerunku* [Moscovici 1984: 38]. Obiektyfikacja może być dokonywana tylko kolektywnie, jako że zarówno jej przebieg, jak i cel są społecznie zdeterminowane. Stają się elementami rzeczywistości społecznej poprzez podlegają kolektywnej ocenie i ich ostateczna treść jest efektem społecznej komunikacji. Obiektyfikacja jest bardzo znaczącym, bo wspomagającym proces zakotwiczania elementem teorii społecznych reprezentacji. Jeśli, odwołując się do części empirycznej tej pracy, abstrakcyjną ideę Unii Europejskiej uosabia Mike Tayson, a proces integracji przyrównywany jest do pojedynku tegoż boksera z przedstawicielem Polski Andrzejem Gołotą, to natychmiast staje się dla niektórych oczywiste, że proces ten to pewnego rodzaju konfrontacja, z której Polska nie może wynieść żadnych korzyści, co więcej, która będzie powodem jej upokorzenia. Warto jednak wspomnieć o tym, że w ramach teorii społecznych reprezentacji pojawia się często myślenie niezobiektyfikowane (nieuprzedmiotowione), natomiast nie istnieje myślenie, które nie byłoby w czymś zakotwiczone, którego nie dotyczyłby proces klasyfikacji i nazywania.

1.3. Komunikacja jako podstawowe źródło kształtowania społecznych reprezentacji

Werbalna natura społecznych reprezentacji stanowi o ich społecznym charakterze. Rzeczywistość, w której społeczne reprezentacje mają szansę zaistnieć jest rzeczywistością kształtowaną językowo, ale należy podkreślić, że jest kształtowana przez język w użyciu, język na poziomie dyskursu. Badanie treści społecznych reprezentacji oznaczać powinno analizę umożliwiającą łączenie jednostkowych manifestacji. Konieczność dochodzenia do rozumienia społecznych reprezentacji przez analizę znaczeń zawartych w dyskursie oraz konstruktów językowych, wynika zarówno z tego, iż język jest jedynym medium, dzięki któremu mamy szansę do nich dotrzeć, jak i z faktu, że nie istnieje dla nas rzeczywistość, która nie została nazwana [Trutkowski, 2000: 105]. Jak pisze Sapir: (…) *Widzimy, słyszymy i w ogóle doświadczamy tak a nie inaczej, ponieważ nawyki językowe naszej społeczności predysponują nas do określonych wy-*

borów interpretacyjnych [Sapir, 1978: 89]. Język i kategorie w nim zawarte determinują nasze myślenie, a tym samym wpływają na sposób, w jaki reprezentujemy komponenty otaczającej nas rzeczywistości.

Jeżeli jednak na poziomie jednostkowym możemy znaleźć jedynie przejawy społecznych reprezentacji, a nie ich całość, to, w jaki sposób, jeśli nie przez analizę treści i zawartych w niej znaczeniach możemy dotrzeć do treści konstytuujących rzeczywistość reprezentacji?

Rzeczywistość reprezentacji jest rzeczywistością *parole* (nie *langue*), intencjonalną manifestacją językową, będącą sposobem funkcjonowania referencji językowych jakiejś grupy, przedmiotem arbitralnych decyzji i wyborów tej grupy odnośnie do przekazywanych treści i środków użytych do jej konstrukcji. W związku z tym, reprezentacje nie mogą być zrozumiane i poznane bez analizy sposobów językowego uzgadniania rzeczywistości. Rzeczywistość społecznych reprezentacji, jako głównych komponentów znaczeniowych otaczającego nas środowiska, musi być badana jako rzeczywistość konstruowana w wyniku arbitralnych decyzji i wyborów, w odniesieniu do przekazywanych treści i środków użytych do jego konstrukcji.

Mówiąc o reprezentacjach i analizując ich społeczne funkcjonowanie, musimy dokonywać rozróżnienia pomiędzy znaczeniami *explicite* i *implicite*, pomiędzy komunikacją a odbiorem, pomiędzy denotacją a konotacją. Znaczenie społecznych reprezentacji jako ostatecznego efektu nieustającej komunikacji ukryte jest w zdaniach i interakcyjnym kontekście, nie zaś w języku jako takim. Znaczenia eksplicitne będą niezobiektyfikowanymi i niezakotwiczonymi manifestacjami językowymi, które w społecznym procesie ich opracowywania nabierają implicitnej charakterystyki [Trutkowski, 2000: 102].

Rzeczywistość reprezentacji społecznych jest rzeczywistością kształtowaną językowo, ale należy podkreślić, że jest ona kształtowana przez język w użyciu, język na poziomie dyskursu. (…) *Społeczne reprezentacje i dyskurs są bowiem nierozerwalnie ze sobą związane – jeśli mówimy o reprezentacjach to ze względu na proces ich uwspólniania* (*podzielania*) *musimy uznać ich dyskursywną i komunikacyjną naturę, analizując zaś dyskurs nie badamy jakichś abstrakcyjnych kategorii językowych, lecz próbujemy odkryć sposób społecznego przetwarzania, negocjowania i definiowania rzeczywistości, w której funkcjonują interesujący nas aktorzy* [Trutkowski, 2004: 43]. Aby studiować społeczne reprezentacje jakiegokolwiek obiektu, trzeba analizować dyskurs, który wyznacza całość komunikacyjnego a zarazem społecznego funkcjonowania powodującego, że sens zdania nie zawiera się w zdaniu. Każde zdanie potraktować należy jako zdarzenie komunikacyjne, co implikuje konieczność rozumienia z uwzględnieniem kontekstu. Nie żyjemy w świecie reprezentacji, ale w świecie produktów dyskursu.

Proces językowego uzgadniania definicji obserwowalnych zjawisk wpływa oczywiście na ich przemianę. Tylko na poziomie języka przemienić możemy „rzeczywistość w sobie" w „rzeczywistość dla siebie". Nadawanie znaczenia postrzeżonym przedmiotom może być opisane jako wypełnianie rzeczywistości życia codziennego obiektywizacjami, dzięki którym możliwy staje się jakikolwiek proces interakcji społecznej [Beger, Luckmann, 1983: 70]. W swojej bowiem najgłębszej istocie proces kategoryzowania, nazywania i obiektyfikowania rzeczywistości jest niczym innym jak artykulacją naszych wspólnotowych i indywidualnych pretensji do hegemonii interpretacyjnej. Nasza codzienna, dyskursywna wiedza poprzez przemianę w społecznie podzielane reprezentacje dąży do uzyskania statusu niepodważalnej oczywistości, poprzez nic innego jak swoją społeczną naturę. W teorii podkreśla się, że reprezentacje tworzą środowisko myśli dla komunikacji [Purkhardt, 1993: 10].

Podstawą analizy społecznych reprezentacji będzie poszukiwanie sensów przypisywanych nadawanym komunikatom przez uczestników zdarzenia komunikacyjnego. Społeczne reprezentacje są to dostępne i społecznie podzielane zestawy wyborów interpretacyjnych, które niejednokrotnie ulegają zmianie pod wpływem nowo asymilowanych elementów – kolejne doświadczenia, które stają się naszym udziałem mogą wpływać na modyfikację podzielanych z innymi interpretacji świata, a tym samym mają potencjał przemieniania nas i świata. Przemiany na poziomie języka (w społecznych reprezentacjach) mają moc wpływania na istniejącą już strukturę grupy i społeczne usytuowanie jednostki. W toku nieustającej komunikacji i wymiany wiedzy, przemieniamy formę, jaką przybiera otaczający nas świat, a tym samym zmieniamy treść i znaczenie otaczających nas rzeczy.

Reprezentacje są społeczne, ponieważ zawierają przekonania uzgodnione przez członków grupy i wpływają na wybór źródeł, z których czerpiemy informacje uznawane za istotne i prawdziwe. Podzielanie społecznych reprezentacji przez grupę umożliwia jej członkom wszelką komunikację i interakcję. To silne powiązanie z procesami komunikacji interpersonalnej powoduje, że reprezentacje społeczne konsolidują i wyodrębniają grupy i dzieje się to nie z powodu ich autonomiczności czy rozpowszechnienia, a raczej w konsekwencji faktu, że zostały przez komunikacje wymodelowane [Trutkowski, 2006: 191].

Aby zrekonstruować świat społecznych reprezentacji, musimy badać sposób, w jaki społeczne reprezentacje są przekazywane oraz ich strukturę ujawnianą w dyskursie; musimy spróbować odtworzyć sposób, w jaki świat jest reprezentowany w procesie uzgadniania reprezentacji. Tylko wtedy będziemy w stanie dowiedzieć się, w jaki sposób ludzie dochodzą do rozumienia zjawisk, w których uczestniczą, a tym samym będziemy mogli zrozumieć, dlaczego postępują tak, a nie inaczej.

Głównym punktem krytyki społecznych reprezentacji jest zarzut dotyczący wewnętrznej sprzeczności w samej konstrukcji teoretycznej Moscovici'ego. Dotyczy on niewerbalnego charakteru elementów ikonicznych będących konstytutywną częścią samych społecznych reprezentacji. Moscovici twierdzi, że reprezentacje jako struktury kognitywne są czymś więcej niż tworami językowymi. Uważa, że część elementów, zwłaszcza zobiektyfikowanych, wchodzących w skład i decydujących o treści społecznych reprezentacji pozostaje niezwerbalizowana. Powstaje jednak pytanie o to, w jaki sposób zbiorowość społeczna mogłaby dojść do uogólnień dotyczących uprzedmiotowionych reprezentacji jakiegoś obiektu.

Obiektyfikacja nie znaczy, iż dysponujemy obrazem dla każdego nowej idei, że przyklejamy wizerunek do każdego nowego pojęcia. W wyniku obiektyfikacji uzyskujemy często „figuratywne jądro" stanowiące kompleks obrazów, które wizualnie reprodukują kompleks idei [Trutkowski, 2000: 98]. Według wczesnych prac Moscovici'ego ten zbiór obrazów składających się z elementów zaczerpniętych z zestawu społecznie podzielanych symboli istnieje w naszych myślach pod postacią wizerunków, a nie słów.

Aby jednak nieznana ideę zakotwiczyć dochodzić musi do procesu interpretacji obrazów koniecznych dla właściwej klasyfikacji reprezentowanych obiektów. Nawet gdyby, co absurdalne, reprezentacje jawiły się zbiorowości od razu pod postacią ikonicznych elementów to sam autor wspominał niejednokrotnie o tym, że posiadając naturę symboliczną, muszą podlegać procesom interpretacyjnym, bowiem, jako symbole właśnie, posiadają znaczenie. Z czasem sam Moscovici [2000: 52] pogodził się z faktem, że formy naszych myśli i języka, ograniczone są formami naszej komunikacji i poza nią nie istnieją.

Gdyby nie system referencji – werbalnych odniesień umożliwiających komunikowanie reprezentacji, nie byłoby możliwe uzgadnianie dokonywanej obiektyfikacji, a zatem proces ten nie byłby społeczny, a zobiektyfikowane elementy nie byłyby przedmiotem wymiany.

Zatem zarzut ten wydaje się stosunkowo nietrafny a paradoks okazuje się pozorny. Elementy ikoniczne nie mogą zaistnieć bez zaistnienia ich językowych reprezentacji. Co więcej, sama natura percepcji rzeczywistości podyktowana jest zakresem kompetencji językowych, które powodują generowanie wizerunków reprezentacji określonego kształtu.

By odpowiedzieć na pytanie o to, co decyduje o kształcie społecznych reprezentacji Unii Europejskiej przeprowadzono badania, wśród których znalazły się krytyczne analizy dyskursu programów radiowych i telewizyjnych, w których rozmowa dotyczy interesującej Autora instytucji oraz analizy treści prasy, której nie były obce zagadnienia Unii Europejskiej. Aby badanie społecznych reprezentacji Unii Europejskiej wśród elit było

kompleksowe, Autor powinien był dołączyć do powyższych wywiady indywidualne, niemniej, jest to zadanie dla szerokiego zespołu badawczego, a i to nie gwarantuje adekwatności i aktualności „zarejestrowanych" w trakcie badania „obrazów". Materia, która składa się na charakterystykę społecznych reprezentacji Unii Europejskiej jest z powodu ciągle rosnącego tempa zmian kulturowych nad wyraz efemeryczna. W tzw. płynnej nowoczesności społeczne reprezentacje są w jakimś stopniu komplementarne względem rzeczonych mitów i stereotypów, które poprzez swoją trwałą strukturę nie wyczerpują już w całości horyzontu postrzegania świata społecznego.

Spektrum literatury, która dotyczy fenomenu społecznych reprezentacji rozciąga się w chwili obecnej od badań procesu powstawania, zawartości i struktury społecznych reprezentacji konkretnych obiektów, do prób wyciągania ostatecznych wniosków dotyczących natury procesów poznawczych. Jak zauważa Wagner, badanie społecznych reprezentacji jest w istocie badaniem jednej z „czterech twarzy" teorii, wokół której wyklarowało się kilka poziomów dociekań: (…) *Pole badań społecznych reprezentacji jest analizowane w odniesieniu do poziomów analizy, funkcji epistemologicznych i metodologicznych. Cztery spośród nich okazują się istotne:* (*1*) *Studia nad społecznymi reprezentacjami jako zawartością i strukturą poznawczej i afektywnej wiedzy „indywidualnej", będącej typową dla grup.* (*2*) *Studia nad epistemologicznymi procesami związanymi z wspólnotowością.* (*3*) *Użytkowanie teorii społecznych reprezentacji jako wyjaśnień redukujących w odniesieniu do struktury makro.* (*4*) *Analizy społecznych reprezentacji jako wyjaśnień ostatecznych wyjaśnień epistemologicznych* [Wagner, 1992: 272]. Interesujący Autora tej pracy fenomen społecznych reprezentacji Unii Europejskiej dotyczy przede wszystkim poziomu pierwszego, z uwzględnieniem elementów charakteryzujących dociekania badawcze prowadzone w ramach poziomu drugiego.

ROZDZIAŁ IV

METODOLOGIA BADAŃ

1. Cel badań i podstawowe problemy badawcze

Wśród różnych poziomów literatury dotyczącej badania fenomenu społecznych reprezentacji wyłania się swego rodzaju metateoria dotyczącą konceptualizacji procesu poznania w ogóle. Poszczególne poziomy literatury, które dotyczą teorii społecznych reprezentacji to: (1) Społeczne reprezentacje jako obiekt dociekań i fenomen, tj. modele wiedzy, które wzrastają podczas codziennej interpersonalnej komunikacji i dotyczą bezpośrednio rozumienia i kontroli w społecznej realności; (2) Teoria społecznych reprezentacji, tj. suma konceptualizacji i definicji metodologicznych oraz szczegółowych omówień konstruktów odnoszących się do społecznych reprezentacji; (3) Metateoria społecznych reprezentacji, tj. suma krytycznych porównawczych i innych teoretycznych modeli.

Przedstawiona poniżej metodologia badań społecznych reprezentacji służyła odkryciu pewnego modelu wiedzy, który zyskując status powszechności, stał się generalną interpretacyjną ramą odniesienia w zakresie wiedzy dotyczącej instytucji Unii Europejskiej.

Celem badań była drobiazgowa rekonstrukcja społecznych reprezentacji Unii Europejskiej pojawiających się w dyskursie publicznym polskich elit symbolicznych. Innymi słowy, celem było odtworzenie procesów uzgadniania ram interpretacyjnych dla instytucji Unii Europejskiej przez aktorów społecznych należących do szerokiej kategorii elit symbolicznych. Odtwarzanie tych procesów prowadzić miało wiedzy, o tym,

jaka jest treść społecznych reprezentacji Unii oraz w jakich warunkach dyskursywnych one powstawały. Wynikało to z jednego z podstawowych założeń teorii społecznych reprezentacji o tym, że na ostateczny kształt wpływa zarówno treść, jak i forma przekazywanych komunikatów. Pracy tej towarzyszyła teza o niebagatelnym wpływie elit na wybór źródeł, z których jednostki czerpią informacje uznawane za istotne i prawdziwe.

W związku z tak postawionym celem pojawił się szereg problemów badawczych, które ogniskowały się wokół procesu uzgadniania wspólnych definicji rzeczywistości przez elity symboliczne. Problemy te charakteryzować może pytanie o możliwość opracowania w dyskursie publicznym elit symbolicznych uzgodnionych definicji procesu akcesji Polski w struktury Unii Europejskiej. Odtwarzanie społecznych reprezentacji Unii Europejskiej wiąże się z założeniem wielości rzeczywistości społecznych, w ramach których jednostki opracowują w swoich kategoriach semantycznych świat nabierający dzięki owej pracy interpretacyjnej charakteru „swojskości" i „oczywistości". Autor starał się w tej pracy szukać odpowiedzi na pytanie o ostateczny charakter światów społecznych konstruowanych przez elity symboliczne. Szczególnie ważne było zbadanie, czy elity symboliczne, konstruując społeczne reprezentacje Unii Europejskiej, jednocześnie kreują „światy interpretacyjne", które dadzą się ze sobą pogodzić, czy też nie; czy ramy referencyjne będące wynikiem aktywności komunikacyjnej elit choćby częściowo na siebie „zachodzą", czy też mamy do czynienia z absolutną nieprzekładalnością stanowisk; po jakie uzasadnienia dokonywanych interpretacji sięgają elity i na ile te sposoby argumentacji są ze sobą zbieżne; do jakich odwołują się zestawów symbolicznych i czy dążą w debacie do porozumienia czy też dominacji. Poszukiwania odpowiedzi na te pytania były tym bardziej interesujące, że wzory i treści komunikacji prowadzące do konstrukcji różnych światów społecznych, które daje się odnaleźć w dyskursie elit reprodukowane są na poziomie całego społeczeństwa.

Pracy towarzyszyły dwa problemy dodatkowe. Pierwszy, związany z procesami kulturowymi sprawiającymi, że społeczne reprezentacje stają się skutecznym narzędziem komunikowania, m.in. w sferze spraw politycznych, najistotniejszych dla organizacji społeczeństwa. Problem ten dotyczył możliwości rzetelnego informowania oraz aktywności obywatelskiej w świecie zdominowanym przez „kulturę obrazu" charakterystyczną dla ikonicznej strony społecznych reprezentacji rzeczywistości. Problem drugi dotyczył możliwości pojawienia się ponadnarodowej tożsamości europejskiej oraz warunków, jakie musiałyby zostać spełnione, żeby taki proces miał szanse zaistnienia. Przeprowadzone przez Autora badania stanowią empiryczne ramy odniesienia dla teoretycznych reflek-

sji wokół pytania, czy społeczne reprezentacje Unii Europejskiej w dyskursie polskich elit symbolicznych tworzą „środowisko myśli" odpowiednie dla zaistnienia tożsamości europejskiej .

2. Uzasadnienie wybranych technik badawczych

Prezentowane wcześniej postulaty teoretyczne zmuszają do doboru odpowiadających im technik badawczych. Jak pisze Andrzej Piotrowski: (…) *związek między teorią a metodą ma charakter implikacyjny: założenia o tym, czym jest rzeczywistość społeczna, wyznaczają wybór metody jej badania w tym sensie, że skłaniają do eliminacji procedur nie chwytających zjawisk istotnych na gruncie określonej teorii. I odwrotnie, wybór metody owocujący określonym zbiorem danych i sposobów ich opracowania, przesądza w dużej mierze o zakresie zjawisk, o których badacz będzie mógł orzekać* [1990: 21].

Badanie społecznych reprezentacji musi oznaczać poszukiwanie symbolicznych ram odniesienia, które powodują, że ludzie nie muszą najczęściej odwoływać się do podstawowych definicji podczas przeciętnej rozmowy. Zatem badacz musi mieć to na uwadze, aby badanie samo w sobie stanowiło swego rodzaju rekonstrukcję sposobów powstawania „wspólnot interpretacyjnych". Symboliczny i dyskursywny charakter tego uniwersum znaczeń, które otacza jednostki, nie ma jednak charakteru bytu zastanego i skończonego. Znaczy to, że jednostki nieustająco negocjują sens otaczającej je rzeczywistości, w związku z czym badacz musi śledzić ten właśnie proces negocjacji.

Nieustannie fluktuujące społeczne reprezentacje jakiegokolwiek obiektu zrekonstruować można jedynie na drodze badania sposobów, w jakich są przekazywane. Innymi słowy, badacz musi poszukiwać technik, które pozwolą mu spróbować odtworzyć sposób, w jaki świat jest reprezentowany w procesie uzgadniania reprezentacji. Ich znalezienie jest zasadniczym warunkiem posiadania wiedzy dotyczącej tego, w jaki sposób ludzie dochodzą do rozumienia zjawisk, w których uczestniczą. Tym samym, znalezienie odpowiednich technik badawczych pozwalać ma na formułowanie tez dotyczących tego, dlaczego ludzie zachowują się w określony sposób i jakie formułują dla tych zachowań uzasadnienia.

Dyskursywny charakter społecznych reprezentacji powoduje, że, jak pisze Trutkowski, badając je, (…) *powinniśmy wykorzystywać metody, które pozostają w zgodzie z procesualnym charakterem dyskursywnego wytwarzania rzeczywistości, czyli umożliwiają uchwycenie i uwzględnienie w prowadzonych analizach sposobów społecznej interpretacji i przetwarzania rzeczy-*

wistości w ramach wielowątkowego procesu komunikacyjnego [Trutkowski 2000: 116]. Zatem jedyną drogą, która pozwala na rekonstrukcję światów społecznych reprezentacji jest droga analiz dyskursu. Ma ona doprowadzić badacza do odkrycia formuły, w której dyskurs się toczy oraz zawartych w nim referencji i odniesień symbolicznych. Pozwala to również na zachowanie metodologicznego *credo* socjologa, który zobowiązany jest do zajmowania się całościami wyższego rzędu niż jednostki.

Dyskursywnie wytworzone rzeczywistości, które są naturalnym środowiskiem społecznych reprezentacji powinny być badane, na tyle na ile to możliwe, w sytuacjach naturalnych. Oznacza to, że badacz powinien dotrzeć do takich przejawów dialogu społecznego, które nie będą wynikiem jego własnej reżyserii. W sytuacji idealnej jest to dyskurs, w którym brak ingerencji badacza.

Przeprowadzone przez Autora badanie społecznych reprezentacji Unii Europejskiej wiązało się zatem z koniecznością analiz dyskursu przestrzeni społecznej, w ramach której poszczególni aktorzy społeczni pełnili role elit symbolicznych. We współczesnych społeczeństwach demokratycznych taką przestrzenią są środki masowego przekazu, które stanowią funkcjonalny odpowiednik przestrzeni publicznej – naturalnego środowiska elit. Z tego powodu starano się uchwycić społeczne reprezentacje Unii Europejskiej w nieustannej komunikacji telewizji, radia i prasy. Fakt, że działalność elit symbolicznych w chwili obecnej bardzo często zawęża się do aktywności w sferze medialnej, powodował, że spełniony został tym samym warunek badania dyskursu w sytuacjach naturalnych.

Jak podkreśla Trutkowski, (…) *analizując reprezentacje świata zawarte w wypowiedziach osób badanych oraz poddając analizie sposoby re-konstrukcji rzeczywistości zawarte w upublicznionych przekazach płynących z mediów, wchodzimy na drogę hermeneutycznej analizy procesu społecznego, czyli poddajemy reprezentacje badaniu w procesie ich społecznego funkcjonowania* [Trutkowski, 2000: 117]. Dalej dokonano szczegółowej prezentacji technik badawczych, które pozwolić miały na rekonstrukcję społecznych reprezentacji Unii Europejskiej w zgodzie z teoretycznymi i metodologicznymi postulatami zgłaszanymi wcześniej.

Wśród analiz dyskursu znaleźć można dwa zasadnicze podejścia. Pierwsze z nich, zwane heteronomicznym, jest związane z porównaniem struktury i treści dyskursu z rzeczywistymi problemami socjologicznymi rozpoznanymi w drodze badań socjologicznych. W ramach drugiego z podejść, autonomicznego, badacz skupia się na analizie tejże struktury i treści dyskursu bez żadnych odniesień. Podejście to pozwala (…) *na wyróżnienie problemów, które uważane są za ważne i kontrowersyjne, stanowisk, które – w opinii nadawców komunikatów – powinny być bronione*

i propagowane, niezależnie od ich rzeczywistego znaczenia dla procesów realnie zachodzących (…) [Nijakowski, 2004: 85]. Opisane w poprzednich rozdziałach znaczenie medialnego dyskursu publicznego oraz głównych jego aktorów – elit symbolicznych pozwala na stwierdzenie o ich zasadniczej roli w kształtowaniu wiedzy rekonstruowanej później na poziomie świata życia jednostek. Nawet, jeśli wyobrażenia aktorów kształtujących dyskurs są nieadekwatne do realnych problemów, to proponowane przez elity symboliczne interpretacje rzeczywistości stają się zagadnieniami, które z biegiem czasu ze „sztucznych" stają się „naturalne". (…) *Dokładny opis rzeczywistości nie jest celem przekazów masowych. W świecie symbolicznym – w odróżnieniu od realnego życia – motywacje ludzkie muszą być oczywiste, a konflikty i problemy – wyraźne i na ogół jednoznaczne. Koncentracja oznacza tam znaczenie, akcja łączy ludzi i sprawy w oczywiste, na ogół stereotypowe schematy* [Goban-Klas, 1978: 232]. Dokonując analizy dyskursu dotyczącego instytucji Unii Europejskiej wśród elit symbolicznych, starano się uwzględnić wszystkie jego wymiary i pamiętać o jego procesualnym, interakcyjnym charakterze. Wyrażać się to miało między innymi w poszukiwaniach: (…) *logicznej struktury rządzących dyskursem argumentów*, poszukiwaniem (…) *związków między określonymi grupami rozmówców i wysuwanymi przez nich argumentami* [Zirk-Sadowski, 1992: 66]. Poza tym Autora interesowały interpretacyjne ramy odniesienia, „scenariusze" możliwego postrzegania Unii Europejskiej powstające w wyniku zdarzeń komunikacyjnych, w których decydującą rolę odgrywały elity symboliczne. To właśnie one tworzyły przed okresem referendalnym wszechświat publicznie prawomocnego myślenia, do którego odnosiły się jednostki.

3. Poszukiwanie mechanizmów zakotwiczania i obiektyfikacji Unii Europejskiej

Aby odkryć preskryptywną, standaryzującą, symboliczną i dynamiczną naturę społecznych reprezentacji jakiegokolwiek obiektu należy prześledzić ciąg kategoryzacji, których dokonują elity symboliczne.

Kontinuum obrazów, które elity powołują do życia w języku, stanowi spektrum możliwych sposobów objawienia się nowego, opracowywanego społecznie obiektu. „Obrazy" stanowiące często sedno reprezentacji społecznych Unii Europejskiej są więc wynikiem konotacyjnych funkcji języka. Język w tym wypadku staje się bardziej narzędziem kreacji nowej dla ludzi rzeczywistości niż medium z pomocą, którego poznajemy tę rzeczywistość „taką, jaką ona jest w sobie". Fakt ostatecznie subiektyw-

nego charakteru rzeczywistości presuponowany jest przez mechanizmy społeczne nazwane przez twórcę teorii społecznych reprezentacji zakotwiczeniami i obiektyfikacjami. Presupozycje te mają zarówno semantyczny, jak i pragmatyczny charakter, (…) *pewien stan rzeczy ma miejsce, sądząc po faktach* (*językowych i pozajęzykowych*), *które odbiorca odnotuje i przyjmuje jako miarodajne dla oceny danej sytuacji. Domniemaniu temu towarzyszyć musi akceptacja tego stanu rzeczy w danym kontekście komunikacyjnym* [Duszak, 1998: 69]. Presupozycje te mogą realizować się poprzez mechanizmy zakotwiczania i obiektyfikacji oraz procesy kategoryzowania i nazywania opisane w poprzednim rozdziale.

Każde badanie społecznych reprezentacji musi zawierać serię przykładów ilustrujących wartości wprowadzające hierarchię oraz odpowiadające im modele zachowań. Punktem wyjścia tej analizy jest więc identyfikacja przykładów określonych modeli symbolicznych, obrazów i podzielanych wartości poprzez wskazania konkretnych mechanizmów zakotwiczeń i obiektyfikacji Unii Europejskiej w analizowanym obszarze dyskursu publicznego. Zgodnie z teorią społecznych reprezentacji to one stanowią uniwersum wspólnego repertuaru interpretacji, wyjaśnień, reguł i procedur, które jednostki mogą wykorzystać w życiu codziennym [Moscovici, 2001: 152–153].

Mechanizmy zakotwiczania i obiektyfikacji opisano w rozdziale III. W tym miejscu wystarczy przypomnieć, iż poprzez:

- zakotwiczenia rozumie się umieszczanie nieznanego zjawiska w znanym zbiorze kategorii i porównywanie go z elementami tej z nich, która wyda się najbardziej odpowiednia. Zakotwiczyć to znaczy zaklasyfikować i nazwać.
- obiektyfikacje są procesem materializacji pojęć i zjawisk abstrakcyjnych. Obiektyfikować to odkryć stronę ikoniczną nieprecyzyjnej idei bądź stanu – to odtworzyć pojęcie w wizerunku.

3.1. Analiza materiałów prasowych – założenia ogólne

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech działalności elit symbolicznych jest działalność w przestrzeni publicznej zapośredniczonej w wypadku społeczeństw współczesnych przez media. Jednym z takich mediów jest prasa. Przy tym ujęciu publicyści, politycy, eksperci i wszyscy, którzy zostali dopuszczeni do głosu na łamach prasy muszą siłą rzeczy być uznani za reprezentantów elit symbolicznych. Ich głos bowiem liczy się w dyskusji, niejako już z powodu samego pojawienia się w pu-

blicznym dyskursie. Autorzy publikowanych tekstów stają się w ten sposób społecznymi interpretatorami.

Aby zrekonstruować świat społecznych reprezentacji, musimy badać sposób, w jaki reprezentacje społeczne są przekazywane oraz ich strukturę ujawnianą w dyskursie – musimy spróbować odtworzyć sposób, w jaki świat jest reprezentowany w procesie uzgadniania reprezentacji. Tylko wtedy będziemy w stanie dowiedzieć się, w jaki sposób ludzie dochodzą do rozumienia zjawisk, w których uczestniczą. Warto, zatem przyjrzeć się, jakie kręgi zataczać będzie uzgadniana wiedza społeczna w postaci społecznych reprezentacji na poziomie ogólnopolskiej prasy. Jest to zaledwie jeden z wątków, który zostanie poddany analizie w tej pracy.

Analiza będzie dotyczyć obrazów Unii Europejskiej wyłaniających się z dyskursu prasowego prowadzonego na trzy miesiące przed referendum narodowym w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Jeśli zgodnie z założeniami teorii społecznych reprezentacji potraktować te obrazy jako jedno z głównych źródeł wszelkiej wiedzy społeczeństwa o Unii, to ich medialny kształt i zawartość będą decydować o wynikach samego referendum, rozkładzie społecznym głosów itp. W ramach analizy dyskursu założono następujące cele:

- ustalenie treści i zakresu społecznych reprezentacji Unii Europejskiej w dyskursie elit symbolicznych w ogólnopolskiej prasie,
- wskazanie podstawowych komponentów definicji tworu Unii Europejskiej prezentowanych przez grupę osób mających tzw. duży potencjał opiniotwórczy.

3.2. Analizy treści jako metoda badawcza

Dla realizacji założonych celów wybrane tygodniki i dzienniki o zasięgu ogólnopolskim poddane zostały analizie treści, której właściwością jest rozbiór tekstu *sensu stricto*. Procedura ta jest niezbędna do wyłonienia typologii czy klasyfikowania. Nieodzowne jest zatem wstępne odczytanie znaczeń zawartych w analizowanym tekście.

Znane są dwie podstawowe procedury przeprowadzenia analizy treści: częstotliwościowa, operująca ilościowym wskaźnikiem treści oraz jakościowa, w której brane są pod uwagę nie tylko cechy samej treści, lecz także kontekst treściowy, w jakim dane cechy występują. Ilościowa analiza treści jest techniką badawczą mającą na celu obiektywny, systematyczny i ilościowy opis jawnej treści informacji. Obiektywność rozumiana jest w tym przypadku jako możliwość uzyskania identycznych lub bardzo podobnych

wyników przez niezależnie pracujących badaczy. Systematyczność analizy oznacza postulat wyboru materiału do badań wedle ściśle określonych zasad, aby uniknąć wyboru tendencyjnego. Ujęcie ilościowe natomiast najczęściej oznacza przypisywanie poszczególnym kategoriom analitycznym liczbowej częstotliwości występowania [Nasalska, 1982: 53].

W ramach modelu ilościowego mieści się socjologiczna analiza zawartości, która zajmuje się badaniem przekazów masowych. Model ten został zaproponowany przez G. Gerbnera. Wyróżnia się w nim cztery podstawowe wymiary analizy. Wymiar *istnienia* dotyczy kwestii obecności różnych zagadnień w środkach komunikowania masowego, częstotliwości oraz proporcji ich występowania. Wymiar *priorytetów* odpowiada na pytanie, jaki nacisk kładzie się na poszczególne zagadnienia, tematy, wątki tematyczne w analizowanym materiale. Wymiar *wartości* zajmuje się pytaniem, jakie tendencje przypisać można przedstawionym problemom; mierzy on ukierunkowanie i tendencyjność nadawaną różnym wątkom i zagadnieniom. Wymiar *relacji* opisuje strukturę przekazów w kategoriach zależności przyczynowych, logicznych, bliskości czasowej i przestrzennej itp. [Nasalska, 1982: 59–60].

Analiza treści stosowana jest, jak rzadko która metoda w socjologii, bardzo indywidualnie. W zależności od stawianych jej celów może być dokonana różnymi sposobami i z różnych punktów widzenia. W zasadzie każdy badacz zajmujący się sprawą analizy treści przedstawia własny, nieco odmienny punkt widzenia. Zazwyczaj jednak jakościową analizę treści charakteryzują pewne konstytutywne elementy. Mianowicie: przeprowadzana jest na niewielkiej liczbie materiałów, celem jej jest uzyskanie danych pozwalających określić, co nadawca chce wyrazić w każdym konkretnym przypadku komunikowania oraz wyłonienie, na podstawie stosunkowo niewielkiej liczby tekstów, kategorii analitycznych.

Cechy charakterystyczne jakościowej analizy zawartości zwierają się w trzech punktach:

- analizowanie nie tylko kategorii często występujących w danym tekście, lecz także kategorii, które pojawiają się rzadko, ale są ważne dla wymowy danej treści;
- uwzględnianie kontekstu treściowego, w jakim występują analizowane kategorie;
- uwzględnianie okoliczności, w jakich dana wypowiedź powstała [za: Nasalska, 1982: 61].

B. Berelson wskazuje również na to, że:

- analiza jakościowa bazuje często raczej na fakcie obecności lub braku określonej treści niż na jej względnej częstości;
- analiza jakościowa stosunkowo nie interesuje się samą treścią, traktuje ją raczej jako przejaw zjawisk głębszej natury [za: Nasalska, 1982: 61–62].

3.3. Pole semantyczne jako metoda analizy przekazów prasowych

Koncepcja pola semantycznego została pierwotnie wprowadzona i zastosowana przez Josta Triera, lingwistę niemieckiego pochodzenia, w latach trzydziestych XX wieku. Metoda ta polegała na grupowaniu wyrazów, gdzie za kryteria tegoż grupowania służyły ludzka aktywność i zainteresowania. Następnie badane były zależności pomiędzy występującymi w danej wygenerowanej grupie terminami [Schlauch, 1967].

Koncepcja pola semantycznego pozwala na uzyskanie informacji o dwojakim charakterze:

- jakimi środkami językowymi charakteryzuje się dany przedmiot, osobę lub stan rzeczy w określonych tekstach;
- jakie są najogólniejsze relacje pomiędzy elementami pola semantycznego.

Na gruncie polskim metoda ta była różnie interpretowana i stosowana. Zbigniew Bokszański, Andrzej Piotrowski i Marek Ziółkowski w książce zatytułowanej *Socjologia języka* [1977] przywołują zastosowanie metody pola semantycznego do badań dotyczących m.in. językowych czynników awansu kulturowego, które prowadzone były w Łodzi w 1974 r. wśród młodych robotników. Celem owych badań było podniesienie kwestii dyspozycji językowych niezbędnych do recepcji wybranego przekazu – w tym przypadku dramatu *Niemcy* Leona Kruczkowskiego. W badaniach tych koncepcja przymiotnikowego pola semantycznego została zastosowana ze względu na (…) *możliwość poznania środków językowych, za pomocą których charakteryzuje się wybrane postacie dramatu* [Bokszański, Piotrowski, Ziółkowski, 1977: 160]. To cechy struktur przymiotnikowych determinować miały w znacznym stopniu umiejętności dokonywania charakterystyk postaci i zdarzeń, co według autorów ma swoje przełożenie na procesy recepcji przekazu literackiego. Metoda pola semantycznego została zastosowana w tym przypadku do badania mechanizmów recepcji, skupiała się więc na odbiorcach przekazu.

Metodę tę można zastosować również w sposób ilościowy, jak to uczynił przywoływany Z. Bokszański [por. Bokszański, 1976] lub można trzymać się konsekwentnie jakościowej koncepcji badania [por. Wyka 1990]. Dzięki jakościowej analizie treści niczego nie trzeba liczyć, wydobywa się natomiast kluczowe wątki światopoglądowe. Ogólne założenie badawcze tej metody to podążanie badacza „za tekstem", za faktyczną strukturą wypowiedzi. Pozwala na uniknięcie narzucenia badanym obiektom czy też treściom siatki pojęciowej badacza. Jest to technika badawcza, która

pomaga (…) *interpretować materiał – przynajmniej wyjściowo – w ramach używanej przez same podmioty badania siatki pojęciowej* [Wyka, 1993: 24]. Jest ona przez polskich badaczy modyfikowana i adaptowana na różne sposoby, jednak jej niezmienną zaletą jest to, iż umożliwia (…) *ujawnienie cech autentycznego materiału językowego i budowania zeń „wyższych" struktur sensu, pozwalających opisywać różne przejawy świadomości społecznej* [Wyka, 1993: 24].

Metoda pola semantycznego polega na rejestracji wszystkich skojarzeń występujących w związku z danym pojęciem kluczowym. Zakłada posługiwanie się zapisem oryginalnych pojęć używanych w ramach kategorii kluczowej, a nie kategoriami, w których o danych zjawiskach czy aspektach rzeczywistości myśli sam badacz. Pole semantyczne, pozwalając na rejestrację wszystkich zasadniczych skojarzeń związanych z tym pojęciem, daje wizerunek, jak w badanym środowisku myśli się o danym procesie czy podmiocie. W tym przypadku instytucji jaką jest Unia Europejska.

Jednak oryginalny materiał językowy zawsze wymaga wstępnego uporządkowania. Po pierwsze właściwego doboru pojęć kluczowych, tak by ich pola pokrywały zasadnicze wątki badanego światopoglądu, a po wtóre – pogrupowania występujących w oryginalnym materiale określeń w sensowne całości (obszary tematyczne, problemy szczegółowe).

Wartości centralne dla badanego światopoglądu wydobywa się, analizując pełne konteksty wypowiedzi wiążące się z danym pojęciem kluczowym. W skład owego kontekstu wchodzi zarówno pojęcie kluczowe, jak i wszystkie wymienione określniki wyrażające poglądy w danej kwestii (oceny, wszelkie skojarzenia i nasuwające się problemy) [Wyka, 1988: 115]. W ten sposób pole semantyczne jest wyrazem deklarowanego światopoglądu.

Materiał może być również porządkowany ze względu na barwę skojarzeń i ocen zawartych w analizowanych kontekstach. Wskazanie, które pojęcia, fakty czy sfery rzeczywistości wartościowane są negatywnie a które pozytywnie pozwala określić pewne postawy i nastawienia względem Unii Europejskiej. Dopiero na podstawie takiej analizy dokonać można rekonstrukcji zasadniczych rysów prezentowanych światopoglądów [Wyka, 1990: 280–283].

Z zaprezentowanego powyżej teoretycznego ujęcia pola semantycznego i różnych sposobów jego zastosowania wynika, że jest to właściwa metoda w przypadku analizowania przekazów prasowych, która to analiza ma na celu odkrycie społecznych reprezentacji zawartych w prasie ogólnopolskiej.

W badaniach Autora metoda pola semantycznego, choć w znacznym stopniu zmodyfikowana i służąca raczej jako metodologiczna inspiracja, pozwoliła na dokonanie analizy artykułów prasowych i zaprezentowanie,

w jaki sposób i za pomocą jakich środków językowych charakteryzuje się Unię Europejską na łamach prasowych, w jaki sposób nadawca zaznajamia odbiorcę bądź też wpływa na niego poprzez swój przekaz. Nie ograniczono się jedynie do wydobycia przymiotników, którymi określana jest Unia Europejska w prasowym dyskursie, ale przywołano wszelkie sposoby nazywania tej instytucji, jakie pojawiły się w analizowanych artykułach. Tylko takie bowiem ujęcie pozwoli na uchwycenie szerokiego spektrum społecznych reprezentacji, które stanowią główny przedmiot tych badań.

4. Opis procedury badawczej

Kategorią centralną, wokół której koncentrowały się pomniejsze subkategorie, była kwestia przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, zdarzenie które było przyczyną całej debaty, jaka przetoczyła się przez media.

W obrębie tak szerokiej kategorii można wyróżnić dwa główne poziomy analityczne:

1) wyłonienie problematyki, która jest poruszana na łamach prasy w kontekście mającej nastąpić akcesji do Unii Europejskiej; wygenerowanie pewnych obszarów (pól) tematycznych, po których poruszają się publicyści,

2) prezentacja określonej postawy, poglądu, które publicyści demonstrowali w ramach szerszych obszarów tematycznych; te właśnie opinie i poglądy (stanowiąc reprezentacje społeczne) będą mieć realne przełożenie na sympatię bądź antypatię czytelników, czyli potencjalnych wyborców w referendum unijnym.

Wstępnym etapem analizy uczyniono przebieg samego dyskursu. W jego ramach mieścić się będzie statystyka całego prasowego dyskursu, a więc:

- tytuł analizowanego czasopisma,
- ilość artykułów poświęconych tematyce unijnej,
- rodzaj i forma tych artykułów,
- częstotliwość pojawiania się artykułów.

To pokazuje skalę i zasięg debaty. Różne tytuły zajmują się zdarzeniem w różnym stopniu i na różne sposoby, a zatem odmienne będą społeczne reprezentacje Unii Europejskiej. W przypadku analizy prasy bardziej jednak niż frekwencja użycia określonych kategorii zainteresowano się ustaleniem sposobu opisu, intencjonalnej prezentacji rzeczywistości przez nadawców. To ten obszar stanowi właściwy obszar analizy, która służyć będzie odkryciu reprezentacji społecznych.

Właściwa struktura analizy dyskursu będzie przebiegała według następującego schematu:

1. Poziom zdarzenia – wstąpienie Polski do Unii Europejskiej to punkt wyjścia dla całej społeczno-medialnej debaty. Samo zdarzenie jest generatorem zjawisk, które będą podlegać dalszej analizie, do tego właśnie poziomu odnosić się będą uczestnicy debaty.

2. Poziom obszarów tematycznych – wyróżnienie najważniejszych kwestii, które były poruszane na łamach prasy w odniesieniu do poziomu zdarzenia.

3. Poziom problemów szczegółowych – problemy i kwestie poruszane w ramach obszarów tematycznych.

4. Poziom dyskursu elit symbolicznych – różnego rodzaju sposoby relacjonowania, konkretnego zdarzenia, sposoby w jakie elity informują o zjawisku, jaką ocenę zdarzenia prezentują, jakiego rodzaju pojęcia są używane (zakotwiczenia i obiektyfikacje); na tym poziomie możemy mieć do czynienia z różnymi praktykami dyskursowymi, należy uważać, by nie powtarzać wygłoszonych poglądów, a więc budować struktury wyższego sensu. Owo przejście na poziom dyskursu elit symbolicznych dokonuje się, gdy oprócz opisu formułuje się oceny, gdy postawione zostają pewne tezy, gdy zgłaszane są postulaty.

5. Poziom „debaty" prasowej – próba wygenerowania głównych nurtów, w jakich przedstawiana jest Unia Europejska w różnych gazetach, a następnie próba porównania tych nurtów, na ile są one spójne a na ile różne.

5. Model analizy opracowanych zakotwiczeń i obiektyfikacji Unii Europejskiej

Dla dokonania zarówno metodycznego opisu samych reprezentacji społecznych Unii Europejskiej, jak i analizy kontekstów społecznych, jakie charakteryzują proces ich wyłaniania skonstruowano model analizy, który nazwać można deskryptywno-eksplanacyjnym [Malmkjaer, 1995]. Podczas namysłu nad jego ostatecznym kształtem uwaga Autora ogniskowała się na tych elementach badanego tekstu, które pozwoliłyby na stosunkowo pełną rekonstrukcję poszczególnych światów społecznych. Autor doszedł do wniosku, że poszczególne światy społecznych reprezentacji stanowią pewną syntagmę elementów wiążących kolejno segmenty:

- zawartości treściowej poszczególnych komunikatów składających się na społeczne reprezentacje poszczególnych grup. Dla opisu i analizy tego poziomu zaczęto od analizy sposobów obiektyfikacji i zakotwiczeń wokół czterech kategorii: ekonomia/kultura/polity-

ka/historia. W trakcie szczegółowych analiz pojawiło się szereg powodów, dla których w obrębie wymienionych pól skonstruowano podkategorie;

- dominującego rodzaju uzasadnień aksjologicznych funkcjonujących w tych grupach. W tym celu podczas analizy sposobów zakotwiczeń i obiektyfikacji, analizy tożsamości społecznych poszczególnych aktorów biorących udział w dyskursie oraz analizy symbolicznych zysków i strat poniesionych przez poszczególne strony debaty brano pod uwagę normatywny charakter poszczególnych narracji. Wstępnie zainteresowano się trzema kategoriami, wokół których elity symboliczne kreowały różne społeczne reprezentacje. Były to komunikaty perswazyjne, których szkielet aksjologiczny stanowiły kolejno orientacje: pragmatyczna, realistyczna i romantyczna. Przy czym o zaklasyfikowaniu poszczególnych grup do którejś z orientacji decydowały zarówno autoprezentacje aktorów, zawartość treściowa poszczególnych komunikatów, jak i sposoby uzasadniania rozumiane jako odmienne rodzaje przemocy symbolicznej. Zwolennicy każdej z wymienionych orientacji używali zasadniczo różnych technik dyskursywnych, by reprezentacjom przez siebie generowanym nadać status oczywistości. Wyjściowo schemat ten traktowano jako pewnego rodzaju kontinuum, którego jeden biegun stanowił pragmatyzm rozumiany albo tradycyjnie, albo jako skuteczność uciekająca niekiedy w oportunizm decyzyjny przypominający często działanie z chwili na chwilę [por. Śpiewak, 2005: 30]. Przykładem tego pierwszego może być wypowiedź Jacka Bocheńskiego: (…) *Wchodzimy do pewnej spółki. Czynimy to z przezorności i wyrachowania my, Europejczycy. Ściślej biorąc, do spółki wchodzi starannie dobrana, uprzywilejowana cześć naszych krajów, wśród nich ewentualnie* (*zależy to od Polaków*) *Polska. Wchodzimy* (*albo nie*) *„do tej gry"* (*„w ten biznes"*) *po to, by możliwie najkorzystniej i najwygodniej urządzić się w groźnym, niespokojnym świecie. Plan jest nie tyle idealistyczny, ile pragmatyczny, w gruncie rzeczy cyniczny. Trzeba zdawać sobie z tego sprawę* [Bocheński, 2003b]. Drugi biegun opisywanego schematu scharakteryzować można jako romantyzm, w ramach którego społeczeństwo jawi się jako teatr działań przede wszystkim ideowych, bezkompromisowych i w końcu niepodległościowych [por. Trutkowski, 2006]. Przykładem takiego rodzaju uzasadnień aksjologicznych może być wypowiedź Rafała Brody: (…) *Tak jak chrzest Polski rozpoczął proces jej chrystianizacji i budowanie zrębów cywilizacji łacińskiej, tak akt przystąpienia do Unii Europejskiej będzie oznaczał początek dechry-*

stianizacji i nowy etap zaniku cywilizacji łacińskiej. (…) *Tak jak 966 rok był początkiem polskiej państwowości, tak integracja z Unią będzie początkiem zaniku tej państwowości* [Broda, 2003]. Odkrywanie społecznych reprezentacji Unii Europejskiej utwierdziło Autora jedynie w przekonaniu, że kwestia niepodległości w badanym dyskursie nie pozostaje bynajmniej kwestią marginalną. W tym całym układzie trzecią orientację stanowi realizm rozumiany tutaj jako stanowisko osób „ważących rację", próbujących się odwoływać do statusu eksperckiego dla stworzenia pozorów aideologiczności, np. (…) *Europa traci jeden ze swoich najważniejszych atutów w polityce zagranicznej – siłę przyciągania. Wynika to z dramatycznej utraty dynamizmu gospodarczego w ciągu ostatnich pięciu lat. A to z kolei wynika z zastosowania antyrynkowego modelu społecznego, który zresztą stanowi część ideologicznych podwalin proponowanego jądra francusko-niemieckiego* [Rostowski, 2003];

- „ontologicznego" charakteru, który swoim komunikatom próbują nadać przedstawiciele poszczególnych grup społecznych posiadających odrębne reprezentacje. Innymi słowy, status społecznych reprezentacji Unii Europejskiej budowany był w oparciu o zawsze odmienny amalgamat treści wyodrębnionych ze względu na to, jaką wizję Unii kreślił. Dyskurs wyczerpał się w czterech podstawowych kierunkach, jakie aktorzy społeczni nadawali swoim komunikatom. Były to wizje: normatywna, deskryptywna, preskryptywna i pożądana.

Charakter komunikatów w wypadku wizji normatywnej dotyczył przeświadczenia o tym, jak być powinno w sytuacji idealnej, czyli jak powinien wyglądać idealny model stosunków polityczno-społeczno-gospodarczych w Unii Europejskiej. Odwołania do wizji normatywnej cechował najczęściej element myślenia życzeniowego. Wielki optymizm wynikający z automatycznie korygującego efektu akcesji Polski w struktury unijne. W ramach wizji normatywnej możliwe do osiągnięcia po wstąpieniu do Unii Europejskiej sukcesy Polski komunikowane były bezpośrednio lub domyślnie. Idealizacyjno-utopijny charakter tej wizji zawierał się często w bezdyskusyjnym, prymarnym znaczeniowo, choć ukrytym literalnie charakterze komunikatu dotyczącego „oczywistości" korzyści płynących z procesu akcesji, np. (…) *Mnie tylko przeraża jedna rzecz, że po naszej stronie my staramy się też mówić o kwestiach ideowych powiedziałabym. Natomiast po waszej stronie jest tylko i wyłącznie kwestia finansów, tego, ile kto dostanie pieniędzy, jakie dopłaty. Ja się dziwię koleżance z Samoobrony, że nie porusza problemu kobiet, równouprawnienia i innych* (…) *ludzi skrzywdzonych. Dlaczego nie widzimy ludzi niepełnosprawnych, dlaczego*

nie widzimy ludzi biednych tylko ciągle się pytacie gdzie jest kasa! (głos z publiczności, „Tygodnik polityczny jedynki", panel „Szanse edukacyjne i zawodowe młodzieży polskiej w Unii Europejskiej") lub (…) *Nikt nie dominuje w Unii Europejskiej tylko dlatego, że jest większy lub bogatszy, nikomu nie wydaje się rozkazów. Każde państwo odpowiada jednocześnie za siebie i za wspólnotę. I każde jest inne, ma swoją własną kulturę, doświadczenia, język i historię. Dzięki unii się poznajemy i uczymy nawzajem szanować* [Verheugen, 2003].

Etykieta wizji deskryptywnej dotyczyła komunikatów, w których aktor społeczny sugerował, że dokonuje jedynie obiektywnego opisu rzeczywistości samej w sobie, że nie interpretuje, tylko mówi o tym, jak jest, jak wygląda sytuacja w Unii Europejskiej.

Wizja presktyptywna dotyczyła komunikatów, które charakteryzowały przyszłość stosunków polityczno-społeczno-gospodarczych po akcesji Polski w struktury Unii Europejskiej, kreśliły obraz tego, jak będzie.

Natomiast wizja pożądana związana była z komunikatami, które oddać może formuła: jak „dobrze by było, gdyby było". Podobieństwo do wizji normatywnej jest tylko częściowe. Przy całkowitej świadomości częściowego „pokrywania się" zakresów znaczeniowych terminów: pożądany i normatywny, zdecydowano się na ich wyszczególnienie. Wyodrębnienie oddzielnej kategorii usprawiedliwia tutaj fakt, że komunikaty dotyczące wizji pożądanej nie miały ani idealnego, ani radykalnie pozytywnego znaczeniowo charakteru. Odnosiły się raczej do tego, co można w ramach naszego uczestnictwa w Unii Europejskiej wynegocjować, co leży w zasięgu możliwości naszych dyplomatów, jaki jest potencjał naszego oddziaływania na instytucje Unii Europejskiej, jakiego rodzaju motywacje może proces akcesji wywołać. Z tego punktu widzenia wizję pożądaną można nazwać zadaniową, gdyby nie fakt, że nie w każdym wypadku łączyła się ona z motywacjami do aktywności. Wizje pożądane lokowały się na pewnym kontinuum, którego jednym końcem była „mentalność roszczeniowa", zaś drugim, „mentalność zadaniowa". Często, ale nie wyłącznie, są to wizje, które można nazwać eksperckimi i które koncentrują się wokół realistycznego bądź pragmatycznego rodzaju uzasadniania, np. (…) *Większość polskich przedsiębiorstw przetwarzających produkty rolnicze uzyskała szczęśliwie okresy przejściowe. W tych okresach przejściowych musi dostosować się do standardów unijnych. Sanitarnych głównie. To oczywiście będzie pozytywnie skutkowało i dla nas, bo wszyscy jak tutaj siedzimy chcielibyśmy konsumować standardy wysokiej jakości* (Z. Kuźmiuk, „Tygodnik polityczny jedynki", panel „Obrazy bezpieczeństwa socjalnego oraz gospodarki po akcesji Polski w struktury Unii Europejskiej") lub (…) *Wyjściem bardzo dobrym, wręcz rewelacyj-*

nym, wyjściem z przyszłością i na przyszłość, byłoby takie wejście Polski do Unii Europejskiej, które zostałoby poprzedzone udaną próbą sprowadzenia do Polski kilkuset tysięcy, a jeszcze lepiej kilku milionów miejsc pracy czekających na chętnych w całej Europie. Nasi politycy dobrze wiedzą, jak tego dokonać, ale boją się do tego przyznać. Wiedzą, że wystarczy zbudować przejrzysty system podatkowy – najlepiej z podatkiem liniowym, bez jakichkolwiek ulg, wystarczy obniżyć podatki (*oraz wydatki budżetu*), *zliberalizować kodeks pracy, zlikwidować korupcjogenne prawo, a inwestycje popłyną do Polski szerokim strumieniem. Tak jak to było w Irlandii* [Gabriel, 2003].

6. Analiza zworników dyskursu

W końcowej części tej pracy empirycznej sięgnięto po kategorię zwornika dyskursu, który jest silnym elementem strukturyzyjącym. Jak pisze Nijakowski [2004: 78], zwornik to (…) *temat* (*problem, wątek*), *który ogniskuje uwagę uczestników dyskursu, jest stałym elementem problemów poruszanych w ramach dyskursów oraz odsyła do szeregu innych tematów* (*niektóre na mocy arbitralnych powiązań „implikowane" są jako konieczne tezy, inne po prostu przywoływane jako możliwe rozwinięcia tematu*).

Pomimo podobieństwa do wprowadzanego przez van Dijka pojęcia tematu kategoria zwornika ma charakter zdecydowanie bardziej ułamkowy, cząstkowy i choć bywa czasami jedynie drobnym elementem wypowiedzi, to jej sens dotyczy jednak spraw fundamentalnych dla całego dyskursu. (…) *Zwornik jest stałym elementem retoryki. Zworniki legitymizują różne typy wypowiedzi, postaw i zachowań. Jak widać, zworniki – a także cały dyskurs – przynależą do sfery intersubiektywnej, istnieją niezależnie od bieżących komunikatów, w których się niejako „ujawniają"* [Nijakowski, 2004: 79].

Przy podanej definicji zwornika dyskursu nie sposób nie zauważyć analogii między nią a nakładającymi się treściowo i funkcjonalnie systemami podobnych zakotwiczeń i obiektyfikacji obiektów społecznych. Pomimo tego że przeprowadzona analiza zakotwiczeń i obiektyfikacji Unii Europejskiej wykazała niemalże niekończącą się obfitość sposobów ujmowania Unii w kategoriach społecznych reprezentacji, to niektóre ze sposobów kategoryzacji, nazywania, uprzedmiotawiania tej instytucji były szczególnie widoczne poprzez swoje częste występowanie oraz „zachodzenie" na siebie zakresów znaczeniowych. W ten sposób osiągały rangę zakotwiczeń/obiektyfikacji szczególnie „mocnych" i istotnych w określaniu ostatecznego charakteru społecznych reprezentacji Unii. Tym samym uzyskiwały funkcjonalność zworników dyskursu.

Nalezy zaznaczyć, iż nie korzystano z całego modelu wątków i tematów w dyskursie przebiegającego w oparciu o analizę: zworników–kompleksów dyskursywnych–sieci zworników jako całości. Niejako w zastępstwie analizy poziomu powiązań między zwornikami, czyli analizy „synaps" postanowiono odnieść zworniki wyróżnione przez Autora w całym – telewizyjnym, prasowym i radiowym – dyskursie do stworzonego uprzednio modelu. Ostatecznym efektem była charakterystyka zworników w ramach wskazywanych wyżej kategorii: „zawartości treściowej"; „dominującego rodzaju uzasadnień aksjologicznych" oraz „ontologicznego charakteru komunikatów". Niemniej, wykorzystano pojęcie kompleksu dyskursywnego właśnie w odniesieniu do prowadzonych analiz. Kompleksy dyskursywne są w swojej treści swego rodzaju węzłem informacyjnym, dotyczącym tego jak zbudowana jest struktura, w ramach której pojedyncze zworniki dyskursu odsyłają do innych ich kategorii. Jak podkreśla Nijakowski [2004: 79], analizując zworniki i kompleksy dyskursywne, otrzymujemy informacje dotyczące tego, jaki zakres skojarzeń tematycznych wywołują poszczególne z nich u uczestników dyskursu oraz jaki można przypisać im słownik wraz z całą konwencjonalną leksyką i frazeologią. Pojęcie kompleksu dyskursywnego w przypadku tej pracy odnosi się do węzła informacyjnego opisującego charakter leksykalny i frazeologiczny zworników oraz ich odniesienia do poszczególnych poziomów wyróżnionych w przedstawionym wyżej modelu.

ROZDZIAŁ V

REKONSTRUKCJA SPOŁECZNYCH REPREZENTACJI UNII EUROPEJSKIEJ W DYSKURSIE ELIT SYMBOLICZNYCH. PRZYPADEK CYKLU PROGRAMÓW INFORMACYJNYCH I AUDYCJI RADIOWEJ

1. Uwagi ogólne

Dyskurs humanistyczny jest coraz częściej świadectwem wielkiego „rozmachu" zakresu zawartości znaczeniowej przypisywanej etykiecie „społeczne reprezentacje". Bogactwo przedstawionych zastosowań tego pojęcia, choć może stanowić powód satysfakcji dla osób eksplorujących niedookreślony, jak się okazuje, obszar badawczy, nie sprzyja z pewnością próbom uzgodnienia całego nurtu badań i refleksji.

W rozdziałach poprzednich dokonano uporządkowania tematyki i praktyki badań społecznych reprezentacji. Rzetelne i kreatywne rozwinięcie teorii Serge Moscoviciego na gruncie socjologii polskiej

dokonane przez Cezarego Trutkowskiego [1999; 2000] ukazuje istotę mechanizmów klasyfikacji i nazywania, które powodują, że człowiek w konkretny sposób opracowuje otaczającą go rzeczywistość.

Poniższy rozdział jest próbą odkrycia społecznych reprezentacji Unii Europejskiej, które to pojawiają się w szczególnym kontekście społecznym. Jego swoistość polegać miałaby na założeniu cyrkulacji pewnych uproszczonych obrazów (reprezentacji) między elitami symbolicznymi a społeczeństwem, przy czym nie sposób precyzyjnie sformułować twierdzenia o bezwzględnym wpływie jednej ze stron na sposób myślenia, przedstawiania i komunikowania strony drugiej. Szczególność przypadku społecznych reprezentacji Unii Europejskiej polega na tym, iż są one jedną z tych kategorii reprezentacji, które w społeczeństwie konstruowane być muszą w oparciu o fundament informacyjny stworzony przez elity. To one, w czasie, którego dotyczy niniejsza analiza, miały, nie tyle dar przekonywania, co niemalże monopol na informacje dotyczące spodziewanych zmian po akcesji Polski w struktury unijne. Społeczeństwo nie jest oczywiście skazane na diapazon obrazów przedstawiany przez elity, niemniej w swoich rekonstrukcjach musiało się do niego najczęściej odnosić.

By odpowiedzieć na pytanie o to, co decyduje o kształcie społecznych reprezentacji Unii Europejskiej, należałoby przeprowadzać cykliczne badania, wśród których znaleźć powinny się wywiady indywidualne, grupowe, rodzinne, analizy programów radiowych i telewizyjnych, w których rozmowa dotyczy interesującej nas instytucji oraz analizy prasy, której nie są obce zagadnienia Unii Europejskiej.

Prezentowana poniżej rekonstrukcja społecznych reprezentacji Unii Europejskiej w dyskursie elit symbolicznych i politycznych jest o tyle niepełna, że materiały zebrane do analizy nie wyczerpują całego spektrum tego dyskursu. Jednakże z tego punktu widzenia badacz nigdy nie wyczerpie materiału, który składa się na badany obiekt. Mamy do czynienia z sekwencjami procesualnego charakteru dyskursywnego wytwarzania rzeczywistości społecznej, które posiadają przeróżnych kreatorów społecznych. Nieuniknione zatem są pewne „zaniedbania" w prowadzonych analizach wielowątkowego procesu komunikacyjnego. Polegają one na selektywnym doborze materiałów poddawanych analizie. Jednakże ilość materiałów, jakich dostarcza nam rzeczywistość społeczna nie poddałaby się analizie nawet największego i najbardziej sprawnego zespołu badawczego.

W wyborze programu oraz audycji radiowej, których transkrypt stanowi podstawę rekonstrukcji społecznych reprezentacji Unii Europejskiej kierowano się preferencją tematyczną – „Polska w ramach struktur Unii Europejskiej"[5].

Dla jak najpełniejszego odtworzenia poszukiwanego obiektu potrzebna była analiza programu, który przynajmniej deklaratywnie posiadał wartość przede wszystkim informacyjną bez przesadnego akcentowania publicystycznego tonu. W tym celu zdecydowano się poddać analizie cykl sześciu programów „Za pięć dwunasta".

Wszystkie wydania charakteryzowały się formułą interakcyjną na linii eksperci–telewidzowie. Najważniejszym elementem scenariusza programu były pytania telewidzów i eksperckie odpowiedzi, w ramach, których goście w studio nie prowadzili dyskusji, nie wchodzili sobie w słowo, szanując kompetencje odpowiadającego. W związku z wyreżyserowaną sytuacją program był całkowicie przewidywalny w swojej strukturze. Należy zakładać, że celowy był dobór pytań, które mogły pochodzić od telewidzów, ale równie dobrze mogły być konstruowane przez układających scenariusz. Tym samym, telewidzowie mieli do czynienia z ściśle kontrolowanymi obrazami Unii Europejskiej, w ramach których nie sposób było usłyszeć ekstrawaganckich opinii prezentowanych przez uczestników debat prowadzonych na żywo.

Prowadzenie programu polegało wyłącznie na wyznaczaniu eksperta udzielającego odpowiedzi, ponawianiu pytań widzów, jeśli odpowiedzi wydawały się niejasne, na anegdotycznych niekiedy komentarzach, oraz przede wszystkim na powtarzaniu informacji o wielości kanałów komunikacyjnych, z których skorzystać mogą telewidzowie.

Cechą charakterystyczną programu był multimedialny sposób komunikacji. Pytania można było zadawać telefonicznie, poprzez SMS, e-mail, za pomocą kamery internetowej oraz na czacie, który podobnie jak strona internetowa programu został utworzony jako jego specjalne uzupełnienie.

---

[5] Jednym z zasadniczych elementów rekonstrukcji społecznych reprezentacji Unii Europejskiej w dyskursie elit symbolicznych była analiza programu „Tygodnik polityczny jedynki", a konkretnie wydania specjalnego dotyczącego akcesji Polski w struktury Unii Europejskiej. Była to trwająca trzy godziny debata telewizyjna z 5 czerwca 2003 r. Można było potraktować ją jako interesujący przykład dyskursu w tym obszarze z dwóch powodów: a) była to dynamiczna debata telewizyjna podzielona na panele dyskusyjne, których uczestnikami są trzy kategorie elit symbolicznych: elity polityczne w dwóch kategoriach wiekowych (młodzi i dorośli) oraz eksperckie; b) debata ta była podsumowaniem prowadzonej kampanii przedreferendalnej i trwała cały wieczór do ostatniej minuty przed ciszą wyborczą. Wyniki analizy przedstawiam w artykule: K. Kubala (2006), Społeczne reprezentacje Unii Europejskiej w dyskursie elit symbolicznych. Przypadek szczególnej debaty telewizyjnej [w:] A. Horolets (red.), Europa w polskich dyskursach, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.

Drugim przedstawionym elementem pracy nad rekonstrukcją społecznych reprezentacji Unii Europejskiej były analizy zapisu dyskusji w programach Moniki Olejnik pt. „Siódmy dzień tygodnia" w Radiu Zet. Debaty te są próbą analiz i podsumowań przez elity polityczne wydarzeń, które miały miejsce na przestrzeni upływającego tygodnia. Ponieważ audycje, której fragmenty stanowią podstawę niniejszej analizy miały miejsce między 12 a 26 maja 2003 roku, to jakaś ich część poświęcona jest sprawom europejskim i zbliżającemu się referendum. I właśnie te części były przedmiotem zainteresowania.

Uczestnikami debaty są przedstawiciele elit politycznych – reprezentanci partii politycznych zasiadających w parlamencie IV kadencji, dzielący się na zwolenników i przeciwników przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Uprzedzając szczegółową analizę transkryptów, zaznaczyć można, że pomimo bezpośredniej bliskości „historycznego głosowania" Polaków, fragmentów rozmów dotyczących Unii Europejskiej nie było tak wiele, jak można by się spodziewać. Dyskusja ogniskowała się wokół kwestii udzielenia przez Polskie Stronnictwo Ludowe poparcia wstąpieniu Polski do struktur europejskich, podania do publicznej wiadomości informacji o frekwencji po pierwszym dniu głosowania odbywającego się wówczas referendum na Litwie, znaczeniu dla referendum głosów Kościoła i papieża, wpływie polityki wewnętrznej na frekwencję podczas referendum. To właśnie umieszczenie w kontekście innych wydarzeń politycznych pojawiających się reprezentacji społecznych Unii Europejskiej wydawało się najciekawsze i, oprócz dużej popularności, zadecydowało o wyborze tych audycji do analizy.

Prezentowana poniżej analiza zawiera w pierwszej kolejności drobiazgową rekonstrukcję sposobów zakotwiczania i obiektyfikacji Unii Europejskiej przez elity symboliczne występujące w wymienionych wyżej programach. Jednakże wnioski dotyczące ostatecznej postaci społecznych reprezentacji Unii Europejskiej wyciągnięte być mogą jedynie z komplementarnej analizy zarówno treści, jak i formy rozmów. Na kształt reprezentacji społecznych jakiegokolwiek obiektu wpływać będą zarówno jego przedstawiane obrazy, jak i sposób ich wprowadzania do dyskusji. W wypowiedziach zamieszczonych poniżej zastosowano zapis nieuwzględniający reguł obowiązujących w transkrypcji analizy konwersacyjnej, która pozwala na rejestrowanie np. nakładania się wypowiedzi. Stylistyka i składnia wypowiedzi pozostała bez zmian. Każdy z cytatów odsyła do transkrypcji.

2. Obiektyfikacja i zakotwiczanie obiektu Unii Europejskiej w analizowanym programie telewizyjnym i audycji radiowej

Najprostszy w analizie, ale bynajmniej nie błahy, jeśli idzie o istotę społecznych reprezentacji Unii Europejskiej, jest etap rekonstrukcji sposobów jej zakotwiczania i obiektyfikowania. Dokonując próby zakotwiczenia idei i instytucji Unii Europejskiej, dyskutanci klasyfikują obiekt w ramach wybranej kategorii. Pozwala to na charakterystykę zaklasyfikowanego obiektu poprzez cechy i właściwości, które sami tej kategorii przypisują. Tym samym, zabieg ten pozwala każdej ze stron dyskusji określić oczekiwania względem klasyfikowanego obiektu. Nieznany wcześniej obiekt staje się na swój sposób „oswojony" poprzez umieszczenie go w zbiorze kategorii semantycznych wyrastających z wcześniejszych doświadczeń życiowych grupy. Grupy, które w ramach procesów klasyfikacji generalizują bądź partykularyzują opracowywany obiekt – tutaj Unię Europejską – zyskują nad nim kontrolę, zmniejszają dystans między sobą a danym obiektem. Ale jak pisze Trutkowski to dopiero (…) *proces obiektyfikacji jest niezwykle istotny dla teorii społecznych reprezentacji* (…) *Abstrakcyjnym ideom nadawane są konkretne formy, aby idee te mogły zaistnieć w rzeczywistości, aby mogły przestać być niekomunikowalnymi abstrakcjami* (…) *Dzięki zdolności do uprzedmiotawiania abstrakcyjnych idei* obiektyfikacja (przyp. – K.K.) *dostarcza* (…) *konkretnych przedstawień, które mogą znaleźć swój wyraz w języku używanym do nazywania świata* [Trutkowski, 2000: 92].

Po wstępie podkreślającym istotę procesu zakotwiczania należy spojrzeć na mechanizmy klasyfikowania i nazywania Unii Europejskiej używane przez gości analizowanego programu i audycji radiowej.

2.1. Cykl programów informacyjnych o Unii Europejskiej „Za pięć dwunasta"

Zakotwiczanie i obiektyfikacja Unii Europejskiej u gości programu:

- Unia jako instytucja, która uznaje kwalifikacje polskich pielęgniarek, lekarzy – wypowiedź Macieja Duszczyka, Urząd Komitetu Integracji Europejskiej: (…) *Tak, żeby każda pielęgniarka, która uzna, że będzie chciała pracować tam i znajdzie tam zatrudnienie, żeby mogła to zrobić* oraz *Tak. Już po ukończeniu polskiej uczelni, która*

szkoli lekarzy następuje automatyczne uznanie kwalifikacji zawodowych nabytych w Polsce. (I)[6];

- Unia jako miejsce, w którym polscy bezrobotni będą mogli poszukiwać pracy – wypowiedź Macieja Duszczyka, Urząd Komitetu Integracji Europejskiej: (…) *Swobodny przepływ pracowników jako jedna z fundamentalnych zasad, która funkcjonuje w Unii Europejskiej daje taką możliwość. Otóż mamy do czynienia z taką sytuacją, w której to osoba bezrobotna zarejestrowana w polskim Urzędzie Pracy może wyjechać do innego państwa członkowskiego i tam poszukiwać pracy również przez Urząd Pracy*. (I);
- Unia jako instytucja, która gwarantuje emerytury przy legalnej pracy za granicą w jakimkolwiek miejscu – wypowiedź Macieja Duszczyka, Urząd Komitetu Integracji Europejskiej: (…) *Dlatego też system wspólnotowy, tzw., tutaj bardzo trudne słowo, koordynacja systemu zabezpieczenia społecznego gwarantuje to, że każdy okres przepracowany zagranicą wliczany jest do emerytury otrzymywanej już po zakończeniu zatrudnienia… przeliczeniem tym zajmie się system państwa, w którym osiądziemy na stałe. To państwo, w którym będziemy zamieszkiwali, w którym zadeklarujemy otrzymywanie emerytury*. (I);
- Unia jako instytucja, która nie będzie ingerować w polski system emerytur górniczych – wypowiedź Macieja Duszczyka, Urząd Komitetu Integracji Europejskiej: (…) *W tym przypadku nic się nie zmieni. Emerytura polska w wyniku członkostwa Polski, emerytury wypłacone w Polsce w wyniku członkostwa nie staną się ani wyższe, ani niższe*. (I);
- Unia jako instytucja, która ma takie same regulacje higieniczno-sanitarne, i która nie będzie likwidować handlu runem leśnym czy charakterystycznych produktów regionalnych, np. zsiadłego mleka – wypowiedź Lucjana Szponara, Instytut Żywności i Żywienia: (…) *Czym się różni ustawodawstwo Unii Europejskiej od naszego? Nasze prawo, nasze wymagania higieniczno-sanitarne są takie same, bądź bardzo podobne jak były czy są w Unii Europejskie* oraz (…) *Oczywiście, że nie* zniknie zsiadłe mleko (K.K.)*! Tak, z całą pewnością* zostanie*!* (przyp. K.K.) oraz (…) *Jeżeli będą to Ci sprzedający* runo leśne (przyp. K.K.) *przy drodze zgodnie z wymogami prawa krajowego i prawa unijnego sprzedawać to oczywiście będą. Natomiast są określone wymogi dla tzw. handlu obwoźnego, handlu obnośnego, handlu na targowiskach*. (I);
- Unia jako instytucja, która pozwala na podróżowanie ze swoimi zwierzętami domowymi – wypowiedź Lucjana Szponara, Instytut

[6] Cyfra rzymska odsyła do kolejnych wydań programu „Za pięć dwunasta", którego transkrypcja znajduje się w archiwum Autora.

Żywności i Żywienia: (…) *Całe ustawodawstwo weterynaryjne, a więc dotyczące zdrowia zwierząt, nie tylko żywności, jest aktualnie w Polsce w ogromnej mierze dostosowane i nasze wymagania krajowe są takie same jak wymagania w Unii Europejskiej wobec powyższego*. (I);

- Unia Europejska jako instytucja, która likwiduje bariery związane z kontynuacją nauki w różnych krajach – wypowiedź Rafała Kunaszyka, Małopolskie Forum Edukacji Obywatelskiej: (…) *Nie, w unii już tego nie będzie. Wtedy już nie będziemy mieli tego problemu. Wtedy będzie można kontynuować szkołę, właśnie wyjazd, później może studia we Francji, ta droga będzie bardzo otwarta. Już nie będzie tego traktowania, że szkoła musi wyrazić zgodę*. (I);
- Unia jako instytucja, która realizuje zasadę równości w szkolnictwie w obszarze stypendiów naukowych – wypowiedź Rafała Kunaszyka, Małopolskie Forum Edukacji Obywatelskiej: (…) *Będzie można wyjechać na studia do Wielkiej Brytanii i skorzystać z tych wszystkich możliwości. Należy pamiętać, że jednak dotyczy to stypendiów naukowych, czyli jeżeli już się zdecyduje jechać do Wielkiej Brytanii to musi pamiętać o tym, żeby otrzymywać jak najwyższe oceny* (…) *Nie będzie miał najmniejszych problemów z otrzymaniem stypendium naukowego*. (I);
- Unia jako instytucja, która nie wtrąca się do edukacji – wypowiedź Rafała Kunaszyka, Małopolskie Forum Edukacji Obywatelskiej: (…) *Unia Europejska w ogóle się nie wtrąca do edukacji. Unia Europejska nie będzie decydować o podręcznikach. Podobnie nie będzie decydować o mundurkach. Więc spokojnie można schować te obawy gdzieś tam do kąta i powiedzieć, to nie unia*. (I);
- Unia jako potencjalne miejsce pracy dla Polaków – wypowiedź Paschalisa Papakristopulosa, szefa Departamentu Szkoleń Komisji Europejskiej: (…) *Poszukuje się inżynierów i architektów, informatyków, księgowych, audytorów, ludzi po studiach rolniczych, takich, którzy znają się na rybołówstwie do pracy. Tak więc w instytucjach Unii Europejskiej jest miejsce dla Polaków*. (I);
- Unia jako instytucja, która współfinansuje przedsięwzięcia społeczne – wypowiedź Grażyny Gęsickiej, wiceprezes Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości: (…) *Jeśli ta grupa społeczno-inwestycyjna jest przedsiębiorstwem, to może wystąpić do górnośląskiego oddziału PARP-u o np. dotacje na zakup sprzętu, urządzeń czy innych rzeczy, które są potrzebne na wykończenie tej hali* sportowej przy szkole (K.K.). *Przedsiębiorstwo może liczyć na dotację do 50 tysięcy euro. Ta dotacja powinna stanowić nie więcej, niż 25%*. (II);
- Unia jako instytucja, która dofinansowuje prywatną działalność gospodarczą – wypowiedź Grażyny Gęsickiej, wiceprezes Polskiej

Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości: (…) *Jest szansa na dofinansowanie* nowego punktu, który wymaga sporych inwestycji finansowych (przyp. K.K.). *Również w województwie pomorskim można będzie na przełomie czerwca i lipca uzyskać dofinansowanie inwestycyjne w wysokości do 50 tysięcy euro*. (II);

- Unia jako instytucja zapewniająca możliwość leczenia we wszystkich krajach do niej należących – wypowiedź Mirosława Manickiego, dyrektora Departamentu Integracji Europejskiej i Współpracy Zagranicznej Ministerstwa Zdrowia: (…) *Będzie można się leczyć w innych krajach. Wystarczy tylko skierowanie i potwierdzenie przez polskiego płatnika o konieczności leczenia czy wykonania jakiegoś zabiegu* oraz (…) *Podczas podróży płaci nasza kasa chorych. Formalności są sprowadzone tutaj do minimum. Trzeba tylko pamiętać, aby wyjeżdżając, zabrać ze sobą formularz na wypadek nieszczęśliwego wypadku, który później jest podstawą do refundacji*. (II);
- Unia jako instytucja dająca nadzieję na poprawę funkcjonowania polskich urzędów – wypowiedź dr hab. Marii Gintowt-Jankowicz, dyrektor Krajowej Szkoły Administracji Publicznej: (…) *Wejście Polski do Unii powinno mobilizować nas wszystkich: urzędników, polityków i obywateli do przygotowania się do członkostwa. Natomiast samo automatycznie niczego nie zmieni. Podpis pod traktatem akcesyjnym to nie jest różdżka czarodziejska*. (III);
- Unia jako instytucja, która poszerzy administrację – wypowiedź dr hab. Marii Gintowt-Jankowicz, dyrektor Krajowej Szkoły Administracji Publicznej *Niemniej trzeba liczyć się z pewnym zwiększeniem, ponieważ przybywa zadań. Przykładowo w resorcie rolnictwa muszą być wzmocnione administracje, które mają być odpowiedzialne za ewidencjonowanie, inwentaryzacje sztuk bydła czy ziemi*. (III);
- Unia jako instytucja, która wymusi standardy sprawnej, nieskorumpowanej administracji – wypowiedź dr hab. Marii Gintowt-Jankowicz, dyrektor Krajowej Szkoły Administracji Publicznej: (…) *Ja wierzę w przysłowie: Kto z kim przystaje, takim się staje. Mam nadzieję, że przystając z państwami europejskimi – rozwiniętymi, demokratycznymi, o długiej tradycji administracyjnej – możemy się tylko spodziewać postępu w kierunku sprawnej, czystej, nieskorumpowanej administracji… Jest ogromne prawdopodobieństwo, że członkostwo w Unii Europejskiej wymusi pewne standardy praktykowane w Europie i nasi rodacy przestaną się skarżyć na polską administrację*. (III);
- Unia jako instytucja, która nie odbiera suwerenności państwowej w ustawodawstwie karnym – wypowiedź prof. Cezarego Mika, prawnika, pracownika naukowyego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wy-

szyńskiego: (…) *Chodzi o zbliżenie przepisów prawa krajowego i innych ustaw, które mają normy karne różnych państw, aby ten standard we wszystkich państwach europejskich był podobny. Dotyczy to przestępczości zorganizowanej, terroryzmu, prania brudnych pieniędzy. Oznacza to, że z innymi problemami państwo polskie będzie musiało uporać się samodzielnie. Nie możemy oczekiwać, że Unia nas we wszystkim zastąpi. Przecież chcemy jakąś swoją suwerenność zachować*. (III);

- Unia jako instytucja oparta na prawodawstwie poszczególnych krajów członkowskich – wypowiedź prof. Cezarego Mika, prawnika, pracownika naukowego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego: (…) *Jeżeli ktoś popełni przestępstwo, ścigane na terytorium danego kraju, będzie za nie odpowiadał. Jeżeli jest to wykroczenie o charakterze administracyjnym, np. mandat, będzie musiał albo zapłacić, albo uregulować należność zgodnie z prawem obowiązującym w danym kraju*. (III);
- Unia jako miejsce „dobrej praktyki" handlowej i wysokich standardów – wypowiedź Joanny Wrony, wicedyrektor Departamentu Ochrony Interesów Konsumentów Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów: (…) *Możemy się spodziewać, że tak będzie* będzie można zwrócić kupiony towar, dlatego, że przestał mi się podobać (przyp. K.K.), *ale nie wynika to z prawa wspólnotowego, ale z dobrej praktyki, jaka istnieje we wszystkich państwach członkowskich UE. Sądzę jednak, że te dobre standardy unijne przejdą również do nas. Poza tym można się spodziewać, że mechanizmy konkurencji wymuszą na naszych firmach, a także na naszych handlowcach podobne zachowania jak w Unii Europejskiej*. (IV);
- Unia jako instytucja, która spowoduje, że dwukrotnie podrożeją papierosy – wypowiedź Joanny Wrony, wicedyrektor Departamentu Ochrony Interesów Konsumentów Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów: (…) *Tak, na pewno – co najmniej dwukrotnie. Z tym się musimy się liczyć*. (IV);
- Unia jako instytucja, która nie ogranicza suwerenności państwa polskiego w zakresie stosunków własnościowych – wypowiedź dr. hab. Artura Nowaka-Fara, Katedra Prawa Europejskiego AGH: (…) *Traktat o Unii, który reguluje funkcjonowanie państw członkowskich wyraźnie mówi, że każde państwo członkowskie, więc i Polska, w granicach swojego terytorium reguluje stosunki własnościowe zgodnie ze swoim prawem. Tak więc, wolność Tomku w swoim domku* oraz *Każdy kraj członkowski ma prawo regulować stosunki własnościowe jak to mu się podoba*. (IV);
- Unia jako instytucja, która nie ingeruje w system świadczeń pracowniczych – wypowiedź prof. dr hab. Urszuli Sztanderskiej, Wydział

Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego: (…) *Każdy kraj ma swoje prawo w zakresie świadczeń pracowniczych. Ponieważ już mamy jakieś prawodawstwo, to ono nas obowiązuje i nie ma powodów, by je zmienić. Chyba, że sami będziemy chcieli*. (IV);

- Unia jako instytucja, która spowoduje wzrost cen jednych towarów przy spadku cen innych – wypowiedź prof. dr hab. Urszuli Sztanderskiej, Wydział Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego: (…) *Możemy się spodziewać, że niektóre artykuły podrożeją, np. wołowina, bo wołowina w krajach Unii jest droższa. Ale kurczaki i w ogóle drób stanieje. Jest to kwestia dostosowania relacji cen do systemu cen, jaki obowiązuje w Unii… Ale to wszystko jest w najbliższej perspektywie, poza papierosami, i nie należy się obawiać, że jak wejdziemy do Unii to od razu wszystko albo zdrożeje albo stanieje. To będzie proces stopniowy*. (IV);
- Unia jako instytucja pozwalająca mieć nadzieję na „tańsze samochody" – wypowiedź prof. dr hab. Urszuli Sztanderskiej, Wydział Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego: (…) *Na pewno będzie trochę lepiej. W tym momencie te samochody są sprowadzane, a nie kupowane w normalnych warunkach w Unii Europejskiej*. (IV);
- Unia jako instytucja, która przyczyni się do likwidacji niektórych sklepów wolnocłowych – wypowiedź prof. dr. hab. Witolda Orłowskiego, doradcy Prezydenta RP ds. ekonomicznych: (…) *Zakupy wolne od cła będzie można zrobić tylko tam, gdzie będzie kończyć się granica Unii Europejskiej, czyli na granicy czesko-austriackiej nie zrobimy już takich zakupów po wejściu Polski do Unii, zaś na granicy polsko-białoruskiej czy polsko-ukraińskiej – tak*. (V);
- Unia jako instytucja wymuszająca tańsze ubezpieczenia poprzez istnienie konkurencji – wypowiedź prof. dr. hab. Witolda Orłowskiego, doradcy Prezydenta RP ds. ekonomicznych (…) *Przystępując do Unii w ostateczny sposób zapomnimy o monopolu. Zacznie się ostrzejsza konkurencja, która doprowadzi do niższych cen ubezpieczeń*. (V);
- Unia jako źródło tańszych kredytów – wypowiedź prof. dr. hab. Witolda Orłowskiego, doradcy Prezydenta RP ds. ekonomicznych: (…) *Tak, w Polsce potanieją kredyty. Polska jest krajem, w którym jest mało kapitału i dlatego kredyty są drogie… Kredyty na pewno potanieją w ciągu pierwszych kilku lat członkostwa*. (V);
- Unia jako instytucja ułatwiająca zaciągnięcie kredytu w innych krajach członkowskich – wypowiedź prof. dr. hab. Witolda Orłowskiego, doradcy Prezydenta RP ds. ekonomicznych: (…) *Zapewne jak będziemy w Unii szanse, że Polak otrzyma kredyt za granicą będą zdecydowanie większe*. (V);

- Unia jako instytucja pomnażająca i zwracająca „z nawiązką" zainwestowane pieniądze – wypowiedź prof. dr. hab. Witolda Orłowskiego, doradcy Prezydenta RP ds. ekonomicznych: (…) *W ciągu pierwszych lat członkostwa, kiedy nie będziemy mieli prawa do korzystania z pełnych pieniędzy, tych, które będą nam się należały w przyszłości, będziemy płacili składki około 6,5 miliarda euro, co oznacza 150 euro na jednego mieszkańca, czyli 600 złotych na obywatela. Natomiast pieniędzy, które dostaniemy będzie około trzykrotnie więcej, czyli około 1 800 złotych*. (V);
- Unia jako instytucja dopłat bezpośrednich dla rolników – wypowiedź Wojciecha Olejniczaka, wiceministra rolnictwa, pełnomocnika rządu ds. dostosowania polskiego rolnictwa do wymogów UE: (…) *Każdy rolnik otrzyma do domu wniosek o dopłaty bezpośrednie, który trzeba będzie wypełnić. Będzie on zawierał między innymi numery działek, dane osobowe, numer gospodarstwa* oraz (…) *Każdy rolnik, który jest właścicielem lub dzierżawi grunt rolny otrzyma dopłatę bezpośrednią. To musi być jednak w pełni udokumentowane. Dlatego teraz Ministerstwo Rolnictwa zachęca rolników, na rok przed akcesją, do uregulowania wszelkich spraw prawnych*. (V);
- Unia jako instytucja dofinansowująca inicjatywy kulturalne – wypowiedź Hanny Jędras, głównego specjalisty Departamentu Współpracy Międzynarodowej i Integracji Europejskiej Ministerstwa Kultury: (…) *Tak* można otrzymać dofinansowanie na szkolne kółko teatralne (przyp. K.K.)*, należy szukać takich możliwości w programach, w których Polska aktualnie uczestniczy, to jest program SOKRATES i program MŁODZIEŻ, które właśnie skierowane są do młodzieży. Akcje takie mają na celu tworzenie poczucia przynależności do szerokiej przestrzeni kulturowej* oraz (…) *Należy szukać takich możliwości w programie KULTURA 2000, który jest skierowany do osób prawnych. W jego ramach można uzyskać pieniądze na renowację, restaurację obiektów zabytkowych*. (V);
- Unia jako instytucja gwarantująca „dobre drogi" – wypowiedź Jarosława Pietrasa, podsekretarza stanu Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej: (…) *Jeśli chodzi o drogi liczymy na największe wsparcie ze strony UE, ponieważ fundusze europejskie np. europejski fundusz rozwoju regionalnego, fundusz spójności, służą poprawie jakości dróg. Już w tej chwili w ramach jednego z programów operacyjnych przewidzieliśmy te działania, które w latach 2004, 2005, 2006 posłużą na użycie środków unijnych na poprawę stanu dróg. Można się więc spodziewać wyraźnej poprawy*. (VI);

- Unia jako instytucja gwarantująca równość na europejskim rynku pracy – wypowiedź Jarosława Pietrasa, podsekretarza stanu Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej: (…) *Zastanówmy się najpierw, co robią Polacy obecnie: otóż wykonują bardzo wiele prac, wykonują je nielegalnie i są dyskryminowani, bo nie dostają tych samych płac, które dostają miejscowi obywatele. Po przystąpieniu Polski do UE poziom płac będzie się stopniowo podwyższał. Ale jeśli ktoś będzie chciał pracować w innym kraju, będzie miał takie same prawa jak inni Europejczycy*. (VI).

2.2. Audycja radiowa „Siódmy dzień tygodnia" z 12 V 2006 r.

Zakotwiczanie i obiektyfikacja zwolenników Unii Europejskiej:

- Unia jako zagrożenia i korzyści – wypowiedź Janusza Wojciechowskiego: (…) *Wskazujemy, że wejście do Unii wiąże się z zagrożeniami. My nie zachwycamy się Unią Europejską i nie tak jak euroentuzjaści mówimy, że to są wyłącznie korzyści*. (1. 5–6)[7];
- Unia jako różne konsekwencje praktyczne dla różnych ludzi – wypowiedź Janusza Wojciechowskiego: (…) *Ludzie mają swoje motywy decydując o yyy: sposobie głosowania. Nie dla wszystkich jednakowe skutki są z wejścia do Unii Europejskiej!* (1. 19–21);
- Unia jako instytucja mobilizująca do aktywności obywatelskiej – wypowiedź Tomasza Nałęcza: (…) *Podanie informacji w sobotę o liczbie wydanych kart do głosowania może mobilizować zarówno zwolenników wejścia, jak i przeciwników.* (2. 15–17);
- Unia jako instytucja opierająca się na zasadach jawności życia publicznego, podanie danych dotyczących frekwencji po pierwszym dniu wyborów jako element jawności życia publicznego – wypowiedź Jana Rokity: (…) *Jesteśmy zadowoleni z tego, że to myśmy ten wniosek złożyli ponieważ jawność życia publicznego jest niesłychanie ważną zasadą demokracji!* (2. 21–23);
- Unia jako nowe otwarcie, jako polityka niemająca nic wspólnego z wewnętrznymi kłopotami poszczególnych krajów – wypowiedź Tomasza Nałęcza: (…) *Ja chciałem powiedzieć jedno zdanie a pro-*

[7] Pierwsza cyfra odsyła do numeru kolejnych fragmentów audycji dotyczących pośrednio bądź bezpośrednio instytucji Unii Europejskiej. Jeśli w nawiasie nie podano pierwszej cyfry, oznacza to, że w danej audycji wątek „debaty europejskiej" wystąpił tylko raz i ani prowadząca, ani politycy nie ponawiali rozmów dotyczących Unii Europejskiej. Kolejne liczby odsyłają do wersów, z których pochodzą cytowane wypowiedzi. Transkrypcje audycji „Siódmy dzień tygodnia" dostępne w archiwum Autora.

pos sytuacji na Litwie, bo to się może łatwo powtórzyć także w Polsce. Na Litwie w trudnej sytuacji gospodarczej, społecznej, w sytuacji ogólnego zniechęcenia ludzie nie głosując w referendum, dają wyraz swojemu niezadowoleniu z ogólnej sytuacji (3. 2–5) i wypowiedź Wiesława Walendziaka: (…) *Chcę powiedzieć że niestety realizuje się czarny scenariusz wedle, którego Leszek Miller będzie największym obciążeniem w czasie tego referendum. Bardzo duża część ludzi jest zniechęcona polityką, którą realizuje ten rząd… Ostatnie wydarzenia, które generuje Sojusz Lewicy Demokratycznej pod jego przywództwem. Tylko to wrażenie chaosu i apatii mogą pogłębić i rzeczywiście może się tak stać, ku zaskoczeniu wielu, że frekwencja będzie poniżej 50 procent również i w Polsce.* (3. 14–20);

- Unia jako instytucja, do której akces obarczony jest zarówno bardzo negatywną, jak i pozytywną propagandą – wypowiedź Janusza Wojciechowskiego: (…) *Do referendum nie pójdą ludzie zdezorientowani, którzy słyszą propagandę, z jednej skrajną propagandę euroentuzjastów i z drugiej przeciwników wejścia do unii i w tym wszystkim mają mentlik i nie wiedzą jak się zachować.* (3. 48–51);
- Unia jako instytucja, o akces do której warto się modlić; jako instytucja mająca poparcie Kościoła – wypowiedź Jana Rokity: (…) *Prosty, piękny i jednoznaczny list kardynała Baczkisa i biskupów litewskich zakończony słowami – Boże dopomóż wygrać to referendum – proponuję żebyśmy… powtórzyli za biskupami, Boże dopomóż wygrać Litwinom to referendum.* (3. 97–100).

Zakotwiczanie i obiektyfikacja przeciwników Unii Europejskiej:

- Unia jako potencjalny powód upadku PSL-u – wypowiedź Bogdana Pęka: (…) *Ale to* warunkowe poparcie PSL-u wejścia do Unii Europejskiej (przyp. K.K.) *może być początek końca tego zasłużonego stronnictwa* (1. 4) oraz (…) *Ale to może grozić rozjechaniem i, pani Moniko, ja się martwię, bo szkoda tej partii.* (1. 42–43) i (…) *To taki gwóźdź do trumny PSL-u* (3. 88);
- Unia jako instytucja, do której akces z powodu niejasnych przesłanek trzeba ukrywać przed opinią publiczną – wypowiedź Bogdana Pęka: (…) *Panie Janie, no to opowiedzcie się za debatą w mediach publicznych! Tak, ale debata byłaby najlepszym sposobem na ożywienie!*(2. 24–28) oraz (…) *No bo będzie jak w telewizji, a tego by pani nie chciała. W telewizji publicznej, panie Janie, 99 % czasu antenowego, który był przeznaczony na informowanie o Unii Europejskiej dotyczyło zwolenników unii a jeden procent przeciwników.* (2. 42–46);

- Unia jako instytucja, do której akces jest „manipulowany przez elity" – wypowiedź Bogdana Pęka: (…) *A może policzyć głosy i zamknąć w pierwszy dzień i wtedy nie będzie możliwości manipulacji?* (2. 18–19) oraz (…) *No tak, ale w wyborach jest cisza wyborcza. Wybory są dwudniowe, a wy w środku naruszacie tę ciszę!* (2. 12–14);

Audycja z dnia 19 V 2003 r. – II

Zakotwiczanie i obiektyfikacja u zwolenników Unii Europejskiej:

- Unia Europejska jako instytucja, która ogranicza suwerenność i wymaga dużych poświęceń – wypowiedź Lecha Kaczyńskiego: (…) *Jesteśmy za Europą chociaż nie jesteśmy euroentuzjastami. Zdajemy sobie sprawę, że to łączy się też ze znaczną ilością poświęceń zarówno ekonomicznych, jeżeli chodzi o pierwszy okres po wejściu do unii, jak i politycznych. No, dla nas suwerenność państwa jest olbrzymią wartością, a nie oszukujmy się ta suwerenność jednak w pewnym zakresie będzie ograniczona*. (45–48) oraz (…) *Euroentuzjaści, którzy prowadzą teraz tego rodzaju politykę mogą się bardzo srodze później na niej zawieść po maju roku 2004, dlatego bo unia to nie będzie manna z nieba to wszyscy wiemy* (54–55) oraz (…) *Jesteśmy za, ale to nie zmienia faktu że olbrzymi procent ustaw, które będzie sejm w Warszawie uchwalał będą w jakimś związku albo z wytycznymi, albo z prawem europejskim* (77–82) oraz wypowiedź Janusza Wojciechowskiego: (…) *Ja tutaj podobnie jak pan prezydent Kaczyński uważam, że powinno być znaczy nie należy obiecywać tej manny z nieba, a ta manna jest jednak obecna w tych programach* (153–155); wypowiedź Iwony Śledzińskiej-Katarasińskiej: (…) *Nie ulega wątpliwości, że ani na drugi dzień nie będzie raj, ani manna z nieba nam nie spadnie, są problemy, zarówno gospodarcze, jak i polityczne, to jeszcze do tych obiektywnych zagrożeń dochodzi to, że możemy się obawiać, że ten rząd i ten premier…* nie poradzi sobie z pierwszymi miesiącami w Unii Europejskiej – (przyp. K.K.). (219–222);
- Unia jako rozwiązanie bezalternatywne – wypowiedź Lecha Kaczyńskiego: (…) *Natomiast po prostu nie ma innego wyjścia*. (49);
- – Unia jako transakcja wiązana, gdzie wiele zależy od nas – wypowiedź Dariusza Szymczychy: (…) *Trzeba mówić, że będzie lepiej, ale to lepiej zależy od naszej postawy, od naszej pracy, od naszego przygotowania, od naszych poświęceń, bo to jest taka transakcja wiązana*. (61–63);

- Unia jako instytucja, która pozwala poszerzyć obszar swojej suwerenności – wypowiedź Dariusza Szymczychy: (…) *Przecież nie tracimy swojej podmiotowości państwowej „MY", nie tracimy terytoriów atrybutów państwa, zdecydowaliśmy się tylko pewne polityki wspólnie ustalać. Natomiast trzeba też spojrzeć na to, że zyskujemy więcej suwerenności, bo będziemy decydowali o obszarze praktycznie całej Europy o obszarze zamieszkiwanym prawie przez 400 milionów ludzi, czyli to nasze pojęcie suwerenności już nie będzie takie klasyczne tylko na sposób znamienity się rozwinie, bo będziemy współdecydowali o Europie*. (65–74);
- Unia jako instytucja, do której przystąpienia namawia się poprzez europropagandę – wypowiedź Janusza Wojciechowskiego: (…) *Znaczy jest to europropaganda! Za mało euroinformacji. To już nawet nie tyle chodzi o te zaburzone proporcje między zwolennikami a przeciwnikami, ale w tych programach telewizyjnych telewizji publicznej właśnie dominuje takie, powiedziałbym, przekonanie, i to może być, to jest chyba główną słabością tej kampanii, bo jeżeli się na przykład szermuje argumentem o możliwości podróżowania po Europie, a tego słuchają ludzie, których często nie stać na ten bilet do najbliższego miasteczka, to może zupełnie nie trafić ta cała kampania*. (143–149);
- Unia jako zagrożenie – wypowiedź Janusza Wojciechowskiego: (…) *Należy rzetelnie powiedzieć ludziom, za sekundę o tym powiem, trzeba rzetelnie powiedzieć ludziom, co jest pozytywem a co jest negatywem wejścia do unii, bo niewątpliwie są również zagrożenia*. (155–159);
- Unia jako konkurencja, której nie wytrzymają polskie przedsiębiorstwa – wypowiedź Janusza Wojciechowskiego: (…) *Będą zakłady pracy, które nie wytrzymają konkurencji, ludzie stracą pracę, inni zyskają, więc to jest więc to jest w jakimś ogólnym bilansie liczymy na to, że to będzie pozytywny bilans ale są też duże zagrożenia*. (160–162);
- Unia jako miejsce, w którym Polska staje się wielkim podmiotem gry politycznej – wypowiedź Jerzego Jaskierni: (…) *Owszem to jest ograniczenie suwerenności, bo skoro jest Komisja Europejska, Parlament Europejski, skoro jest Rada Europejska. Ale na rzecz kogo? Nie na rzecz obcego, tylko na rzecz organów wspólnych! Polska staje się wielkim podmiotem gry politycznej w Europie, mając 27 głosów!* (191–194) oraz Polska (przyp. K.K.) (…) *zyskuje w procesach decyzyjnych europejskich w sposób ponad przeciętny, dlatego że jest to głos znacznie większy i silniejszy od naszego potencjału gospodarczego*. (200–202);

- Unia jako instytucja – pewnik, do której wstąpienia namawiają „wszystkie" znaczące siły polityczne i społeczne – wypowiedź Jerzego Jaskierni: (…) *Przecież za integracją i rząd, i koalicja, ale jest i PSL, i Platforma, i kościół katolicki, jak słyszymy, i wiele innych sił społecznych*. (356–357);
- Unia jako polska racja stanu; jako źródło wielkiego sukcesu państwa polskiego – wypowiedź Jerzego Jaskierni: (…) *Ludzie jednak patrzyli na Kopenhagę, na szczyt w Kopenhadze, który był obiektywnie wielkim sukcesem państwa polskiego rządu i premiera Millera osobiście, a więc ludzie mogą mieć pretensje do różnych innych zagadnień, a akurat kontekst europejski może się kojarzyć pozytywnie* (351–354) oraz (…) *Stosunek do integracji to jest stosunek dotyczący polskiej racji stanu to jest, to jest historyczny moment i my powinniśmy ludzi mobilizować do decydowania w oparciu o fakty* (359–360);
- Unia jako instytucja, do której akces nie ma nic wspólnego ze złą polityką wewnętrzną polskiego rządu – wypowiedź Tomasza Nałęcza: (…) *Ogólna bieda, nieumiejętność rozwiązywania ludzkich problemów, nie od kilkunastu miesięcy, ale od kilkunastu lat powoduje, że ludzie się zniechęcają do spraw publicznych i oczywiście, że to będzie rzutowało na frekwencję, natomiast nie sądzę, żeby ktokolwiek poszedł i zagłosował przeciwko Europie, żeby zrobić na złość premierowi Millerowi. Tego typu rozumowanie obraża, moim zdaniem, ludzką inteligencję i obraża Polaków* (310–315) oraz wypowiedź Dariusza Szymczychy: (…) *Spójrzmy też na inne badania, gdzie poparcie Polaków dla idei europejskiej dla, do udziału w referendum jest wyższe i od wielu lat tak się dzieje, że stosunek Polaków do konkretnego nie ma związku z ich stosunkiem do idei europejskiej, to świadczy o tym, że obywatele nie chcą przy okazji referendum ustrzelić rządu.* (333–336).

Zakotwiczanie i obiektyfikacja u przeciwników Unii Europejskiej:

- Unia jako instytucja, do której przystąpienia namawiać trzeba z użyciem oszustw – wypowiedź Romana Giertycha: (…) *W tej chwili prowadzimy ostateczne wyliczenia i prawdopodobnie jutro złożymy skargę w tej sprawie do Państwowej Komisji Wyborczej, ale wygląda na to, że stanowisko eurosceptyczne w telewizji publicznej jest wyrażane w 0,5% czasu w stosunku do stanowiska euroentuzjastów. W programach takich jak Teleexpres, Panorama czy Wiadomości. Jak to się ma do demokracji, jak to się ma do ogólnych zasad, iż stanowiska partii politycznych powinny być przedstawiane w sposób obiektywny przez telewizję publiczną. Nawet przyjmując, że euroz-*

wolennicy są w tej chwili w większości w sejmie, to jednak są partie, które są eurosceptyczne, a ich głosu w ogóle nie słychać, nie są podawane w ogóle informacje o tych kwestiach, które my robimy. Nie ma żadnego przesłania, które my przedstawiamy, na konferencje prasowe przychodzą kamery przychodzą dziennikarze, później są niepuszczane te informacje w mediach. (10–21);

- Unia jako struktura, której instytucje mają większe poważanie u społeczeństwa polskiego niż administracja i rząd polski – wypowiedź Romana Giertycha: (…) *Obawiam się, że jedną, jednym z argumentów, dla których część eurozwolenników jest gotowa głosować za unią jest ocena stanu naszych elit i ocena stanu rządu. Znaczy moment, w którym instytucje zagraniczne Unii Europejskiej mają większe poważanie niż instytucje polskie, bo tak wynika z badań, świadczy, w moim przekonaniu, o tym, że społeczeństwo polskie straciło wiarę w to, iż niepodległe suwerenne państwo rządzone przez elity obecne jest w stanie poprowadzić nasz naród w dobrym kierunku.* (266–271) oraz (…) *Ludzie chcą uciec od tego rządu do unii.* (348).

Audycja z dnia 26 V 2003 r. – III

Zakotwiczanie i obiektyfikacja u zwolenników Unii Europejskiej:

- Unia Europejska jako instytucja, do której przystąpienia namawia Ojciec Święty Jan Paweł II – wypowiedź Moniki Olejnik: (…) *Radio Maryja jest radiem katolickim, jeśli Ojciec Święty coś mówi, to my nie dyskutujemy z Ojcem Świętym. Zakończmy agitację referendalną, musimy zrozumieć, to, co on mówi. Już nie telefonujcie, nie róbcie kampanii w tę, czy inną stronę, to słowa ojca Rydzyka* (21–24) i (…) *Nie! Ja myślę, że przepraszam bardzo, media nie interpretowały słów papieża, tylko cytowały, co papież powiedział* (69–70) oraz wypowiedź Romana Giertycha: (…) *Ojciec Święty poparł idee integracji bez wątpienia* (80);
- Unia jako wspólnota, w której Polska zajmie ważne miejsce, jako ogromna szansa – wypowiedź Wiesława Walendziaka: (…) *Przed Polską otwiera się duża szansa. Byliśmy z Janem Rokitą wczoraj w Berlinie i to widzieliśmy z bliska, że stajemy się bardzo istotną częścią Europy, podmiotową częścią Europy. Brakuje w tej koniunkturze przekonania Polaków, że tak w istocie jest. Ta koniunktura się otworzyła*. (132–135);
- Unia jako możliwość współkształtowania przyszłej Europy przez Polaków, wyzwanie, które wymaga odwagi – wypowiedź Wiesława

Walendziaka: (…) *My jesteśmy dziś trochę zaskoczeni, że możemy kształtować, współkształtować Europę i w gruncie rzeczy ojciec Święty o tym mówi, i miejcie odwagę wejść do tej unii i miejcie odwagę mówić w niej swoim głosem*. (135–138).

Zakotwiczanie i obiektyfikacja u przeciwników Unii Europejskiej:

- Unia Europejska jako czyściec, przez który musimy przejść – wypowiedź Moniki Olejnik. To odwołanie wynika głównie z powodu interpretacji słów ojca Rydzyka: (…) *Panowie, ojciec Rydzyk zmienił zdanie, mówi, że Unia Europejska nie jest piekłem, jest czyśćcem*. (1–3);
- Unia Europejska jako ogień, który wypali Polską gospodarkę, miejsca pracy, spowoduje podniesienie cen – wypowiedź Romana Giertycha: (…) *Jeżeli mówimy o polskiej gospodarce to, to porównanie jest zasadne, o tyle, o ile wejdziemy do Unii Europejskiej, to nastąpi taki ogień, który wypali wiele miejsc pracy, podniesie ceny, i tak dalej*. (18–20);
- Unia Europejska jako instytucja, do której przystąpienie wiąże się z konsekwencjami zawartymi w warunkach, na jakich przystępujemy do wspólnoty – wypowiedź Romana Giertycha: (…) *Ojciec Święty poparł idee integracji bez wątpienia, ale nie odpowiada za warunki integracji, uzgodnienia, które będą miały negatywne konsekwencje*. (80–81);
- Unia jako miejsce, do którego można namawiać tylko wtedy, kiedy nie przeczytało się traktatu – wypowiedź Moniki Olejnik: (…) *Bogdan Pęk potrafi powiedzieć, że Ojciec Święty nie przeczytał traktatu i dlatego opowiada się za tak. Bogdan Pęk z Polskiego Stronnictwa Ludowego*. (88–89);
- Unia jako bardzo długi okres przejściowy, trudny czas – wypowiedź Moniki Olejnik: (…) *Jeżeli* ojciec Rydzyk (przyp. K.K.) *mówi, że Unia Europejska jest czyśćcem, który warto przeżyć* (105); oraz wypowiedź Romana Giertycha: (…) *Nie warto przeżyć, tylko będziemy musieli przeżyć!* (109) i Okres przejściowy (przyp. K.K) *może trwać trzysta lat!* (121).

ROZDZIAŁ VI

SPOŁECZNE REPREZENTACJE UNII EUROPEJSKIEJ W DYSKURSIE PRASOWYM – DZIENNIKI

Poniższy rozdział prezentuje pierwszy krok w procesie rekonstrukcji społecznych reprezentacji Unii Europejskiej w dyskursie prasowym. Rekonstrukcja ta nie obejmuje swym zasięgiem całości dyskursu prasowego, gdyż materiały zebrane do analizy nie wyczerpują całego spektrum tego dyskursu. Jednakże, jak wspominano w rozdziale poprzednim, badacz nigdy nie wyczerpie materiału, który składa się na badany obiekt. Rzeczywistość bowiem dostarcza nam ogromnej ilości materiału. Nieunikniony zatem jest pewien selektywny dobór materiałów, który poddany zostanie analizie.

Przy wyborze dzienników, z których artykuły stanowią podstawę rekonstrukcji społecznych reprezentacji Unii Europejskiej kierowano się następującymi kryteriami: istnienie na łamach wybranego tygodnika debaty dotyczącej Unii Europejskiej; ogólnopolski zasięg, a tym samym możliwie szerokie grono odbiorców; dzienniki reprezentujące różne opcje światopoglądowe i polityczne.

Obydwa analizowane dzienniki charakteryzowały się innym sposobem prowadzenia dyskursu dotyczącego rozpatrywanej instytucji, który w znaczniej mierze był wyznaczany przez radę redakcyjną danego czasopisma. Nadaje to również specyficzny rys poszczególnym reprezentacjom społecznym, bowiem zarówno treść, jak i sposób jej prezentacji odciskają

na nich swoje piętno. Będzie się można o tym przekonać przyglądając się zamieszczonym poniżej sposobom zakotwiczania i obiektyfikacji, których dokonywały elity symboliczne na łamach prasy. Dzienniki zostały poddane analizie w okresie pomiędzy 1 marca a 7–8 czerwca 2003 roku, przed referendum akcesyjnym. Należy podkreślić, iż analizie poddane zostały wyłącznie wydania weekendowe. Decyzja ta podyktowana była tym, iż zazwyczaj wydania sobotnio-niedzielne wzbogacone są o część felietonistyczną, w której zamieszczane są wielokrotnie teksty osób uznawanych za autorytety, ekspertów. Wobec powyższych faktów, zdecydowano się na przeanalizowanie dwóch ogólnopolskich dzienników: „Gazety Wyborczej" oraz „Naszego Dziennika"[8]. Poniżej zamieszczono rekonstrukcję przypadków zakotwiczania i obiektyfikacji interesującego obiektu, jakich dokonywali przedstawiciele elit symbolicznych na łamach prasy codziennej.

1. Dziennik „Gazeta Wyborcza" – tematyka i częstotliwość jej występowania

Artykuły publikowane w „Gazecie Wyborczej" pomiędzy marcem i pierwszym weekendem czerwca 2003 r., można podzielić według rodzaju tematyki. Po pierwsze, wyraźnie wyróżniają się dwa działy – tzw. informacyjny i publicystyczny. Te dwa wiodące segmenty „Gazety Wyborczej" pokrywają się z wewnętrznym podziałem samego dziennika. Analizie poddane zostały bowiem wydania weekendowe, w których oprócz części informacyjnej występuje część o nazwie „Gazeta Świąteczna", gdzie znajdują się artykuły różnych publicystów z grona szeroko rozumianych elit symbolicznych.

Wiadomości o Unii Europejskiej powiązane są w następujące pola tematyczne:

- pole informacyjne,
- pole opiniotwórcze (publicystyczne).

Pole informacyjne skupiało się głównie na:

- informacjach z kraju i ze świata poświęconych różnym wydarzeniom związanym z przyszłą akcesją Polski do Unii Europejskiej

[8] Warto w tym miejscu przypomnieć rzeczywisty dobór materiału w badaniach prezentowanych tutaj tylko fragmentarycznie. Dopiero pełen przegląd przeanalizowanego materiału pozwala stwierdzić, że dobór odzwierciedlał w miarodajny sposób charakter obecnego na łamach prasy dyskursu dotyczącego Unii Europejskiej. Nieuwzględniony w tej książce fragment tych analiz dyskursu prasowego publikowano w artykule: K Kubala (2008), *Obrazy Unii Europejskiej w polskim dyskursie prasowym. Analiza kompleksów dyskursywnych* [w:] D. Walczak-Duraj (red.), „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica" nr 33.

(np. sprawozdania z prac nad konstytucją europejską, szczegóły procedury referendalnej, sposób prawidłowego głosowania, problem frekwencji, traktatu akcesyjnego);
- informacjach dotyczących referendów w innych krajach przystępujących do Unii Europejskiej;
- informacjach dotyczących strony gospodarczej naszej akcesji, uregulowań prawnych, które będą obejmować Polskę.

Łącznie wszystkich artykułów poświęconych Unii Europejskiej w części informacyjnej pojawiło się 28 na trzynaście przeanalizowanych numerów. Z czego 11 informowało o kolejnych faktach w sprawie posunięć i przyjętych postanowień polskich władz w związku z procesem integracji, 5 traktowało o przebiegu tego procesu w innych państwach kandydujących, 11 poświęcono sprawom gospodarki, a 1 – edukacji.

W części publicystycznej, która zdecydowanie bardziej wpływała na kreowanie opinii społecznej, czytelnik mógł znaleźć zarówno krótkie felietony, autorstwa A. Halla (4), wywiady (3), eseje (5), przedrukowane tłumaczenia wystąpień zagranicznych polityków (2) oraz publikacje opisujące kraje przystępujące razem z Polską do Unii Europejskiej (2). Ogółem w tej części pojawiło się 16 tekstów poświęconych zagadnieniu Unii Europejskiej.

1.1. Poziomy dyskursu – poziom obszarów tematycznych

W wywiadach, felietonach i esejach poruszone zostały następujące problemy:
- skutki, jakie może przynieść proces integracji z Unią zarówno dla Polski, jak i dla samej Unii Europejskiej;
- kwestie historyczne – aspekt jednoczenia się Europy, droga Polski do Europy;
- kwestia współczesnego kształtu Unii Europejskiej w perspektywie konfliktu irackiego, tożsamości narodowych, politycznego i strategicznego znaczenia rozszerzenia Unii;

1.2. Poziom dyskursu elit symbolicznych (klasyfikacja i nazywanie)

Skutki akcesji w struktury Unii Europejskiej:
- Unia jako szansa na rozwój oraz inwestycje – wypowiedź B. Grabowskiego: (…) *Wejście do Unii będzie sprzyjać rozwojowi, przecież*

napłyną do Polski środki finansowe na inwestycje. Stoimy na pewno przed ogromną szansą, ale nie stworzyliśmy podstaw, by te szansę wykorzystać. [Naszkowska, 2003];

- Unia jako szansa na reformę finansów publicznych [Naszkowska, 2003];
- Unia jako wsparcie finansowe dla Polski [Naszkowska, 2003];
- Unia jako źródło współfinansowania inwestycji, głównie prywatnych [Naszkowska, 2003];
- Unia jako szansa na nadrobienie ekonomicznych zaległości [Kurski, 2003b];
- Odwołanie do analogii z chrystianizacją – wejście do Unii jako szansa na bliższą współpracę z państwami o tradycji chrześcijańskiej [Kurski, 2003b];
- Odwołanie do akcesji jako możliwości wpływu na kształt przyszłej Europy [Kurski, 2003b];
- Unia jako „nasz wspólny dom" – wypowiedź abp J. Życińskiego [Kurski, 2003b];
- Unia jako przykład współczesnego, twórczego dialogu – wypowiedź abp J. Życińskiego: (…) *Tych, którzy się boją, można by zapytać: czy należało się obawiać Włochów, którzy w okresie zygmuntowskim nieśli do Krakowa osiągnięcia swej kultury? Czy Wawel jest symbolem zdrady narodowej, czy też wynikiem twórczego dialogu kultur?* [Kurski, 2003b];
- Unia jako motywacja do podjęcia działań [Bocheński, 2003b];
- Unia jako szansa na „nowe życie" – wypowiedź J. Bocheńskiego: (…) *Wchodzimy. Korzystamy z uzyskanego awansu do garstki najzamożniejszych, szczególnie uprzywilejowanych krajów świata, a jedną z takich nielicznych garstek na globie jest Unia Europejska. Pod jej wpływem i naciskiem, z jej pomocą, ale i w konkurencji z nią na każdym kroku, o czym nie należy zapominać, wciągnięci do pasjonującej gry o wysokie stawki, odradzamy w sobie ambicję, odzyskujemy utraconą, jak się wydaje, zdolność społeczną do porządnego działania oraz wiarę we własne siły i możliwości osiągania pozytywnych celów. Zaczynamy nowe życie. Czujemy, że nam się wreszcie to i owo udaje.* [Bocheński, 2003b];
- Odwołanie się do akcesji jako przyłączenia się do klubu bogatszych i silniejszych [Bocheński, 2003b];
- Unia jako spółka, gra, biznes [Bocheński, 2003b];
- Unia jako europejska jedność w wielości – wypowiedź G. Verheugena: (…) *Przekonałem się, że jest droga, która prowadzi do pokoju i wspólnego dobrobytu. Droga ta nazywa się integracją europejską: jej celem jest europejska jedność w wielości.* [Verheugen, 2003];

- Unia jako źródło finansowania modernizacji kraju i nowych perspektyw [Verheugen, 2003];
- Unia jako „patron" transformacji [Verheugen, 2003];
- Unia jako możliwość międzynarodowej współpracy [Verheugen, 2003];
- Unia jako szansa na silną Polskę [Verheugen, 2003];
- Odwołanie do akcesji jako katalizatora rozwoju [Verheugen, 2003];
- Unia jako przyszłość następnych pokoleń [Verheugen, 2003];
- Unia jako drugie po NATO zakotwiczenie Polski w strukturach Zachodu – wypowiedź A. Halla: (…) *Dziś nie potrafimy powiedzieć, jaka będzie rola tej organizacji, czyli* NATO (przyp. K.K.) *za trzy, cztery lata. Bardzo potrzebujemy także drugiej „kotwicy" utrzymującej naszą pozycję na Zachodzie. Obecnie może to być tylko Unia.* [Hall, 2003c];
- Unia jako możliwość porównywania cen [Smoleński, 2003];
- Unia jako wspólnota – wypowiedź H. Samsonowicza: (…) *Integracja z Europą to nie tylko sprawa korzyści materialnych. W grę wchodzą względy psychologiczne, które dadzą się sformułować w pytaniu: czy lepiej być pierwszym w swojej zagrodzie, czy może drugim lub trzecim we wspólnocie szerszej.* [Smoleński, 2003];
- Unia jako projekt atrakcyjny dla Polski li tylko w wymiarze gospodarczym [Hall, 2003d];
- Odwołanie do rozszerzenia Unii jako procesu popieranego przez papieża Jana Pawła II – wypowiedź A. Halla: (…) *Wątek europejskiej jedności i pozytywna ocena procesu integracji europejskiej to motywy konsekwentnie rozwijane przez Jana Pawła II.* (…) *Nie pozostawiają one wątpliwości co do tego, iż Papież popiera historyczny proces realizujący się w ramach i za pomocą tych instytucji.* [Hall, 2003a];
- Unia jako edukacyjna szansa dla młodzieży [Pendel, 2003];

Kształt przyszłej Unii:

- Unia jako struktura podzielona przez konflikt iracki [Hall, 2003c];
- Unia jako instytucja wychodząca obronną ręką z kryzysów – wypowiedź A. Halla: (…) *Historia procesu budowania jedności europejskiej jest historią kryzysów, po których pokonaniu Wspólnota wychodziła wzmocniona. Tak powinno być też tym razem. To jeszcze jeden ważny argument, by w europejskim referendum oddać głos na „tak". Świat jest dziś zbyt niebezpieczny, by Polska pozostawała w izolacji.* [Hall, 2003c];
- Unia jako przygoda intelektualna [Bauman, 2003];
- Unia jako ważny aktor zbiorowy w przestrzeni globalnej [Bauman, 2003];

- Unia jako „schronienie, wspólne miejsce zamieszkania" – wypowiedź Z. Baumana: (…) *Nie dziw, że jak nigdy dotąd pytania o treść tożsamości i o szansę przetrwania zastanej wspólnoty czy widoki na nową dręczą, niepokoją, szarpią nerwy. W krainie obfitującej w trzęsienia ziemi alternatywą gmachów wspartych na wstrząsoodpornych fundamentach są wszak tylko pełne przeciągów szałasy i smagane wichrem namioty. Temu to zaniepokojeniu chce „Projekt Europa" zaradzić – tusząc, że w „budynku Europa" mniej się trzeba będzie obawiać wstrząsów i nawałnic, niepewność jednostkowych i zbiorowych losów mniej nękać i przerażać będzie, a przeto więcej czasu i energii pozostanie mieszkańcom na pertraktacje i dogadanie się co do zasad wspólnego zamieszkania.* [Bauman, 2003];
- Unia jako uniwersalna wspólnota [Smoleński, 2003];
- Unia jako największy jednolity rynek ekonomiczny [Blair, 2003];
- Unia jako silna wspólnota ekonomiczna i polityczna państw członkowskich [Blair, 2003];
- Unia jako szansa dla państw wstępujących, mimo trudności i kompromisów [Blair, 2003];
- Unia jako ogromny potencjał ekonomiczny i polityczny, zdolny przeciwstawić się siłom globalizacji [Blair, 2003];
- Unia jako równowaga pomiędzy rządami państw narodowych a instytucjami centralnymi [Blair, 2003];
- Unia jako klub równorzędnych partnerów zarówno „nowych", jak i „starych" [Blair, 2003];
- Unia jako instytucja zbudowana w oparciu o równowagę kompetencji państw narodowych i Brukseli, zdolna do podjęcia liberalnych reform ekonomicznych, konstruująca swoją politykę obronną i podejmująca współpracę euroatlantycką [Blair, 2003];
- Unia jako struktura stojąca przed wyborem nowej drogi [Blair, 2003];
- Unia jako współczesna rzeczywistość – wypowiedź T. Blaira: (…) *Przecięcie związków z Unią byłoby aktem samookaleczenia. Jeśli związki te pozostaną, należy je w pełni wykorzystać. Wielka Brytania i Polska powinny przyjąć ten sam wniosek – muszą zaakceptować Unię Europejską jako współczesną rzeczywistość, przyłączyć się do niej z całego serca i walczyć, by pod względem ekonomicznym i politycznym stała się instrumentem służącym pomyślności narodów, które do niej należą.* [Blair, 2003];
- Unia jako wyraz historycznego postępu [Blair, 2003];
- Unia jako struktura pozbawiona wspólnej polityki zagranicznej i polityki bezpieczeństwa – wypowiedź W. Thierse: (…) *Konflikt iracki pokazał, że Unia Europejska jest bardzo daleka od wspólnej po-*

lityki zagranicznej i polityki bezpieczeństwa. W tym gorzkim stwierdzeniu kryje się jednak również szansa, którą musimy wykorzystać. Szok, jaki wywołały dysonanse na europejskiej scenie, mógłby prowadzić jej aktorów do porozumienia w kwestii struktur i regulacji prawnych, które w przyszłości pomogą uniknąć podobnych kryzysów, zjednoczą Europę pod względem kulturowym i politycznym, uczynią z niej podmiot zdolny do działania na arenie międzynarodowej. [Thierse, 2003];

- Odwołanie do konfliktu irackiego jako możliwości konsolidacji Unii wokół osi Paryż–Berlin [Kurski, 2003a];
- Unia jako instytucja ograniczający potęgę Niemiec [Kurski, 2003a];
- Odwołanie do konfliktu irackiego jako powodu pęknięcia Unii na „starą" i „nową" [Kurski, 2003a];
- Rozszerzenie Unii Europejskiej jako odejście od koncepcji Europy jako wspólnoty politycznej i militarnej ku koncepcji Europy wspólnego rynku i praw [Kurski, 2003a];
- Unia jako zagrożenie dla interesów Stanów Zjednoczonych – wypowiedź A. Smolara: (…) *Ameryka, która przez 50 lat ze względów geostrategicznych popierała integrację Starego Kontynentu i była nawet u źródeł powstania Unii* (*plan Marshalla zakładał współpracę państw, które chcą z niego skorzystać*), *dziś usamodzielniającą się Unię postrzega jako zagrożenie dla swoich interesów.* [Kurski, 2003a];
- Unia jako skomplikowana i wielopoziomowa [Kurski, 2003a];
- Unia jako europejskie społeczeństwo obywatelskie – wypowiedź A. Smolara: (…) *Dla wielu krajów identyfikacja atlantycka jest znacznie silniejsza od europejskiej. Przy takim spojrzeniu Europa jest w istocie redukowana do wymiaru cywilnego, może być tylko europejskim społeczeństwem obywatelskim funkcjonującym w szerszych politycznych i militarnych ramach wspólnoty euroatlantyckiej zdominowanej przez Amerykę.* (…) *Innymi słowy, bardzo prawdopodobny jest głęboki podział Unii. Nie rozpad – będzie ona nadal istniała – tyle, że w jej ramach powstaną różne kręgi identyfikacji.* [Kurski, 2003a];
- Unia Europejska jako instytucja, w ramach której państwa najsilniejsze planują wewnętrzne sojusze, służące ich szybszemu rozwojowi [Kurski, 2003a];

Kwestie historyczne:

- Analogia do chrystianizacji – wejście do Unii jako szansa na zyskanie tożsamości – wypowiedź H. Samsonowicza: (…) *Kiedy pierwszy raz wchodziliśmy do Europy, a było to tak dawno, że nawet historycy tego nie pamiętają, czyli – kiedy przyjmowaliśmy chrześcijań-*

stwo, identycznie starsi plemion musieli się lękać, czy ich społeczności czegoś ważnego nie utracą. Jednak powiedzmy prawdę: na powstanie naszej tożsamości narodowej, o którą dziś tak się niektórzy boją, wpłynął przybysz z Europy Gall Anonim, który właśnie w ramach integracji Polski z Europą napisał nam naszą, polską historię. A więc – dzięki aspirowaniu do europejskich standardów kulturowych zyskaliśmy, a nie utraciliśmy tożsamość. [Smoleński, 2003];

- Unia jako szansa na przetrwanie narodu [Smoleński, 2003];
- Odwołanie do rozszerzenia jako zwieńczenia pokojowego zjednoczenia [Thierse, 2003];

2. Dziennik „Nasz Dziennik" – tematyka i częstotliwość występowania

„Nasz Dziennik" to medium wyróżniające się na tle pozostałych specyfiką głoszonych poglądów, jak i sposobów ich wyrażania. Zdecydowanie uznać go można za forum, czy też wykładnię poglądów przeciwników integracji. Na łamach tego dziennika mamy do czynienia wyłącznie z poglądami osób, które nie godzą się na przystąpienie Polski do Unii Europejskiej, jednocześnie używając specyficznej argumentacji. „Nasz Dziennik" w badanym okresie był gazetą skrajnie antyunijną. Owa „antyunijność" jest wyrazem ideologicznego nastawienia gazety, które wyraża splot poglądów ortodoksyjnego katolicyzmu, nacjonalizmu oraz lęków i obaw przed tym, co obce. Ucieleśnieniem „Obcego" jest w tym przypadku Unia Europejska, która zostaje obarczona winą za wszelkie niepowodzenia, zarówno przeszłe, jak i przyszłe polskiego narodu. Świat ten podzielony jest według manichejskich wartości, które stanowią system klasyfikacji i nazywania zarówno zaistniałych wydarzeń, jak i osób.

„Nasz Dziennik" podobnie jak pozostałe tytuły prasy codziennej, dzieli się na część informacyjną, choć w przypadku tej gazety nie ma ona czysto sprawozdawczego charakteru, oraz część o charakterze publicystycznym. Pole informacyjne charakteryzuje się obfitością artykułów, których treść traktuje o Unii Europejskiej, bowiem w analizowanym okresie (marzec–czerwiec 2003 r.) zamieszczono ich tam aż 43. Charakterystyczną cechą owych artykułów jest drobiazgowość informacji dotyczących Unii Europejskiej. Każde najmniejsze nawet formalne zdarzenie, które ma miejsce w łonie samej Unii bądź jest związane z akcesją Polski w jej struktury, urasta na łamach „Naszego Dziennika" do rangi ważnego problemu i kolejnej próby „oszukania Narodu". Informacje te dotyczą najczęściej głosowania przez polski parlament nad ustawami dotyczą-

cymi ratyfikacji traktatu akcesyjnego, regulacji Unii Europejskiej, które zostaną „narzucone" Polsce po przystąpieniu, protestów różnych grup społecznych przeciwnych Unii Europejskiej, zagrożeń, jakie przyniesie wstąpienie w struktury unijne itp. Każdy taki aspekt jest dyskredytowany i przedstawiany w negatywnym świetle. „Nasz Dziennik" kreuje się na jedyne źródło prawdy o Unii Europejskiej. „Informowanie" w rozumieniu tego dziennika oznacza obalanie mitów propagandy prounijnej prowadzonej przez „polskojęzyczne media" i rząd. Treści, jakie zawierają artykuły, najlepiej oddają już same, dość sugestywnie sformułowane tytuły. Jak pisze Mieczysław Gałuszka (…) *Często poprzez tytuł ustawia się znaczenie całego tekstu i jego pole interpretacyjne, a czytelnik otrzymuje w ten sposób instrukcje dekodowania tekstu. Tytuł może wywołać efekt emocjonalnego zaangażowania i pobudzić do działania społecznego, np. listy do redakcji, uczestnictwo w protestach, publiczne wyrażanie oburzenia* [Gałuszka, 2003: 133]. Oto niektóre z tytułów artykułów dotyczących Unii Europejskiej, które na swoich łamach zamieścił „Nasz Dziennik":

- „Unschluss muss sein!", (nr 99, 26–27.04.2003 r.);
- „Kolejny krok ku eurobolszewii", (nr 99, 26–27.04.2003 r.);
- „Za plecami narodu", (nr 99, 26–27.04.2003 r.);
- „Punkty dezinformacji europejskiej", (nr 93, 19–21.04.2003 r.);
- „Rolnicy nie chcą do Unii", (nr 81, 5–6.04.2003 r.);
- „Szykują zamach na rodzinę", (nr 102, 2–4.05.2003 r.);
- „Unia grozi sankcjami", (nr 108, 10–11.05.2003 r.);
- „Pieniędzy nie będzie!", (nr 120, 24–25.05.2003 r.);
- „Chcą stworzyć państwo ateistów", (nr 126, 31.05–1.06.2003 r.).

W „Naszym Dzienniku" zamieszczone zostały fragmenty wystąpień niektórych polityków, pochodzące z debaty sejmowej w sprawie traktatu akcesyjnego. Większość z tych polityków wyrażała sceptyczny stosunek do Unii Europejskiej i naszej akcesji w jej struktury. Wypowiedzi te nie pochodzą zatem z typowego artykuły czy felietonu, ale są bezpośrednim głosem przedstawicieli poszczególnych partii. Wśród przytaczanych fragmentów znalazły się również wypowiedzi zwolenników Unii Europejskiej, jednak redakcja opatrzyła je tytułami, które mogą budzić wątpliwości. Tytuły wystąpień eksponowały bowiem nie zalety Unii, których w wystąpieniu była przytłaczająca większość, lecz to, co zostało nadmienione w tekście jako cecha negatywna. W ujęciu autora wystąpienia był to aspekt, który nie powinien mieć decydującego znaczenia przy podejmowaniu decyzji o przystąpieniu do Unii, gdyż przeważają zdecydowanie czynniki pozytywne. W mniemaniu redakcji jednak to właśnie te aspekty zostały wyeksponowane w tytułach wystąpień. Oto przykłady:

- J. Oleksy, „Debata o traktacie akcesyjnym – Unia przeregulowana", (nr 93, 19–21.04.2003 r.);
- J. Lewandowski, „Debata o traktacie akcesyjnym – Znaki zapytania i poparcie", (nr 93, 19–21.04.2003 r.).

Na temat Unii Europejskiej zamieszczono wiele artykułów w części publicystycznej, a większość artykułów jest obszerna i bogata w treści dotyczące każdego unijnego aspektu. „Nasz Dziennik" na tle pozostałej analizowanej prasy codziennej wyróżnia dodatkowo bogactwo leksykalne. Artykuły obfitują w obrazowe porównania i metafory. Mamy tu do czynienia z wykreowaniem całkiem odrębnego świata, posługującego się swoistym językiem. Łącznie w tej części opublikowane zostały 23 artykuły. Jak już wcześniej wspomniano, autorzy tych tekstów poruszają bardzo liczne wątki związane z Unią Europejską. Jednak generalną zasadą, cechą konstytutywną jest totalna negacja tej instytucji, zarówno w wymiarze politycznym, gospodarczym, społecznym, jak i religijnym.

2.1. Poziom obszarów tematycznych

Bogactwo różnych negatywnych skojarzeń, jakimi posługują się publicyści „Naszego Dziennika" w odniesieniu do Unii Europejskiej, zobrazują umieszczone poniżej sposoby klasyfikowania i nazewnictwa. Owe „zakotwiczenia" koncentrują się wokół następujących obszarów tematycznych:

- Religia – najsilniej różnicująca wartość, odnoszona do Polski i Unii Europejskiej. Polska bowiem przez publicystów „Naszego Dziennika" przedstawiana jest jako ostoja wiary chrześcijańskiej wobec naporu ateistycznej i laicyzującej wszystko Unii. Kwestia Boga i religii wydaje się dominująca i determinująca nie tylko spojrzenie światopoglądowe na Unię Europejską, lecz także na kwestie polityczno-gospodarcze.
- Kwestie światopoglądowe – najczęściej poruszane w obrębie tego pola są: eutanazja, aborcja oraz małżeństwa homoseksualne. Według przeciwników integracji są to kolejne argumenty za odrzuceniem Unii Europejskiej.
- Rodzina – pole bardzo silnie związane z kwestią religii. Rodzina jako podstawowa komórka społeczna, podstawa narodu, powinna być oparta na małżeństwie kobiety i mężczyzny, posiadających potomstwo; oparta na tradycyjnych wartościach. Unia Europejska, jako twór liberalny, światopoglądowo stanowi zagrożenie dla tradycyjnego ładu, wobec czego rodzi się kolejny front oporu.

- Kwestie polityczno-gospodarcze – głównie ukazywanie przez „Nasz Dziennik" tragicznych skutków akcesji Polski w unijne struktury, do których należeć będzie utrata suwerenności i tożsamości narodowej, wzrost bezrobocia, upadek polskiej przedsiębiorczości oraz konieczność podporządkowania się unijnym nakazom polityczno-gospodarczym.
- Traktat – rozumiany jako uosobienie fiaska negocjacji strony polskiej z Unią Europejską, upokorzenie Polski i emanacja samej Unii.
- Wieś (rolnictwo) – według „Naszego Dziennika" ostatni bastion prawdziwej polskości, którego należy bronić za wszelką cenę przed Unią Europejską, chcącą zagrabić polską ziemię i zniszczyć polskie rolnictwo.

2.2. Poziom dyskursu elit symbolicznych (klasyfikacja i nazywanie)

Religia:

- Unia jako przeciwieństwo chrystianizacji, wyrzeczenie się chrześcijaństwa na rzecz europejskiego [Bartnik, 2003e];
- Unia jako instytucja dokonująca próby wywłaszczenia Polski z chrześcijańskich tradycji – kolonizująca Polskę na zasadach feudalnego poddaństwa interesom germańskim – wypowiedź ks. Cz. Bartnika: (…) *Otton III* (…) *Naród Polski wprowadził do rodziny narodów chrześcijańskich, dziedziczących tradycje starożytnego Rzymu, dziś natomiast chce się Polską podzielić i uczynić wasalem, kolonią i służącą interesom germańskim bez rzeczywistego udziału w decyzjach świata.* [Bartnik, 2003e];
- Unia jako instytucja ateistyczna [Bartnik, 2003a];
- Unia jako uosobienie patologicznej wolności i pluralizmu, niosących zagrożenie dla wiary – wypowiedź ks. Cz. Bartnika: (…) *Prawnicy mówią wprost: w UE wolno wyznawać sobie prywatnie wiarę i wolno przeciwko niej* (*prywatnie i publicznie*) *bluźnić. Pozwala na to wolność i pluralizm. Jest to po prostu jakaś degeneracja prawna i intelektualna.* [Bartnik, 2003a];
- Unia jako instytucja kultywująca „cywilizację śmierci", a jej akceptacja jako opowiedzenie się przeciwko poglądom Jana Pawła II – wypowiedź ks. abp. K. Majdańskiego: (…) *W duchu nauczania Ojca Świętego – największego Autorytetu, głoszącego we współczesnym świecie, szerzącym cywilizację śmierci, odważnie i jasno cywilizację życia. Byłby to wielki ból dla Ojca Świętego, gdybyśmy, powołując się*

na Niego, opowiedzieli się za cywilizacją śmierci. [Majdański, 2003]; wypowiedź ks. Cz. Bartnika: (…) *Dziś z Zachodu nadchodzi cywilizacja nihilizmu śmierci, zabijania dzieci, chorych, kalek, starych i wyniszczania całych warstw społecznych, jak chłopi i robotnicy, a także kult gwałtu, seksu, chaosu, no i język niechlujny, nieprecyzyjny, barbarzyński.* [Bartnik, 2003e];

- Unia Europejska jako „system antyboski", redukujący rangę Kościoła, zezwalający na zabijanie dzieci i ludzi chorych [Rutkowska, 2003];
- Unia jako uosobienie piekła – wypowiedź o. T. Rydzyka: (…) *Nie wiem, czy tu jest czyściec, raczej bym powiedział piekło, bo jeżeli się eliminuje Boga, przykazania, prawo naturalne, to jest piekło. To jest powiedzenie Bogu: „nie będę służył", czyli to, co zrobili pierwsi rodzice.* [Rutkowska, 2003];
- Unia jako instytucja bez Boga, oparta na sile [Rutkowska, 2003];
- Unia jako zagrożenie dla polskiego Kościoła [Bartnik, 2003c];
- Unia jako „struktura zła" – wypowiedź W. Bojarskiego: (…) *Musimy służyć Bogu i Jego czcić, a nie kłaniać się złym władcom i wspierać struktury zła w UE.* [Bojarski, 2003];
- Unia jako kolejny bezbożny i totalitarny system [Rutkowska, 2003] oraz [Frankowski, 2003];
- Unia jako proces dechrystianizacji i zaniku państwowości – wypowiedź R. Brody: (…) *Tak jak chrzest Polski rozpoczął proces jej chrystianizacji i budowanie zrębów cywilizacji łacińskiej, tak akt przystąpienia do Unii Europejskiej będzie oznaczał początek dechrystianizacji i nowy etap zaniku cywilizacji łacińskiej.* (…) *Tak jak 966 rok był początkiem polskiej państwowości, tak integracja z Unią będzie początkiem zaniku tej państwowości.* [Broda, 2003];
- Unia jako zagrożenie dla Kościoła katolickiego w Polsce i deprawacja duchownych [Broda, 2003].

Kwestie światopoglądowe:

- Unia jako legalizacja niegodziwości w postaci aborcji, eutanazji i małżeństw homoseksualnych – wypowiedź J. Łopuszańskiego: (…) *I wprawdzie wiadomo powszechnie, że UE zdominowana jest bezwzględnie przez grupy, które chcą legalizacji tzw. aborcji, legalizacji eutanazji, legalizacji tzw. małżeństw homoseksualnych, legalizacji adopcji dzieci przez homoseksualne pary i całego szeregu podobnych niegodziwości.* [Łopuszański, 2003b];
- Unia jako instytucja promująca aborcję i antykoncepcję, finansująca ludobójstwo – wypowiedź A. Raszkiewicza, Z. Baranowskiego: (…) *Od ponad roku UE wykazuje dużą aktywność dotyczącą wdra-*

żania programów antynatalistycznych. Podjęła m.in. decyzję o zaleceniu wprowadzenia ustawodawstwa proaborcyjnego zarówno dla krajów członkowskich, jak i kandydackich. Należy też pamiętać, że m.in. ze składek członkowskich Unia finansuje projekty promujące tzw. aborcję i antykoncepcję np. w państwach Trzeciego Świata. (…) *Unia finansuje dzieciobójstwo w państwach trzecich.* [Raszkiewicz, Baranowski, 2003];

- Unia jako imperium europejskie stojące w sprzeczności z zasadami rozwoju materialnego i duchowego [Łopuszański, 2003];
- Unia jako zaprzeczenie prawa naturalnego i powołania człowieka [Łopuszański, 2003];
- Unia jako instytucja, w której rządzi pieniądz i ateizm [Bartnik, 2003b];
- Unia jako instytucja dewastująca wspólnotową etykę chrześcijańską, dzieląca społeczeństwa na „nadludzi" i „podludzi" – wypowiedź ks. Cz. Bartnika: (…) *„Nowe wartości" UE są ubierane w piękne słowa: demokracja, prawa ludzkie, wolność, godność. Praktycznie są to tylko frazesy dla mas, a w głębi rzeczy są to: materializm, ateizm, prawo siły, prymat pieniądza nad osobą, etyka czysto indywidualna, podział na „nadludzi" i „podludzi", duch burzenia wszelkiego szlachetnego dziedzictwa, kult człowieka technicznego, pogarda dla religii, „skuteczność" zamiast prawdy.* [Bartnik, 2003a];
- Unia Europejska jako instytucja rugująca z życia społecznego rodzinę, Kościół, naród, państwo i godność ludzką [Bojarski, 2003];
- Unia jako instytucja posługująca się kłamstwem [Majdański, 2003];
- Unia jako instytucja legalizująca zabijanie dzieci [Raszkiewicz, 2003];
- Unia jako emanacja ucisku, gwałtu i niemoralności – wypowiedź ks. Cz. Bartnika: (…) *Tak samo i dziś tam szeroko rozlała się anty-Ewangelia – cywilizacja śmierci* (*zabijanie: duszy, dzieci poczętych, starych, chorych*), *eliminowanie chrześcijaństwa z życia publicznego, szerzenie gwałtu, niemoralności, ucisku społecznego, ateizmu.* [Bartnik, 2003e];
- Unia jako „twór Frankensteinowski" stojący w sprzeczności z wartościami reprezentowanymi przez polskie społeczeństwo [Bartnik, 2003e];
- Unia jako instytucja stanowiąca zagrożenie dla tożsamości narodowej, wartości chrześcijańskich, moralności, rodziny i dzieci poczętych [Bender R. i in., 2003].

Rodzina:
- Unia jako instytucja reprezentująca „cywilizację śmierci", niszcząca małżeństwo i życie rodzinne [Majdański, 2003];
- Unia jako instytucja deprawująca dzieci – wypowiedź ks. abp. K. Majdańskiego: (…) *Cywilizacja śmierci, głoszona przez Unię, jest przeciwko naszej Ojczyźnie. Już ją zubożyła i chce wyniszczyć – także moralnie. W zakresie wychowania UE wyprowadza dzieci i młodzież z domu rodzinnego i prowadzi tych, którzy są przecież przyszłością Narodu, na manowce rozwiązłości i wynaturzeń.* [Majdański, 2003];
- Unia jako instytucja atakująca instytucję [Wesołowski, 2003g].

Kwestie polityczno-gospodarcze:
- Unia jako imperium germańsko-romańskie izolujące skolonizowane państwa od reszty świata – wypowiedź ks. Cz. Bartnika: (…) *Dziś Polska ma być kolonią imperium germańsko-romańskiego, zapuścić żelazną kurtynę od wschodu i odgrodzić się na zawsze od Białorusi, Rosji, Ukrainy, od państw kaukaskich, od Wielkiej Azji i od obu Ameryk, oddając tam wszelkie kontakty Niemcom.* [Bartnik, 2003e];
- Unia jako „Nowy Łagier Europejski" [Bartnik, 2003e];
- Unia jako środowisko państw nieunikających waśni, konfliktów, nienawiści – wypowiedź ks. Cz. Bartnika: (…) *W Polsce natomiast do dziś staramy się jako chrześcijanie głosić ewangelię życia* (*Jan Paweł II*) *i miłości, bronimy świętości życia rodzinnego, głosimy etykę ewangeliczną, nie czynimy żadnego ludobójstwa, jak robili to do końca Niemcy, Francuzi* (*rzezie w Wandei*)*, Anglicy w koloniach, Hiszpanie* (*np. w czasie rewolucji*)*. Do dziś Polska nie wznieca waśni między państwami i narodami, nie sieje nienawiści, wybaczyła wielkie zbrodnie Niemcom, Rosjanom, Ukraińcom i Żydom sowieckim, nie prowadzi żadnych wojen. Amerykańsko-żydowską wojnę przeciwko Irakowi wsparli nie Polacy, lecz ateiści polityczni chowu sowieckiego, a mianowicie postkomuniści i polityczne lobby żydowskie, zdobywając manipulacyjnie władzę w naszym kraju.* [Bartnik, 2003e];
- Unia jako instytucja dążąca do rozbicia państwa narodowego [Bartnik, 2003e];
- Unia jako instytucja dążąca do etnicznej dominacji germańskiej [Bartnik, 2003e];
- Unia jako ekonomiczna i duchowa dyktatura „Eurokołchozu" – wypowiedź ks. Cz. Bartnika: (…) *Tymczasem właśnie racje gospodarcze w przyjętych układach okazują się dla nas ujemne, będziemy – obok spłaty ogromnych zadłużeń, zaciągniętych przez naszych komunistów – dopłacali jeszcze dziesiątki miliardów złotych do „Eurokołcho-*

zu„, cała nasza gospodarka, zniszczona przez rekinów zachodnich i naszych, dostanie się już pod pełny brutalny dyktat ekonomicznych Frankensteinów, którzy sobie wymyślili Imperium Europejskie pod egidą Niemiec i Francji, a w ślad za tym, za gospodarką, nadciąga jak noc dyktatura duchowa. [Bartnik, 2003e];

- Unia jako „masońska niewola" – wypowiedź ks. Cz. Bartnika: (…) *Nie chcemy jednak, by tacy niefrasobliwi ludzie nam przewodzili w naszym wychodzeniu z niedoli bolszewickiej, by nas wiedli do nowej niewoli brukselskiej, masońskiej.* [Bartnik, 2003e];
- Unia jako strażnik własnych interesów ekonomicznych i bariera dla rozwoju państw pozostających poza jej obszarem [Pęk, 2003];
- Unia jako celowe i świadome „oszustwo finansowe" [Pęk, 2003];
- Unia jako perspektywa „wariantu argentyńskiego" – wypowiedź B. Pęka: (…) *Dlaczego nie mówicie, obłudnicy z Sojuszu Lewicy Demokratycznej i zwłaszcza z Platformy Obywatelskiej, która podobno reprezentuje polski biznes, że certyfikaty unijnej jakości nie będą na czas uzyskane przez co najmniej 1/3 polskich wytwórców, a brak tych certyfikatów to eliminacja ich z rynku, który będzie po wejściu Polski do Unii rynkiem unijnym. Co to znaczy? To znaczy, ze minimum 1/3 małych i średnich firm wypadnie z tego rynku i w Polsce dramatycznie wzrośnie bezrobocie. To bezrobocie trudno oszacować, ale będzie pewnie przekraczać 30 proc. To jest wariant argentyński.* [Pęk, 2003];
- Unia jako instytucja, która ogranicza suwerenność narodów i nie zezwala na opuszczanie jej struktur [Łopuszański, 2003];
- Unia jako instytucja zabierająca suwerenność i wolność [Łopuszański, 2003];
- Unia jako instytucja, której zasady pozwalają na „ewentualne" skorzystanie z funduszy strukturalnych [Lepper, 2003];
- Unia jako instytucja zarabiająca na akcesji nowych państw [Lepper, 2003];
- Unia jako niewola gospodarcza, polityczna, ideologiczna i duchowa [Bartnik, 2003b];
- Unia jako rezygnacja z państwowości i miejsce szczególnie wielkiej korupcji [Bartnik, 2003b];
- Unia jako instytucja „zawłaszczająca" inne kraje by je wyzyskać [Nowak, 2003a];
- Unia jako instytucja manipulująca krajami wstępującymi wedle własnych interesów [Nowak, 2003a];
- Unia jako „unijny klub egoistów" – wypowiedź J.R. Nowaka: (…) *Unijny klub egoistów jest niebezpiecznie bliski swych zachłannych planów wobec Polski.* [Nowak, 2003a];

- Unia jako zasadzka na Słowian bądź „komputerowy totolotek" – wypowiedź ks. Cz. Bartnika: (…) *W rezultacie przeciętny Polak chyba wie lub czuje, że UE w obecnych – i planowanych jeszcze – kształtach jest zasadzką germańsko-romańską na Słowian albo jakimś komputerowym totolotkiem.* [Bartnik, 2003c];
- Unia jako „raj germańsko-romański" o charakterze materialno--towarowym – [Bartnik, 2003c];
- Unia jako utrata wszystkich atrybutów suwerenności [Broda, 2003];
- Unia jako instytucja zarządzająca zniewolonymi państwami członkowskimi jak prywatną [Bartnik, 2003a];
- Unia jako kolejne wielkie imperium na wzór Imperium Rzymskiego i Związku Sowieckiego – wypowiedź ks. Cz. Bartnika: (…) *Będzie to więc jedność imperialna na podobieństwo dawnego imperium rzymskiego albo nawet Związku Sowieckiego.* [Bartnik, 2003a];
- Unia jako instytucja współtworząca polską transformację ustrojową – przyczynę naszych dotychczasowych niepowodzeń społeczno-gospodarczych – jako preludium Unii Europejskiej – wypowiedź W. Bojarskiego: (…) *W tym czasie młodsze pokolenie trockistów i komunistycznych „właścicieli Polski Ludowej", w porozumieniu z obcymi agenturami i zgodnie z interesami Unii Europejskiej, opracowało program tzw. transformacji. Przygotowano też ekipę realizatorów tego programu, wyłonioną z „konstruktywnej opozycji".* [Bojarski, 2003];
- Unia jako instytucja wykorzystująca polską transformację ustrojową do wywłaszczenia jej majątku narodowego [Bojarski, 2003];
- Unia jako instytucja przynosząca finansowy wyzysk [Bojarski, 2003];
- Unia jako nowy „system nakazowo-rozdzielczy" przynoszący ograniczenia produkcji i bezrobocie – wypowiedź W. Bojarskiego: (…) *W okresie PRL-u mieliśmy system gospodarki nakazowo-rozdzielczej, który wymuszał maksymalizacje produkcji i zatrudnienia. Teraz Unia Europejska narzuca swój system nakazowo-rozdzielczy, wymuszający ograniczenie produkcji i zmniejszenie zatrudnienia. Po włączeniu w struktury Unii Europejskiej proces niszczenia gospodarki zostanie przyspieszony, szczególnie w rolnictwie. W wyniku tego bezrobocie dodatkowo wzrośnie o co najmniej dalsze 2 mln osób.* [Bojarski, 2003];
- Unia jako twór społeczno-gospodarczy zabierający suwerenność gospodarczą i wyniszczający swoim dyktatem państwa członkowskie [Bojarski, 2003];
- Unia jako interesy zachodnich koncernów [Bojarski, 2003];

- Unia jako instytucja wprowadzająca nieracjonalne regulacje i szkodliwą standaryzację [Bojarski, 2003];
- Unia jako propozycja nowego kolonializmu – wypowiedź W. Bojarskiego: (…) *Kraje kandydujące traktowane są podobnie jak kraje kolonialne, a po włączeniu do UE będą członkami drugiej kategorii.* [Bojarski, 2003];
- Unia jako zniewolenie i deprawacja [Bojarski, 2003];
- Unia jako instytucja antypolska, potencjalna przyczyna ubożenia i zagrożenie utratą suwerenności – wypowiedź ks. abp. K. Majdańskiego: (…) *UE nie respektuje wielkich zasług Polski dla Europy i świata. Przeciwnie, stanowi zagrożenie dla suwerenności Polski i faworyzuje nie tylko dalsze zubożenie naszego społeczeństwa, ale zapowiada odebranie nam ziemi, już w znacznej mierze utraconej, na skutek napadu na Polskę w dniu 1 września 1939* (*Niemcy*) *oraz 17 września 1939* (*Związek Sowiecki*). [Majdański, 2003];
- Unia jako instytucja prowadząca do stopniowej utraty polskiej ziemi [Majdański, 2003];
- Unia jako instytucja wykluczająca możliwość istnienia suwerennego, narodowego państwa polskiego – wypowiedź R. Brody: (…) *Kompromis jest całkowicie niemożliwy, ponieważ wybór przy urnie na „tak" lub „nie" wzajemnie się wyklucza. Dla każdego myślącego i uczciwego intelektualnie człowieka wybór ten oznacza osobisty udział w niezwykle ważnej decyzji, która jest odpowiedzią na pytanie: czy Polska ma dalej trwać, czy też Polski ma nie być?* [Broda, 2003];
- Unia jako nowa forma totalitaryzmu, oparta na egoizmie i relatywizmie [Broda, 2003];
- Unia jako ostatni etap pacyfikacji, jako apokaliptyczne zagrożenie dla Polski [Broda, 2003];
- Unia jako miejsce finansowej gry, w której kraje „toczą walkę" o jak największy przydział wypracowanych przez siebie pieniędzy [Broda, 2003];
- Unia jako „pożegnanie z ojczyzną" – wypowiedź P. Mazura: (…) *Żeby pożegnać Ojczyznę wcale nie trzeba wyjeżdżać z Polski, nie trzeba emigrować, zmieniać obywatelstwa. Wystarczy za niedługi czas wrzucić do urny kartkę z głosem na „tak" dla UE.* [Mazur, 2003];
- Unia jako możliwość pojawienia się lawiny niemieckich roszczeń dotyczących ziemi [Macierewicz, 2003];
- Unia jako ubezwłasnowolnienie na rzecz „niemieckiego żywiołu" – wypowiedź R. Brody: (…) *Ubezwłasnowolniona Polska ma być pod pełną kontrolą Unii Europejskiej zdominowanej przez żywioł niemiecki.* [Broda, 2003];

- Odwołanie do procesu transformacji jako swoistej grabieży i agresji dokonywanej przez kraje unijne na Polsce [Broda, 2003];
- Unia jako instytucja biurokratycznych struktur obezwładniających narody europejskie [Broda, 2003];
- Proces integracji z Unią Europejską jako instytucjonalne utrwalenie i pogłębienie wszystkich szkodliwych zjawisk w Polsce [Broda, 2003];
- Postawy „prounijne" jako zdrada Polski i Kościoła [Bartnik, 2003c];
- Akceptacja integracji z Unią jako samowolne zrzeczenie się wolności – wypowiedź R. Bendera i innych: (…) *Dzisiaj wrogowie nie grożą orężem wojennym, bo wypracowali inne, znacznie bardziej wyrafinowane metody ubezwłasnowolnienia państw i narodów. W swojej przebiegłości pragną, aby pozbawienie nas wolności odbyło się z naszym udziałem, niejako naszymi rękami i umysłami. Takim zrzeczeniem się możliwości decydowania o własnym losie ma być głosowanie na „tak" w referendum akcesyjnym do Unii Europejskiej.* [Bender R. i in., 2003];
- Unia jako zagrożenie utratą ziem północno-zachodnich na rzecz Niemiec [Bender R. i in., 2003];
- Unia jako pogłębienie kryzysu ekonomicznego [Bender R. i in., 2003];
- Unia jako utrwalenie „patologicznego systemu władzy" [Bender R. i in., 2003];
- Unia jako upadek polskiej przedsiębiorczości i własności [Bender R. i in., 2003];
- Unia Europejska jako mur rozdzielający Słowian [Klukowski, 2003];
- Unia jako amalgamat ideologicznego gwałtu, gospodarczego wyzysku, pychy i odhumanizowania [Bartnik, 2003e];
- Unia jako instytucja oferująca jedynie odpłatną możliwość studiowania zagranicą [Klukowski, 2003];
- Unia jako instytucja reglamentująca dostęp do szkolnictwa wyższego ze względów na pochodzenie – wypowiedź ks. Cz. Bartnika: (…) *Stypendium lub zniżki uzyska może jeden z tysiąca chętnych, i to jeśli jest dzieckiem znanego polityka, wysokiego urzędnika lub radykalnego ateisty.* [Bartnik, 2003a];
- Unia Europejska jako instytucja stanowiąca zagrożenie dla polskich dóbr materialnych i duchowych [Bender R. i in., 2003].

Traktat:
- Unia jako instytucja oferująca członkostwo drugiej kategorii [Pęk, 2003];
- Traktat akcesyjny jako wyraz ukrywanej przed narodem fatalnej umowy integracyjnej [Macierewicz, 2003];

- Integracja z Unią jako wyraz kapitulacji i kompromitacji [Macierewicz, 2003];
- Traktat akcesyjny jako negocjacyjne fiasko Polski – wypowiedź A. Macierewicza: (…) *Warto więc, by Polacy mieli pełną świadomość, że we wszystkich tych sprawach inne państwa, poza Polską, w negocjacjach z Unią Europejską uzyskały lepsze warunki niż Polska i uzyskały gwarancje dla posiadania ziemi, dla ochrony życia i moralności, dla fundamentalnych spraw narodowych. I to jest najcięższy zarzut, jaki dzisiaj należy postawić rządowi Pana Millera i traktatowi akcesyjnemu.* [Macierewicz, 2003];
- Unia jako instytucja, do której Polska wejdzie „na kolanach" [Macierewicz, 2003];
- Traktat akcesyjny jako emanacja interesów SLD [Macierewicz, 2003];
- Unia jako „wykiwanie" narodu polskiego – wypowiedź A. Leppera: (…) *Strona rządowa i kolejne rządy, i negocjatorzy, daliście się wykiwać, a teraz chcecie wykiwać naród polski.* [Lepper, 2003];
- Traktat akcesyjny jako propozycja odgrywania podrzędnej roli w Unii Europejskiej [Bender R. i in., 2003].

Wieś:
- Unia jako dalsze wyniszczanie polskiego rolnictwa [Bartnik, 2003d];
- Unia jako instytucja chcąca „zagłodzić" jak najwięcej ludzi na świecie – wypowiedź ks. Cz. Bartnika: (…) *W całej Europie jest nadprodukcja rolna, ale ateizujące rządy krajów najbogatszych nie chcą nic dawać krajom głodującym; chcą żeby jak najwięcej ludzi umarło na świecie. U nas media polskojęzyczne bujają, że po integracji z UE uzyskamy nowe rynki zbytu dla naszego rolnictwa na Zachodzie. Tak będzie może tylko, jeśli chodzi o ślimaka winniczka. Różne wódki już oddaliśmy prawie za darmo. Wszystkich produktów rolnych mają na Zachodzie za dużo i po integracji cały ten nadmiar zostanie nam wepchnięty w większym stopniu niż odbywa się to teraz. Nie wolno nam będzie niczego eksportować nawet do państw poza Unią Europejską bez zezwolenia komisarzy i firm zachodnich. Nasze rolnictwo istnieć będzie na prawach kolonii.* [Bartnik, 2003d];
- Unia jako instytucja narzucająca limity cukru, doprowadzające do upadku polskie rolnictwo i przemysł [Bartnik, 2003d];
- Unia jako zagrożenie dla jedności polskiej wsi i Kościoła [Bartnik, 2003d];
- Unia jako proces likwidacji polskiego rolnictwa na rzecz wielkich gospodarstw obszarniczych [Goss, 2003h];

- Unia jako zapowiedź nieuczciwej konkurencji rolnej, spowodowanej przez system dopłat strukturalnych [Goss, 2003h];
- Unia jako szybka likwidacja małych i średnich gospodarstw oraz przyczyna przyszłego wzrostu bezrobocia – wypowiedź M. Goss: (…) *Unijna polityka rolna sprawiła, że proces likwidacji małych i średnich gospodarstw miał miejsce również na Zachodzie, tyle że przebiegał dziesiątki lat, a nie w ciągu 3–5 lat, jak zaplanowano w Polsce. Skutkiem tej polityki będzie w wypadku Polski wzrost liczby bezrobotnych na wsi do ok. 2,5 mln.* [Goss, 2003h];
- Unia jako zapowiedź zmian własnościowych dużych gospodarstw rolnych [Goss, 2003h];
- Odrzucenie integracji oraz współpracy z Unią Europejską jako jedyna droga ratowania polskiego rolnictwa [Goss, 2003h];
- Unia jako uosobienie cynicznych obietnic, które nigdy nie będą spełnione – wypowiedź A. Stachowicza: (…) *Wmawianie zatem Narodowi, że dzięki unijnym funduszom osiągniemy w Polsce jakiś przełom cywilizacyjny, że powstaną drogi, oczyszczalnie, zakłady przetwórcze, cała nowoczesna infrastruktura w zapóźnionych regionach kraju, jest zwyczajnym kłamstwem, cynicznym naigrywaniem się z ludzkiej niewiedzy i naiwności.* [Stachowicz, 2003];
- Unia jako instytucja „eksperymentująca" na polskim społeczeństwie [Frankowski, 2003];
- Unia jako instytucja dążąca do pozbawienia chłopa własności ziemi [Frankowski, 2003];
- Unia jako moloch grożący likwidacją polskich gospodarstw [Goździewska, 2003];
- Unia jako instytucja podstępnie dążąca do likwidacji gospodarstw rolnych [Broda, 2003];
- Unia jako instytucja oferująca niskie „dopłaty do hektara" [Pęk, 2003];
- Unia jako instytucja „rolniczych problemów" – wypowiedź B. Pęka: (…) *Mówią nam, że Unia Europejska to nie tylko rolnictwo. I to prawda, choć rolnictwo to połowa polskich i unijnych problemów. 48 proc. budżetu Unii Europejskiej to rolnictwo. Ta sprawa jest przegrana na amen i nie da się tego zmienić, dochodzenie bowiem do równych szans będzie trwało 10 lat.* [Pęk, 2003];
- Unia jako możliwość uprzywilejowanego wykupu polskiej ziemi przez obcokrajowców – wypowiedź A. Macierewicza: (…) *Pragniecie Państwo podpisać traktat akcesyjny nie zagwarantowawszy Polakom ochrony obrotu ziemi, zgadzając się na to, że obcy dzierżawcy będą mogli przejąć posiadane dotąd grunty, nawet w oparciu o ustną*

umowę, co oznacza oddanie kilku milionów hektarów ziemi i zgodę na uprzywilejowanie finansowe cudzoziemców w dostępie do nabywania ziemi, ostatniej własności, jaką Polacy posiadają. [Macierewicz, 2003];
- Unia jako zapowiedź nieuczciwej konkurencji w rolnictwie [Klukowski, 2003];
- Unia jako instytucja odbierająca suwerenność w sektorze rolnictwa [Goss, 2003e];
- Unia jako instytucja narzucająca własne regulacje gospodarcze i umożliwiająca wykup polskiej ziemi jedynie obcokrajowcom [Bartnik, 2003b].

3. Podsumowanie tematyki oraz sposobu prowadzenia debaty prasowej[9]

Analiza debaty prasowej pokazała, że pola tematyczne (obszary tematyczne) stanowiły spektrum dla problemów szczegółowych. Każdy z wymienionych obszarów tematycznych, a nawet problemów szczegółowych, był jednocześnie miejscem dyskusji wokół spraw konkretnych, które precyzować miały stosunek publicystów do przedstawianych problemów. Każde z nich było miejscem prezentacji stanowisk (dochodził tu element oceny przedstawianego problemu). Jednocześnie argumentacja poprzez odwołania się do pewnych skrótów myślowych i stereotypów ocen pozwalała na identyfikację sposobów obiektyfikacji i zakotwiczania reprezentacji społecznych poszczególnych problemów. Ważnym elementem było wygenerowanie tego, na czym skupiały się problemy szczegółowe i w jaki sposób były prezentowane, obrazując drobną część wniosków wyciągniętych z analizy treści. Prezentowane w ramach problemów szczegółowych wypowiedzi mają przede wszystkim pokazać zarówno samą treść, jak i formę publicystyczną, bowiem zdaniem Autora, na kształt reprezentacji społecznych jakiegokolwiek obiektu wpływać będą zarówno jego przedstawiane obrazy, jak i sposób ich prezentacji w dyskusji. Jak się okazało, wystąpiła tu pewna różnica pomiędzy tygodnikami a dziennikami. Tygodniki bowiem wykazywały większe rozproszenie debaty, poruszały problemy w bardziej drobiazgowy sposób, co ilustruje szeroka gama poziomu problemów szczegółowych. Nie oznacza to jednak, że poruszane problemy zawsze odnosiły się

[9] Wnioski dotyczące dyskursu prasowego wyciągnięte zostały na podstawie wszystkich przeprowadzonych analiz, nie zaś tylko części zaprezentowanej w niniejszej książce. Patrz przypis 1 oraz Kubala [2008].

w sposób bezpośredni do samej instytucji Unii Europejskiej. Inaczej było w przypadku dzienników, w których nie zachodziła potrzeba wyróżnienia poziomu problemów szczegółowych, ponieważ zakotwiczenia odnosiły się bezpośrednio do obszarów tematycznych.

Bardzo istotnym elementem debaty prasowej jest to, że koncentrując się na kategorii centralnej, jaką jest przystąpienie Polski do Unii Europejskiej, zatacza ona dość szerokie kręgi. Prezentowane są bowiem nie tylko przedstawienia samej Unii, lecz także kwestie „związane z Unią", takie jak kampania referendalna, referendum, społeczny odbiór procesu integracji, nastroje przedreferendalne itp. To wszystko powoduje, iż z czasopism wyłania się całościowy ogląd sytuacji panującej w związku z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej. Mamy zatem do czynienia z próbą przedstawienia kompleksowego światopoglądu dotyczącego spraw unijnych.

Oprócz tego można również wywnioskować bardzo wyraźnie, emocjonalne nastawienie danej gazety do kwestii akcesji. Daje się to zauważyć zarówno na poziomie języka (używanych słów), jak i po sposobie prezentacji materiału. Również dobór tematyki oraz pomijanie wybranych kwestii, czyli zastosowanie różnych technik dyskursowych nasuwa wniosek o intencjonalnym zamiarze nadawcy.

Ponieważ publikacje, których fragmenty stanowią podstawę niniejszej analizy miały miejsce między marcem a czerwcem 2003 roku, to znaczna ich część poświęcona jest sprawom europejskim i zbliżającemu się wówczas referendum, mającemu nadać społeczną legitymizację przystąpieniu Polski do struktur europejskich. To właśnie referendum i poprzedzająca je kampania stanowiły nurt, wokół którego koncentrowała się uwaga publicystów. Dyskusja ogniskowała się wokół kwestii udzielenia poparcia wstąpienia Polski do struktur europejskich, znaczeniu każdego niemalże głosu dla referendum, wpływie polityki wewnętrznej oraz samej kampanii i jej wpływie na frekwencję podczas referendum. To właśnie umieszczenie pojawiających się reprezentacji społecznych Unii Europejskiej w kontekście innych wydarzeń politycznych, bezpośrednio lub pośrednio z nią związanych, stanowiło również przedmiot zainteresowania Autora. Zaznaczyć należy, że fragmentów dotyczących samej Unii Europejskiej nie było tak wiele, jak można by się spodziewać.

Daje się zauważyć też odwrócenie porządków argumentowania. Nacisk informacyjny, szczególnie w tygodnikach, nie jest położony na samą Unię, ale na referendum i mającą nas do niego przekonać kampanię. Prasa koncentruje się na analizie informacji wtórnych, tego, co dzieje się wokół wstąpienia do Unii. Debata toczy się jakby „obok" samych mechanizmów funkcjonowania i celów instytucji Unii Europejskiej.

Dyskurs elit symbolicznych w ogólnopolskich, popularnych tygodnikach i dziennikach ma za zadanie ukierunkować społeczeństwo i pomóc mu w podjęciu decyzji referendalnej, rzucając światło na sprawy akcesji. Autorzy poszczególnych artykułów podkreślali, że przystąpienie do struktur Unii Europejskiej, to nie tylko interes jednostki, lecz także dobro wspólne, które należy zdefiniować w kategoriach interesu narodowego. Udział w głosowaniu referendalnym przedstawiano jako historyczną szansę zarówno dla wszystkich obywateli, jak i przyszłych pokoleń. Nawoływanie do wzięcia udziału w referendum przybierało formę bezpośredniego odwoływania się do społeczeństwa, często apelu. Niekiedy były to apele utrzymane w trybie rozkazującym, co mogło mieć na celu podkreślenie ważności tej kwestii, innym razem odwoływano się do rozsądku czytelnika. Jednak cała retoryka artykułów wskazywała jednoznacznie na to, jaka decyzja będzie słuszna.

Można z całą pewnością mówić o wysokiej ideologizacji prezentowanych treści. Wszystkie artykuły budowane były wokół swoistego „imperatywu kategorycznego", jakim było wewnętrzne przekonanie autorów artykułów o „cywilizacyjnej konieczności" zachodzącego procesu akcesji. Ze sposobów nakłaniania czytelnika wynika ideologiczny profil poszczególnych redakcji. Nakreślić można go na podstawie zakresu i charakteru pól tematycznych, problematyki zagadnień szczegółowych, sposobów ich „przepracowywania", w końcu – „zaplecza" retorycznego, którym dysponowali autorzy.

Drugim zauważalnym mechanizmem, wynikającym z analizy, jest sposób, w jaki prezentuje się daną kwestię czy zagadnienie. Dyskurs prasowy nie pozwala zaobserwować procesu debaty opartego na konfrontacji różnych stanowisk wynikających z odmiennych orientacji ideologicznych. W prasie nie dochodzi do klasycznej wymiany poglądów (jak to miało miejsce w debatach telewizyjnych), gdzie intencjonalnie zwracają się do siebie „euroentuzjaści" i „europrzeciwnicy". Każda z gazet dopuszcza do publikacji tylko te poglądy, które mieszczą się w ramach założeń ideologicznych i światopoglądowych, przyświecających danemu czasopismu. Uczestnikami owego dyskursu stają się dziennikarze, politycy i eksperci – autorzy poszczególnych opublikowanych tekstów. Na tej płaszczyźnie, co oczywiste, nie ma możliwości wymiany poglądów i ustalania społecznych reprezentacji z odbiorcami. Czytelnik może ustosunkować się do wiedzy i poglądów zawartych w artykułach po uprzedniej ich lekturze. Zasadniczo dyskurs ten wydaje się jednostronny, bowiem informacje podane na łamach prasy mogą podlegać jedynie wewnętrznej refleksji odbiorców. Warunki wolnorynkowe powodują jednak, że czytelnicy biorą udział w kreacji linii światopoglądowej czasopisma poprzez sam

akt zakupu konkretnego tytułu. W swoich rekonstrukcjach obrazów rzeczywistości odnoszą się do obrazów Unii Europejskiej przedstawianych przez elity symboliczne, niemniej obrazy te powstają z myślą o bardzo dobrze określonej grupie odbiorców. Rada redakcyjna nie może pozwolić sobie na ignorowanie czytelniczej „inspiracji". W takim wypadku sposoby „oswajania" i prezentowania czytelnikowi Unii Europejskiej muszą korespondować z estetycznymi, ideologicznymi czy światopoglądowymi oczekiwaniami czytelnika. Prasa, spełniając rolę społecznego interpretatora, przekazuje społeczeństwu reprezentacje Unii Europejskiej w stosunkowo zamkniętej i gotowej postaci. Analizie treści artykułów prasowych powinno zawsze towarzyszyć pytanie, czy sposób komunikowania, na jaki decyduje się redakcja, bazuje na informowaniu pozostawiającym miejsce na refleksje czytelnika, czy też ucieka w przekaz perswazyjny.

Każdy tygodnik czy dziennik posiada określoną linię programową, która decydować będzie o tym, że informacja staje się sposobem przekonywania do zajęcia przez odbiorcę określonego stanowiska względem rozważanego przedmiotu. W ramach przyjętej przez redakcję linii programowej będą mieścić się orientacje światopoglądowe ekspertów, wybiórczy dobór materiałów oraz wybiórczy dobór tematów. Wszystkie trzy elementy powodują, że czytelnik ma kontakt ze starannie przemyślanym konstruktem, który w swojej istocie przede wszystkim generuje pewien obraz przedmiotu, co samo w sobie jest zabiegiem zasadniczym dla kreacji wiedzy o otaczającej nas rzeczywistości. To redakcja decyduje o tym, które elementy przedmiotu poddać analizie, a które pominąć. Głosy czy też poglądy wykraczające poza pewne schematy, pewien przyjęty światopogląd po prostu się nie pojawiają. Mamy raczej do czynienia z istnieniem swego rodzaju forum, na którym wyrażane są różne, ale mieszczące się w ramach przyjętego konstruktu opinie. Poszukiwania społecznie podzielanej wiedzy, której emanacją są społeczne reprezentacje, pozwalają rozpoznać istnienie przekonań uzgodnionych z innymi w trakcie nieustającej, codziennej komunikacji, a mających ponadindywidualny charakter. Ten ponadindywidualny charakter wyraża całość czasopisma, ponieważ jednostkowe głosy (za jakie można uznać poszczególne artykuły) mieszczą się w pewnej konwencji wyrażanej przez naczelną formułę światopoglądową danego pisma. To, jakie kręgi zataczać będzie uzgadniana wiedza społeczna zależy od wielu czynników, m.in. intencji stron procesu dyskursywnego, celów, jakie zostały założone we wstępnych fazach interakcji, procesu prezentacji i dopasowywania tożsamości–ról, w jakich aktorzy społeczni obsadzają siebie i innych. Skutkiem tego nasze indywidualne operacje refleksyjne odnosić się będą do pewnego wykreowanego przez dane medium prasowe obrazu.

Z takiego punktu widzenia można zauważyć, że każdy tygodnik i dziennik prowadzi własną politykę uświadamiania społeczeństwa, czym jest Unia Europejska. Wspólnym dla większości (poza „Naszym Dziennikiem"), ale jakże zasadniczym w tej kwestii punktem jest konsens, co to tego, iż wstąpienie do Unii jest koniecznością. Różny był wybór drogi przekonywania. Wynikał z odmiennych, pomniejszych celów, jakie redakcje założyły sobie we wstępnej fazie, przed podjęciem procesu dyskursywnego. Założenia te mają wpływ na role i tożsamości, w jakich występują poszczególni publicyści oraz charakterystyczne dla nich sposoby informowania czy też komunikowania się ze społeczeństwem. Wpływają one również na profil używanej przez autorów argumentacji (zakotwiczeń i obiektyfikacji). Trudno natomiast, poza celem ogólnym i priorytetowym, jakim jest przystąpienie do Unii Europejskiej, odnaleźć wspólne fundamenty sposobów argumentowania. Pewne wspólne elementy można zauważyć jeszcze na poziomie obszarów tematycznych. Nie prowadzi to jednak do prostego wynikania identycznych odczytań reprezentacji Unii Europejskiej na poziomie poszczególnych tytułów, a przez to na poziomie elektoratów sięgających intencjonalnie po któreś z czasopism.

Nie występuje również wzajemne pozycjonowanie się względem siebie poszczególnych tytułów prasowych, przynajmniej w kwestii rozpatrywanej instytucji. Poglądowo sytuują się one dość blisko siebie, różnicuje je natomiast skala euroentuzjazmu. Jedną z cech charakterystycznych dyskursu analizowanych tygodników jest to, że w jego ramach nie podważa się zasadniczo konieczności wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. Przedmiotem polemiki stają się zaś sprawy, takie jak: kampania, referendum, bilans zysków i kosztów naszej akcesji. Na pierwszy plan wysuwa się tutaj chęć maksymalizacji poparcia dla naszej akcesji w struktury unijne, które być może zamienione zostanie w głosy wyborcze. Właściwie cały dyskurs prasowy można uznać za narzędzie przemocy symbolicznej, gdyż poparcie dla integracji przedstawiane jest w kategoriach „oczywistości czystej". Przekonywanie do niej staje się w tym kontekście zabiegiem „bezstronnego" informowania.

Pojawia się, jak zawsze w przypadku dyskursu prasowego, istotna kwestia budowania społecznych reprezentacji poprzez przemilczenia. Poglądy i informacje, które nie są dopuszczone do dyskursu prasowego, stanowią „naturalne środowisko" dla „europrzeciwników", eksponujących je w trakcie telewizyjnych bądź radiowych debat na żywo. Podjęcie takiego sposobu komunikowania posiada bezpośredni wpływ na postawy wyborców. Ten sposób manipulacji sympatią bądź antypatią czytelników względem Unii Europejskiej posiada, zdaniem Autora, znaczącą funkcję wtórną, polegającą na generowaniu antagonizmów. U „eurozwo-

lenników" budują wrażenie omnipotencji w zakresie wyznaczania „właściwych" granic dyskursu o Unii Europejskiej, zaś u „europrzeciwników" potęgują przeświadczenie o spiskowym charakterze całego politycznego procesu akcesji.

Właściwie każdy z analizowanych tygodników starał się zdyskredytować argumenty przedstawiane przez przeciwników akcesji, poprzez przekonywanie czytelnika o nielogiczności toku rozumowania, jakim się posługuje oraz o nieprawdziwości używanych argumentów. Dla analizy treści dyskursu prasowego istotny jest już sam fakt niedopuszczania do publikacji tekstów, których autorami byli przeciwnicy integracji europejskiej. Jest to sposób na skuteczne ograniczenie publicznego wpływu przeciwników Unii. Możliwy do wyobrażenia, merytoryczny dyskurs przeciwników Unii Europejskiej został skutecznie spetryfikowany na łamach najbardziej popularnych tygodników i dzienników. Doprowadziło to stronę „europrzeciwników" do poszukiwania alternatywnych i reakcyjnych dróg artykulacji swoich poglądów, co stało się szczególnie widoczne podczas analizowanych debat telewizyjnych i radiowych. Zasadna wydaje się teza, że swoista „zmowa milczenia" w zakresie metakomunikatu – „TAK" dla Unii Europejskiej spowodowała zarówno przechodzenie „europrzeciwników" na pozycje skrajne, jak i swego rodzaju „sztuczność" prounijnej propagandy. Dyskurs prasowy budował przekonanie czytelników o posiadaniu wysokiego statusu intelektualnego z powodu samej przynależności do grupy „oświeconych eurozwolenników". Praca nad takim wizerunkiem była możliwa w oparciu o proces wykluczania „europrzeciwników" z „rozsądnej" części społeczeństwa przy użyciu mechanizmów stygmatyzacji.

Jedynym wyróżniającym się na tym tle tytułem był „Nasz Dziennik". Było to jedyne medium w pełni opanowane przez opcję przeciwników integracji, które było wyrazem odmiennego zgoła metakomunikatu – „NIE" dla Unii Europejskiej. Podobnie jednak jak inne tygodniki i dzienniki, „Nasz Dziennik" również posiada jasno określoną linię programową, która wyznacza rodzaj i charakter publikowanych artykułów. Generalną zasadą, organizującą całość dyskursu prowadzonego przez „Nasz Dziennik" jest totalna negacja Unii Europejskiej, zarówno w wymiarze politycznym, gospodarczym, społecznym, jak i religijnym. „Nasz Dziennik" to również medium wyróżniające się na tle pozostałych poza specyfiką głoszonych poglądów, sposobem ich wyrażania. Ta polaryzacja poglądów sprawiła, że nie mieliśmy do czynienia z jedną areną sporu wokół Unii Europejskiej, na której dochodziłoby do wymiany poglądów miedzy zwolennikami i przeciwnikami integracji, ale z dwoma. Pierwsza arena grupowała przedstawicieli wszystkich elit symbolicznych, któ-

rzy wyrażali mniej lub bardziej entuzjastyczne poparcie akcesji Polski w struktury unijne, druga natomiast była forum poglądów zdecydowanie odrzucających pomysł akcesji. Arena zwolenników integracji była areną dominującą, platformę dla niej stanowiły wszystkie analizowane tygodniki oraz trzy z czterech dzienników. Świadczy to o marginalizacji stanowiska przeciwników wstąpienia Polski w struktury Unii Europejskiej, które zostało ograniczone do jednego zaledwie dziennika. Jednak pomimo skrajnie różnych zapatrywań na Unię Europejską, dyskurs prowadzony przez obie strony sporu był dyskursem perswazyjnym, niemającym wiele wspólnego z „bezstronnym", rzetelnym i nieprzekłamanym informowaniem. Obie strony używały różnych sposobów, by przekonać odbiorcę do swojego, jedynie słusznego stanowiska. Widać zatem, że pomimo różnej treści i różnych opcji jakie prezentują prasowe tytuły „podległe" zarówno zwolennikom akcesji, jak i jej przeciwnikom, budowane są przede wszystkim w oparciu o wcześniej założoną linię programową. Informowanie zabarwione emocjonalnie, przesycone wątkami ideologicznymi i propagandowymi, w sposób bezpośredni skutkuje równie ideologicznym myśleniem na poziomie identyfikujących się z danymi treściami jednostek. Ukazuje to jednakże istotę mechanizmów klasyfikacji i nazywania, które powodują, że człowiek w konkretny sposób opracowuje otaczającą go rzeczywistość. Poprzez zaklasyfikowanie obiektu w ramach wybranej kategorii publicyści dokonali próby zakotwiczenia idei i instytucji Unii Europejskiej. W ten sposób scharakteryzowali zaklasyfikowany obiekt poprzez cechy i właściwości, które mieszczą się w ramach wybranej kategorii. Zabieg ten pozwala również określić oczekiwania autora względem klasyfikowanego obiektu. Nieznany wcześniej obiekt staje się na swój sposób „oswojony" poprzez umieszczenie go w zbiorze pewnych kategorii semantycznych i podany niejako z „zewnątrz" w opracowanej już formie. Dopiero na bazie takich reprezentacji elit obywatele dokonują ewentualnych redefinicji.

ROZDZIAŁ VII

WIELOŚĆ RZECZYWISTOŚCI W SPOŁECZNYCH REPREZENTACJACH UNII EUROPEJSKIEJ W DYSKURSIE ELIT SYMBOLICZNYCH W POLSCE

Posługiwanie się pojęciem wielości rzeczywistości implikuje już sam charakter teorii społecznych reprezentacji, którym poświęcono uwagę w osobnym rozdziale. Dość wspomnieć, że ontologiczny nominalizm tej teorii wskazuje automatycznie na charakter odkrywanej przez badacza rzeczywistości. Praca badawcza nad społecznymi reprezentacjami dotyczy zawsze procesów interakcyjnych, które powodują, że subiektywne oglądy świata aktorów społecznych osiągają dla nich samych status obiektywnego porządku rzeczywistości. Odkrywanie społecznych reprezentacji polega między innymi na wskazaniu mechanizmów prowadzących do społecznej legitymizacji pewnych ograniczonych obszarów znaczenia. Uzyskując status wiedzy społecznie podzielanej społeczne reprezentacje, w mniemaniu samych aktorów społecznych, wykraczają poza sferę jednego z porządków rzeczywistości, pretendując do wiedzy obiektywnej. Społeczne reprezentacje pozwalają nie tylko na „oswajanie" wciąż zmieniającej się rzeczywistości, lecz także nadają jej walor konkretu w przeciwieństwie do fan-

tazmatów, które, zdaniem zwolenników jednego rodzaju reprezentacji, podzielają grupy konstruujące zgoła odmienne reprezentacje tego samego obiektu.

Jak zauważa Aleksander Manterys (…) *Wielość rzeczywistości reprezentacji społecznych może się aktualizować na wielu poziomach: począwszy na przykład od poziomu jednostkowej decyzji podejmowanej przez pojedynczego aktora społecznego, poprzez style życia warunkujące postępowanie określonych warstw i klas społecznych, a skończywszy na bezosobowych regulacjach* [Manterys 1997: 175]. Odnosząc tę refleksję do prowadzonej przeze mnie pracy badawczej, można stwierdzić, że te często samowystarczalne porządki rzeczywistości stanowią kompleksowy układ naczyń wewnętrznie połączonych. Konstruowanie porządków reprezentacji społecznych nigdy nie pozostaje domeną jednego aktora społecznego, nawet wtedy, jeśli mamy do czynienia z jednostkami nadzwyczaj wpływowymi, podobnie jak to się dzieje w interesującym mnie przypadku elit symbolicznych. Jednym słowem, wyróżniony przez Manterysa pojedynczy poziom rzeczywistości ma zdolność wzmacniania bądź osłabiania pozostałych. W ramach teorii społecznych reprezentacji trudno sobie wyobrazić inne współoddziaływanie. Społeczne reprezentacje elit strukturyzują, ale i są strukturyzowane, zarówno przez warstwy czy klasy społeczne, na które się orientuje, bądź do których należy, żeby pozostać tylko przy tych dwóch przykładach, jak i nie pozostają bez związku z pewnymi bezosobowymi regulacjami.

Poszczególnym rzeczywistościom społecznym właściwa jest odmienna racjonalność. Racjonalność ta poświadczana jest w różny sposób, zasadniczo jednak budowana jest wokół takich elementów, które po pierwsze, wpływają zwrotnie na przeżycia jednostek, co prowadzi do wytworzenia ujmowania składników tego świata jako oczywistych oraz po drugie sprawiają wrażenie odpowiedniości między obiektywnie ustanowionym porządkiem rzeczy a subiektywnie ugruntowanymi zasadami organizacji doświadczenia świata. Przy odpowiednich zastrzeżeniach dotyczących przede wszystkim trwałości i konstruktów: społecznych reprezentacji Moscovici'ego i *habitusu* Bourdieu można wskazać analogiczne źródło funkcjonalności oraz przemożnego wpływu obydwu na sposoby myślenia i działania jednostek. Podobnie jak w przypadku *habitusu* społeczne reprezentacje jawią się (…) każdemu nowemu uczestnikowi jako zestaw gotowych wyborów (również, a może przede wszystkim, interpretacyjnych – przyp. K.K.), obiektywnie zinstytucjonalizowanych możliwości, tradycji, reguł, wartości, ekwipunku, symboli, które uzyskują społeczne znaczenie z systemu, który tworzą i który w każdym momencie czerpie proporcję swych własności z historii [Bourdieu, Passeron, 1990: 209].

Badania przeprowadzone przeze Autora na drodze indukcji analitycznej dowodzą istnienia społecznych reprezentacji Unii Europejskiej podzielanych, przez co najmniej pięć kategorii elit symbolicznych, które aktualizowały, czasami krzyżujące się, ale równie często niemające ze sobą wiele wspólnego, rzeczywistości społeczne. Są to światy społeczne: „euroentuzjastów", „eurozwolenników", „eurorealistów", „euroscepty-ków" i „europrzeciwników". Nie bez znaczenia pozostaje tutaj adnotacja „co najmniej". W obrębie każdej z wyodrębnionych na podstawie analiz grup, podzielających i generujących odmienne społeczne reprezentacje Unii Europejskiej daje się zauważyć całe mnóstwo niuansów, które pozwoliły na poszerzanie proponowanej kategoryzacji w nieskończoność. Uniemożliwiłoby to jednak zaproponowanie jakiejkolwiek syntezy z przeprowadzonych badań oraz klarowny opis zastanych społecznych reprezentacji. Autor pozostaje w głębokim przekonaniu, że wszystkie niezbędne i znaczące szczegóły są możliwe do uwzględnienia i zostaną uwzględnione przy poniższej prezentacji porządków rzeczywistości, w ramach których elity prezentowały odmienne społeczne reprezentacje Unii Europejskiej. Podkreślić należy, że to istnienie różnych społecznych reprezentacji pozwoliło na kategoryzację elit symbolicznych w ramach tych pięciu kategorii. Niemniej, na co wskazują wszystkie uwagi teoretyczne zawarte w tej pracy, elity te wchodziły w nurt dyskursu społecznego z pewną ustrukturyzowaną już wiedzą. Poprzez konkretne konstrukcje symboliczne oraz sposoby uzasadniania elity zarówno tworzą „środowisko myśli" dla całego społeczeństwa, jak i same ugruntowują swój status jako, np. „eurozwolenników" bądź „europrzeciwników".

Dla dokonania metodycznego opisu zarówno samych reprezentacji społecznych Unii Europejskiej, jak i charakterystyki kontekstów społecznych, jakie je charakteryzują skonstruowano określony model analizy. Podczas namysłu nad jego ostatecznym kształtem moja uwaga ogniskowała się na tych elementach badanego tekstu, które mogłyby pozwolić na stosunkowo pełną rekonstrukcję poszczególnych światów społecznych. Autor doszedł do wniosku, że poszczególne światy społecznych reprezentacji stanowią pewną syntagmę elementów wiążących kolejno segmenty:

- zawartości treściowej poszczególnych komunikatów składających się na społeczne reprezentacje poszczególnych grup,
- dominującego rodzaju uzasadnień aksjologicznych funkcjonujących w tych grupach,
- „ontologicznego" charakteru, który swoim komunikatom próbują nadać przedstawiciele poszczególnych grup społecznych posiadających odrębne reprezentacje.

1. Społeczne reprezentacje Unii Europejskiej w cyklu programów informacyjnych „Za pięć dwunasta"

W wypadku cyklu programów informacyjnych „Za pięć dwunasta" dotyczących instytucji Unii Europejskiej uwagę Autora, jak podkreślano, uzasadniając dobór programów poddanych analizie, przykuła konstrukcja programu charakteryzowanego jako bezstronny program informacyjny. Scenariusz programu doskonale wpisywał się w zainteresowania związane z wpływem elit symbolicznych na ostateczny kształt dyskursu publicznego. Goście zapraszani do każdego odcinka obsadzani byli w typowo „eksperckich" rolach w związku z pełnionymi przez nich rolami zawodowymi oraz kompetencją merytoryczną. Przedmiotem zainteresowania były dwa problemy: pierwszy i zasadniczy dotyczył reprezentacji Unii Europejskiej, których konstrukcje powstają nawet w wyniku najbardziej dążących do obiektywizmu komunikatów, drugim była konstrukcja programu według kryteriów analizy dotychczas stosowanych. Założono, że rozkład tematyczny informacji dotyczących Unii Europejskiej oraz ujawniający się charakter aksjologiczny i ontologiczny reprezentacji konstruowanych przez zapraszanych celowo aktorów społecznych mogą stanowić przyczynek do refleksji nad polityką informacyjną mediów publicznych.

Wśród sześciu programów wyemitowanych w ciągu trzech miesięcy przed referendum akcesyjnym dało się odnotować 33 zakotwiczenia i obiektyfikacje instytucji Unii Europejskiej. Fakt, iż odnotowano ograniczoną ilość obrazów Unii Europejskiej wynikał z przyczyn trojakiego rodzaju: emisja każdego programu trwała jedynie pół godziny, sam scenariusz zorientowany na interaktywną komunikację z widzem powodował, że często więcej niż zaproszeni goście mieli do powiedzenia redaktorzy prowadzący program bądź telewidzowie i w końcu rozmowy dotyczyły zawsze określonego wcześniej obszaru tematycznego, więc niektóre wypowiedzi zawierały identyczne zakotwiczenia, co wymuszałoby konieczność multiplikowania kategorii o takich samych etykietach, tego zaś chciano uniknąć.

Należało oczekiwać, że w programie informacyjnym pojawią się trzy kategorie komunikatów: pozytywne, neutralne i negatywne; trudno bowiem w sposób jednoznacznie pozytywny bądź negatywny opisywać tak złożone procesy społeczno-ekonomiczno-polityczne jak akcesja państwa w złożone struktury unijne. Z drugiej strony, w kontekście artykułowanej często przez same elity misji mediów publicznych można było przewidywać, że kształt komunikatów dotyczących Unii Europejskiej będzie pozo-

stawał w ścisłym związku z zapraszanymi do studia „ekspertami". Zgodnie z Sartre'owską refleksją już sam wybór postaci, do której zwracamy się z prośbą o radę, refleksję czy ocenę jest wyborem samej oceny [Sartre, 1998: 43–46]. Analiza wspominanych 33 komunikatów zawierających zakotwiczenia i obiektyfikacje Unii Europejskiej w obszarze kategorii znanych, „oczywistych" pozwala na jednoznaczną ocenę programu „Za pięć dwunasta" jako programu nie tylko informującego, lecz także propagandowego, namawiającego do obywatelskiej aktywności w związku ze zbliżającym się referendum przedakcesyjnym, zachęcającego jednoznacznie do głosowania za wstąpieniem Polski w struktury unijne.

Wśród 33 zakotwiczeń Unii Europejskiej dających się odnotować w omawianym programie aż 25 to komunikaty jednoznacznie pozytywne, 6 to komunikaty neutralne i 2 – komunikaty negatywne. Z jednej strony można zauważyć pojawiającą się nową kategorię komunikatów o znikomym bądź żadnym zabarwieniu emocjonalnym, które charakteryzuje jako neutralne. Zaproszeni goście odpowiadają na rzekome pytania telewidzów, z którymi prowadzący podkreślają nieustanny kontakt. Dobór pytań oraz ich ostateczny kształt zależy tylko i wyłącznie od reżysera całego przedsięwzięcia. Ostateczny kształt polityki informacyjnej mediów publicznych w zakresie informowania o Unii Europejskiej formował się poprzez wybór poruszanego tematu, zaproszenia wystosowane do konkretnych aktorów należących do grona elit symbolicznych, dobór pytań, wokół których ogniskowała się rozmowa w studiu oraz intencjonalne i nieintencjonalne zakotwiczenia i obiektyfikacje, których dokonywali przedstawiciele elit.

Wszystkie emisje programu „Za pięć dwunasta" obfitowały w „ekonomiczne" bądź związane z polem ekonomii zakotwiczenia interesującej Autora instytucji. Znaczący wydaje się już sam dobór takich tematów, które w zasadzie nie pozwalają na informowanie o Unii Europejskiej w innym niż pragmatyzm ekonomiczny wymiarze. By nie pozostać gołosłownym: 9 zakotwiczeń to czysto ekonomiczne informacje dotyczące najczęściej profitów, jakie czekają przyszłych członków Unii Europejskiej, 11 to informacje o charakterze pozytywnym z obszaru ekonomiczno-społecznego, 3 pozytywne informacje z obszaru ekonomiczno-społeczno-kulturowego oraz jedna z pola ekonomiczno-polityczno-społecznego. Poza tym odnotowano 3 zakotwiczenia w polu społeczno-kulturowym, 3 w polu politycznym oraz 3 społeczno-politycznym. Jedyne negatywne zakotwiczenia Unii Europejskiej w cyklu sześciu wyemitowanych programów to informacje wymuszone zadanymi, jeśli wierzyć zapewnieniom prowadzącego, przez telewidzów pytaniami, dotyczące tego, że co najmniej dwukrotnie podrożeją papierosy

oraz zlikwidowane zostaną niektóre sklepy wolnocłowe. Co warte uwagi, z uwagi na scenariusz programu, zakotwiczenia Unii Europejskiej dotoczyły bardzo często problemów szczegółowych.

Spektrum komunikatów pozytywnych rozciągało się od zapewnień o uznawaniu kwalifikacji polskich pielęgniarek za granicami Polski, przez „gwarancje" lepszych dróg i realizacji zasady równości w szkolnictwie wyższym w zakresie stypendiów naukowych oraz o instytucjach ułatwiających zaciągnięcie tańszego kredytu w innych krajach członkowskich, po ogólne zapewnienia o Unii jako potencjalnym miejscu pracy. Co warte podkreślenia, zakotwiczenia dotyczyły w większości różnie rozumianej kategorii bezpieczeństwa – od bezpieczeństwa ekonomicznego wpływającego na elementarne poczucie stabilizacji po bezpieczeństwo związanego ze szczególnie rozumianą swojskością, np. (…) *Oczywiście, że nie zniknie* zsiadłe mleko*!* (K.K.) *Tak, z całą pewnością* zostanie (K.K.)*!* oraz *Jeżeli będą to Ci sprzedający* runo leśne (K.K.) *przy drodze zgodnie z wymogami prawa krajowego i prawa unijnego sprzedawać to oczywiście będą. Natomiast są określone wymogi dla tzw. handlu obwoźnego, handlu obnośnego, handlu na targowiskach.* Pozostałe komunikaty niezawierające się wyłącznie w polu ekonomii dotyczyły możliwości podróżowania na terenie Unii Europejskiej ze zwierzętami domowymi, wskazywały Unię jako miejsce „dobrej" praktyki handlowej i wysokich standardów oraz sprawnej, nieskorumpowanej administracji. Do komunikatów o charakterze neutralnym zaliczyć można informacje prawne o tym, że Unia to instytucja oparta na prawodawstwie poszczególnych krajów członkowskich.

Orientacja ontologiczna podyktowana była częściowo formułą programu. Ponieważ „eksperci" odpowiadali na pytania odnoszące się do przewidywalnej przyszłości, niejako automatycznie wybierają preskryptywną opcję komunikatu, np. (…) *W tym przypadku nic się nie zmieni. Emerytura polska w wyniku członkostwa Polski, emerytury wypłacone w Polsce w wyniku członkostwa nie staną się ani wyższe, ani niższe*. Niektóre z tych informacji, szczególnie te dotyczące pola ekonomii, są komunikatami deskryptywno-preskryptywnymi, tzn. w wyniku opisu obecnego stanu ustawodawstwa bądź praktyki unijnej „eksperci" prognozowali sytuację w odniesieniu do przyszłego członkostwa Polski w strukturach unijnych, np. (…) *Zastanówmy się najpierw, co robią Polacy obecnie: otóż wykonują bardzo wiele prac, wykonują je nielegalnie i są dyskryminowani, bo nie dostają tych samych płac, które dostają miejscowi obywatele. Po przystąpieniu Polski do UE poziom płac będzie się stopniowo podwyższał. Ale jeśli ktoś będzie chciał pracować w innym kraju, będzie miał takie same prawa jak inni Europejczycy*. W programie nie wystąpiły raczej komunikaty o charakterze normatywnym bądź pożądanym, bowiem „eksperckie" role spo-

łeczne oraz scenariusz programu nie przewidywały debaty o charakterze ideowym czy politycznym, która zawsze towarzyszy próbom określenia idealnego bądź pożądanego przebiegu makrospołecznych procesów polityczno-gospodarczych.

Jak wspomniano wyżej, uczestnikom programu towarzyszyła pragmatyczno-realistyczna orientacja aksjologiczna związana ściśle z referencyjnym oraz prognostycznym charakterem udzielanych przez elity „eksperckie" informacji. Najczęściej pojawiają się dwa rodzaje komunikatów: zachęcające do poparcia akcesji Polski w struktury unijne w związku z praktyczną użytecznością tego rodzaju decyzji politycznej, np. (…) *Nie, w Unii już tego nie będzie. Wtedy już nie będziemy mieli tego problemu. Wtedy będzie można kontynuować szkołę, właśnie wyjazd, później może studia we Francji, ta droga będzie bardzo otwarta. Już nie będzie tego traktowania, że szkoła musi wyrazić zgodę*, oraz opisujące rzeczywistość, np. prawne regulacje stosunków na terenie Unii Europejskiej, np. (…) *Każdy kraj ma swoje prawo w zakresie świadczeń pracowniczych. Ponieważ już mamy jakieś prawodawstwo, to ono nas obowiązuje i nie ma powodów by je zmienić. Chyba, że sami będziemy chcieli*. Niemniej, pojawiają się również wątki związane z akcentami suwerenności Polski w zakresie stosunków własnościowych czy w ustawodawstwie karnym.

Jeśli chodzi o klasyfikację elit symbolicznych biorących udział w tym programie ze względu na stosunek do procesu akcesji Polski w struktury unijne, to wszystkich włączyć należy do „grupy eurozwolenników", ewentualnie „eurorealistów", jak pewnie sami chcieliby siebie postrzegać, niezdradzających się z sympatiami zarysowanymi entuzjastycznie, ale też nie mnożących wątpliwości na tyle, by włączyć ich do grup „eurosceptyków".

2. Społeczne reprezentacje Unii Europejskiej w audycji radiowej „Siódmy dzień tygodnia"

Osobnej analizie poddano audycje radiową „Siódmy dzień tygodnia" prowadzoną przez Monikę Olejnik w Radiu Zet między 12 a 26 V 2003 r. Powraca w nich formuła bezpośredniej debaty między przeciwnikami politycznymi należącymi do elit politycznych posiadającymi największy wpływ na kształtowanie „mapy dyskursu publicznego", z której zmuszeni są korzystać tzw. przeciętni obywatele. Jednocześnie, interesowała Autora w wypadku tych audycji zmiana kontekstu rozmowy z dyskusji wyłącznie o kształcie Unii Europejskiej, tudzież przyszłego członkostwa Polski w jej strukturach na debatę o bieżących sprawach politycznych, w ramach

której z dużym prawdopodobieństwem pojawić miały się wątki będące przedmiotem badań. Obok potencjalnych reprezentacji Unii Europejskiej najbardziej interesował Autora zakres tematyczny, w ramach którego pojawić miały się nawiązania do instytucji Unii Europejskiej. Mogły to być więc bezpośrednie pytania redaktor prowadzącej audycję, ale równie dobrze, z racji szczególnego politycznie czasu przedreferendalnego mogły pojawić się spontaniczne bądź zaplanowane inicjatywy. Niemniej rozmowa o Unii Europejskiej w kontekście innych bieżących problemów politycznych musiała wpływać na ostateczny sposób prowadzenia debaty, a co za tym idzie na sposób zakotwiczania i obiektyfikacji.

Już pierwszy rzut oka na wielką asymetrię w rozkładzie zakotwiczeń instytucji Unii Europejskiej prowadzi do konstatacji, że wśród zapraszanych do studia gości przeważali nominalni „eurozwolennicy". Niemniej nie należy z tego wyciągać pochopnych wniosków co do specyficznego doboru gości audycji. Nie można zapominać, że uczestnicy programu są gośćmi zapraszanymi regularnie, nie zaś w związku z potrzebą oceny instytucji Unii Europejskiej, a ich zadaniem jest komentowanie większości aktualnych spraw politycznych z punktu widzenia interesów partyjnych. Można sądzić, że fakt przeważającej ilości zakotwiczeń po stronie „eurozwolenników" świadczy o tym, że wśród większości elit partyjnych wykształcił się jakiegoś rodzaju konsens dotyczący pozytywnych wpływów integracji Polski z innymi krajami członkowskimi Unii Europejskiej. A może raczej konsens co do pozytywnego rachunku zysków i strat związanych z procesem integracji.

Odnotowano 28 przypadków zakotwiczeń Unii Europejskiej wśród „eurozwolenników" oraz 13 wśród „europrzeciwników". Ci drudzy, będąc w tak zdecydowanie liczebnej mniejszości, mieli nikłe szanse na przebicie się ze swoimi komunikatami, które powodować mogły negatywne konotacje w temacie Unii Europejskiej. Sam rozkład głosów nie tłumaczy jednak w przypadku omawianej audycji radiowej niczego, bowiem wśród polityków, którzy z różnych powodów przyznawali się ostatecznie do afiliacji proeuropejskich, dominował nowy typ informacji, którego charakter należy określić, jako co najmniej ambiwalentny. Do tego doliczyć można informacje mające jednoznacznie negatywny charakter, jakkolwiek dziwnie może to brzmieć wśród deklaratywnych „eurozwolenników". Wśród 28 zakotwiczeń Unii Europejskiej w tej grupie znalazły się dwa komunikaty ambiwalentne, np. (…) *Wskazujemy, że wejście do Unii wiąże się z zagrożeniami. My nie zachwycamy się Unią Europejską i nie tak jak euroentuzjaści mówimy, że to są wyłącznie korzyści* (1. 5–6) oraz 7 komunikatów *de facto* negatywnych, odnoszących się najczęściej do kwestii konkurencji, której nie wytrzymają polskie przedsiębiorstwa, do

ograniczenia polskiej suwerenności, do dużych poświęceń czy „różnych praktycznych konsekwencji dla różnych grup ludzi", np. (…) *Jesteśmy za Europą, chociaż nie jesteśmy euroentuzjastami. Zdajemy sobie sprawę, że to łączy się też ze znaczną ilością poświęceń zarówno ekonomicznych, jeżeli chodzi o pierwszy okres po wejściu do unii, jak i politycznych. No, dla nas suwerenność państwa jest olbrzymią wartością, a nie oszukujmy się, ta suwerenność jednak w pewnym zakresie będzie ograniczona* (45–48). Nie sposób przy okazji analizy zakotwiczeń Unii Europejskiej u „eurozwolenników" w programie „Siódmy dzień tygodnia" nie wspomnieć o dodatkowych 5 komunikatach neutralnych odnoszących się do tych wątków rozmowy, które dotyczą wpływu niezadowolenia społecznego z polityki wewnętrznej na potencjalne decyzje obywateli w sprawach akcesji, czy też komentarzy dotyczących nadmiernego obciążenia akcesji zarówno negatywną, jak i pozytywną propagandą. Podsumowując, aż 14(!) przypadków zakotwiczeń i obiektyfikacji odnotowanych wśród „eurozwolenników" to informacje niemające wiele wspólnego z jednoznacznie pozytywnymi komunikatami. Jest to zatem dokładnie połowa wszystkich komunikatów wyartykułowanych przez polityków deklarujących konieczność przystąpienia do struktur unijnych. Te zaś, które nosiły znamiona pozytywnych konotacji językowych wskazywały na korzyść instytucjonalnych możliwości odgrywania roli „wielkiego podmiotu gry politycznej". Z drugiej strony, pojawiały się komunikaty korzystające z kategorii „oczywistości", powołujące się na największe polskie autorytety, z papieżem Janem Pawłem II włącznie. Bardzo rzadko wystąpiły w analizowanych debatach kategorie stosowane rozłącznie. U „eurozwolenników" znajdujemy 9 zakotwiczeń w polu polityki, cała reszta to komunikaty łączone. 5 zakotwiczeń lokuje się polu ekonomiczno-społeczno-kulturowym, 3 – w polu kulturowo-społecznym, 3 – w polityczno-ekonomicznym, 3 – w polu społeczno-kulturowym oraz po 2 w polu polityczno-społecznym i ekonomiczno-polityczno-społecznym.

Jednak sytuacja podziału na „europrzeciwników" i ich adwersarzy została jeszcze bardziej skomplikowana poprzez charakter komunikatów tych pierwszych. Wśród 13 informacji klasyfikujących się jako zakotwiczenia Unii Europejskiej znaleźć można było aż 3 komunikaty ambiwalentne oraz jeden pozytywny. Gwoli wyjaśnienia wspomnieć należy, że pozytywny komunikat dotyczył potwierdzenia przez Romana Giertycha informacji podkreślanej przez redaktor prowadzącą, a dotyczącej Unii Europejskiej jako instytucji, w której uczestnictwo zyskało symboliczną aprobatę papieża Jana Pawła II. Poza tym wśród zakotwiczeń ambiwalentnych pojawiały się takie jak metafory czyśćca, przez który musimy przejść, czy informacje nadające Unii Europejskiej walor sprzeczny z in-

tencjami autora, np. (…) *Obawiam się, że jedną, jednym z argumentów, dla których część eurozwolenników jest gotowa głosować za unią jest ocena stanu naszych elit i ocena stanu rządu. Znaczy moment, w którym instytucje zagraniczne Unii Europejskiej mają większe poważanie niż instytucje polskie, bo tak wynika z badań świadczy, w moim przekonaniu, o tym, że społeczeństwo polskie straciło wiarę w to, iż niepodległe suwerenne państwo rządzone przez elity obecne jest w stanie poprowadzić nasz naród w dobrym kierunku* (wersy transkrypcji 266–271). Reszta to zakotwiczenia jednoznacznie negatywne dotyczące standardowych, bo najczęściej w dyskursie publicznym eksploatowanych zarzutów o zagrożenia dotyczące gospodarki, wzrostu cen, utraty miejsc pracy. Kilkakroć Unia Europejska przedstawiana jest jako instytucja, do której akces manipulowany jest przez elity uciekające się do różnego rodzaju oszustw. Co interesujące wśród zakotwiczeń i obiektyfkacji, po które sięgają „europrzeciwnicy" nie tylko nie pojawiają się komunikaty czysto ekonomiczne, lecz także niewiele jest tych, które z polem ekonomii są łączone. 3 zakotwiczenia dotyczą pola społeczno-ekonomicznego oraz 1 można uznać za informację z pola ekonomiczno-społeczno-politycznego. Poza tym pojawiają się 4 zakotwiczenia i obiektyfikacje w polu politycznym, 3 w polityczno-społeczno-kulturowym oraz po 1 w polach kulturowym i kulturowo-społecznym.

Komunikaty „eurozwolenników" mają najczęściej charakter preskryptywno-deskryptywny jeśli chodzi o informacje uznane i opisane powyżej jako negatywne, neutralne bądź ambiwalentne. W większości politycy przyznający się do poparcia procesu integracji akcentują trzy rodzaje komunikatów, wśród których pierwsze to informacje dotyczące aktualnych rozwiązań prawnych, które projektowane na przyszłość Polski negatywnie wpłyną na zakres suwerenności stanowionego prawa. Drugim rodzajem zakotwiczeń są komunikaty dotyczące wielu niewiadomych, które pojawiają się w związku z akcesją, a które przykrywane są propagandą zachęcającą do akcesji. Trzecim rodzajem są najczęściej komunikaty jednoznacznie pozytywne należące do zupełnie innej sfery ontologicznej – normatywno-pożądanej. Ich autorzy kreślą metaforę transakcji wiązanej, w której bardzo wiele zależeć będzie od polskiego rządu i społeczeństwa, ale końcowe efekty poniesionych kosztów pozwolą na zajęcie ważnego miejsca wśród państw decydujących wspólnotowo o rozwoju instytucji o niebagatelnym potencjale gospodarczym, a przez to (…) *zyskujemy więcej suwerenności, bo będziemy decydowali o obszarze praktycznie całej Europy o obszarze zamieszkiwanym prawie przez 400 milionów ludzi, czyli to nasze pojęcie suwerenności już nie będzie takie klasyczne tylko na sposób znamienity się rozwinie, bo będziemy współdecydowali o Europie* (wersy transkrypcji 65–74).

Argumenty „europrzeciwników" wyczerpują się w deskryptywno-preskryptywnym repertuarze komunikatów. Na tle często mocno „eurosceptycznych" postaw nominalnych „eurozwolenników" zakotwiczenia „europrzeciwników" nie posiadają szczególnej wyrazistości tym bardziej, że są w znaczącej mniejszości. Do tego ambiwalentne komunikaty Romana Giertycha dotyczące tego, że ludzie chcą jakoby uciekać z kraju do Unii Europejskiej wykorzystywane są do „wygrywania" bieżących spraw dotyczących polityki wewnętrznej kraju i powodują, że miedzy rozmówcami nie obserwujemy tak radykalnych polaryzacji, jak miało to miejsce w przypadku debaty w „Tygodniku Politycznym Jedynki". Znaczące różnice rysują się jedynie między „europrzeciwnikami" a tymi zwolennikami akcesji, którzy wybierają normatywno-pożądaną orientację zakotwiczeń.

Jeśli chodzi o orientacje aksjologiczne to „eurozwolennicy" podzielili się, podobnie jak w wypadku ontologicznego charakteru, który nadawali swoim zakotwiczeniom i obiektyfikacjom Unii Europejskiej. Ci, u których dominowały komunikaty normatywno-pożądane skłonni byli sięgać po argumenty natury pragmatycznej, aczkolwiek uciekające od doraźnej praktyczności. Pozostali, dający się zaklasyfikować jako „eurosceptycy" bądź „eurorealiści" podkreślali orientację romantyczną, zgodnie z którą nawet częściowe zrzeczenie się wszelkiego rodzaju suwerenności jest sytuacją wysoce niepożądaną, np. (…) *Jesteśmy za, ale to nie zmienia faktu, że olbrzymi procent ustaw, które będzie sejm w Warszawie uchwalał będą, w jakimś związku albo z wytycznymi, albo z prawem europejskim* (wersy transkrypcji 77–82). W sytuacjach kiedy ci sami „eurozwolennicy" debatowali nad rachunkiem ekonomicznym sięgali po argumentację pragmatyczną.

„Europrzeciwnicy" wykorzystywali debatę o akcesji w struktury unijne jako narzędzie walki z przeciwnikami krajowej sceny politycznej oraz optowali negatywnie w sprawie akcesji do Unii Europejskiej w sposób tak uciekający od sedna problemu, jaki stanowią w mojej pracy reprezentacje społeczne Unii Europejskiej, że trudno jest tutaj wskazać na rysy szczególne orientacji aksjologicznych. Najczęściej pojawiają się jednak argumenty natury realistycznej sprowadzające się do komunikatu, że „Unia Europejska jest instytucją, do której namawiać można tylko wtedy, kiedy nie przeczytało się traktatu". Nie dało się zauważyć wykorzystania szczególnie upodobanej wśród „europrzeciwników" orientacji romantycznej.

Powyższe analizy wskazują na konieczność rozbudowania klasyfikacji dla zdeklarowanych „eurozwolenników". Podzielili się oni na dwa obozy, z których pierwszy grupował „eurorealistów" i „eurosceptyków", zaś do drugiego należeli politycy, którzy zakotwiczali i obiektyfikowali Unię Europejską w bardzo pozytywnych komunikatach. Z racji ich emocjonalnego

wydźwięku oraz zaangażowania w wewnętrzny spór między samymi zwolennikami akcesji można ich zaklasyfikować jako „euroentuzjastów". Przeciwnicy procesu integracji nie dzielili się w swojej grupie na żadne frakcje.

3. Społeczne reprezentacje Unii Europejskiej w analizowanych dziennikach

W „Gazecie Wyborczej" udało się wskazać 54 sposoby zakotwiczania i obiektyfikowania Unii Europejskiej, z czego 26 poświęconych jest skutkom integracji, 25 wyzwaniom współczesności, wobec których staje Unia Europejska oraz 3 kwestiom historycznym. Obszar skutków integracji charakteryzował się znacznym rozproszeniem pod względem zawartości tematycznej. Najliczniejsze było pole polityki, z którym bezpośrednio związanych było 5 zakotwiczeń, dalej 4 w polu kulturowym, 4 w polityczno-ekonomicznym, po 2 w polach społecznym, ekonomicznym, kulturowo-politycznym, polityczno-społecznym, ekonomiczno-społecznym oraz po jednym w polach społeczno-polityczno-kulturowym, ekonomiczno-historycznym i polityczno-historycznym. O wielopłaszczyznowych korzyściach przystąpienia do Unii Europejskiej mówi w następujący sposób G. Verhugen, (…) *Także po przystąpieniu będziemy Polskę mocno wspierać finansowo – by szybciej budowano drogi, by naprawiano wodociągi i modernizowano oczyszczalnie, odnawiano szkoły i sale gimnastyczne. By ludzie na wsi znajdowali pracę i mogli pozostać tam, gdzie ich ojcowizna. By nowe perspektywy zyskali bezrobotni.* [Verhugen, 2003].

W obszarze, gdzie grupowały się zakotwiczenia i obiektyfikacje dotyczące wyzwań, jakie stoją przed Unią Europejską w nowoczesnym świecie, aż 13 zaklasyfikować należało do pola polityki, po 3 do pól wiążących politykę z ekonomią i politykę z kulturą, 2 do ekonomiczno-społecznego i kulturowego oraz po jednym do pól polityczno-historycznego i polityczno-ekonomiczno-kulturowego. Po raz kolejny mamy do czynienia z komunikatami, z których wyłania się wyidealizowany obraz Unii Europejskiej, postrzeganej głównie jako uniwersalna wspólnota, która zawsze wychodziła z opresji i kłopotów obronną ręką. W ten sposób prezentują Unię jej przedstawiciele jak np. T. Blair: (…) *Racją istnienia Unii Europejskiej nie jest już tylko utrzymanie pokoju i eliminacja międzynarodowych konfliktów, ale również zabezpieczenie żywotnych interesów narodowych i strategicznych wszystkich państw Europy w obliczu nowych wyzwań ekonomicznych i politycznych ze strony całego świata. Celem Unii Europejskiej jest wzmocnienie ekonomiczne i polityczne wszystkich państw członkowskich.* [Blair, 2003]. Elity publikujące na łamach „Gazety Wyborczej" używają różnych figur stylistycznych dla przybliżenia

czytelnikowi specyfiki Unii Europejskiej. Są to różnego rodzaju porównania i metafory oraz wspomniane już wcześniej używanie zamiennie sformułowań „Europa" i „Unia Europejska", oznaczających ten sam konstrukt ideologiczno-polityczny (patrz Tabela 1). I tak, Z. Bauman mówi o Europie jako „intelektualnej przygodzie", względnie „Projekcie Europa". Wypowiedzi A. Smolara punktują różne warianty definiowania Unii Europejskiej przez unijnych przedstawicieli – oto jeden z cytatów: (…) *Warto przypomnieć, że nie tak dawno Jacques Delors proponował, aby stworzyć jądro Unii złożone z sześciu pierwotnych członków Wspólnoty; Giscard i Schmidt pisali o awangardzie złożonej z 11 państw współtworzących „strefę euro"; Chirac mówił o „grupie pionierskiej" ściśle powiązanej ekonomicznie oraz poprzez politykę obronną i zagraniczną. Dwaj komisarze Unii, Niemiec Günter Verheugen i Francuz Pascal Lamy, dopiero co – w styczniu – sugerowali powołanie federacji francusko-niemieckiej.* [Kurski, 2003]. A. Smolar wydaje się interesujący z jeszcze jednego względu. Jest to bowiem wyraziciel postawy „eurorealistycznej", czego przykładem może być kolejny cytat: (…) *Jakkolwiek będzie wyglądać konstytucja europejska, rzeczywista Unia będzie bardzo skomplikowaną konstrukcją o różnych poziomach i formach integracji.* [Kurski, 2003a]. W uzupełnieniu do powyższego cytatu należy nadmienić, iż w podobnym tonie wypowiada się A. Hall, wskazując między innymi na różne pęknięcia i podziały wewnątrz samej Unii oraz napięcie w stosunkach między Unią Europejską a Stanami Zjednoczonymi. Trzeci obszar wyczerpują natomiast zakotwiczenia o treści historyczno-społeczno-politycznej.

Synteza wyróżnionych trzech obszarów tematycznych wykazała najwięcej zakotwiczeń w polu polityki (18), następnie w polityczno-ekonomicznym (7), kulturowym (6), polityczno-kulturowym (5), ekonomiczno-społecznym (4), historyczno-społeczno-politycznym (3), dalej po 2 w polach ekonomii, społecznym, polityczno-społecznym, historyczno-politycznym oraz po jednym w ekonomiczno-historycznym, polityczno-społeczno-kulturowym i polityczno-ekonomiczno-kulturowym. Większości komunikatów nadano charakter preskryptywno-normatywny lub deskryptywno-normatywny, co miało różne przyczyny. Pierwszą przyczyną takiego złożonego charakteru komunikatów, była tematyka, która przypomnijmy, koncentrowała się na skutkach akcesji, co przesądziło o preskryptywnym statusie. Natomiast zazębianie się wizji deskryptywnej i normatywnej wynika, z tego, że autorzy, starając się prezentować Unię „obiektywnie" jako instytucję niemalże bez skazy, uciekali w przekaz ideologiczny. W takim tonie pozostają wypowiedzi abp. J. Życińskiego oraz G. Verhugena, który podobną postawę prezentował na łamach tygodników. Unijny komisarz ds. rozszerzenia uciekał się do następującej argumentacji (…) *Przekonałem się, że jest droga, która prowadzi do pokoju i wspólnego dobrobytu. Droga ta*

nazywa się integracją europejską: jej celem jest europejska jedność w wielości. [Verhugen, 2003] lub (…) *Wraz z rozszerzeniem Europa stanie się największym jednolitym obszarem gospodarczym i społecznym na naszym globie.* (…) *Wraz z rozszerzeniem rośniemy w siłę, którą możemy spożytkować, jeśli tego zechcemy.* (…) *Możemy – a wręcz musimy – wykorzystać rozszerzenie jako katalizator rozwoju naszego kontynentu.* [Verhugen, 2003]. Natomiast abp J. Życiński odwoływał się do romantycznej orientacji aksjologicznej tworząc analogię pomiędzy wejściem do Unii a chrystianizacją: (…) *Pod względem kulturowym, biorąc pod uwagę także wszystkie problemy związane z laicyzacją życia w Europie Zachodniej, uważam obecną sytuację za zbliżoną do roku 966. Chrzest Polski wprowadził nas do rodziny narodów kształtowanych przez kulturę chrześcijańską, wówczas gdy alternatywę stanowiłoby ciążenie ku Azji. Dziś również poprzez integrację otrzymujemy szansę bliższej współpracy z krajami, których kulturę kształtowało chrześcijaństwo, nawet jeśli odwołują się one krzykliwie, jak np. Francja, do tradycji laickiej* [Kurski, 2003b]. Zabiegiem stosowanym przez reprezentantów wizji romantycznej jest synonimiczne rozumienie Europy i Unii Europejskiej. Nie były to jednak jedyne sposoby argumentacji, bowiem pojawiły się komunikaty o bardziej pragmatycznej orientacji, takie jak w wypowiedzi J. Bocheńskiego: (…) *Wchodzimy do pewnej spółki. Czynimy to z przezorności i wyrachowania my, Europejczycy. Ściślej biorąc, do spółki wchodzi starannie dobrana, uprzywilejowana cześć naszych krajów, wśród nich ewentualnie* (*zależy to od Polaków*) *Polska. Wchodzimy* (*albo nie*) *„do tej gry"* (*„w ten biznes"*) *po to, by możliwie najkorzystniej i najwygodniej urządzić się w groźnym, niespokojnym świecie. Plan jest nie tyle idealistyczny, ile pragmatyczny, w gruncie rzeczy cyniczny. Trzeba zdawać sobie z tego sprawę* [Bocheński, 2003b]. Oprócz tego Unia przyniesie Polsce korzyści w postaci inwestycji czy szansy na naprawę finansów publicznych.

Podsumowując, „Gazetę Wyborczą" należy uznać za środowisko „euroentuzjastów", próbujących przestawiać swoje komunikaty jako obiektywnie postrzeganą rzeczywistość, co przy tak romantyczno-sentymentalnej orientacji aksjologicznej jest jednak niemożliwe. Z drugiej zaś strony nie brakuje głosów „eurosceptyków" i „eurorealistów", którzy wskazując na słabe strony unijnego projektu rozszerzenia, nie kwestionują zasadności akcesji. Prezentowane treści nie odnosiły się prawie w ogóle do konkretów jak Wspólnej Polityki Rolnej, konkretnych funduszy strukturalnych, itp. Dyskurs odbywał się na wyższym poziomie abstrakcji z pośrednimi odwołaniami do wspólnej historii, kultury i mentalnej wspólnoty, co znajduje swoje odzwierciedlenie w stosowanych zabiegach retorycznych. Istotnym elementem tych zabiegów jest użycie metafory, która jest ważnym narzędziem socjotechnicznym.

Zabiegi retoryczne	
Stosowanie opozycji	Kłopoty bogatszych i silniejszych vs. kłopoty biedniejszych i słabszych
	Polska w UE („spoglądanie TAKŻE na Wschód") vs. Polska poza UE („spoglądanie TYLKO na Wschód")
	Zgoda vs. pogłębienie podziałów
	„Nowa" Europa vs. „stara" Europa
	„Europa jako przestrzeń" – suwerenne państwa, wspólny rynek, wspólne prawo (wizja brytyjska) vs. „Europa jako potęga" – wspólnota polityczna i militarna (wizja francuska)
Stosowanie synonimów	Unia Europejska = Europa
	Silna Europa = silna Polska
Stosowanie porównań i metafor	Unia Europejska jako „Projekt Europa"
	Unia Europejska jako intelektualna przygoda
	Unia Europejska jako jądro Unii
	Unia Europejska jako awangarda
	Unia Europejska jako grupa pionierska
	Unia Europejska jako federacja francusko-niemiecka
	Unia Europejska jako kotwica na Zachodzie
	Unia Europejska jako nowe życie

Tabela 1. Zabiegi retoryczne wykorzystywane w „Gazecie Wyborczej"

Obóz zdecydowanych „europrzeciwników" skonsolidował się pod egidą „Naszego Dziennika". Zapewne wynikało to z faktu, że żaden z tygodników (z wyjątkiem kilku artykułów w „Gazecie Polskiej") ani dzienników nie dopuszczał na swoje łamy głosów przeciwnych akcesji Polski w struktury Unii Europejskiej. Byłoby to posunięciem niezgodnym z orientacją dyskursywną tytułu przyjętą przez prasowe redakcje. Wyznaczała ona charakter i profil tematyczny dopuszczalnych treści, dobór i wartościowanie prezentowanych zdarzeń, środki językowe użyte do budowy przekazu [Mrozowski, 2003: 222]. Wszystko to decyduje o charakterze reprezentacji społecznych Unii Europejskiej. Jak pokazują rezultaty przeprowadzonej analizy, zarówno tygodniki, jak i dzienniki były areną wystąpień „eurozwolenników". W „Naszym Dzienniku" mamy do czynienia z lustrzanym odbiciem tej sytuacji. Tutaj z kolei nie dopuszczane były głosy wyrażające poparcie dla akcesji. Jest to medium, w którym pojawiła się rekordowa liczba 113 zakotwiczeń i obiektyfikacji. Bogactwo ilościowe wiązało się również z bogactwem leksykalnym analizowanych komunikatów. Wyróżnione obszary tematyczne, wokół których koncentrowała się uwaga publicystów, pokrywały się w swojej

zdecydowanej większości z polami zawartości treściowej, które były częścią wykorzystywanego przez Autora schematu analitycznego. W wyniku analizy treści artykułów prasowych udało się wyróżnić następujące obszary tematyczne wraz z odpowiadającymi im zakotwiczeniami: kwestie polityczno-gospodarcze (56), wieś (20), religia (13), kwestie światopoglądowe (13), traktat (8) i rodzina (3). Należy zaznaczyć, że właśnie ze względu na bogactwo językowe, różnorodność figur stylistycznych, mnogość poruszanych wątków w pojedynczych sposobach zakotwiczania Unii Europejskiej, pola kultury, polityki, ekonomii i gospodarki, a nawet ich różne kompilacje, są niewystarczającym spektrum dla wyczerpania wszystkich kategorii zakotwiczeń, które pojawiają się w omawianym dzienniku. Pojawia się konieczność wprowadzenia do modelu dodatkowych komponentów. Chodzi tu głównie o akcent społeczny, natomiast aspekt kulturowy skupiony jest wokół religii i aksjologii. Układ zakotwiczeń przedstawia się w następujący sposób: 30 zakotwiczeń w polu w politycznym, 16 w polu ekonomii, 11 w ekonomiczno-politycznym, po 10 w polityczno-kulturowym, 9 w kulturowo-społecznym, 8 kulturowym, po 6 polityczno-społecznych, ekonomiczno-społecznych, następnie 4 polityczno-historyczne, 3 polityczno-ekonomiczno-kulturowe, po 2 w polu społecznym, polityczno-ekonomiczno-społecznym i polityczno-kulturowo-historycznym oraz po jednym w polityczno-historyczno-społecznym, polityczno-społeczno-kulturowym, polityczno-ekonomiczno-historycznym i polityczno-ekonomiczno-historyczno-kulturowym. To, co stanowi specyfikę tego sposobu obiektyfikowania rzeczywistości unijnej, to ogromna jego mateforyczność. Nie sposób w tym miejscu przytoczyć wszystkie zastosowane przez publicystów „Naszego Dziennika" metody zaznajamiania czytelnika z instytucją Unii Europejskiej. Już sama kompleksowość wykorzystywania wszystkich interesujących Autora podczas tej analizy pól świadczy o dużo większym potencjale perswazyjnym negatywnych komunikatów wygłaszanych przez „europrzeciwników". Generowanie złych skojarzeń Unii Europejskiej odbywa się w takiej sytuacji na wielu poziomach jednocześnie. Dla przykładu przytoczmy jedną z wypowiedzi z prof. dr. hab. R. Brody: (…) *Mimo że gołym okiem nie widać zniszczeń, Polska jest dzisiaj w takim stanie, jak po ciężkiej katastrofie wojennej – doszczętnie ograbiona, potężnie zdemoralizowana, pozbawiona nadziei i perspektyw, ze zmęczonym społeczeństwem, bez przywódców i z negatywnie wyselekcjonowaną warstwą polityczną. W tej sytuacji integracja z Unią Europejską byłaby prawdziwą katastrofą, aktem kompletnej kapitulacji, krokiem na długie lata utrwalającym nasz los, cyrografem uniemożliwiającym cofnięcie szkodliwych zjawisk i utrudniającym wyjście z sytuacji. Pozwalając się wcielić do Unii, w dzisiejszej sytuacji Polska nie będzie miała żadnego wpływu na wywołanie pozytywnych zmian zarów-*

no w Polsce, jak i wewnątrz Unii Europejskiej, wręcz odwrotnie, dzisiejsze staczanie się po równi pochyłej nabierze gwałtownego przyspieszenia [Broda, 2003]. Wszystkie komunikaty są utrzymane w duchu narodowo-patriotycznym, szerzej wpisują się w spiskową teorię dziejów i towarzyszący jej manichejski ogląd świata. Cały dyskurs prowadzony przez „Nasz Dziennik" należy uznać za potężny zabieg metaforyczny. Autorzy komunikatów prezentują Unię Europejską jako ucieleśnienie „nowej formy totalitaryzmu", „Nowego Łagru Europejskiego", dyktaturę „Eurokołchozu", nowego imperium romańsko-germańskie. Szczegółowe sposoby nazewnictwa Unii Europejskiej zamieszczam w Tabeli 2.

W ramach przedstawianych szczegółowo wcześniej zakotwiczeń i obiektyfikacji, które pojawiały się w „Naszym Dzienniku", obraz Unii Europejskiej wiązany był z zagrożeniami dla polskiego rolnictwa. Również w tym wymiarze Unia przedstawiana jest jako instytucja, która poprzez narzucanie swoich norm, limitów, zasad nieuczciwej konkurencji, podstępnie dąży do likwidacji polskich gospodarstw. Największe obawy budzi możliwość wykupu polskiej ziemi rolnej przez obcokrajowców, co po wstąpieniu do Unii, według „europrzeciwników" nastąpi na skalę masową. Nastąpi całkowite wyniszczenie polskiego rolnictwa. Jednak nie jest to jeszcze najgorszy wariant związany z akcesją, bowiem Unia Europejska ma dużo bardziej niehumanitarne plany, o czym informuje ks. Cz. Bartnik: (…) *W całej Europie jest nadprodukcja rolna, ale ateizujące rządy krajów najbogatszych nie chcą nic dawać krajom głodującym; chcą żeby jak najwięcej ludzi umarło na świecie. U nas media polskojęzyczne bujają, że po integracji z UE uzyskamy nowe rynki zbytu dla naszego rolnictwa na Zachodzie. Tak będzie może tylko, jeśli chodzi o ślimaka winniczka. Różne wódki już oddaliśmy prawie za darmo. Wszystkich produktów rolnych mają na Zachodzie za dużo i po integracji cały ten nadmiar zostanie nam wepchnięty w większym stopniu niż odbywa się to teraz. Nie wolno nam będzie niczego eksportować nawet do państw poza Unią Europejską bez zezwolenia komisarzy i firm zachodnich. Nasze rolnictwo istnieć będzie na prawach kolonii* [Bartnik, 2003d]. W oczach „europrzeciwników" to właśnie polski rolnik stanowi obrońcę Narodu Polskiego, jego wartości, kościoła katolickiego i jedyną nadzieję na odrzucenie Unii Europejskiej podczas referendum.

Zakotwiczenia i obiektyfikacje Unii Europejskiej budowane są również wokół kategorii zagrożenie dla polskiego Kościoła, wartości chrześcijańskich oraz dla rodziny. Dobitnie świadczy o tym wypowiedź o. T. Rydzyka: (…) *Ojciec Święty bardzo wyraźnie mówi, jaka powinna być Unia.*

Zabiegi retoryczne	
Stosowanie porównań i metafor; określenia Unii Europejskiej	Cywilizacja śmierci Imperium europejskie; superpaństwo Germańska dominacja System antyboski Piekło; struktura zła „Franko-germania"; „Twór Frankensteinowski" Związek Sowiecki bis Imperium germańsko-romańskie „Nowy łagier europejski" „Eurokołchoz" Niewola brukselska; niewola masońska „Wariant argentyński" Klub egoistów Zasadzka germańsko-romańska na Słowian Twór materialno-towarowy Zarządca zniewolonych państw członkowskich Forma totalitaryzmu Pseudoeuropa; karykatura Europy Ostatni etap pacyfikacji Apokalipsa Pożegnanie z Ojczyzną „Humanizm" budowany gwałtem ideologicznym, po krzyżacku „Komputerowy totolotek" System nakazowo-rozdzielczy
Stosowanie opozycji	Naród Polski vs. Unia Europejska Cywilizacja życia vs. Cywilizacja śmierci Uniwersalizm, miłość, braterska współpraca z Rodziną Narodów vs. „twór Frankensteinowski" Kolonia vs. dominium Nasze vs. europejskie Słowianie vs. Germanie, Frankowie Duch prawdziwej Europy vs. duch antyEuropy

Tabela 2. Zabiegi retoryczne wykorzystywane w „Naszym Dzienniku"

Każdy roztropny człowiek chce jednoczenia się ludzi, narodów, budowania przyjaźni, jedności, ale w prawdzie, na Bogu. Ta dzisiejsza Unia to system antyboski, przeciwko Bogu. Redukuje Kościół do działań dobroczynnych, do zakrystii, jakiegoś skansenu. Obecna Unia jest również przeciwko życiu dzieci poczętych, ludzi starszych, słabych, chorych. Wprowadza eutanazję [Rutkowska, 2003]. Unia Europejska utożsamiana jest z tzw. „cywilizacją śmierci" i szeroko rozumianym siedliskiem zła, dla których demokracja i prawa człowieka stanowią tylko rodzaj fasady, zasłony dymnej; tak np. ks. Cz. Bartnik stwierdza: (…) *Nowe wartości UE są ubierane w piękne słowa: demokracja, prawa ludzkie, wolność, godność. Praktycznie są to tylko frazesy dla mas, a w głębi rzeczy są to: materializm, ateizm, prawo siły, prymat pieniądza nad osobą, etyka czysto indywidualna, podział na „nadludzi" i „podludzi", duch burzenia wszelkiego szlachetnego dziedzictwa, kult człowieka technicznego, pogarda dla religii, „skuteczność" zamiast prawdy* [Bartnik, 2003a]. Obraz ten wzmocniony zostaje poprzez uzupełnienia odnoszące się do rodziny, jak w wypowiedzi ks. abp. K. Majdańskiego: (…) *Cywilizacja śmierci, głoszona przez Unię, jest przeciwko naszej Ojczyźnie. Już ją zubożyła i chce wyniszczyć – także moralnie. W zakresie wychowania UE wyprowadza dzieci i młodzież z domu rodzinnego i prowadzi tych, którzy są przecież przyszłością Narodu, na manowce rozwiązłości i wynaturzeń* [Majdański, 2003a].

Podsumowując, należy określić charakter wygłaszanych na łamach „Naszego Dziennika" komunikatów oraz ich aksjologiczne uzasadnienie. Zdecydowana większość przypadków zakotwiczania i obiektyfikacji miała charakter preskryptywno-deskryptywny oraz jednoznacznie negatywny wydźwięk. „Europrzeciwnicy" odwoływali się prawie zawsze, bezpośrednio lub pośrednio, do postulatów ideowych wpisanych w kontekst romantyczny, choć części komunikatów próbowano uzasadniać w sposób pragmatyczny i realistyczny.

Ostatecznym efektem analizy była charakterystyka zworników dyskursu dotyczącego Unii Europejskiej w ramach kategorii: „zawartości treściowej"; „dominującego rodzaju uzasadnień aksjologicznych" oraz „ontologicznego charakteru komunikatów". Przedstawiono ją poniżej w tabelach.

4. Kompleksy dyskursywne Unii Europejskiej

Analizując kompleksy dyskursywne każdej kategorii elit symbolicznych, należy pamiętać o tym, że często jest to świat przejaskrawiony, bowiem jak pisze Goban-Klas (…) *Dokładny opis rzeczywistości nie jest celem przekazów masowych. W świecie symbolicznym – w odróżnieniu od realnego życia – motywacje ludzkie muszą być oczywiste, a konflikty i problemy – wyraźne i na ogół jednoznaczne* [Goban-Klas, 1987: 23].

	Zworniki	Euroentuzjaści					Eurozwolennicy					Eurorealiści					Eurosceptycy					Europrzeciwnicy				
		P	E	H	K	S	P	E	H	K	S	P	E	H	K	S	P	E	H	K	S	P	E	H	K	S
1.	Równoprawne traktowanie polskich i unijnych certyfikatów zawodowych							●			●															
2.	Szansa na pracę/równość na europejskim rynku pracy							●																		
3.	Analogiczne standardy higieniczno-sanitarne							●			●															
4.	Likwidacja barier edukacyjnych							●		●	●															
5.	Współfinansowanie przedsięwzięć społecznych/kulturalnych							●			●															
6.	Dofinansowanie prywatnej działalności gospodarczej/rolników							●			●															
7.	Sprawna, nieskorumpowana administracja									●	●															
8.	Suwerenność narodowa w stanowieniu i egzekwowaniu prawa/ stosunków własnościowych						●	●																		
9.	Poprawa infrastruktury							●																		
10.	Poprawa konkurencyjności/zysk dla konsumentów							●			●															
11.	Wzrost cen jednych towarów i usług kosztem spadku cen w innym sektorze konsumpcji							●																		

Tabela 3. Główne kompleksy dyskursywne Unii Europejskiej w programie „Za pięć dwunasta"
Zawartość tematyczna: P – pole polityki, E – pole ekonomii, H – pole historii, K – pole kultury, S – pole społeczne.

Do programu informacyjnego „Za pięć dwunasta" zapraszano wyłącznie tych aktorów społecznych, których sklasyfikować można jako „eurozwolenników", dlatego w tabeli brak innych charakterystyk. Scenariusz tego programu, zgodnie z którym eksperci udzielali odpowiedzi na pytania zadawane w różny sposób przez telewidzów, strukturyzował dysku-

się wokół pola ekonomicznego, z możliwymi konsekwencjami dla pola społecznego. Brak zworników odnoszących do pozostałych pól, daje wyobrażenie o tym, w jakich kategoriach publicznie budowana była społecznie dostępna wiedza dotycząca procesu akcesji. Dyskurs „informacyjny" w mediach publicznych zogniskowany był wokół tematów ekonomicznych kosztem informacji z zakresu pola: politycznego bądź kulturowego. Jak można się było spodziewać, komunikaty eksperckie oparte były na wizji deskryptywno-preskryptywnej oraz odnosiły się do pragmatyczno-realistycznych uzasadnień aksjologicznych, co ilustrują Tabele 4 i 5.

Zworniki		Euroentuzjaści				Eurozwolennicy				Eurorealiści				Eurosceptycy				Europrzeciwnicy			
		NR	DS	PR	PŻ	NR	DS	PR	PŻ	NR	DS	PR	PŻ	NR	DS	PR	PŻ	NR	DS	PR	PŻ
1.	Równoprawne traktowanie polskich i unijnych certyfikatów zawodowych						●	●													
2.	Szansa na pracę/równość na europejskim rynku pracy						●	●													
3.	Analogiczne standardy higieniczno-sanitarne						●	●													
4.	Likwidacja barier edukacyjnych						●	●													
5.	Współfinansowanie przedsięwzięć społecznych/kulturalnych						●	●													
6.	Dofinansowanie prywatnej działalności gospodarczej/rolników						●	●													
7.	Sprawna, nieskorumpowana administracja						●	●													
8.	Suwerenność narodowa w stanowieniu i egzekwowaniu prawa/stosunków własnościowych						●	●													
9.	Poprawa infrastruktury							●													
10.	Poprawa konkurencyjności/zysk dla konsumentów						●	●													
11.	Wzrost cen jednych towarów i usług kosztem spadku cen w innym sektorze konsumpcji						●	●													

Tabela 4. Główne kompleksy dyskursywne Unii Europejskiej w programie „Za pięć dwunasta"
Status ontologiczny: NR – wizja normatywna, DS – wizja deskryptywna, PR – wizja preskryptywna, PŻ – wizja pożądana.

Zworniki		Euroentuzjaści			Eurozwolennicy			Eurorealiści			Eurosceptycy			Europrzeciwnicy		
		PG	RL	RM	PG	RL	RM	PG	RL	RM	PG	RL	RM	PG	RL	RM
1.	Równoprawne traktowanie polskich i unijnych certyfikatów zawodowych					●										
2.	Szansa na pracę/równość na europejskim rynku pracy				●	●										
3.	Analogiczne standardy higieniczno-sanitarne					●										
4.	Likwidacja barier edukacyjnych				●	●										
5.	Współfinansowanie przedsię-wzięć społecznych/kulturalnych				●	●										
6.	Dofinansowanie prywatnej dzia-łalności gospodarczej/rolników				●	●										
7.	Sprawna, nieskorumpowana administracja				●	●										
8.	Suwerenność narodowa w stano-wieniu i egzekwowaniu prawa/ stosunków własnościowych					●										
9.	Poprawa infrastruktury				●											
10.	Poprawa konkurencyjności/zysk dla konsumentów				●	●										
11.	Wzrost cen jednych towarów i usług kosztem spadku cen w innym sektorze konsumpcji					●										

Tabela 5. Główne kompleksy dyskursywne Unii Europejskiej w programie „Za pięć dwunasta"
Uzasadnienie aksjologiczne: PG – pragmatyzm, RL – realizm, RM – romantyzm.

Zworniki		Euroentuzjaści					Eurozwolennicy					Eurorealiści					Eurosceptycy					Europrzeciwnicy				
		P	E	H	K	S	P	E	H	K	S	P	E	H	K	S	P	E	H	K	S	P	E	H	K	S
1.	Debata o Unii jako manipulacja																					●				
2.	Akces do Unii jako proces z użyciem oszustw																					●				
3.	Szacunek dla instytucji Unii w wyniku słabości instytucji krajowych																					●				
4.	Czyściec, przez który musimy przejść																					●	●		●	●

5.	Ogień, który wypali polską gospodarkę, miejsca pracy																						●			●
6.	Bardzo długi okres przejściowy/trudny czas																						●			●
7.	Referendum przedakcesyjne jako powód ożywienia obywatelskiego	●				●																				
8.	Referendum jako przyczyna jawności życia publicznego	●				●																				
9.	Akces do Unii jako proces bez żadnych związków politycznych z krajową polityką wewnętrzną	●																								
10.	Instytucja mająca poparcie Kościoła/ papieża Jana Pawła II	●			●	●																				
11.	Transakcja wiązana, w której wiele zależy od nas/wyzwanie, które wymaga odwagi		●			●																				
12.	Poszerzenie obszaru suwerenności/ szansa na odgrywanie znaczącej roli/ możliwość współkształtowania przyszłej Europy	●																								
13.	„Pewnik", do którego namawiają znaczące siły polityczne i autorytety	●				●																				
14.	Polska racja stanu	●	●		●	●																				
15.	Polski sukces	●	●		●	●																				
16.	Zagrożenia i korzyści											●	●		●	●	●	●		●	●					
17.	Negatywna i pozytywna europropaganda zamiast informowania											●					●									
18.	Ograniczenie suwerenności i duże poświęcenia											●	●		●	●	●	●		●	●					
19.	Zabójcza konkurencja												●			●		●			●					
20.	„Bezalternatywność"											●	●		●	●	●	●		●	●					

Tabela 6. Główne kompleksy dyskursywne Unii Europejskiej w audycji „Siódmy dzień tygodnia" Zawartość tematyczna: P – pole polityki, E – pole ekonomii, H – pole historii, K – pole kultury, S – pole społeczne.

Kompleksy dyskursywne w zakresie odniesień głównych zworników do poszczególnych pól tematycznych w audycji radiowej „Siódmy dzień tygodnia" kształtują się następująco: „europrzeciwnicy" odwołują się w swoich komunikatach do pól politycznego oraz ekonomiczno-społecznego. Co ciekawe, pole polityki jest również polem, w którym swoje zworniki zakotwiczają wszystkie pozostałe grupy elit symbolicznych. To odróżnia „Siódmy dzień tygodnia" od analizowanych programów telewizyjnych. „Euroentuzjaści" koncentrują swoje komunikaty właśnie w polu polityki z możliwymi konsekwencjami sygnalizowanymi w informacjach procesów dla pola społecznego. Zworniki „eurorealistów" i „euroscepty-ków" odsyłają poprzez swoją ogólność do czterech wyróżnionych pól. Charakter „ontologiczny" komunikatów poszczególnych stron dyskursu o Unii Europejskiej miał w wypadku tej audycji przede wszystkim deskryptywno-preskryptywny wymiar bez względu na negatywne bądź pozytywne konotacje semantyczne zastosowanych zworników. Wyróżniają się jedynie „euroentuzjaści", którzy informowali również w oparciu o wizje normatywne-idealizujące oraz pożądane. Podobnie, w wypadku uzasadnień aksjologicznych, najczęściej stosowanymi przez aktorów społecznych odwołaniami były, prawie bez wyjątków, odwołania do realizmu, oraz w drugiej kolejności do orientacji pragmatycznej. Ilustrują to Tabele 7 i 8.

Zworniki		Euroentuzjaści				Eurozwolennicy				Eurorealiści				Eurosceptycy				Europrzeciwnicy			
		NR	DS	PR	PŻ	NR	DS	PR	PŻ	NR	DS	PR	PŻ	NR	DS	PR	PŻ	NR	DS	PR	PŻ
1.	Debata o Unii jako manipulacja																		●		
2.	Akces do Unii jako proces z użyciem oszustw																		●		
3.	Szacunek dla instytucji Unii w wyniku słabości instytucji krajowych																		●		
4.	Czyściec, przez który musimy przejść																		●	●	
5.	Ogień, który wypali polską gospodarkę, miejsca pracy																		●	●	
6.	Bardzo długi okres przejściowy/ trudny czas																		●	●	
7.	Referendum przedakcesyjne jako powód ożywienia obywatelskiego		●																		
8.	Referendum jako przyczyna jawności życia publicznego		●																		
9.	Akces do Unii jako proces bez żadnych związków politycznych z krajową polityką wewnętrzną		●																		

10.	Instytucja mająca poparcie Kościoła/ papieża Jana Pawła II		●																	
11.	Transakcja wiązana, w której wiele zależy od nas/wyzwanie, które wymaga odwagi		●	●	●															
12.	Poszerzenie obszaru suwerenności/ szansa na odgrywanie znaczącej roli/ możliwość współkształtowania przyszłej Europy	●		●	●															
13.	„Pewnik" do którego namawiają znaczące siły polityczne i autorytety		●																	
14.	Polska racja stanu	●			●															
15.	Polski sukces		●	●	●															
16.	Zagrożenia i korzyści											●				●				
17.	Negatywna i pozytywna europropaganda zamiast informowania										●				●					
18.	Ograniczenie suwerenności i duże poświęcenia										●	●			●	●				
19.	Zabójcza konkurencja										●	●			●	●				
20.	„Bezalternatywność"										●				●					

Tabela 7. Główne kompleksy dyskursywne Unii Europejskiej w audycji „Siódmy dzień tygodnia"
Status ontologiczny: NR – wizja normatywna, DS – wizja deskryptywna,
PR – wizja preskryptywna, PŻ – wizja pożądana.

Zworniki		Euroentuzjaści			Eurozwolennicy			Eurorealiści			Eurosceptycy			Europrzeciwnicy		
		PG	RL	RM	PG	RL	RM	PG	RL	RM	PG	RL	RM	PG	RL	RM
1.	Debata o Unii jako manipulacja														●	
2.	Akces do Unii jako proces z użyciem oszustw														●	
3.	Szacunek dla instytucji Unii w wyniku słabości instytucji krajowych														●	
4.	Czyściec, przez który musimy przejść														●	
5.	Ogień, który wypali polską gospodarkę, miejsca pracy													●	●	
6.	Bardzo długi okres przejściowy/trudny czas														●	
7.	Referendum przedakcesyjne jako powód ożywienia obywatelskiego		●													
8.	Referendum jako przyczyna jawności życia publicznego	●	●													
9.	Akces do Unii jako proces bez żadnych związków politycznych z krajową polityką wewnętrzną	●														
10.	Instytucja mająca poparcie Kościoła/papieża Jana Pawła II		●													

11.	Transakcja wiązana, w której wiele zależy od nas/ wyzwanie, które wymaga odwagi	●	●														
12.	Poszerzenie obszaru suwerenności/ szansa na odgrywanie znaczącej roli/ możliwość współkształtowania przyszłej Europy	●	●														
13.	„Pewnik" do którego namawiają znaczące siły polityczne i autorytety		●														
14.	Polska racja stanu	●		●													
15.	Polski sukces	●															
16.	Zagrożenia i korzyści								●			●					
17.	Negatywna i pozytywna europropaganda zamiast informowania								●			●					
18.	Ograniczenie suwerenności i duże poświęcenia								●			●					
19.	Zabójcza konkurencja								●			●					
20.	„Bezalternatywność"							●	●		●	●					

Tabela 8. Główne kompleksy dyskursywne Unii Europejskiej w audycji „Siódmy dzień tygodnia" Uzasadnienie aksjologiczne: PG – pragmatyzm, RL – realizm, RM – romantyzm.

	Zworniki	Euroentuzjaści												Eurosceptycy/eurorealiści											
		Zawartość tematyczna					Status ontologiczny				Uzasadnienie aksjologiczne			Zawartość tematyczna					Status ontologiczny				Uzasadnienie aksjologiczne		
		P	E	H	K	S	NR	DS	PR	PŻ	PG	RL	RM	P	E	H	K	S	NR	DS	PR	PŻ	PG	RL	RM
1.	Szansa na rozwój/ inwestycje/ wsparcie finansowe	●	●						●		●	●													
2.	Analogia do chrystianizacji/ współpraca z państwami o tradycji chrześcijańskiej/ „wspólny dom"/ twórczy dialog	●	●	●	●	●	●		●				●												
3.	Poszerzenie współpracy (Wschód i Zachód)	●	●						●			●													
4.	Szansa na wzmocnienie/ katalizator rozwoju/ nowe perspektywy/ modernizacja/ nadrobienie zapóźnienia	●	●					●	●		●	●													
5.	Gwarant bezpieczeństwa	●	●					●	●		●	●													
6.	Międzynarodowa współpraca, wpływ na decyzje	●	●				●	●			●														
7.	Wspólnota uniwersalna/ „europejska jedność w wielości"/ pokojowe zjednoczenie	●	●		●	●	●						●												

8.	Równość wszystkich państw członkowskich	●					●	●				●	●												
9.	Historyczny powrót Polski do Europy/ zakończenie jałtańskiego podziału/ zakorzenienie w strukturach Zachodu	●		●		●			●	●	●		●												
10.	Europejskie społeczeństwo obywatelskie	●				●	●		●			●	●												
11.	„Intelektualna przygoda"				●	●	●	●					●												
12.	Grupa najzamożniejszych, uprzywilejowanych krajów świata/ ważny aktor zbiorowy w przestrzeni globalnej	●	●			●		●			●	●													
13.	Współczesna rzeczywistość	●	●		●	●		●			●	●													
14.	Szansa na zyskanie tożsamości/ przetrwanie narodu	●	●		●	●	●		●			●	●												
15.	Szansa edukacyjna					●			●		●														
16.	Nowe perspektywy dla bezrobotnych		●			●			●		●														
17.	Odrodzenie społecznych ambicji/ odzyskanie społecznej zdolności do działania/ wiara we własne możliwości i siły					●	●		●				●												
18.	Podniesienie standardu życia	●	●		●	●	●		●			●	●												
19.	Instytucja wychodząca obronną ręką z kryzysów	●		●				●				●													
20.	Jednolity rynek		●					●			●	●													
21.	Rozszerzenie jako proces popierany przez papieża Jana Pawła II	●			●	●	●	●	●				●												
22.	Akcesja jako przyłączenie się do klubu bogatszych i silniejszych													●	●			●		●			●		
23.	Unia jako gra, biznes, spółka													●	●			●		●			●		
24.	Struktura pozbawiona wspólnej polityki i bezpieczeństwa													●						●				●	
25.	Konflikt iracki jako przyczyna pęknięć i rozłamów													●						●				●	
26.	Unia jako instytucja opozycyjna wobec USA													●						●				●	

Tabela 9. Główne kompleksy dyskursywne Unii Europejskiej stosowane przez „euroentuzjastów" i „eurosceptyków/eurorealistów" w „Gazecie Wyborczej"

W „Gazecie Wyborczej" odnaleźć można stanowisko dwóch rodzajów elit symbolicznych: „euroentuzjastów" i „eurosceptyków/eurorealistów". Jak można zaobserwować, „euroentuzjaści" posługiwali się szerszym wachlarzem kompleksów dyskursywnych, niż grupa „eurosceptyków/eurorealistów". Pierwszy typ kompleksów odnosi się do Unii jako szansy – na rozwój i finansowe wsparcie (1), modernizację (4), lepszą edukację (15), nowe perspektywy dla bezrobotnych (16), ogólne podniesienie standardu życia (18). Zworniki te pojawiają się w polu politycznym, ekonomicznym i społecznym, mają charakter preskryptywny i odwołują się do realizmu oraz pragmatyzmu. W drugim typie Unia Europejska traktowana jest jako współczesna rzeczywistość (13), jednolity rynek (20), grupa uprzywilejowanych państw (12), międzynarodowa współpraca i możliwość współdecydowania o losach Europy (3, 6) oraz gwarant bezpieczeństwa (5). Te zworniki z kolei najczęściej mają status deskryptywny, odnoszą się do pola polityczno-ekonomicznego. Trzecią grupę stanowią zworniki, które definiują Unię w kategoriach ideowych jako uniwersalną wspólnotę (7), współczesną chrystianizację (2), zakończenie jałtańskiego podziału (9), europejskie społeczeństwo obywatelskie (10), „intelektualną przygodę" (11). Zawartość tematyczna komunikatów składających się na te zworniki sięga do wszystkich pól. Komunikaty mają charakter wizji normatywnej oraz uzasadniane są poprzez odwołanie do pewnego konstruktu ideologicznego. „Euroentuzjaści" sięgają również po komunikaty, którym nadany został charakter wizji pożądanej. Natomiast „eurosceptycy/eurorealiści", który po raz kolejny argumentują w podobny sposób, posługują się zwornikami, które wskazują na Unię Europejską jako pewnego rodzaju rozgrywkę, interes, z którego można skorzystać (23), oraz instytucję, która jest wewnętrznie podzielona (24, 25) i skonfliktowana z USA (26). „Eurosceptycy/eurorealiści" najczęściej posługują się komunikatami o charakterze deskryptywnym, odwołując się do realizmu i pragmatyzmu.

Zworniki		Europrzeciwnicy											
		Zawartość tematyczna					Status ontologiczny				Uzasadnienie aksjologiczne		
		P	E	H	K	S	NR	DS	PR	PŻ	PG	RL	RM
1.	Osłabienie i demontaż państwa	●	●						●			●	●
2.	Wasalizacja wobec Niemiec i Francji/ „Franko-Germania"/ członkostwo drugiej kategorii/ nowy kolonializm	●				●			●			●	●
3.	Ograniczenie suwerenności/ utrata wolności	●				●		●	●		●	●	●
4.	Utrata tożsamości narodowej	●							●				●
5.	Utrwalenie patologicznego systemu władzy	●	●			●			●			●	●

6.	Rewindykacja ziemi/ utrata ziem zachodnich i północnych	●							●			●	●
7.	Niemożność wystąpienia z Unii	●						●	●			●	
8.	Zniszczenie gospodarki/ załamanie/ utrwalenie kryzysu/ wariant „argentyński"		●			●			●			●	
9.	Brak obiecywanych funduszy i dopłat		●			●			●		●	●	
10.	Ograniczenie eksportu i importu/ narzucenie limitów produkcyjnych	●	●					●			●	●	
11.	Wzrost bezrobocia		●			●			●		●	●	
12.	Wzrost korupcji	●	●			●			●		●	●	
13.	Likwidacja większości gospodarstw rolnych/ wywłaszczenie rolników/ wyludnienie wiosek		●			●			●		●	●	●
14.	Zniszczenie wsi polskiej/ rolnictwo na prawach kolonii/ wielkie latyfundia obcokrajowców		●			●			●		●	●	●
15.	„Plastikowa" żywność		●			●			●		●	●	
16.	Zalanie polskiego rynku przez towary z Unii		●						●		●	●	
17.	Upadek małych i średnich firm		●			●			●		●	●	
18.	Pogłębienie nędzy		●			●		●	●		●	●	
19.	Wyniszczenie całych warstw społecznych				●	●						●	●
20.	Podział na „nadludzi" i „podludzi"/ ucisk społeczny				●	●		●	●			●	●
21.	Osłabienie więzi społecznych				●	●		●	●			●	
22.	Sprowadzanie młodzieży na manowce wynaturzeń i rozwiązłości/ edukacja seksualna				●	●		●	●			●	
23.	Reglamentacja dostępu do edukacji ze względu na pochodzenie i status materialny					●			●			●	
24.	Poróżnienie z Kościołem/ redukcja roli i znaczenia Kościoła/ zagrożenie dla wiary				●	●		●	●				●
25.	Ateizm/ dechrystianizacja/ upadek moralności				●	●			●				●
26.	Legalizacja eutanazji/ Legalizacja aborcji/ cywilizacja śmierci				●	●		●	●			●	●
27.	Legalizacja małżeństw homoseksualnych/ rozpad rodziny				●	●		●	●			●	●
28.	Materializm/ relatywizm/ etyka „indywidualna"/ kult człowieka technicznego/ twór materialno-towarowy/ „twór Frankensteinowski"				●	●		●				●	●
29.	Legalizacja eksperymentów genetycznych				●	●		●	●			●	●
30.	System antyboski/ piekło/ struktura zła				●	●		●				●	●
31.	Pożegnanie z ojczyzną/ apokalipsa/ ostatni etap pacyfikacji	●	●		●	●			●		●	●	●
32.	Nowa forma totalitaryzmu/ Związek Sowiecki bis/ „Nowy Łagier Europejski"/ „Eurokołchoz"	●	●		●	●		●	●		●	●	●
33.	Niewola brukselska/ niewola masońska	●	●		●				●				●

Tabela 10. Główne kompleksy dyskursywne Unii Europejskiej stosowane przez „europrzeciwników" w „Naszym Dzienniku"

„Nasz Dziennik" stanowił wykładnię poglądów jednego rodzaju elit symbolicznych – „europrzeciweników", która praktycznie nigdzie indziej (poza pojedynczymi komunikatami w „Gazecie Polskiej") nie znajdowała pola dla wyrażenia swoich racji. „Europrzeciwnicy" posługują się, jak można się przekonać, bardzo specyficznymi zwornikami, które po pierwsze mają charakter wyłącznie negatywny, a po drugie cechuje je wysoka metaforyczność. To właśnie wybór danego zwornika jest podstawą konstrukcji strategii dyskursywnej [Nijakowski, 2004: 86]. Osadzenie danego zwornika w odpowiednim polu tematycznym, nadanie mu odpowiedniego statusu i uzasadnienia, powoduje, iż każdy zwornik staje się pewnym przekazem, który ma na celu wywołanie w odbiorcy określonych reakcji, w postaci przekonań i emocji. Bardzo dobrze widać to na przykładzie zworników „europrzeciwników". Dla swoich zworników wykorzystują pola ekonomii, polityki, kultury i społeczeństwa, przekonując w ten sposób, iż negatywne skutki akcesji dotkną każdej sfery życia. Głównym wskazaniem, przez jakie definiowana jest Unia Europejska, jest utrata suwerenności (3), która implikuje większość pozostałych zworników. Tracąc bowiem niezależność, tracimy jednocześnie możliwość decydowania o sobie. Dlatego Unia Europejska będzie oznaczać daleko idące ograniczenia – importu i eksportu (10), reglamentację dostępu do edukacji (23), utratę ziem (6), utratę tożsamości narodowej (4) i wasalizację wobec Francji i Niemiec (1). Oprócz tego w Unii Europejskiej upatruje się dewastatora polskiego rolnictwa (8, 13, 14, 15) oraz przyczynę wzrostu bezrobocia i korupcji (11, 12). Unia Europejska to również uosobienie cywilizacji śmierci i negatywnych wartości, jakimi według „europrzeciwników" są legalizacja małżeństw homoseksualnych, aborcji, eutanazji, eksperymentów genetycznych. Dlatego też tak wiele zworników definiuje Unię jako system antyboski, bądź nową formę totalitaryzmu. Większości zworników nadany jest status preskryptywny lub deskryptywny. Posiadają zaś one różnorakie uzasadnienia, bowiem tego typu zworniki, nawet jeśli starają się sprawiać wrażenie eksperckich lub pragmatycznych, to nie są w stanie uciec od ideologizacji przekazu.

5. Charakterystyka „euroaktorów"[10]

Poniżej przedstawiono zwięzłą charakterystykę aktorów społecznych zgrupowanych w wyróżnionych kategoriach „euroentuzjastów", „eurozwolenników", „eurorealistów", „eurosceptyków" oraz „europrze-

[10] Patrz przypis 1.

ciwników", która stanowiłaby egzemplifikację sposobów opracowywania instytucji, jaką jest Unia Europejska. Jak wykazała przeprowadzona przez Autora analiza, kategorie te wykazywały zbieżność pod względem prezentowanej tematyki, ontologicznego charakteru komunikatów oraz w zakresie prezentowanych orientacji aksjologicznych, bez względu na medium, w jakim występowały. Taka charakterystyka elit symbolicznych poprzez odniesienia do poszczególnych elementów modelu analitycznego pozwoli na prezentację stanowisk zajmowanych przez poszczególnych uczestników dyskursu.

W ramach szerokiej kategorii zwolenników integracji mieściły się cztery kategorie elit symbolicznych, które zgadzały się w kwestii komunikatu końcowego – „Tak dla Unii Europejskiej", natomiast wykazywały odmienne sposoby argumentowania na rzecz akcesji. Kategoria „euroentuzjastów" była w sposób najbardziej emocjonalnie pozytywny nastawiona do Unii Europejskiej, co miało niebagatelny wpływ na sposoby jej argumentacji. Można powiedzieć, że „euroentuzjaści" sięgali po cztery pola tematyczne (polityczne, ekonomiczne, kulturowe i społeczne) w różnych zestawieniach. Łączony charakter komunikatów i wyłaniających się z nich zworników wynika z faktu, iż najczęściej informacja dotyczyła pola ekonomii, polityki lub kultury, natomiast implikacje wynikające z owej informacji miały wiązać się z polem społecznym. „Euroentuzjaści" wykazywali podobną kompleksowość przy nadawaniu „ontologicznego" statusu swoim komunikatom, gdyż sięgali po wszystkie cztery rodzaje prezentowanych wizji (normatywną, deskryptywną, preskryptywną i pożądaną). Wskazać należy, że najczęściej komunikaty miały charakter preskryptywny bądź deskryptywny, ale nawet takie komunikaty często miały wydźwięk normatywny, idealizacyjny. W zakresie odwołań do orientacji aksjologicznych „euroentuzjaści" w równym stopniu używali argumentacji łączonej – pragmatyczno-realistycznej, których uzupełnieniem na łamach prasy było stosowanie czasami argumentacji natury romantycznej. Dodatkowo należy nadmienić, iż komunikaty tej kategorii elit symbolicznych były komunikatami jednoznacznie pozytywnymi, chyba że odnosiły się do projektowania katastrofalnych skutków ewentualnego fiaska procesu integracji lub dyskredytowania stanowiska „europrzeciwników". W takich wypadkach komunikaty miały charakter negatywny.

Grupa „eurozwolenników" najintensywniej eksploruje pola ekonomii, kultury, społeczne, które na łamach prasy zostały poszerzone poprzez dodanie komponentu politycznego. Zatem w obrębie wszystkich mediów, w ramach których toczyła się debata, „eurozwolennicy" zakotwiczali swoje komunikaty w każdym polu za wyjątkiem historii. Podobne zróżni

cowanie, komunikaty wykazywały pod względem „ontologicznym", gdyż w swoim przekonywaniu „eurozwolennicy" odwoływali się zarówno do wizji normatywnych – idealizacyjnych, deskryptywno-preskryptywnych, jak i pożądanych, czyli akcentujących negocjacyjny charakter procesu akcesji. W wypadku uzasadnień aksjologicznych najczęściej stosowanymi przez aktorów społecznych odwołaniami były odwołania do realizmu, pragmatyzmu oraz pojawiały się elementy wskazujące na odwoływanie się do orientacji romantycznej. „Eurozwolennicy" wykazywali bardzo pozytywne nastawienie względem akcesji Polski w struktury unijne, jak i względem samej Unii Europejskiej, co nie przeszkadzało im przypominać i wskazywać na fakt, iż sami musimy ponieść część kosztów związanych z przystąpieniem i wykazać się szeroko rozumianą inicjatywą.

Kolejne dwie kategorie elit, czyli „eurorealiści" i „eurosceptycy" wielokrotnie wykazywały się praktycznie identycznym sposobem argumentowania, dlatego w przypadku niektórych analizowanych medialnych aren debaty są charakteryzowane wspólnie, jako homogeniczna kategoria. Ma to miejsce w przypadku „Tygodnika Politycznego Jedynki", „Siódmego Dnia Tygodnia" oraz „Gazety Wyborczej". Rzetelność jednakże nakazuje wskazać i te przypadki, gdy obie te kategorie należy zanalizować rozłącznie. Z taką sytuacją mamy do czynienia w „Gazecie Polskiej", która jest typowym forum dla poglądów „eurorealistów" oraz w „Rzeczpospolitej" i „Wprost", które z kolei stanowią w jakiejś swojej części wykładnię poglądów modelowych „eurosceptyków". Jeśli potraktować obie kategorie łącznie, to okazuje się, że zakres tematyczny argumentacji opierał się o wszystkie pola za wyjątkiem pola historycznego, choć po dokładniejszym przyjrzeniu okazuje się, iż to „eurorealiści" uciekali w szerszą argumentację. „Eurosceptycy" bowiem jako odrębna kategoria sięgali głównie do pola polityki oraz pola łączącego politykę z ekonomią. Mniejsze zróżnicowanie wykazują obie grupy na poziomie „ontologicznego" charakteru komunikatów. Bez względu na to, czy będą stanowiły jedną, czy oddzielne kategorie, zarówno „eurorealiści", jak i „eurosceptycy" nadają swoim komunikatom status preskryptywno-deskryptywny z przewagą komunikatów deskryptywnych u „eurosceptyków". Ci ostatni, występując jako osobna grupa, uzupełniali swoją argumentację o wizję pożądaną, która przejawiała się w podkreślaniu konieczności wypracowania własnej „misji" w ramach poszerzonej Unii Europejskiej oraz wyraźnej deklaracji warunków, na jakich nasze uczestnictwo miałoby się zasadzać. Natomiast obie kategorie „euroaktorów" swoje fundamenty dyskursywne budowały w odniesieniu do uzasadnień realistyczno-pragmatycznych. Charakterystyczną cechą zarówno „eurorealistów", jak i „eurosceptyków" było stosownie mie-

szanych komunikatów – negatywnych zazwyczaj w stosunku do samej Unii Europejskiej, natomiast pozytywnych względem akcesji, choć ów „pozytywny" stosunek wynikał z „bezalternatywności" współczesnej rzeczywistości.

Odrębną zupełnie kategorię aktorów społecznych stanowili „europrzeciwnicy", z którymi nie było możliwe porozumienie nawet w kwestii komunikatu końcowego. „Europrzeciwnicy" wysyłali bowiem komunikat skrajnie odmienny od poprzednich kategorii elit symbolicznych, mianowicie „Nie dla Unii Europejskiej". Komunikaty „europrzeciwników" budowane są najczęściej wokół pól ekonomicznego i społecznego oraz pól kulturowego i społecznego. Łączony charakter wynika z faktu, iż skutki informacji zawartej w komunikacie będą odczuwalne dla odbiorców w szeroko rozumianym polu społecznym. „Nasz Dziennik" wzbogaca listę pól o komponent polityczny, w którym osadzona jest znaczna część zawartych w nim komunikatów. W swojej argumentacji „europrzeciwnicy" odwoływali się do wizji deskryptywnej lub preskryptywnej, ewentualnie wizje te były łączone, gdy opis unijnej rzeczywistości miał stanowić egzemplifikację czekającej nas przyszłości. W zakresie natomiast odwołań do orientacji aksjologicznych komunikaty „europrzeciwników" budowane były zarówno w odniesieniu do romantyzmu, jak i łączonej argumentacji pragmatyczno-realistycznej. Należy jednak podkreślić, iż pomimo stosowania przez „europrzeciwników" różnych odwołań aksjologicznych, była to grupa, która najczęściej sięgała po uzasadnienia natury romantycznej. Cechą, która ewidentnie znamionowała „europrzeciwników" był jednoznacznie negatywny charakter wysyłanych do odbiorców komunikatów. Dotyczą one fatalnych konsekwencji potencjalnego procesu akcesji i związanych z nimi możliwych problemów społecznych.

ZAKOŃCZENIE

Podsumowując pracę badawczą nad społecznymi reprezentacjami Unii Europejskiej w dyskursie elit symbolicznych w Polsce, nie sposób całkowicie uciec od perspektywy normatywnej, związanej mocno z tradycjami chicagowskiej szkoły socjologii. Aczkolwiek elementy słownika charakterystycznego dla tzw. socjologii zaangażowanej pojawiały się już w poprzednich rozdziałach, to w pracy empirycznej starano się zachować ideę jednoznacznego odróżniania odniesień do wartości, które są wykorzystywane jako obiekty badane, od tych, które stanowiły własne zasoby interpretacyjne. Odkrywanie społecznych reprezentacji nie wymaga bezpośredniego zaangażowania w wartościowanie, tym samym poszanowane może zostać metodologiczne *credo* badacza zabraniające mu świadomych kreacji normatywnych. Pozostaje w tym miejscu wyrazić nadzieję, że warunek ten został spełniony podczas rekonstrukcji społecznych reprezentacji Unii Europejskiej w dyskursie elit symbolicznych, a co się z tym wiąże, że praca ta nie nosi znamion legitymizujących którykolwiek z obrazów Unii Europejskiej.

Wielką naiwnością byłoby jednak utrzymywać, że za nakreślonymi przez Autora odniesieniami słów do znaczeń nie stoi *habitus* wyrastający z zawsze historycznych i partykularnych pól: kulturowego, ekonomicznego, politycznego i innych. Zagadnieniu możliwości wdrażania postulatu obiektywizacji uczestniczącej, mocno eksponowanemu przez Bourdieu, poświęcam nieco miejsca we wcześniejszych rozdziałach. Samo posługiwanie się pojęciami „demokracji", „obywatelstwa", „tożsamości" czy „sprawiedliwości" jest obciążone tak znacznym ładunkiem emocjonalnym, że jak zauważył w *Metodologii badań społecznych* Stefan Nowak, trudno używać ich sensownie w wyjaśnianiu jakiegokolwiek zjawiska społecznego [1985: 140]. Niemniej, mając to właśnie na uwadze, Autor chciałby w podsumowaniu sięgnąć po pojęcia wątpliwe z punktu widze-

nia ich neutralności w celu wskazania fragmentu rzeczywistości, który jest przestrzenią potencjalnie umożliwiającą poszerzenie wolności jednostek. Zakończenie jest więc niejako z założenia obarczone funkcją odnaturalizowania i odfatalizowania świata społecznego.

Aby przejść do oceny wyłaniających się z dyskursu elit społecznych reprezentacji Unii Europejskiej przedstawione zostanie teraz szkicowe podsumowanie wykonanej pracy empirycznej. Trzeba zauważyć, że fenomeny instytucji Unii Europejskiej, jakie projektowały w dyskursie publicznym elity symboliczne mają różny, a czasami skrajnie różny charakter. Różnice te ujawniają się na, co najmniej, trzech poziomach, czego dowodzono przede wszystkim w rozdziale VII, ale również w rozdziałach stanowiących egzemplifikację sposobów zakotwiczeń i obiektyfikacji u poszczególnych uczestników dyskursu. Poziomy tej odmienności obrazów Unii Europejskiej „generowanych" przez poszczególne wyróżnione grupy „euroaktorów" dotyczą:

- zupełnie różnych zakotwiczeń i obiektyfikacji Unii, a co z tym związane, różnych w strukturze i treści zworników porządkujących dyskurs wokół spraw fundamentalnych dla jego definiowania;
- odmiennego charakteru aksjologicznego zworników oraz ostatecznej wymowy komunikatu. O ile poszczególne grupy „euroaktorów" korzystały z uzasadnień aksjologicznych typowych dla trzech wyróżnionych orientacji: romantycznej, realistycznej i pragmatycznej, o tyle dało się zauważyć pewne tendencje szczególne. Spośród wszystkich trzech grup „europrzeciwnicy" stosunkowo najczęściej korzystali z uzasadnień romantycznych, „eurorealiści" i „eurosceptycy" z uzasadnień realistycznych, natomiast „eurozwolennicy" oraz „euroentuzjaści" najczęściej sięgali po pragmatyczny charakter uzasadnień swoich komunikatów. Wiąże się z tym ostateczna wymowa komunikatów, bowiem wymienionym grupom daje się przypisać kolejno, komunikaty negatywne, ambiwalentne i pozytywne;
- częściowo innego statusu „ontologicznego", który charakteryzuje komunikaty poszczególnych grup. Podobnie jak w przypadku uzasadnień aksjologicznych aktorzy dyskursu publicznego dotyczącego Unii Europejskiej swoje wypowiedzi budowali w odniesieniu do wszystkich wyróżnionych charakterystyk „ontologicznych". Niemniej, „europrzeciwnicy" swoje negatywne stanowisko budowali najczęściej w oparciu o komunikaty deskryptywno-preskryptywne. Podobnie „eurosceptycy" i „eurorealiści" z tą uwagą, że sięgają częściej po wizje pożądane. W końcu, wyróżnić trzeba stanowisko „eurozwolenników" i „euroentuzjastów" korzystających najczęściej z całego spektrum wyróżnionych wizji: normatywnej-idealizacyjnej, deskryptywnej, preskryptywnej i pożądanej.

Zgodnie z zamieszczonymi w pracy uwagami autorów zajmujących się fenomenem społecznych reprezentacji powinniśmy traktować je jako procesy społeczne, które posiadają nominalny charakter ontologiczny. Pomimo tego że nie stanowią one literalnie rozumianych zewnętrznych bytów zbiorowych, ich charakterystyka w sposób ścisły wiąże się z kolektywnym procesem tworzenia narzędzi interpretacyjnych wykorzystywanych przez jednostki. Są więc one zjawiskiem nieredukowalnym do poziomu jednostki i wywierającym na „świat życia jednostki" przemożny wpływ [zob. rozdz. I: 36–37 oraz rozdz. III]. Społeczne reprezentacje stanowiąc element całości procesów komunikacji posiadają na tę całość realny wpływ, bowiem strukturyzują różnorakie dyskursy w treści i formie. Zatem naczelna zasada organizacji społecznej, jak definiowano w tej pracy komunikację, pozostaje w ścisłym związku z charakterem społecznych reprezentacji głównych przedmiotów dyskursu publicznego.

Jednym z takich obiektów była i pozostaje instytucja Unii Europejskiej. Poniżej Autor chciałby pokusić się o refleksję łączącą przeprowadzone przeze mnie analizy społecznych reprezentacji tej instytucji z modelem, w ramach którego komunikacja pozwalająca na dochodzenie do konsensu może być zasadnie traktowana jako wartość naczelna. W tym celu odwołano się do koncepcji dyskursu publicznego Marka Czyżewskiego [1997: 42–115]. Sama jego konstrukcja poprzez swój opisowy charakter pozwala badaczowi dyskursu na unikanie ideologiczno-intelektualnych komentarzy na temat charakteru analizowanej debaty. Twierdzę, że przy świadomym użytkowaniu wspominanego modelu można potraktować go jako precyzyjne narzędzie krytycznej analizy dyskursu. Wybory dokonywane przez elity symboliczne a dotyczące mechanizmów dyskursu wpływają na ostateczny kształt wyłaniających się z debaty aspektów nowego porządku społecznego. Mówiąc najprościej, destruktywne warianty dyskursu nie pozwalają na tworzenie takiego „środowiska dla myśli", żeby zacytować Moscovici'ego, które sprzyjałoby funkcjonowaniu społeczeństwa obywatelskiego. Ogląd materiału uzyskanego na potrzeby odsłaniania reprezentacji społecznych pozwala w perspektywie formalnego modelu analitycznego na charakterystykę dyskursu o Unii Europejskiej w terminach orientacji na wartość porozumienia traktowaną tutaj przez Autora jako wartość jawnie pożądaną.

Model Marka Czyżewskiego zbudowany jest w odniesieniu do sposobów opanowywania sytuacji problematycznej pojawiającej się w granicach dyskursu publicznego. Za taką można w tej pracy uznać konieczność publicznego informowania obywateli o charakterze i treści procesów akcesji Polski w struktury unijne. Przed koniecznością tą stały zarówno media publiczne, jak i prywatne angażujące w swoją działalność szeroko rozumiane

elity symboliczne. Zatem założyć można, że od jakości i charakteru komunikatów zależały bezpośrednio społeczne reprezentacje Unii Europejskiej stworzone przez elity symboliczne w procesie dyskursywnym. Co więcej, ostateczny kształt tych społecznych reprezentacji Unii, był z powodów opisanych wcześniej reprodukowany na poziomie społeczeństwa. To elity symboliczne decydowały o ostatecznej wiedzy dotyczącej wyłaniającego się nowego porządku społecznego i możliwych jego interpretacjach.

Należałoby w tym miejscu zapytać, jak owa charakterystyka ma się do schematu dyskursowego opracowanego przez Marka Czyżewskiego. Decyzje o kształcie społecznych reprezentacji Unii Europejskiej zgodnie ze wspominanym modelem podejmowane były pośrednio już na poziomie typowych sposobów opanowywania sytuacji problematycznej: kooperacji bądź konfliktu. Otóż, w ramach tych dwóch typowych sposobów opanowywania sytuacji problematycznej oraz w ramach, odpowiadających im, bazowych mechanizmów komunikacyjnych, pojawiają się cztery konkretne rozwiązania dyskursowe (ścieżki dyskursowe) powodujące realne konsekwencje dla wyłaniającego się z dyskursu porządku społecznego. Orientacja na przekładalność perspektyw nie gwarantuje sukcesu, co w tym wypadku oznaczałoby możliwość artykulacji różnych perspektyw na daną kwestię, ale i znalezienie rozwiązania problemu. Tym ostatnim jest uzgodnienie charakteru i zakresu sposobów informowania o możliwych skutkach procesu integracji europejskiej. W ramach każdej z orientacji dyskursywnych (na przekładalność perspektyw oraz kwestionującą zasadę przekładalności) pojawiają się zarówno produktywne, jak i negatywne warianty mechanizmów dyskursu publicznego. Przekładalność perspektyw może znaleźć realizację w postaci porozumienia bądź ceremonii, zaś jej kwestionowanie prowadzić może zarówno do dramatu społecznego, jak i rytualnego chaosu. O ile porozumienie i dramat społeczny pozwalają zarówno na prezentację odmiennych stanowisk, jak i poszukiwanie nowych sposobów organizacji społecznej, o tyle ceremonia i rytualny chaos uniemożliwiają jedno i drugie; (…) *w ramach ceremonii artykulacja odmiennych perspektyw jest zablokowana, a w ramach rytualnego chaosu procesy komunikacji ograniczają się do podkreślenia nieprzekraczalnych różnic* [Czyżewski, 1997: 90]. Autor modelu podkreśla, że destruktywne mechanizmy dyskursywne są konwencjonalnie zrytualizowanymi wariantami swych produktywnych odpowiedników. Jak wspomniano wcześniej, Autora interesuje możliwość odniesienia przeprowadzonych analiz do produktywnych wariantów dyskursu, a szczególnie do porozumienia jako mechanizmu, który (…) *jest kooperacyjnym sposobem radzenia sobie z różnicami stanowisk i interesów, a także z konfliktogennymi dylematami i sprzecznościami społecznych okoliczności*,

przy czym zazwyczaj jest to przejściowy stan „porozumienia roboczego" [Czyżewski, 1997: 95]. Wykorzystując odniesienie do modelowo produktywnych wariantów dyskursu, należałoby zadać w tym miejscu pytanie, na które udzielono już w znacznym stopniu odpowiedzi w poprzednich rozdziałach. Brzmieć by ono mogło: czy dyskurs elit symbolicznych dotyczący akcesji Polski w struktury Unii Europejskiej był przestrzenią negocjacji znaczeń odnoszonych do tego procesu (porozumienie) bądź: czy prezentowane napięcia i sprzeczności interpretacyjne znalazły rozwiązanie w postaci opanowania konfliktu zakończonego „pokojem" między stronami (dramat społeczny) [por. Czyżewski, 1997: 94–100].

Społeczne reprezentacje Unii Europejskiej były już niejako predefiniowane przez ten właśnie wybór dróg informowania o Unii. Badany dyskurs należy podzielić na dwa oddzielne, bardzo rzadko krzyżujące się nurty: dominujący i niszowy. Pierwszy z nich – dominujący, charakteryzował się tym, że grupował szeroką ławę nominalnych „eurozwolenników". Analiza tego nurtu pozwoliła wyróżnić i scharakteryzować trzy podkategorie szczegółowe: „euroentuzjastów", „eurosceptyków" i „eurorealistów". Ponieważ debata dotycząca Unii Europejskiej odbywała się zawsze w kontekście innych debat polityczno-światopoglądowych, aktorzy ujawniający swój stosunek do Unii Europejskiej zmuszeni byli do pośredniego precyzowania swojej etykiety „eurozwolennika". Charakterystyki te przedstawiono w części empirycznej. Założenia dotyczące ostatecznej treści uzgodnionego domyślnie komunikatu „Tak dla Unii" były często osłabione w wyniku konieczności bardziej szczegółowego uzasadniania swojego poparcia dla procesu akcesji. Różne orientacje ideologiczne aktorów, których możemy zaliczyć do szerokiej grupy „eurozwolenników", wymuszały niejednokrotnie dwa różne, kolidujące ze sobą sposoby opanowywania sytuacji problematycznej. Aktorzy zmuszeni do prezentacji szczegółowych stanowisk orientowali się na przekładalność perspektyw jedynie w odniesieniu do komunikatu ostatecznego, którego wyrazem było mniej lub bardziej entuzjastycznie wyrażone poparcie dla procesów integracji. Natomiast, już same uzasadnienia, w ramach których przedstawiciele elit symbolicznych korzystali z dominujących, jak pokazano w pracy, repertuarów retorycznych, skazywały aktorów na kwestionowanie zasady przekładalności perspektyw. Tym samym kooperacja w zakresie informowania i przekonywania społeczeństwa do Unii Europejskiej była w znaczącym stopniu fasadowa. Ostateczny komunikat poparcia dla procesu akcesji miał charakter ceremonialny poprzez nadmiernie schematyczny, zrutynizowany i powierzchowny sposób jego artykulacji. Nieciągłości na poziomie dyskursu szczegółowego odkrywały jego faktyczny charakter. W przeprowadzonych analizach można znaleźć różne sygnały

metokomunikacyjne, a więc sygnały dotyczące tego, jak sami aktorzy należący do szeroko rozumianej kategorii „eurozwolenników" definiowali sytuację debaty europejskiej. Mamy tutaj zarówno sygnały wskazujące na definiowanie sytuacji w kategoriach kooperacji (najczęściej kiedy dyskurs dotyczy możliwych „zysków" płynących z akcesji), jak i w kategoriach konfliktu (kiedy dyskurs dotyczy „strat" płynących z procesu akcesji). Niemniej, wynik ostatecznie przeprowadzanego z uczestnictwem wyborców „rachunku" zysków i strat różni się w zależności od prezentowanej opcji politycznej. Nie byłoby to samo w sobie niczym złym, gdyby nie fakt, że idea pełnego porozumienia między aktorami należącymi do tej grupy zostaje poważnie zaburzona, żeby nie powiedzieć zdemaskowana, na poziomie idiomatycznych realizacji dyskursu [Czyżewski, 2006: 117–135]. Oznacza to, iż dyskurs „eurozwolenników" charakteryzował się bardzo często dużymi różnicami w zakresie kulturowo określonych repertuarów kategorii, symboli i argumentacji, które ujawniały się właśnie w sytuacji komunikowania. Ta przynależność do różnych językowych światów była jedną z przyczyn niemożliwości kooperacyjnego przepracowania zdefiniowanego wyżej problemu. Prowadziło to do sytuacji, w której uczestnicy zdawali sobie sprawę z tego, iż uczestniczą w ceremonii, ale powodowani szeregiem okoliczności, które nazwać możemy tutaj polityczno-społecznymi (jedną z ważniejszych okoliczności była z pewnością interpretacja procesów integracyjnych w perspektywie procesów globalizacji, niedających się kontrolować na poziomie polityki państwa narodowego; inną mogła być świadomość wymiernych zysków, które towarzyszą tym procesom), decydowali się na szczególny wzorzec komunikacji. W zamyśle miał stanowić narzędzie kontroli społecznej w zakresie budowania poparcia dla procesu akcesji, a w istocie ujawniał wiele cech anomicznych poprzez niemożliwe do zniesienia, a na pewno nie przepracowane, antagonizmy i skrajności.

Nurt nazwany przez Autora niszowym grupował „europrzeciwników", którzy nie posiadali analogicznych do „eurozwolenników" problemów w artykulacji ostatecznego komunikatu – „Nie dla Unii Europejskiej". Wynikało to, między innymi, z koherencji stanowisk „europrzeciwników" na poziomie definiowania sytuacji zarówno w odniesieniu do polityki wewnętrznej, jak i zewnętrznej. W trakcie „debaty europejskiej" pozwalało to „europrzeciwnikom" na prezentację stanowiska sprawiającego wrażenie dużo spójniejszego wewnętrznie niż komunikaty ich adwersarzy. Cudzysłów przy sformułowaniu „debata europejska" służy w tym wypadku sygnalizacji faktu, że, co dokumentowano w empirycznej części pracy, zwolennicy i przeciwnicy akcesji wypowiadali się na osobnych arenach sporu. Dyskurs niszowy odbywał się w większości przypadków poza oficjalną,

publiczną, a jednocześnie proeuropejską areną informowania, czego najlepszym świadectwem jest przeprowadzona analiza artykułów prasowych, wśród których jedynie „Nasz Dziennik" był medium reprezentującym „europrzeciwników". Należy w tym miejscu zwrócić uwagę na to, że nie było szczególnych szans na uzgadnianie dwóch prezentowanych tutaj nurtów, co było prostą konsekwencją faktu, że „europrzeciwnicy" i „eurozwolennicy" (…) *nie wchodzili ze sobą w bezpośrednie dyskusje, natomiast ostra polemika miała charakter pośredni i polegała na degradowaniu prawomocności przeciwnego stanowiska, a niekiedy także całej areny, na której wypowiadał się przeciwnik* [Czyżewski, 2006: 128]. „Europrzeciwnicy", stanowiąc środowisko zdecydowanie mniej liczne oraz marginalizowane na oficjalnej arenie sporów, orientowali się na ortodoksyjne kwestionowanie zasady przekładalności perspektyw. Wspomniana charakterystyka powodowała, że „europrzeciwnicy" byli jednocześnie skonsolidowani i radykalnie „usztywniali się" w zakresie prezentacji swojej interpretacji wydarzenia.

Jednak opisane pokrótce wyżej mechanizmy są tylko jednym z elementów idiomatycznego schematu dyskursowego, który (…) *jest rezultatem skoordynowanego współwystępowania „ideologicznie" wyznaczonej perspektywy* (*np. zdecydowanego stanowiska „za" lub „przeciw" integracji europejskiej*) *i mniej lub bardziej obszernego zestawu formalnych właściwości dyskursowych* [Czyżewski, 2006: 120]. Idiomy pro- i antyeuropejskie, przedstawione przez Marka Czyżewskiego w tekście stanowiącym zarys problematyki badawczej dotyczącej dyskursu europejskiego wykazują szereg cech ujawniających swoje podobieństwo do rekonstruowanych tu społecznych reprezentacji Unii Europejskiej. Jakkolwiek celem tej pracy nie było systematyczne badanie idiomatycznych realizacji dyskursowych, w zaproponowanym przez Czyżewskiego opracowaniu, twierdzę, że odkrywanie w dyskursie publicznym społecznych reprezentacji instytucji Unii przynosi również częściową weryfikację opracowań przedstawionych we wspominanym tekście [Czyżewski, 2006: 124–126].

Odnosząc do przeprowadzanych analiz układu pojęć charakterystyczny dla idiomów komunikacyjnych zwolenników i przeciwników procesów integracyjnych, zauważyć trzeba zarówno cały szereg podobieństw, jak i różnic między charakterystykami stworzonymi przez współautora *Rytualnego chaosu* oraz tymi, które można nakreślić na podstawie analizowanego materiału badawczego. Znakomita część podobieństw została przedstawiona wyżej oraz w poprzednich rozdziałach. Należą do nich charakterystyczne mechanizmy dyskursowe, inscenizacje, komentarze czy wykorzystywane przez różne strony debaty zbiorowe symboliki. Jest rzeczą poniekąd naturalną, że badany dyskurs europejski obejmował zarówno jednoznaczne przypadki, które posłużyły Czyżewskiemu za ma-

trycę właściwości pro- i antyeuropejczyków, jak i takie, które podobną jednoznacznością się nie charakteryzują, bowiem oparte są na mieszanej dystrybucji cech właściwości dyskursowych [por. Czyżewski, 2006: 123].

I tak, patrząc na dyskurs europejski z makroperspektywy (na jakościowe mikroanalizy w sposób oczywisty brakuje tutaj miejsca), zbiorowe symboliki mobilizowane przez aktorów prezentujących różne stanowiska nie były tak jednoznaczne, jak sugerowałby wspominany opis podstawowych cech toczącej się debaty [por. Czyżewski, 1997: 94–102; 2001: 16–17; 2006: 124–126]. Oczywiście, „europrzeciwnicy" mobilizują dużo częściej zbiorową symbolikę romantycznego protestu i sprzeciwu opartą na ideach afektu, protestu, sprzeciwu oraz bezkompromisowej walki. Nie oznacza to jednak, że „eurozwolennicy" korzystają wyłącznie z oświeceniowego repertuaru idei rozumu, dialogu i kompromisu. Na zestaw najistotniejszych w kulturze polskiej symboli narodowo-katolickich powołują się zarówno aktorzy zaetykietowani jako „eurorealiści" oraz „eurosceptycy" (najpewniej z powodu posiadanych inklinacji ideologicznych), jak i „euroentuzjaści" (za wszelką cenę starający się nie dopuścić do monopolizacji głęboko zakodowanych w kulturze polskiej symboli romantycznych przez innych aktorów dyskursu). Można więc mówić co najwyżej o pewnych tendencjach, nie zaś o prawidłowościach jako takich. Nie znaleziono natomiast przypadków, które wskazywałyby na to, że „europrzeciwnicy" czerpią symbole z rezerwuaru oświeceniowego.

W zakresie idiomów retorycznych, czyli (…) *typowych schematów retorycznych, za pomocą których nagłaśniane są problemy społeczne* (…) *oraz typowych schematów „kontrretorycznych", za pomocą których zgłoszona przez kogoś innego definicja problemu społecznego jest kwestionowana* [Czyżewski, 2006: 121] w badanym dyskursie również dały się zaobserwować pewne tendencje. Już pobieżne spojrzenie na zworniki charakteryzujące dyskurs „europrzeciwników" wskazują na to, że grupę tę charakteryzuje retoryka: „utraty", „zagrożenia" i „braku rozsądku". Najczęściej jest to retoryka utraty suwerenności, zagrożenia ze strony polityczno-ekonomicznego hegemona oraz braku rozsądku wszystkich, którzy tego nie dostrzegają. Jednocześnie „europrzeciwnicy" stosowali „kontrretoryki niewspółodczuwające" o charakterze nieszczerości (negujące definicję problemu społecznego głoszoną przez stronę przeciwną i przypisujących tej stronie manipulacyjny i spiskowy charakter działania). Dyskurs „euroentuzjastów" oraz szeroko rozumianej grupy „eurozwolenników" charakteryzuje się najczęściej retoryką „uprawnień" do idei wolności, rozwoju i demokracji, „zdrowego rozsądku", który nakazuje widzieć oczywiste korzyści wynikające z procesów integracyjnych oraz „klęski" (odnoszonej hipotetycznie do załamania się procesów integra-

cyjnych). Jednocześnie u grup tych obserwujemy „kontrretoryki niewspółodczuwające" histerii i przesady. Oznaczały one tutaj odrzucenie diagnozy sytuacji postawionej przez „europrzeciwników" oraz przypisanie im nieracjonalnego oglądu sytuacji. „Eurosceptycy" i „eurorealiści" uciekali stosunkowo często w retorykę „zagrożenia" instytucjonalnego ze strony silniejszego partnera, jak i „utraty" części atrybutów suwerennego państwa narodowego. Obserwowano u nich „kontrretoryki współodczuwające", jak i ich negatywne odpowiedniki. „Kontrretoryki współodczuwające" oznaczały w wypadku „eurosceptyków" i „eurorealistów" dostrzeganie wagi problemów wyłaniających się w związku z potencjalną akcesją Polski w struktury europejskie. Kwestionowane były jedynie konkretne definicje sytuacji artykułowane przez „europrzeciwników" oraz zgłaszane przez nich proponowane środki zaradcze.

Struktury argumentacyjne, po które sięgają strony debaty miewały różny charakter. „Europrzeciwnicy" próbowali niejednokrotnie zmonopolizować „punkt widzenia społeczeństwa" wchodząc w rolę „przedstawiciela" (ruch „od dołu do góry"). Niemała część analiz jest jednocześnie dowodem na to, że próbowali oni argumentację wzmacniać poprzez argumentacje „eksperckie" (ruch „od góry do dołu"). „Euroentuzjaści" sięgali najczęściej po argumentację „światłego obywatela", niemniej, intensywna eksploatacja terminu „szans" we wszystkich możliwych konfiguracjach retorycznych powodowała, że często stawali się oni niemniej niż inni aktorzy zagorzałymi rzecznikami interesów narodu. „Eurorealiści" oraz „eurosceptycy" stosowali mieszane struktury argumentacyjne.

Spojrzenie na przeprowadzone analizy pozwala również na ocenę dyskursu europejskiego w związku z operacjami na kategoryzacjach „my–oni", wiążących się z ustosunkowaniem do cudzych zachowań [Piotrowski, 1997: 195–197]. Otóż, o ile grupy aktorów zaliczające się do szeroko rozumianej kategorii „eurozwolenników" odnosiły się najczęściej do dyskursu „wstydu", który jest wyrazem zakłopotania z powodu naruszenia przez stronę przeciwną pewnych konwencji społecznych, o tyle „europrzeciwnicy" odwoływali się najczęściej do dyskursu „winy" i „strachu". Pierwszy z nich odnosi się do perspektywy moralności podmiotowej, w ramach której konkretne jednostki zostają obarczone odpowiedzialnością za czyn godny potępienia. Dyskurs drugi, odwołuje się do poczucia zagrożenia wynikającego z czynników znajdujących się poza kontrolą jednostek.

Wśród innych niż idiomy komunikacyjne wymiarów analitycznych polaryzacji w dyskursie wymienić możemy „mówienie obok siebie", „zbijanie argumentów" i „stronnicze filozofie sporu" [Czyżewski, 2006: 126–130]. Przeprowadzone analizy pozwalają na sformułowanie wniosku mówiącego o tym, że bezpośrednie polemiki między aktorami dyskursu

europejskiego charakteryzowały się „mówieniem obok siebie" w postaci schizmogenezy symetrycznej. Oznaczało to, że interakcje z jednoczesnym udziałem „eurozwolenników" i „europrzeciwników" odznaczały się formułowaniem własnego stanowiska bez rozważania przesłanek leżących u podstaw stanowiska przeciwnego. Jednocześnie u aktorów obserwować można było eskalację takich samych działań komunikacyjnych na zasadzie równości pojmowanej wedle powiedzenia „jak ty mnie, tak ja tobie". Niemniej, ze wspominanej wyżej makroperspektywy odsłania się zgoła inny obraz „mówienia obok siebie". Przybiera on postać schizmogenezy komplementarnej, czyli takiej, w ramach której dochodzi do utrwalenia relacji nierówności [Czyżewski, 2006: 127]. Dotyczy ona zarówno sytuacji wyjściowej związanej z asymetrią dostępu do wykorzystywanych środków masowego przekazu, jak i samego przebiegu dyskusji, w ramach którego nurt proeuropejski cieszył się poparciem głównych instytucji politycznych, dzięki czemu zyskiwał swoistą legitymizację.

Kwestią dyskusyjną pozostaje ostateczna odpowiedź na pytanie, czy dyskurs europejski obfitował w „zbijanie argumentów", charakteryzujące się gotowością do ostentacyjnie konfrontacyjnego zaprzeczania argumentom drugiej strony w imię kształtowania własnego wizerunku bezkompromisowego wojownika słusznej sprawy [Czyżewski, 2006: 128]. Dyskurs „europrzeciwników" charakteryzował się strukturą argumentacyjną przedstawiciela narodu, co nie daje się pogodzić z odrzuceniem zasady zwracania się do „powszechnego audytorium", która przypisywana jest „zbijaniu argumentów". Z drugiej strony, stosowane zabiegi retoryczne, ruchy interakcyjne oraz sposoby wykorzystywania zasobów symbolicznych wskazują na to, iż „europrzeciwnicy" mieli na celu uzyskanie akceptacji jedynie określonej „grupy docelowej".

Przeprowadzone rekonstrukcje społecznych reprezentacji Unii Europejskiej wskazują również na to, że dyskurs europejski w perspektywie makro spełniał wszystkie trzy cechy stronniczych „filozofii sporu". Aktorzy debaty permanentnie łączyli własne stanowisko w sporze z wyobrażeniem dotyczącym tego, na czym spór ma polegać; dążyli do monopolu na reguły, jakim metakomunikacja powinna podlegać; gloryfikowali własne podejście do metakomunikacji łącząc je z symboliczną degradacją i stygmatyzacją tego pojmowania metakomunikacji, które reprezentuje przeciwnik [Czyżewski, 2006: 129]. W badaniach nie znajduje natomiast potwierdzenia teza o tym, że (…) *obydwie strony* debaty(K. K.) *przypisują sobie status dyskryminowanej mniejszości, a stronie przeciwnej zarzucają skłonności hegemonialne* [Czyżewski, 2006: 129]. „Eurozwolennicy" nie dokonywali podobnej autocharakterystyki, nawet jeśli degradowali symbolicznie swoich adwersarzy. Potwierdzają się natomiast dwie inne tezy. Po pierwsze, do

bezproduktywnego zaognienia sporu prowadzili nie tylko „europrzeciwnicy", lecz także strona identyfikująca się z wartościami oświeceniowo-liberalnymi. Po drugie, obydwie strony miały tendencje do zamykania oczu na własne wady: (…) *mimo wyraźnie sygnalizowanych skłonności do metakomunikacyjnej ceremonii stanowisko proeuropejskie przypisuje sobie pozytywne własności porozumienia; stanowisko antyeuropejskie postrzega swoje postępowanie w kategoriach dramatu społecznego, nie przyjmując do wiadomości, iż to rytualny chaos jest faktycznie wysyłanym przez to stanowisko sygnałem metakomunikacyjnym* [Czyżewski, 2006: 129].

Przedstawione wyżej charakterystyki dyskursu europejskiego polskich elit symbolicznych oraz tendencje przebiegu ścieżek dyskursywnych warunkowane są kontekstem kulturowym. Wyłaniające się z tych rozważań pytania o nowy kształt wspólnotowej tożsamości nie mogły znaleźć ostatecznych rozstrzygnięć. Należy jednak zauważyć, że wielość wyłaniających się z dyskursu publicznego społecznych reprezentacji, nie jest wynikiem debaty, która przybierałaby postać projektu „oswajania" nowych aspektów rzeczywistości. W związku z tym, nie należało mieć szczególnych nadziei na to, że zrekonstruowane społeczne reprezentacje Unii Europejskiej stanowiły fundamenty budowania wspólnoty komunikacyjnej, która byłaby przestrzenią konsensu wobec uniwersalnych wartości. Dopiero wspólne definiowanie tej przestrzeni pozwalałoby myśleć o wyobrażonej tożsamości europejskiej.

Poza tym, socjologiczny wgląd w strukturalne aspekty warunkowania dyskursu wymaga, by fenomen społecznych reprezentacji skomentować krytycznie. Pytania najważniejsze, których nie zauważa się wystarczająco wyraźnie przy pracy nad rekonstrukcjami społecznych reprezentacji idei, obiektów i instytucji dotyczy tego, czy istnieją podmioty uprzywilejowane w publicznym komunikowaniu, jaki jest charakter tego uprzywilejowania, na ile jest ono rozproszone, a na ile zogniskowane o charakterze dominującym, jakie jest instytucjonalne zakorzenienie oraz zawodowe biografie aktorów niejednokrotnie monopolizujących idiomy retoryczne w sprzyjających okolicznościach. Innymi słowy, badania społecznych reprezentacji podsuwają poniekąd optymistyczną wizję świata społecznego, w którym wszyscy uczestniczymy w komunikacyjnej reprodukcji rzeczywistości. Trzeba jednak zauważyć, że towarzyszy mu poniekąd naiwne przekonanie o tym, że jednostki w swoich „światach przeżywanych" faktycznie negocjują sensy otaczającej nas rzeczywistości, że istotnie mają wpływ na kształtowanie określonych formuł racjonalności charakteryzujących światy przeżywane.

By podtrzymywać wiarę w ten upodmiotowiający jednostki obraz rzeczywistości, a przecież tym walorem teorii społecznych reprezentacji otwarto rozważania, trzeba zapomnieć o strukturalnym i realnym/materialnym wymiarze kształtowania się komunikacji publicznej. Innymi

słowy, trzeba zapoznać fakt, że symbole pozostają zawsze w służbie władzy, a zadaniem socjologa jest nie tylko pytać o treść symboli, lecz także o charakter, źródła i cele władzy.

W rozdziale V zauważono, że poszczególne światy społeczne posiadają charakterystyczne tylko dla siebie formy racjonalności. Na przykładzie tego właśnie pojęcia Autor chciałby w tym miejscu wskazać na ograniczenia metody społecznych reprezentacji. Czy badanie społecznych reprezentacji pozwala krytycznie prześledzić źródła i charakter form racjonalności stanowiących przeddyskursywną podstawę dla negocjowania sensów w określonych światach społecznych? Raczej nie.

W swojej ostatniej książce *Społeczeństwo światowego ryzyka. W poszukiwaniu utraconego bezpieczeństwa* Urlich Beck [2012] konsekwentnie rozwija pojęcie światowego ryzyka pozostającego w ścisłym związku z dwoma podstawowymi tendencjami społecznymi – refleksyjnością niepewności i momentem kosmopolitycznym. Jego głębokie przekonanie o konieczności zrozumienia „kosmopolityzacji dnia powszedniego" prowadzi do określonych wniosków, które stanowią, trudne do przecenienia wskazówki badawcze. Jeśli przyjąć, że (…) *światowe ryzyko jest inscenizacją realności światowego ryzyka* [Beck, 2012: 23], to konsekwencją tego założenia na poziomie analitycznym staje się refleksja badawcza, która pierwszeństwo daje konstruktywistycznemu paradygmatowi uprawiania nauk społecznych. Podobnie, sposoby dowodzenia racji, po które sięga Beck, stają się świadectwami zaprzeczającymi możliwości rozumienia rzeczywistości społecznej poprzez paradygmat realistyczny. Teoria społecznych reprezentacji nosi oczywiście znamiona konstruktywizmu społecznego, jednak w przekonaniu Autora, nie rozwija najistotniejszego wątku tego paradygmatu.

Konstruktywizm w wydaniu Becka przybiera, m.in. postać analiz „stosunków definiowania", które stanowią (…) *prawną, epistemologiczną i kulturalną macierz władzy, wewnątrz której organizuje się politykę wobec ryzyka* [2012: 54]. Oznacza to, że określeni aktorzy społeczni w konkretnych kontekstach zyskują przewagę w problematyzowaniu i definiowaniu tego, co społecznie istotne, stając się tym samym „właścicielami środków definiowania"[11].

---

[11] Przewaga, o której mowa wyraża się w możliwości stanowienia reguł i instytucji w celu określania i specyfikacji „istotnego" ryzyka, wykluczając tym samym jego „nieistotną" z jakiegoś powodu część. To pierwszeństwo, a niekiedy hegemonia, w konstruowaniu zinstytucjonalizowanych norm daje określonym grupom szansę przeprowadzenia swoich interpretacji i zrealizowania swoich interesów, co istotne, najczęściej wbrew woli innych grup. W tej konceptualizacji pojawia się szereg istotnych pytań badawczych, dających się skomasować do głównego pytania problemowego: Kto i wskutek jakiej argumentacji decyduje o szkodliwości politycznie programowanego ładu organizowanego wokół reguł naukowych i prawnych stanowiących podstawę symbolicznej legitymizacji konkretnych rozwiązań politycznych? Poza tym, pytania o autorstwo norm i instytucji implikują kolejne: Kto decyduje o szkodliwości decyzji, zagrożeń i ryzyku? oraz inne.

Nieprzekonująca wydaje się przy tym podstawowa teza Becka, dotycząca konieczności poczynienia daleko idącej dystynkcji pomiędzy stosunkami produkcji a stosunkami definiowania. Nawet jeśli posłużyła ona jako teoretyczna konstrukcja pozwalająca zrozumieć wiarę w zmianę stosunków definiowania zagrożeń ekologicznych przy niezmienności stosunków pracy we współczesnym kapitalizmie, nie oznacza to, że nie sprawdza się jako podstawowa kategoria wyjaśniająca mechanizmy reprodukcji życia społecznego. Dotyczy ona bowiem obydwu elementów Habermasowskiej dychotomii praca–interakcja. Dynamika definiowania norm i instytucji staje się, kluczowym elementem odtwarzania ładu społecznego w sytuacji, w której (…) *należy uwzględnić także to, że nie można już wypowiedzieć się na żaden temat, nie będąc zależnym od dyskursu. Ślady odkrywców i przedmówców są wszędzie kompaktowo obecne* [Sloterdijk, 2011: 195]. Innymi słowy, szalenie ryzykowna wydaje się myśl, że między stosunkami pracy (ujawniającymi się w językach gospodarki, pracy i produkcji) a stosunkami definiowania (dającymi się odnaleźć w językach tradycji, opinii publicznej, nauki, prawa i polityki) nie istnieje żadne powinowactwo. Nie będzie, w mniemaniu Autora, intelektualnym nadużyciem, jeśli postawimy tu tezę przeciwną – światy pracy i interakcji pozostają w nieustannych relacjach wzajemnie determinujących.

Kategoria właścicieli środków definiowania staje się ważniejsza o tyle, o ile sprawowanie władzy dzisiaj wymusza na elitach umiejętność kształtowania ściśle określonych pragnień i oczekiwań podzielanych przez większość poddaną rządzeniu [por. Lukes, 2005]. Od kiedy formuła demokracji liberalnej z aksjomatem poszerzania przestrzeni wolności jednostki stała się w krajach Zachodu najbardziej popularną formą reżimu politycznego, kluczowego znaczenia dla sprawowania władzy nabierają techniki rządzenia, w tym przede wszystkim określony typ ich *racjonalności*[12].

Najistotniejszym elementem analizy stosunków definiowania w globalnym i lokalnych kontekstach reprodukcji życia społecznego pozostaje

[12] Należy przez nią rozumieć dominującą formę dyskursu proponującego zastąpienie wszechstronnej kontroli i regulacji niemal każdego elementu wewnętrznej administracji społeczeństwa w społeczeństwach opiekuńczych, kontrolą wieloma reżimami organizowanymi wokół idei merkantylizmu. Zabezpieczenie owej hegemonii odbywa się poprzez permanentny proces socjalizacji politycznej odbywającej się w najszerzej pojmowanym dyskursie publicznym posiadającym wpływ zarówno na świat dyskursu polityki oraz implementacji określonych rozwiązań, jak i programy masowej edukacji czy porządki myślenia potocznego [por. Foucault, 2010: 333–362, 163–185]. Ekonomizacja przestrzeni życia niepodlegających rachunkowi zysków i strat poza projektem liberalnym jest szeroko zakrojonym trendem cywilizacyjnym charakteryzującym się splotem dwóch narzędzi zarządzania populacją, tj. samodyscypliny korzystania z określonej formy rozumu oraz pragnień będących pochodną myślenia o człowieku jako samodzielnym przedsiębiorcy (w kategoriach ontologicznych). Tylko takie przygotowanie osobowościowe pozwala na popularyzację tej formy rządzenia, która odwołuje się do konieczności uwolnienia jednostkowej energii stymulującej swobodną samoregulację systemu.

próba określenia statusu treści porządkujących procesy instytucjonalizacji życia społecznego, tj. określenia tego, na ile podlegają one różnicowaniu w debacie publicznej, tym samym, jawią się jako podlegające ludzkiemu wpływowi alternatywy kształtowania rzeczywistości. Skrajnym przypadkiem jest sytuacja, w której część bądź całość dyskursu publicznego zostaje zreifikowana, to znaczy, przedstawiona jako bezalternatywna i niepodlegająca ludzkiemu kształtowaniu[13].

Założono, że w procesie komunikacji i pod wpływem dyskursu odtwarzają się, i ewentualnie zmieniają, systemowe warunki zastane. Dlatego właśnie w nim doszukiwać powinniśmy się podstaw legitymizacji określonego porządku rzeczywistości. Nie oznacza to redukcji analizy socjologicznej do analizy dyskursu. Prowadzi to raczej do konieczności wiązania analizy dyskursu z analizą społecznej pozycji aktorów najczęściej w nim obecnych. Dopiero wgląd w zasoby (rodzaje kapitału), którymi dysponują eksperci (współ)definiujący instytucjonalizujące się reguły reprodukcji rzeczywistości społecznej oraz analiza dyskursywnej hegemonii wynikającej z przewagi ulokowanej w horyzontalnym podziale władzy politycznej pozwala na rozpoczęcie poszukiwań źródeł dominujących w danym społeczeństwie typów racjonalności decyzyjnej – stosunków definiowania.

Zatem kiedy mowa o racjonalności (charakterystycznej dla poszczególnych światów społecznych wraz z ich społecznymi reprezentacjami rzeczywistości), której należy nadać status problemu empirycznego, z całą pewnością musimy zdać się na częściowo arbitralne rozstrzygnięcia dotyczące badania określonych „węzłów komunikacyjnych". Ich charakterystyka obejmować musi kilka elementów: instytucjonalną pozycję aktorów komunikacji w wertykalnie zorganizowanych strukturach władzy (zakres wpływu na politykę ustawodawczą i wykonawczą), pozycję w interesującym nas z analitycznego punktu widzenia polu i rodzaje posiadanego przez strony komunikacji kapitału (w tym przypisywany status ekspercki), zdolność/potencjał do automatycznego multiplikowania się prezentowanych stanowisk. Nie oznacza to bynajmniej, że reprodukcja okre-

[13] Pojęcie reifikacji, kluczowego dla prezentowanego tutaj opracowania, użyto za T. Luckmannem oraz P.L. Bergerem, w jego wersji kanonicznej dla założeń konstruktywizmu społecznego i jest to (…) *skrajny krok w procesie obiektywizacji, w którym zobiektywizowany świat traci swoja zrozumiałość jako przedsięwzięcie ludzkie i ustala się jako bezładna sfera zobiektywizowanych faktów, nieludzka i niepoddająca się humanizacji* [2010: 132].

ślonych typów racjonalności dokonuje się wyłącznie w polu dyskursu[14]. Pomimo tego, założono w tej pracy, że (a) w dyskursie określone symbole „pracują" w służbie władzy – to tutaj dochodzi do legitymizacji określonych rozwiązań jako rozwiązań powszechnych i ugruntowanych w prawie, (b) w dyskursie dokonuje się zasadniczy dla porządku późnej nowoczesności proces urefleksyjnienia określonych kwestii problemowych, tj. uczynienia ich częścią zdroworozsądkowych założeń podtrzymujących fundamenty świata przeżywanego. Ponieważ nie jesteśmy nigdy w stanie dokonać satysfakcjonująco wyczerpującej analizy wszystkich węzłów komunikacyjnych odpowiadających za kształt dominujących typów racjonalności, szczególną wagę należy przykładać do uzasadnienia doboru tych, które mają stanowić materiał badawczy. Wydaje się, że dopiero tak zakrojona analiza wychodzi poza psycho-społeczne ograniczenia teorii społecznych reprezentacji i pozwala na socjologiczny wgląd w procesy legitymizowania określonych symboli oraz sprawowania z ich pomocą władzy w świecie instytucji oraz w „świecie przeżywanym".

[14] Obok dyskursywnych elementów rzeczywistości społecznej, należy pamiętać o jej niedyskursywnych aspektach kształtujących określoną formę dyspozytywu do „do życia w określony sposób", „posiadania określonych oczekiwań", „określonego sposobu definiowania właściwych celów". Kategorię dyspozytywu, autorstwa M. Foucault, można rozumieć m.in. jako kompozycję obydwu elementów rzeczywistości – ansambl – pełniącą (…) *rolę mechanizmu produkującego pewną wiedzę o świecie, społeczeństwie i człowieku, która narzuca temu ostatniemu kryteria racjonalności, legitymizując i uzasadniając w ten sposób takie, a nie inne praktyki społeczne* [Nowicka, 2011: 98].

BIBLIOGRAFIA

Antoszewski A., Herbut R. (2006), *Systemy polityczne współczesnej Europy*, PWN, Warszawa.

Augustinos M. (1992), *Social representations theory, social cognition research, and the study of ideology*, "Journal of International Psychology".

Austin J.L. (1993), *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, PWN, Warszawa.

Banasiak B. (1995), *Alternatywa myśli współczesnej: byt człowieka albo byt języka*, „Nowa Krytyka", nr 6.

Barthes R. (1979), *Wykład*, „Teksty", nr 5.

Barthes R. (1985), *Retoryka obrazu*, „Pamiętnik Literacki", z. 3.

Baudrillard J. (1991), *Die fatale Strategien*, Matthes & Seitz, München.

Baudrillard J. (1998), *Precesja symulakrów*, [w:] R. Nycz (red.), *Postmodernizm. Antologia tekstów*, Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Kraków.

Bauman Z. (1992), *Socjologia i ponowożytność*, [w:] H. Kozakiewicz, E. Mokrzycki, M. Siemek (red.), *Racjonalność współczesności*, PWN, Warszawa.

Beck U. (2012), *Społeczeństwo światowego ryzyka. W poszukiwaniu utraconego bezpieczeństwa*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.

Berger P. (2001), *Zaproszenie do socjologii*, PWN, Warszawa.

Berger P., Luckmann T. (1983), *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, PIW, Warszawa.

Blumer H. (1969), *Symbolic Interactionism. Perspective and Metod*, Englewood Cliffs, New Jersey.

Blumer H. (1975), *Implikacje socjologiczne myśli George'a Herberta Meada*, [w:] W. Derczyński; A. Jasińska-Kania; J. Szacki, (wyb.), *Elementy teorii socjologicznej*, Warszawa.

Bokszański Z. (1976), *Młodzi robotnicy a awans kulturalny*, PWN, Warszawa.

Bokszański Z. (1989), *Tożsamość, interakcja, grupa*, Wydawnictwo UŁ, Łódź.

Bokszański Z., Piotrowski A., Ziółkowski M. (1977), *Socjologia języka*, Wiedza Powszechna, Warszawa.

Boniecka B. (1998), *Tekst potoczny a dyskurs*, [w:] J. Bartmiński, B. Boniecka (red.), *Tekst. Problemy teoretyczne*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.

Bourdieu P., Wacquant Loic J.D. (2001), *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, Oficyna Naukowa, Warszawa.

Bourdieu P. (1972), *Public Opinion does not Exist*, [w:] red. A. Mattelart, S, Siegelaub, *Communication and Class Struggle*, vol 1.

Bronowski J. (1984), *Źródła wiedzy i wyobraźni*, PIW, Warszawa.

Brunet P.J. (1997), *Obraz filmowy a obraz telewizyjny*, [w:] A. Gwóźdź (red.), *Pejzaże audiowizualne*, Universitas, Kraków.

Bytniewski P. (2000), *Genealogia dyskursu*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.

Carnap R. (1995), *Logiczna składnia języka*, PWN, Warszawa.

Cohen B. (1963), *The Press and Foreign Policy*, Princeton University Press, Princeton.

Coultner J. (1979), *The Social Construction of Mind*, Basingstoke, Londyn.

Czyżewski M. (1997), *W stronę teorii dyskursu publicznego*, [w:] M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski (red.), *Rytualny chaos*, Aureus, Kraków.

Czyżewski M. (2001), *Algorytmizacja debat publicznych. Główne tendencje i ich społeczno-kulturowe uwarunkowania*, [w:] J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska (red.), *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, Rada Języka Polskiego przy Prezydium PAN, Warszawa.

Czyżewski M. (2006), *Dyskursy pro- i antyeuropejskie. Polaryzacja i „praca pośrednicząca". Zarys problematyki badawczej*, [w:] A. Horolets (red.), *Europa w polskich dyskursach*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.

Czyżewski M., Dunin K., Piotrowski A. (red.) (1991), *Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne. Analiza dyskursu publicznego w Polsce*, Ośrodek Badań Społecznych, Warszawa.

Czyżewski M., Kowalski S., Piotrowski A. (red.) (1997), *Rytualny chaos*, Aureus, Kraków.

Czyżewski M., Piotrowski A. (1991), *Spór o AIDS*, [w:] M. Czyżewski, K. Dunin, A. Piotrkowski, *Cudze problemy*, Ośrodek Badań Społecznych, Warszawa.

Deleuze G. (1970), *Proust: obraz myśli*, [w:] J. Błoński (red.), *Proust w oczach krytyki światowej*, PIW, Warszawa.

Derrida J. (1972), *Positions*, Editions de Minuit, Paris.

Dijk Teun A. van, (2001), *Dyskurs jako struktura i proces*, PWN, Warszawa.

Durkheim É. (1968), *Zasady metody socjologicznej*, PWN, Warszawa.

Duszak A. (1998), *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, PWN, Warszawa.

Fiske S., Kinder D. (1986), *Presidents In the Public Mind*, [w:] M. Hermann (red.) *The Handbook of Political Psychology*, Jossey-Bass, San Francisco.

Flick U. (1992), *Social representations and the social constructions of everyday knowledge*, "Journal International Psychologie".

Foucault M. (1966), *Les Mots et les Choses. Une archéologie des sciences humaines*, Gallimard, Paris.

Foucault M. (2000), *Historia seksualności*, Czytelnik, Warszawa.

Foucault M. (2000), *„Rządomyślność"*, [w:] M. Foucault, *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Wrocław.

Foucault M. (2002), *Archeologia wiedzy*, Altana & De Agostini, Warszawa.

Foucault M. (2010), *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Gadamer H.G. (2000), *Człowiek i język*, [w:] H.G. Gadamer (red.), *Rozum, słowo, dzieje*, PIW, Warszawa.

Gadamer H.G. (2003), *Język i rozumienie*, Aletheia, Warszawa.

Gałuszka M. (2003), *Społeczne i kulturowe powinności medycyny. Tożsamość zawodowa i atrofia moralna*, Wydawnictwo WTN, Wrocław.

George A. (1959), *Quantitative and qualitative approaches to content analysis*, [w:] I. de Sola Pool (red.), *Trends in content analisis,* Urbana: University of Illinois Press, s. 7–32

Giddens A. (2001), *Nowe zasady metody socjologicznej*, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków.

Goban-Klas T. (1978), *Komunikowanie masowe. Zarys problematyki socjologicznej*, OBP, Kraków.

Goffman E. (1984), *Pierwotne ramy interpretacji*, [w:] E. Mokrzycki (red.), *Kryzys i schizma*, PIW, Warszawa.

Goffman E. (2000), *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Wydawnictwo KR, Warszawa.

Göhler G. (2006), *O związku religii obywatelskiej z polityczną tożsamością*, [w:] B. Markiewicz, R. Iwonicki (red.), *Kryzys tożsamości politycznej a proces integracji europejskiej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.

Gouldner A.W. (1984), *Teoretyczny kontekst socjologii*, [w:] E. Mokrzycki (red.), *Kryzys i schizma*, PIW, Warszawa.

Grzegorczykowa R. (1998), *Głos w dyskusji o pojęciu tekstu i dyskursu*, [w:] J. Bartmiński, B. Boniecka (red.), *Tekst. Problemy teoretyczne*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.

Grzymała-Kazłowska A. (2004), *Socjologicznie zorientowana analiza dyskursu na tle współczesnych badań nad dyskursem*, „Kultura i Społeczeństwo", nr 1.

Habermas J. (1986), *Pojęcie działania komunikacyjnego*, „Kultura i Społeczeństwo", nr 3.

Habermas J. (1999), *Teoria działania komunikacyjnego. Racjonalność działania a racjonalność społeczna*, t. 1, PWN, Warszawa.

Habermas J. (2000), *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, Universitas, Kraków.

Hałas E. (2001), *Symbole w interakcji*, Oficyna Naukowa, Warszawa.

Hausner J., Marody M. (red.), (2001), *Polski talk show: Dialog społeczny a integracja europejska*, Kraków.

Hegel G.W.H. (1994), *Wykłady z historii filozofii*, cz.1, PWN, Warszawa.

Hindess B. (1999), *Filozofie władzy. Od Hobbesa do Foucaulta*, PWN, Warszawa–Wrocław.

Horolets A. (red.) (2006), *Europa w polskich dyskursach*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.

Innes J.M. (1992), *Implications of social representations research for analysis of the concept of organizational culture*, Journal International Psychologie, Lawrence Erlbaum Associates Ltd, Hove.

Iyengar S., Kinder D. (1987), *News That Matters. Television and American Opinion*, The University of Chicago Press, Chicago.

Jodelet D. (1992), *Contextualization in the study of cognition and social representations*, Journal International Psychologie, Lawrence Erlbaum Associates Ltd, Hove.

Jura J., Nykiel R., Żelazo K. (1997), *„Tu jest pełna zgoda". Puls dnia – analiza przypadku*, [w:] M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski (red.), *Rytualny chaos*, Aureus, Kraków.

Kalaga W. (2001), *Mgławice dyskursu*, Universitas, Kraków.

Kołakowski L. (2000), *Karol Marks i klasyczna definicja prawdy*, [w:] L. Kołakowski (red.), *Kultura i fetysze*, PWN, Warszawa.

Kołodziej J. (1999), *Formuły skutecznej (nie)kompetencji*, [w:] J. Goćkowski, P. Kisiel (red.), *Kręgi kompetencji i perspektywy poznawcze*, Wydawnictwo i Drukarnia „Secesja", Kraków.

Komendant T. (1979), *Różnica systemów. Dwie lektury „Słów i rzeczy"*, „Człowiek i Światopogląd", nr 1.

Krąpiec M. (1985), *Język i świat realny*, Wydawnictwo KUL, Lublin.

Kubala K. (2002), *Społeczne reprezentacje polityki w dyskursie polskich elit symbolicznych. Środowisko myśli dla komunikacji?*, [w:] D. Walczak-Duraj (red.), *Marketing polityczny a postawy i zachowania wyborcze społeczeństwa polskiego*, Płock–Łódź.

Kubala K. (2006), *Społeczne reprezentacje Unii Europejskiej w dyskursie elit symbolicznych. Przypadek szczególnej debaty telewizyjnej* [w:] A. Horolets (red.), *Europa w polskich dyskursach*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.

Kubala K. (2008), *Obrazy Unii Europejskiej w polskim dyskursie prasowym. Analiza kompleksów dyskursywnych* [w:] D. Walczak-Duraj (red.), *Dyskursywne i niedyskursywne obrazy rzeczywistości*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica", nr 33.

Labocha J. (1996), *Tekst, wypowiedź, dyskurs*, [w:] S. Gajda, M. Balowski (red.), *Styl a tekst. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej*, Opole.

Lacan J. (1996), *Funkcja i pole mówienia i mowy w psychoanalizie: referat wygłoszony na kongresie rzymskim 26–27 września 1953 w Istituto di Psicologia della Universita di Roma*, Wydawnictwo KR, Warszawa.

Laclau E. (1998), *Dyskurs*, [w:] R. Goodin, P. Pettit (red.), *Przewodnik po współczesnej filozofii politycznej*, Książka i Wiedza, Warszawa.

Lukacs G. (1984), *Wprowadzenie do ontologii bytu społecznego. Najważniejsze kompleksy problemowe. cz. 2*, PWN, Warszawa.

Lukes S. (2005), *Power: A Radical View*, Palgrave Macmillan, Basingstoke and New York.

Luttwak E. (2000), *Turbokapitalizm. Zwycięzcy i przegrani światowej gospodarki*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław.

Lutyński J. (2000), *Metody badań społecznych – wybrane zagadnienia*, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź.

Lyons J. (1998), *Chomsky*, Prószyński i S-ka, Warszawa.

Machnikowski R. (1996), *Koncepcja socjologii wiedzy Karla Mannheima we współczesnej socjologii anglo-amerykańskiej*, Omega–Praksis, Łódź.

Malmkjaer K. (1995), *The Linguistics Encyclopedia*, Roultledge, New York.

Mannheim K. (1974), *Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy*, PWN, Warszawa.

Mannheim K. (1992), *Ideologia i utopia*, „Test", Lublin.

Marková I. (1982), *Paradigms, Thought and Language*, Chichester.

Marody M. (1987), *Technologie intelektu*, PWN, Warszawa.

McCall G.J., Simmons J.L. (1960), *Dynamika interakcji*, [w:] *Identities and Interactions*, New York: Free Press, Maszynopis Biblioteki Socjologicznej Uniwersytetu Łódzkiego.

Mead G.H. (1975), *Umysł, osobowość i społeczeństwo*, PWN, Warszawa.

Merlau-Pounty M. (1976), *Fantom czystego języka*, [w:] M. Merlau-Pounty, *Proza świata. Eseje o mowie*, Czytelnik, Warszawa.

Moscovici S. (1972), *Society and Theory in Social Psychology*, [w:] J. Israel; H. Tajfel (ed.), *The Contex of Social Psychology. A Critical Assessment*, Academic Press, London.

Moscovici S. (1976), *Social Influence and Social Change*, Academic Press, London, New York, San Francisco.

Moscovici S. (1984), *The Phenomenon of Social Reprezentations*, [w:] S. Moscovici, R.M. Farr (red.), *Social Representations*. Cambridge University Press, Cambridge.

Moscovici S. (1993), *The Invention of Society. Psychological Explanations of Social Phenomena*, Polity Press, Cambridge.

Moscovici S. (2000), *Social Representations: Explorations in Social Psychology*, Polity Press, Cambridge.

Moscovici S. (2001), *Social Representations: Explorations in Social Psychology*, New York University Press, New York.

Moscovici S., Mugny G., Avermaet van E. (red.), (1985), *Perspectives on minority influence*, Cambridge, University Press, Maison des Sciences de l'Homme, Paris.

Mrozowski M. (2003), *Obrazy cudzoziemców i imigrantów w Polsce w prasie polskiej*, [w:] K. Iglicka (red.), *Integracja czy dyskryminacja. Polskie wyzwania i dylematy u progu wielokulturowości*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.

Nasalska A. (1982), *Kierunki rozwoju analizy treści*, „Studia Socjologiczne", nr 3–4.

Nęcki Z. (1996), *Komunikacja międzyludzka*, Wydawnictwo Profesjonalnej Szkoły Biznesu, Kraków.

Nietzsche F. (2003), *Ecce homo – jak się staje, kim się jest*, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków.

Nijakowski L. (2004), *Znaczenie analizy dyskursu dla socjologii narodowości*, „Kultura i Społeczeństwo", nr 1.

Nowak P. (1998), *Opozycja swój–obcy w dyskursie perswazyjnym* (*na materiale polskiej publicystyki z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych*), [w:] J. Bartmiński, B. Boniecka, *Tekst. Problemy teoretyczne*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.

Nowak S. (1973), *Pojęcie postawy w teoriach i stosowanych badaniach społecznych*, [w:] S. Nowak (red.), *Teorie postaw*, PWN, Warszawa.

Nowak S. (1985), *Metodologia badań społecznych*, PWN, Warszawa.

Nowicka M. (2011), *„Urządzenie", „Zastosowanie", „Układ" – kategoria* dispositif *u Michela Foucaulta, jej tłumaczenia i ich implikacje dla postfoucaultowskich analiz władzy*, „Przegląd Socjologii Jakościowej", VII, nr 2.

Nowotna M. (1998), *Instancje wypowiadające a intencjonalność tekstu*, [w:] J. Bartmiński, B. Boniecka, *Tekst. Problemy teoretyczne*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.

Nycz R. (red.), (1997), *Postmodernizm. Antologia przekładów*, Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Kraków.

Piotrowski A. (1983), *Reguły mówienia według etnometodologicznej odmiany analizy konwersacyjnej*, „Kultura i Społeczeństwo", nr 1.

Piotrowski A. (1986), *Socjolingwistyka a socjologia: jakościowe i ilościowe podejście do teorii zależności między językiem a społeczeństwem*, „Kultura i Społeczeństwo", nr 3.

Piotrowski A. (1997), *Tożsamość zbiorowa jako temat dyskursu polityki. Dwa przemówienia parlamentarne – analiza przypadku*, [w:] M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski (red.), *Rytualny chaos*, Aureus, Kraków.

Piotrowski A. (1997), *Wprowadzenie*, [w:] M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski (red.), *Rytualny chaos*, Aureus, Kraków.

Piotrowski A. (2005), *Proces kształtowania tożsamości narodowej w dyskursie potocznym i publicznym*, [w:] W. Wesołowski, J. Włodarek (red.), *Kręgi integracji i rodzaje tożsamości. Polska. Europa. Świat*, Scholar, XII Ogólnopolski Zjazd Socjologiczny, Warszawa.

Pisarek W. (1983), *Analiza zawartości prasy*, Prasa–Książka–Ruch, Kraków.

Purkhardt C.S., (1993), *Transforming Social Representation. A Social Psychology of Common Sense and Science*, Routledge, London–New York.

Rewers E. (1995), *Teorie dyskursu i ich znaczenie dla badań nad literaturą*, „Kultura i Społeczeństwo", nr 1.

Rosa de A. (1992), *From theory to meta-theory of social representations: emerging trends*, Journal International Psychologie, Lawrence Erlbaum Associates Ltd, Hove.

Rosner K. (2003), *Narracja, tożsamość i czas*, „Universitas", Kraków.

Sapir E. (1978), *Status lingwistyki jako nauki*, [w:] E. Sapir (red.), *Kultura, język, osobowość*, Warszawa.

Sartre J-P. (1998), *Egzystencjalizm jest humanizmem*, Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa.

Saussure de, F. (1961), *Kurs językoznawstwa ogólnego*, PWN, Warszawa.
Schaff A. (1964), *Język a poznanie*, PWN, Warszawa.
Schaff A. (1967), *Język i działanie ludzkie*, [w:] A. Schaff, *Szkice z filozofii języka*, Książka i Wiedza, Warszawa.
Schlauch M. (1967), *Język i językoznawstwo współczesne*, PWN, Warszawa.
Schütz A. (1984), *Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania* [w:] E. Mokrzycki (red.), *Kryzys i schizma*, PIW, Warszawa.
Searle J. (1987), *Czynności mowy. Rozważania z filozofii języka*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa.
Searle J. (1999), *Umysł, język, społeczeństwo*, Wydawnictwo Cis i Wydawnictwo W.A.B., Warszawa.
Sharrock W. (1974), *On Owning Knowledge*, [w:] R. Turner (red.), *Ethnomethology,* Harmondswoth–Midlesex.
Sharrock W., Anderson B. (1986), *The Ethnomethodologists*, Ellis Horwood and Tavistock, Chichester–London.
Siciński A., Wyka A. (1988), *Badania rozumiejące stylu życia – narzędzia*, IFiS PAN, Warszawa.
Sloterdijk P. (2011), *Kryształowy pałac. O filozoficzną teorię globalizacji*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
Smith D. (1974), *Theorizing as Ideology*, [w:] R. Turner (red.), *Ethnomethology*. Harmondswoth–Midlesex.
Sułek A. (1996), *Socjologia a badania opinii publicznej*, „Przegląd Socjologiczny", t. XLV.
Szacki J. (2002), *Historia myśli socjologicznej*, PWN, Warszawa.
Sztumski J. (2001), *O współczesnych elitach i naturze konfliktów społecznych*, „Res Humana", nr 5(54).
Thoveron G. (1990), *La Communication politique aujourd'hui*, De Boeck–Wesmael Bruxelles.
Touraine A. (1989), *Communication politique et crise la reprezentivite*. *Le Nouvel espace politique*, „Hermes", CNRS, Paris.
Trutkowski C. (1999), *Teoria reprezentacji społecznych a badania opinii publicznej*, [w:] H. Domański; K. Lutyńska; A. Rostocki (red.), *Spojrzenie na metodę. Studia z metodologii badań socjologicznych*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
Trutkowski C. (2000), *Społeczne reprezentacje polityki*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar", Warszawa.
Trutkowski C. (2004), *Wybór czy konieczność – o potrzebie wykorzystania analizy dyskursu w socjologii*, „Kultura i Społeczeństwo", nr 1, t. XLVIII.
Trutkowski C. (2006), *Społeczne reprezentacje historii PRL*, [w:] J. Raciborski (red.), *Elity rządowe III RP 1997–2004. Portret socjologiczny*, Wydawnictwo Trio, Warszawa.
Tuchańska B. (2005), *Mity Rozumu, Analizy i Samopoznania*, „Hybris", Czasopismo Internetowe Instytutu Filozofii Uniwersytetu Łódzkiego, nr 3.
Turner J.H. (2004), *Struktura teorii socjologicznej*, PWN, Warszawa.
Wagner W., Duveen G., Farr R., Jovchelovitsch S., Lorenzi-Cioldi F., Markova I., Rose D. (1999), *Theory and Method of Social Representations*, "Asian Journal of Social Psychology", no 2.
Wagner W. (1992), *Four faces of social representation research*, Journal International Psychologie, Lawrence Erlbaum Associates Ltd, Hove.
Walczak-Duraj D. (red.) (2008), *Dyskursywne i niedyskursywne obrazy rzeczywistości*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica" z. 33.
Whorf L.B. (2002), *Język, myśl i rzeczywistość*, Wydawnictwo KR, Warszawa.
Wilk E. (2000), *O reklamie. W poszukiwaniu metody opisu*, [w:] K. Wilkoszewska (red.), *Estetyki nowych mediów*, Universitas, Kraków.
Wittgenstein L. (1970), *Tractatus logic-philosophicus*, PWN, Warszawa.
Wittgenstein L. (2000), *Dociekania filozoficzne*, PWN, Warszawa.
Wnuk-Lipiński E. (2001), *Gdy przyzwoitość staniała*, „Tygodnik Powszechny", nr 2.
Woroniecka G. (1998), *Interakcja symboliczna a hermeneutyczna kategoria przed-rozumienia*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
Woroniecka G. (2001), *Działanie polityczne. Próba socjologii interpretatywnej*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
Wyka A. (1990), *Z doświadczeń nad badaniami awangardowych środowisk wzorcotwórczych*, [w:] A. Giza-Poleszczuk, E. Mokrzycki (red.), *Teoria i praktyka socjologii empirycznej*. Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
Wyka A. (1993), *Badacz społeczny wobec doświadczenia*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
Zawisławska M. (1998), *Rama interpretacyjna jako narzędzie analizy tekstu*, [w:] J. Bartmiński, B. Boniecka (red.), *Tekst. Analizy i interpretacje*, Lublin.
Zirk-Sadowski M. (1992), *Pojęcie dyskursu*, „Kultura i Społeczeństwo", nr 2.

Bibliografia czasopism wykorzystanych do analizy empirycznej

„Gazeta Wyborcza"

Baèkis A. i in. (2003), *Biskupi litewscy za Unią – orędzie Konferencji Episkopatu Litwy w sprawie przystąpienia do Unii Europejskiej*, „Gazeta Wyborcza", nr 108, (10–11.05).

Bauman Z. (2003), *O radości, córze bogów*, „Gazeta Wyborcza", nr 132, (7–8.06).

Blair T. (2003), *Starzy przyjaciele w nowej Europie*, „Gazeta Wyborcza", nr 126, (31.05–1.06).

Bocheński J. (2003a), *Sen o Europie*, „Gazeta Wyborcza", nr 132, (7–8.06).

Bocheński J. (2003b), *Zagrać w Unii*, „Gazeta Wyborcza", nr 99, (26–27.04).

Grabiński T. (2003), *Szykuje się „áno!„*, „Gazeta Wyborcza", nr 114, (17–18.05).

Hall A. (2003a), *Karkołomne łamańce*, „Gazeta Wyborcza", nr 126, (31.05–1.06).

Hall A. (2003b), *Unia nie może być nudna*, „Gazeta Wyborcza", nr 87, (12–13.04).

Hall A. (2003c), *Wojna neokolonialna*, „Gazeta Wyborcza", nr 75, (29–30.03).

Hall A. (2003d), *Z Ameryką, ale własnym głosem*, „Gazeta Wyborcza", nr 51, (1–2.03).

Kurski J. (2003a), *Stary Kontynent i nowe kłopoty – rozmowa z A. Smolarem*, „Gazeta Wyborcza", nr 51, (1–2.03).

Kurski J. (2003b), *Świętych dębów nie wytną – rozmowa z abp. J. Życińskim*, „Gazeta Wyborcza", nr 102, (2–4.05).

Lewandowski J. (2003), *W okowach eurskleroży*, „Gazeta Wyborcza", nr 120, (24–25.05).

Lipski J.T., Turnau J. (2003), *Cerkiew z Unią – rozmowa z bp. Atanazym*, „Gazeta Wyborcza", nr 99, (26–27.04).

Lizut M. (2003), *Nie ma bata – rozmowa z A. Lepperem*, „Gazeta Wyborcza", nr 120, (24–25.05).

Milewska E. (2003), *Mała frekwencja, duży problem*, „Gazeta Wyborcza", nr 93, (19–21.04).

Naszkowska K. (2003), *Politycy – świadomi i niedojrzali – rozmowa z B. Grafowskim*, „Gazeta Wyborcza", nr 93, (19–21.04).

Niklewicz K. (2003), *Traktat sejmowy*, „Gazeta Wyborcza", nr 87, (12–13.04).

Pendel Z. (2003), *Nauka to do Unii klucz*, „Gazeta Wyborcza", nr 102, (2–4.05).

Pszczółkowska D. (2003a), *Blair: idźcie z nami*, „Gazeta Wyborcza", nr 126, (31.05–1.06).

Pszczółkowska D. (2003b), *Co powie wyspa?*, „Gazeta Wyborcza", nr 57, (8–9.03).

Pszczółkowska D. (2003c), *Tłum do namawiania*, „Gazeta Wyborcza", nr 99, (26–27.04).

Pszczółkowska D. (2003d), *W Europie, ale nie nad Atlantykiem*, „Gazeta Wyborcza", nr 69, (22–23.03).

Pszczółkowska D. (2003e), *Z Syberii do Aten*, „Gazeta Wyborcza", nr 108, (10–11.05).

Pszczółkowska D. (2003f), *Żeby było normalnie*, „Gazeta Wyborcza", nr 87, (12–13.04).

Smoleński P. (2003), *Z Mieszkiem do Europy – rozmowa z prof. H. Samsonowiczem*, „Gazeta Wyborcza", nr 126, (31.05–1.06).

Sołtyk R. (2003), *Jedna batuta, 25 dyrygentów*, „Gazeta Wyborcza", nr 114, (17–18.05).

Sołtyk R. (2003), *Nicea do lamusa, ale nie zaraz*, „Gazeta Wyborcza", nr 132, (7–8.06).

Szimeczka M.M. (2003), *Słowacki zachwyt i ignorancja*, „Gazeta Wyborcza", nr 114, (17–18.05).

Thierse W. (2003), *Wojna to nie polityka*, „Gazeta Wyborcza", nr 108, (10–11.05).

Uhlig D. (2003), *Referendum czas zacząć*, „Gazeta Wyborcza", nr 132, (7–8.06).

Verheugen G. (2003), *Nie da się oszukać geografii*, „Gazeta Wyborcza", nr 114, (17–18.05).

Warszawski D. (2003), *Wspólnota węgla i stali*, „Gazeta Wyborcza", nr 75, (29–30.03).

Woźniak H. (2003), *„Tak" dla Polski*, „Gazeta Wyborcza", nr 99, (26–27.04).

„Nasz Dziennik"

Baranowski Z. (2003a), *Przygotować się do głosowania*, „Nasz Dziennik", nr 120, (24–25.05).

Baranowski Z. (2003b), *Rolnicy krytycznie o UE*, „Nasz Dziennik", nr 69, (22–23.03).

Bartnik Cz. (2003a), *Prounijne omamy*, „Nasz Dziennik", nr 126, (31.05–1.06).

Bartnik Cz. (2003b), *W dożywotnią niewolę Unii*, „Nasz Dziennik", nr 93, (19–21.04).

Bartnik Cz. (2003c), *Czy poza UE nie ma zbawienia?*, „Nasz Dziennik", nr 75, (29–30.03).

Bartnik Cz. (2003d), *Nie zabijaj wsi polskiej!*, „Nasz Dziennik", nr 57, (8–9.03).

Bartnik Cz. (2003e), *Polska racja stanu a Unia Europejska*, „Nasz Dziennik", nr 99, (26–27.04).

Bender R. i in., (2003), *Apel do Narodu Polskiego przedstawicieli świata nauki i kultury*, „Nasz Dziennik", nr 108, (10–11.05).

Białous A. (2003), *Chcemy prawdy o Unii Europejskiej*, „Nasz Dziennik", nr 57, (8–9.03).

Bojarski W. (2003), *Polski wariant suwerennego rozwoju*, „Nasz Dziennik", nr 126, (31.05–1.06).

Broda R. (2003), *Koronne argumenty przed referendum*, „Nasz Dziennik", nr 63, (15–16.03).

Cegielska K. (2003a), *„Pomylili" agitację z informacją*, „Nasz Dziennik", nr 87, (12–13.04).

Cegielska K. (2003b), *Dlaczego chcecie utracić suwerenność?*, „Nasz Dziennik", nr 69, (22–23.03).

Frankowski E. (2003), *Wieś polska w obronie interesów całego Narodu*, „Nasz Dziennik", nr 63, (15–16.03).

Goss M. (2003a), *Głosujemy dziś i jutro*, „Nasz Dziennik", nr 132, (7–8.06).

Goss M. (2003b), *Komisyjny maraton*, „Nasz Dziennik", nr 108, (10–11.05).

Goss M. (2003c), *Niekonstytucyjne referendum unijne*, „Nasz Dziennik", nr 63, (15–16.03).

Goss M. (2003d), *Niepokój na granicach*, „Nasz Dziennik", nr 120, (24–25.05).

Goss M. (2003e), *Sejm niemy*, „Nasz Dziennik", nr 87, (12–13.04).

Goss M. (2003f), *Ucieczka do przodu*, „Nasz Dziennik", nr 87, (12–13.04).

Goss M. (2003g), *Zakłócili ciszę przedreferendalną*, „Nasz Dziennik", nr 132, (7–8.06).

Goss M. (2003h), *Zatrzymać unijny walec*, „Nasz Dziennik", nr 57, (8–9.03).

Goździewska K. (2003a), *Początek końca*, „Nasz Dziennik", nr 102, (2–4.05).

Goździewska K. (2003b), *Rolnicy zapłacą za wejście do Unii – rozmowa z dr. hab. J. Szymoną*, „Nasz Dziennik", nr 102, (2–4.05).

Goździewska K. (2003c), *Unia grozi sankcjami*, „Nasz Dziennik", nr 108, (10–11.05).

Jagodziński S. (2003), *Ideologia przyćmiła historię*, „Nasz Dziennik", nr 126, (31.05–1.06).

Jankowski H. (2003), *Europa musi być silna Bogiem*, „Nasz Dziennik", nr 126, (31.05–1.06).

Klukowski W. (2003), *Bez muru na wschodzie!*, [w:] *Debata o traktacie akcesyjnym*, „Nasz Dziennik", nr 93, (19–21.04).

Kowalski J. (2003), *Anschluss muss sein*, „Nasz Dziennik", nr 99, (26–27.04).

Krajski S. (2003), *Rzecznik katolików „tak, ale…"*, „Nasz Dziennik", nr 50, (1–2.03).

Kruczek A. (2003a), *Dajcie nam godnie żyć*, „Nasz Dziennik", nr 57, (8–9.03).

Kruczek A. (2003b), *Nie agitujcie w szkołach!*, „Nasz Dziennik", nr 69, (22–23.03).

Lepper A. (2003), *Chcecie wykiwać naród*, [w:] *Debata o traktacie akcesyjnym*, „Nasz Dziennik", nr 93, (19–21.04).

Lewandowicz A. (2003), *Komisarz apeluje*, „Nasz Dziennik", nr 99, (26–27.04).

Lewandowski J. (2003), *Znaki zapytania i poparcie*, [w:] *Debata o traktacie akcesyjnym*, „Nasz Dziennik", nr 93, (19–21.04).

Łopuszański J. (2003), *Dobro Polski, a nie wyprzedaż*, [w:] *Debata o traktacie akcesyjnym*, „Nasz Dziennik", nr 93, (19–21.04).

Łopuszański J. (2003b), Uchwała to nie traktat, „Nasz Dziennik", nr 87, (12–13.04.).

Macierewicz A. (2003), *Od kapitulacji do kompromitacji*, [w:] *Debata o traktacie akcesyjnym*, „Nasz Dziennik", nr 93, (19–21.04).

Majdański K. (2003a), *Znamiona cywilizacji śmierci na obliczu UE*, „Nasz Dziennik", nr 126, (31.05–1.06).

Majdański K. (2003b), *Bezdroża Europy*, „Nasz Dziennik", nr 120, (24–25.05).

Mazur P. (2003), *„Pożegnanie ojczyzny"?*, „Nasz Dziennik", nr 75, (29–30.03).

Moszkowski W. (2003), *Zmienny wiatr „postępu"*, „Nasz Dziennik", nr 120, (24–25.05).

Nowak J.R. (2003a), *Dlaczego Unii zależy na Polsce?*, „Nasz Dziennik", nr 114, (17–18.05).

Nowak J.R. (2003b), *Manipulacje antykościelne*, „Nasz Dziennik", nr 126, (31.05–1.06).

Oleksy J. (2003), *Unia przeregulowana*, [w:] *Debata o traktacie akcesyjnym*, „Nasz Dziennik", nr 93, (19–21.04).

Pęk B. (2003), *Wielkie kłamstwo*, [w:] *Debata o traktacie akcesyjnym*, „Nasz Dziennik", nr 93, (19–21.04).
Raszkiewicz A., Baranowski Z. (2003), *Papierowe gwarancje*, „Nasz Dziennik", nr 87, (12–13.04).
Raszkiewicz A. (2003), *W obronie życia*, „Nasz Dziennik", nr 120, (24–25.05).
Rutkowska M. (2003), *Pomyślmy o Polsce – rozmowa z o. T. Ryzykiem*, „Nasz Dziennik", nr 126, (31.05–1.06).
Sidor W. (2003), *Słoweńcy decydują w referendum*, „Nasz Dziennik", nr 69, (22–23.03).
Stachowicz A. (2003), *Europejski pasztet*, „Nasz Dziennik", nr 57, (8–9.03).
Sularz A. (2003a), *Chcą stworzyć państwo ateistów*, „Nasz Dziennik", nr 126, (31.05–1.06).
Sularz A. (2003b), *Do raportu z prounijnej edukacji wystąp!*, „Nasz Dziennik", nr 114, (17–18.05)..
Sularz A. (2003c), *Za plecami Narodu*, „Nasz Dziennik", nr 99, (26–27.04).
Wesołowski P. (2003a), *„Drugie referendum"*, „Nasz Dziennik", nr 87, (12–13.04).
Wesołowski P. (2003b), *Budżet drugiej kategorii*, „Nasz Dziennik", nr 63, (15–16.03).
Wesołowski P. (2003c), *Kolejny krok ku eurobolszewii*, „Nasz Dziennik", nr 99, (26–27.04).
Wesołowski P. (2003d), *Najmniejsi zainspirują Wschód?*, „Nasz Dziennik", nr 57, (8–9.03).
Wesołowski P. (2003e), *Podzieleni konfliktem*, „Nasz Dziennik", nr 69, (22–23.03).
Wesołowski P. (2003f), *Sankcje po referendum?*, „Nasz Dziennik", nr 102, (2–4.05).
Wesołowski P. (2003g), *Szykują zamach na rodzinę*, „Nasz Dziennik", nr 102, (2–4.05).
Wójcik M. (2003a), *Hymn użyty bezprawnie*, „Nasz Dziennik", nr 81, (5–6.04).
Wójcik M. (2003b), *Pieniędzy nie będzie!*, „Nasz Dziennik", nr 120, (24–25.05).
Wójcik M. (2003c), *Przeciwnikom akcesji dziękujemy*, „Nasz Dziennik", nr 108, (10–11.05).
Wybranowski W. (2003a), *Mówimy: dość!*, „Nasz Dziennik", nr 57, (8–9.03).
Wybranowski W. (2003b), *Punkty dezinformacji europejskiej*, „Nasz Dziennik", nr 93, (19–21.04).
Wybranowski W. (2003c), *Rolnicy nie chcą do Unii*, „Nasz Dziennik", nr 81, (5–6.04).

SPIS TABEL

Tabela 1. Zabiegi retoryczne wykorzystywane w „Gazecie Wyborczej"
Tabela 2. Zabiegi retoryczne wykorzystywane w „Naszym Dzienniku"
Tabela 3. Główne kompleksy dyskursywne Unii Europejskiej w programie „Za pięć dwunasta"
Tabela 4. Główne kompleksy dyskursywne Unii Europejskiej w programie „Za pięć dwunasta"
Tabela 5. Główne kompleksy dyskursywne Unii Europejskiej w programie „Za pięć dwunasta"
Tabela 6. Główne kompleksy dyskursywne Unii Europejskiej w audycji „Siódmy dzień tygodnia"
Tabela 7. Główne kompleksy dyskursywne Unii Europejskiej w audycji „Siódmy dzień tygodnia"
Tabela 8. Główne kompleksy dyskursywne Unii Europejskiej w audycji „Siódmy dzień tygodnia"
Tabela 9. Główne kompleksy dyskursywne Unii Europejskiej stosowane przez „euroentuzjastów" i „eursceptyków/eurorealistów" w „Gazecie Wyborczej"
Tabela 10. Główne kompleksy dyskursywne Unii Europejskiej stosowane przez „europrzeciwników" w „Naszym Dzienniku"